

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO
BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT XXII — FASCICULE XXII

**WROCŁAW — WARSZAWA — KRAKÓW
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO**

Spis artykułów i recenzji

pomieszczonej w Biuletynie PTJ XXI

Artykuły

	Str.
T. Milewski, Założenia językoznawstwa typologicznego	3
A. Bogusławski, O niektórych właściwościach układu syntagmatycznego wielkości semantycznych	41
S. Jodłowski, Zestawienia bliźniacze	49
P. Smoczyński, Nomina appellativa i propria we wzajemnym oddziaływaniu słowotwórczym	61
L. Bednarczyk, Zum Problem des Polysyndetons im Indogermanischen	83
J. Kuryłowicz, Le gén. plur. en <i>-(n)ám</i> en indoiranien	93
M. Adamus, On the Mutual Relations Between Nordic and other Germanic Dialects	103
A. Bzdęga, Struktura zdwojenia (na materiale germańskim)	115
K. A. Sroka, Critique of the Traditional Syntactic Approach Adverb/Preposition Words in Modern English	127
H. Lewicka, Pewien typ złożeń zapożyczonych z angielskiego w języku francuskim	141
T. Buch, Użycie participiów w utworach Ch. Donelajtisa	149
F. Sławski, Stan i zadania słowotwórstwa prasłowiańskiego	161
A. Sieczkowski, Z metodyki badań porównawczych nad słowotwórstwem słowiańskim	171

Recenzje i polemiki

L. Zawadowski, O próbie syntezy składni strukturalnej	181
W. Skalmowski, Rosyjskie wprowadzenie w „językoznawstwo matematyczne“	193

Bibliografia

A. Heinz, Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego publikowanych przez autorów polskich w kraju i za granicą oraz przez autorów obcych w Polsce w roku 1960 (wraz z uzupełnieniami za okres ubiegły)	197
---	-----

Sprawy administracyjne

Walne Zgromadzenie PTJ	209
XXII Zjazd Naukowy PTJ.	209
Członkowie Towarzystwa w dniu 5 czerwca 1962 r.	210

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO
BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT XXII — FASCICULE XXII

**WROCLAW — WARSZAWA — KRAKÓW
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO**

1963

KOMITET REDAKCYJNY:

Redaktor: Tadeusz Milewski
Członkowie: Witold Doroszewski,
Jerzy Kuryłowicz, Witold Taszycki

Stanisław Wędkiewicz



6(05)

99 / XXII

Wydawane z zasillku Polskiej Akademii Nauk

Wszelkie prawa zastrzeżone

Printed in Poland

Bez. ob.

76/64

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO — WROCŁAW 1964

Wydanie I. Nakład 700+150 egz. Ark. wyd. 16,75. Ark. druk. 14,75. Ark. form. A₁ 19,50.
Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 70×100 z fabryki we Włocławku. Oddano do składania
15. XI. 1963. Podpisano do druku 15. VI. 1964. Druk. ukończono w czerwcu 1964.
Zam. 792/63 G-49 Cena zł 38.—

DRUKARNIA UNIwersytetu Jagiellońskiego, KRAKÓW,
UL. CZAPSKICH 4

Budowa akustyczna a artykulacja dźwięków mowy*

Sygnaly dźwiękowe, wytwarzane w procesie językowego porozumiewania się, opisuje fonetyka akustycznie lub też genetycznie. Ujmowanie genetyczne polega na charakteryzowaniu dźwięków mowy w sposób pośredni, przez podanie ich artykulacji, to jest układu i zachowania się narządów mowy w czasie ich wymawiania; w ujęciu akustycznym opisuje się falę głosową wytwarzaną przez narządy mowy. W pierwszych latach bieżącego stulecia toczył się spór o to, który ze sposobów traktowania dźwięków mowy jest bardziej właściwy. Spór ten został wówczas rozstrzygnięty na rzecz ujmowania genetycznego, za którym opowiedział się bardzo zdecydowanie Otto Jespersen¹ stwierdzając, że wyniki badań artykulacji są — a przynajmniej były w tym czasie — o wiele bardziej dokładne i pewne niż wyniki badań struktury akustycznej dźwięków mowy.

Badania artykulacyjne są w fonetyce tak rozbudowane, że do niedawna można było nawet mówić o ich przeroście. W większości podręczników fonetyki, a także w różnego rodzaju podręcznikach praktycznych, dźwięki mowy charakteryzuje się do dziś przede wszystkim ze stanowiska artykulacyjnego². Fonetyka językoznawcza jest to w gruncie rzeczy także i dziś fonetyka artykulacyjna. W gramatykach opisowych oraz w przeważającej liczbie opracowań monograficznych języków i dialektów dźwięki mowy opisuje się w kategoriach genetycznych. Długą tradycję ma też w językoznawstwie wyjaśnianie zmian postaci dźwiękowej wyrazów czynnikami artykulacyjnymi, takimi jak np. wpływ układu narządów mowy właściwego. jakiejś głosce na układ narządów mowy przy

* Treść zawarta w tym artykule przedstawiona była od strony fonetyki artykulacyjnej w marcu 1960 r. na zebraniu naukowym Zakładu Fonetyki Uniwersytetu Warszawskiego, zaś z punktu widzenia fonetyki akustycznej 23 sierpnia 1961, na VIII otwartym Seminarium z Akustyki w Szczecinie.

¹ O. Jespersen, *Phonetische Grundfragen*, Leipzig u. Berlin 1904, rozdział: Akustisch oder genetisch?, s. 65—104.

² Por. np. wydaną niedawno fonetykę praktyczną języka angielskiego (wymowa amerykańska), J. Carell, W. R. Tiffany, *Phonetic Theory and Application to Speech Improvement*, New York — Toronto—London 1960.

głosce z nią sąsiadującej. Także fonetyka funkcjonalna — fonologia — operuje uogólnieniami opartymi przede wszystkim na wynikach badań artykulacji³.

Najpoważniejszym niedostatkim fonetyki artykulacyjnej jest konieczność ograniczania wielu badań do momentów szczytowych głosek, często wymawianych w izolacji i przedłużanych. Przy pomocy np. metody palatograficznej, zarówno pośredniej, posługującej się sztucznym podniebieniem, umożliwiającej zapisywanie śladów kontaktu języka tylko z podniebieniem twardym, jak i palatografii bezpośredniej, przypomnianej niedawno⁴, pozwalającej na obserwowanie oraz utrwalanie śladów kontaktu języka także z podniebieniem miękkim, uzyskuje się tylko pojedyncze zapisy momentów szczytowych głosek wymawianych w izolacji lub w specjalnie dobranych sylabach i wyrazach. Podobnie ma się rzecz z uzupełniającą tę metodę z powodzeniem przy badaniu zachowania się przednich części języka metodą lingwograficzną⁵. Stosowana w fonetyce od końca XIX wieku metoda rentgenograficzna statyczna pozwala również na badanie jedynie przedłużanych głosek. Przedłużanie głoski prowadzi jednak zwykle do nienaturalności artykulacji wskutek nadmiernego napięcia mięśni artykułujących narządów⁶, konieczność zaś ograniczania się do dających się przedłużać momentów artykulacji głosek wyklucza właściwie możliwość badania przebiegów artykulacyjnych właściwych np. polskiemu samogłoskom nosowym, głoskom zwarto-szczelinowym (afrykatom), oraz badania początkowych i końcowych faz artykulacji głosek. Dane o tych przebiegach zawdzięcza fonetyka — jak dotąd — głównie zapisom kimo-graficznym informującym o ruchach artykulacyjnych tylko pośrednio, w sposób niepełny i mało dokładny. Badanie przebiegów artykulacyjnych umożliwia też film, zarówno zwykły, jak i rentgenowski, jednakże pierwszy ma ograniczone zastosowanie, głównie do ruchów warg⁷, drugim fonetyka może posługiwać się na szerszą skalę dopiero od niedawna, od

³ Por. np. ujęcie N. Trubeckiego, który postulował oparcie systemu fonologicznego języka na dokładnej analizie fonetycznej tego języka (*Grundzüge der Phonologie*, 2 Aufl., Göttingen 1958, s. 21).

⁴ C. Witting, *New Techniques in Palatography*, *Studia Linguistica* 1953; J. Anthony, *New Methods for investigating tongue positions of consonants*, *The Science Technologists' Association Bulletin*, Oct.-Nov. 1954.

⁵ B. Hála, M. Sovak, *Hlas — řeč — sluch*, Praha 1955, s. 134.

⁶ Zdjęcia rentgenograficzne statyczne głosek zwarto-wybuchowych wargowych, a także przedniojęzykowych, wykazują zwykle nadmierne ściągnięcie masy języka spowodowane zbyt dużym napięciem mięśni. Ściągnięcia tego nie widać na zdjęciach kinorentgenograficznych, kiedy mówiący nie musi przedłużać zwarcia. Także statyczne zdjęcia warg w czasie artykulacji spółgłosek *p*, *b*, a także *p'*, *b'* wskazują na nadmierne napięcie mięśni, które nie występuje w swobodnej mowie.

⁷ Ostatnio zastosowano do badania ruchów warg w czasie artykulacji spółgłosek *p*, *b* bardzo dużą szybkość przesuwu taśmy filmowej, 240 klatek na sekundę, co pozwala

chwili wprowadzenia tzw. kinorentgenografii pośredniej, umożliwiającej uzyskanie na błonie filmowej czytelnego obrazu przy niewielkim stosunkowo natężeniu promieni X. Największą zaletą filmu rentgenowskiego jest możliwość utrwalania przebiegów artykulacyjnych, co pozwala na zestawianie i porównywanie ich fragmentów oraz daje możliwość wielokrotnego oglądania tego samego przebiegu bez szkody zarówno dla badanego, jak i obserwatora. Samej obserwacji ruchów artykulacyjnych można dokonywać i bezpośrednio, na ekranie aparatu rentgenowskiego⁸, stosuje się ją jednak rzadko, gdyż łączy się to z pewnym niebezpieczeństwem i dla obserwowanego, i dla badającego.

Przez długi czas także i badaniom akustycznym poddawano tylko dźwięki izolowane i przedłużane albo też pojedyncze okresy wycięte z ustalonej fazy głosek wymawianych w większych zespołach. Wyniki tych badań prowadzonych przy pomocy mało sprawnych analizatorów akustycznych, takich jak np. widełki stroikowe, rezonatory, zestawy rur interferencyjnych, albo też żmudnymi metodami rachunkowymi nie były dokładne, dane uzyskane przez jednych badaczy nie zgadzały się z tym, co podawali inni, toteż na takich podstawach nie można było stworzyć plastycznego obrazu struktury akustycznej dźwięków mowy. Przełom w badaniach właściwości akustycznych dźwięków mowy dokonał się w dwudziestych latach bieżącego stulecia, z chwilą zastosowania metod elektroakustycznych, co znacznie uprościło procedurę analizowania głosek. W latach dwudziestych i trzydziestych ukazały się liczne prace zawierające wyniki analizy harmonicznej fragmentów oscylograficznych zapisów mowy lub też analizy wykonanej automatycznie przy zastosowaniu filtrów elektrycznych. Rozwój akustyki i elektroakustyki w latach międzywojennych i po drugiej wojnie światowej umożliwił rewizję teoretycznych podstaw akustycznej analizy mowy. Skonstruowanie wreszcie spektrografu akustycznego „Visible Speech“ pozwala na automatyczne uzyskiwanie tzw. trójwymiarowego zapisu mowy ciąglej, zapisu pod wieloma względami jeszcze niedoskonałego, ale za to łatwego do uzyskania, stosunkowo przejrzystego i jak każdy zapis eksperymentalny o tyle obiektywnego, że prowadzącego przy powtarzaniu analizy tego samego zjawiska w tych samych warunkach zawsze do takich samych wyników. Aparat ten produkowany seryjnie pod nazwą Sona-Graph stał się dziś niezbędnym składnikiem wyposażenia każdego laboratorium fonetycznego i umożliwił pro-

na dokładne zarejestrowanie poszczególnych faz eksplozji wargowej. Por. O. Fujimura, *Bilabial Stop and Nasal Consonants, A Motion Picture Study and its Acoustical Implications*, *The Journal of Speech and Hearing Research*, 4 (1961), s. 233.

⁸ Obserwacji takich dokonywał i wskazywał na ich potrzebę jeszcze M. Scheier, *Die Verwertung der Röntgenstrahlen für die Physiologie der Sprache und Stimme*, Arch. f. Laryng. 7, 1897.

wadzenie badań struktury akustycznej dźwięków mowy na szerszą niż dawniej skalę. Obok fonetyki artykulacyjnej wyodrębniła się w ostatnim dwudziestolecu jako osobna poddyscyplina fonetyka akustyczna, badająca przebiegi akustyczne występujące w mowie⁹.

Przy obecnym stanie wiedzy o strukturze akustycznej dźwięków mowy oraz przy możliwościach technicznych, którymi rozporządzają dziś dobrze wyposażone laboratoria fonetyczne¹⁰, twierdzenie Jespersena o większej dokładności wyników badań artykulacyjnych niż akustycznych przestało być aktualne. Dane, których dostarcza fonetyka akustyczna, pozwalają dziś na dość precyzyjne i raczej wyczerpujące charakteryzowanie najważniejszych przynajmniej zjawisk akustycznych występujących w mowie. Niedawne lata przyniosły też bardzo interesującą próbę zastosowania wyników badawczych fonetyki akustycznej w fonologii, tzw. teorię cech dystynktywnych R. Jakobsona, G. Fanta i M. Hallego¹¹.

Obecnie odczuwa się potrzebę opracowania takich metod badawczych, które pozwoliłyby na jednoczesne ujmowanie obu aspektów procesu mówienia: artykulacyjnego i akustycznego, z uwzględnieniem zagadnień percepcji dźwięków przez ucho ludzkie. Próby wiązania artykulacyjnego i akustycznego aspektu procesu mówienia podejmowano i dawniej, przez dłuższy czas nie prowadziły one jednak do słusznych rozwiązań, jak np. oparte na bardzo sumiennie zebranych materiale (uwzględniające i wyniki badań akustycznych, i dane rentgenograficzne) uogólnienia B. Háli¹² czy wczesne poglądy A. Sovijaerwiego¹³, który wyodrębnił w samogłoskach i spółgłoskach nosowych po kilkanaście formantów stałych i po tyleż zmiennych, powstających jego zdaniem w różnych członach kanału głosowego. Współczesne teorie, wyzyskujące m. in. wyniki badań rentgenograficznych statycznych, traktują narząd mowny jako skomplikowany układ filtrów akustycznych, przewodzących i modyfikujących drgania wytwarzane przez jedno lub więcej źródeł¹⁴. Jednocześnie prowadzi

⁹ Interesujący przegląd krytyczny akustycznych badań mowy podaje M. Halle, *The Sound Pattern of Russian*, A Linguistic and Acoustical Investigation, 'S-Gravenhage 1959, s. 91—109.

¹⁰ Por. G. Fant, *Modern Instruments and Methods for Acoustic Studies of Speech*, Oslo 1958.

¹¹ R. Jakobson, G. Fant, M. Halle, *Preliminaries to Speech Analysis*, M. I. T. Acoustics Laboratory Technical Report No 13 (May 1952).

¹² B. Hála, *Akustická podstata samohlásek*, Praha 1941.

¹³ A. Sovijaervi, *Die gehaltenen, geflüsterten u. gesungenen Vocale u. Nasale der finnischen Sprache*, Helsinki 1938.

¹⁴ Por. np. T. Chiba, M. Kajiyama, *The Vowel, Its Nature and Structure*, Tokyo 1941; G. Fant, *Acoustic Theory of Speech Production with Calculations Based on X-Ray Studies of Russian Articulations*, 'S-Gravenhage 1960; K. N. Stevens, A. S. House, *An Acoustical Theory of Vowel Production and some of its implications*, The Journ. of Speech and Hearing Res., 4, 1961, s. 303—320.

się z powodzeniem próby syntezy mowy, w których wyzyskuje się także wyniki badań percepcji dźwięków mowy przez ucho ludzkie, badań zapoczątkowanych jeszcze w w. XIX, w nowoczesny sposób posuniętych znacznie naprzód przez Fletchera i kontynuowanych obecnie, m. in. przez badaczy należących do tzw. grupy Laboratoriów Haskinsa.

Dziś najwięcej można się spodziewać po zestawieniu dwóch rodzajów zapisu: filmu kinorentgenograficznego z zapisem spektralnym typu Visible Speech. Idealem byłoby uzyskiwanie i kinorentgenograficznego, i spektralnego zapisu tego samego przebiegu, jest to jednak technicznie trudne do wykonania¹⁵. Jakkolwiek jest, i jeden, i drugi zapis daje jednak obraz mowy ciąglej, a więc zarówno tzw. momentów szczytowych głosek, jak też ich momentów wstępnych i końcowych oraz przejść od jednej głoski do drugiej. Porównanie takich zapisów wskazuje m. in. na potrzebę innego niż dotychczas traktowania układu rezonatorów nasady w opisie artykulacji spółgłosek polskich.

Układ rezonatorów nasady, zależny przede wszystkim od położenia całego języka, uwzględnia się w opisie artykulacji samogłosek, pomija zaś w opisie spółgłosek. Za najbardziej istotny moment w artykulacji spółgłoski uważa się zwykle zwarcie lub szczelinę, przy których przewyciężaniu przez strumień wypływającego z płuc powietrza powstają drgania nieregularne. „Wiemy o tym — pisał Benni — że każda głoska jest wytworem całego szeregu artykulacyj [...] i jest w tym znaczeniu złożoną, przy każdej spółgłosce mogliśmy jednak wskazać na jedną artykulację, którą uważaliśmy za najważniejszą i dlatego na jej zasadzie mogliśmy daną głoskę nazwać tak lub inaczej, wargową, zębową czy też środkowo-językową“¹⁶. Najważniejsze kryteria podziału spółgłosek stanowią więc stopnie i miejsca zbliżeń narządów mowy. Spółgłoski dzieli się na wargowe (labialne), przednio-językowo-zębowe (dentalne), przednio-językowo-dziąsłowe (alweolarne), środkowo-językowe (palatalne) i tylnojęzykowe (welarne). W razie potrzeby tworzy się dodatkowe klasy spółgłosek określając bliżej miejsce zvarcia lub szczeliny na sklepieniu jamy ustnej, np. jako przyzębowe (addentalne). Z tym podziałem krzyżuje się podział spółgłosek według stopnia zbliżenia narządów mowy, albo raczej może ze względu na tzw. sposób artykulacji, na zwarte (wybuchowe), zwarto-szczelinowe (afrykaty), szczelinowe (frykatywne), nosowe, drżące i boczne. Ramy tej klasyfikacji wystarczają w zasadzie dla języków mających niezbyt rozbudowane systemy konsonantyczne, jednakże przy stosowaniu jej do dźwięków języka polskiego występują trudności związane z zachodzeniem na siebie stref zvaré i szczelin przy tych zwłaszcza spół-

¹⁵ H. M. Truby, *Acoustic — cineradiographic analysis considerations with especial reference to certain consonantal complexes*, Acta Radiol., 1959, Suppl. 182.

¹⁶ T. Benni, *Fonetyka opisowa języka polskiego*, Wrocław 1959, s. 21.

głoskach, przy których zwarcia i szczeliny tworzą się przy przednich częściach sklepienia jamy ustnej, a więc przy zębach, dziąsłach i przedniej części podniebienia twardego. Trudności te przejawiały się w sporze o miejsce artykulacji polskich spółgłosek *ś, ź, ć, ż, ń*. Spółgłoski te określone zostały przez T. Benniego, a także przez H. Koneczną¹⁷ jako środkowo-językowe, zaś przez M. Dłuską¹⁸ jako miękkie zazębowe. W pierwszym ujęciu główne miejsce zwarcia lub szczeliny przy spółgłoskach *ś, ź, ć, ż, ń* lokalizowane jest głębiej niż zwarcia i szczeliny przy spółgłoskach dziąsłowych *š, ž, č, ž*, w drugim — tuż za zębami, głębiej niż zwarcia i szczeliny przy głoskach szeregu przednio-językowo-zębowego, ale bliżej niż zwarcia i szczeliny przy głoskach szeregu przednio-językowo-dziąsłowego. Drugie ujęcie jest konsekwentnym zastosowaniem do spółgłosek *ś, ź, ć, ż, ń* ogólnie przyjętego poglądu na istotę miękkości spółgłosek, o której to miękkości decydować ma wzniesienie środkowej części grzbietu języka do podniebienia twardego, „dodające się“ do zasadniczego ruchu artykulacyjnego i powodujące rozszerzenie pasa kontaktu w przodzie lub tyle jamy ustnej także i na środkową część podniebienia twardego. W artykulacji spółgłosek *ś, ź, ć, ż, ń* widzi więc M. Dłuska sumę dwóch artykulacji: artykulacji zasadniczej polegającej na tworzeniu zwarcia lub szczeliny w przodzie jamy ustnej tuż za zębami oraz dodatkowej artykulacji *środką* języka poszerzającej strefę kontaktu języka ze sklepieniem jamy ustnej w środkowej części podniebienia twardego, podobnie jak to się przyjmuje dla spółgłosek tzw. zmiękczonej *t', d', s', z', č, ž, š, ž* i innych oraz *k, g, ĵ*.

Zestawienie palatogramów spółgłosek zębowych *t, d, s, z, c, ž*, dziąsłowych *č, ž, š, ž* i środkowo-językowych *ś, ź, ć, ż, ń* (por. ryc. nr 1) wskazuje, że istotnie sprawa nie jest prosta. O ile strefy, w których tworzą się zasadnicze zwarcia i szczeliny przy spółgłoskach zębowych *t, d, s, z* i dziąsłowych *č, ž, š, ž* dają się bez trudu wyraźnie rozgraniczyć, o tyle przy *ś, ź, ć, ż* pas kontaktu zaczyna się w przodzie jamy ustnej, mniej więcej w tym miejscu, co pas kontaktu przy spółgłoskach dziąsłowych, a nawet czasem nieco bliżej. Same palatogramy nie mogą więc stanowić dostatecznej podstawy do rozróżnienia tych klas spółgłosek.

Wyniki badań rentgenograficznych, a zwłaszcza kinorentgenograficznych, podobnie zresztą jak i palatograficznych, wskazują bardzo wyraźnie na podobieństwo układu narządów mowy przy spółgłoskach pala-

¹⁷ T. Benni, *Palatogramy polskie*, Kraków 1931, także *Fonetyka opisowa języka polskiego*, Wrocław 1959; H. Koneczna, *Studium eksperymentalne artykulacji głosek polskich*, PF t. XVI, 1934, także H. Koneczna, W. Zawadowski, *Przekroje rentgenograficzne głosek polskich*, Warszawa 1951.

¹⁸ M. Dłuska, *Fonetyka polska*, Kraków 1950.

talnych oraz przy samogłosce *i*. Podobieństwo to polega na przesunięciu całej masy języka do przodu i ku górze, co pociąga za sobą zwięźnienie kanału głosowego w przodzie jamy ustnej i bardzo znaczne poszerzenie tego kanału w jamie gardłowej¹⁹ (por. ryc. nr 2). Dotyczy to jednak, jak wskazują rentgenogramy, także i spółgłosek typu *t', d', s', z', c', ʒ', š, ž, č, ʃ, ʒ*, typu *k, g, ɣ* oraz *p, b, f, v, m*. Spółgłoski te wymawiane są przy zupełnie innym układzie całego języka, nie zaś tylko jego środka, niż spółgłoski twarde przednio-językowo-zębowe, przednio-językowo-dziąsłowe i tylnojęzykowe. Traktowanie spółgłosek *t', d', s', z', c', ʒ', č, ʃ, š, ž, l, r*, a także *k, g, ɣ* i przede wszystkim *s, z, c, ʒ* jako zmięczonych przez dodatkowy ruch języka odpowiedników artykulacyjnych spółgłosek twardych (w przypadku *s, z, c, ʒ* te spółgłoski twarde nie byłyby wymawiane w języku polskim) budzi więc wątpliwości tym bardziej, że jak wskazują zapisy lingwograficzne, kontakt w przodzie jamy ustnej tworzy przy *t', d', s', z', c', ʒ'*, a także przy *č, ʃ, š, ž*, znacznie głębiej położona część grzbietu języka niż przy *t, d, s, z* oraz *č, ʃ, š, ž* (por. ryc. nr 3).

Zapisy rentgenograficzne i kinorentgenograficzne głosek polskich wykazują także na podobieństwo układu języka przy spółgłoskach tylnojęzykowych *k, g, ɣ* oraz przy samogłosce *u*, polegające na przesunięciu masy języka ku tyłowi i ku górze, co wiąże się ze znacznym zwięźnieniem rezonatora ustno-gardłowego w okolicy podniebienia miękkiego (por. ryc. nr 4)²⁰. Układ języka przy polskich spółgłoskach *t, d, s, z, c, ʒ, n* oraz *č, ʃ, š, ž, l, r*, a także w pewnych wypadkach i przy *p, b, m, f, v*, wykazuje podobieństwo z układem właściwym w języku polskim samogłoskom typu *a* (por. ryc. nr 5).

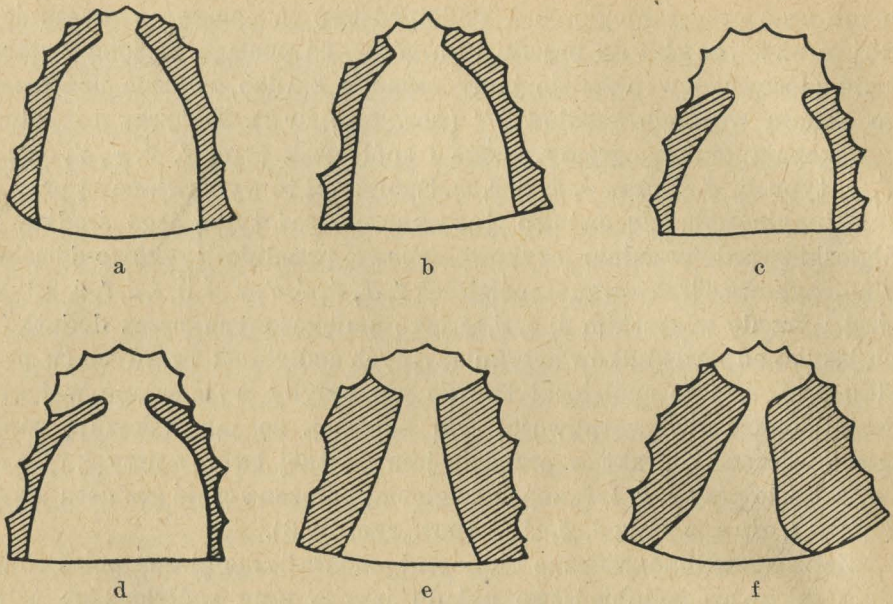
Tak więc i w artykulacjach spółgłoskowych można wyróżnić te same trzy zasadnicze typy układu języka i rezonatorów nasady, co w artykulacjach samogłoskowych²¹. Są to:

1. układ charakteryzujący się przesunięciem całej masy języka ku przodowi i ku górze z jednoczesnym zwięźnieniem kanału głosowego w przedniej części tej jamy oraz znacznym poszerzeniem jamy gardłowej; ze sklepieniem jamy ustnej język kontaktuje się na znacznej przestrzeni, sięgającej od dziąseł po granicę między twardym i miękkim podniebieniem; układ ten jest właściwy samogłoskom wysokim przednim oraz spółgłoskom miękkim;

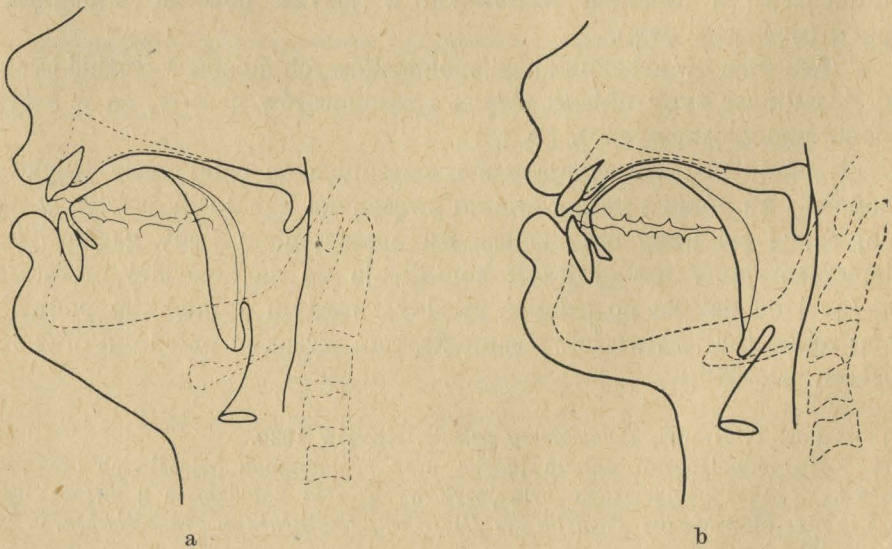
¹⁹ Por. T. Benni, *Palatogramy polskie*, Kraków 1930.

²⁰ Na podobieństwo układu języka przy spółgłoskach palatalnych oraz samogłosce *i*, a także spółgłoskach tylnojęzykowych oraz samogłosce *u* zwracał uwagę W. Vietor, *Elemente der Phonetik des Deutschen, Englischen u. Französischen*, 6. aufl., Leipzig 1915.

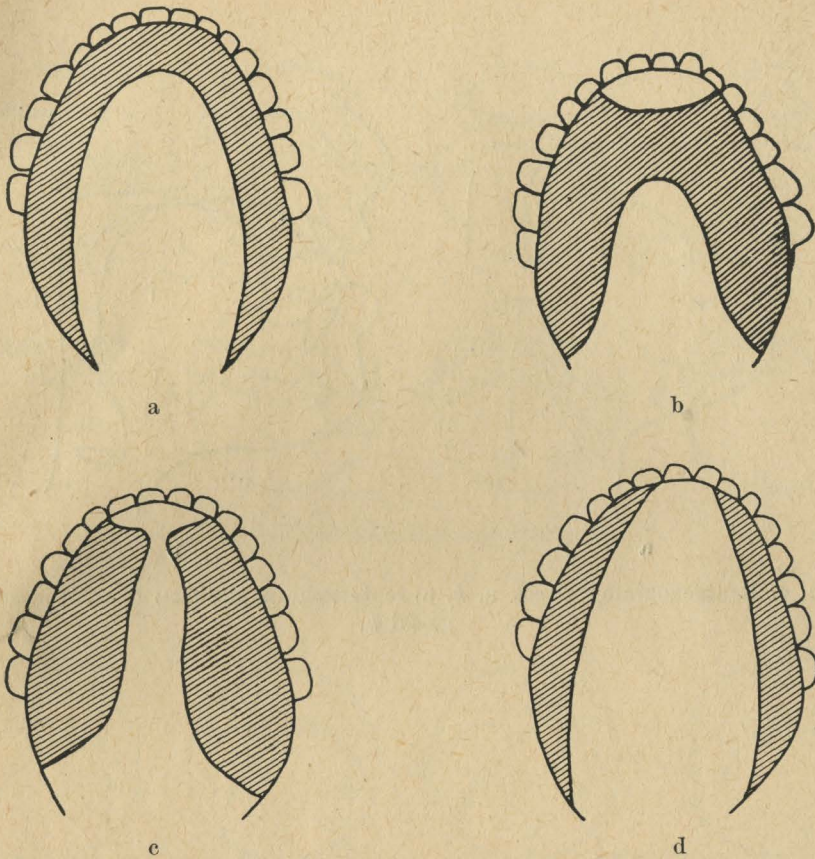
²¹ Por. R. M. S. Heffner, *General Phonetics*, Madison 1952, s. 88.



Ryc. 1. Palatogramy głosek *s*, *z*, *ś*, *ź*, *š*, *ž*. a) palatogram głoski *s*; b) palatogram głoski *z*; c) palatogram głoski *ś*; d) palatogram głoski *ź*; e) palatogram głoski *š*; f) palatogram głoski *ž*.



Ryc. 2. Rentgenogramy głosek *i*, *ś*. a) rentgenogram głoski *i*; b) rentgenogram głoski *ś*.

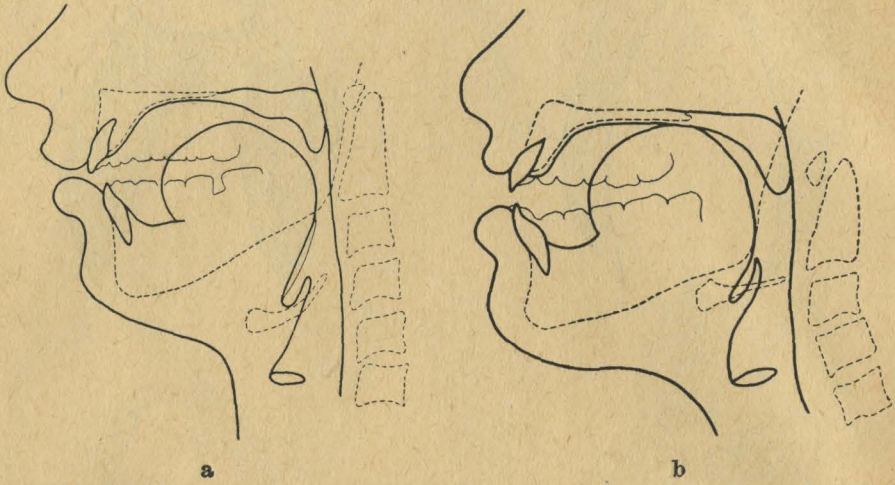


Ryc. 3. Lingwogramy głosek *t*, *t̥*, *ʃ*, *ʃ̥*. a) lingwogram głoski *t*; b) lingwogram głoski *t̥*; c) lingwogram głoski *ʃ*; d) lingwogram głoski *ʃ̥*.

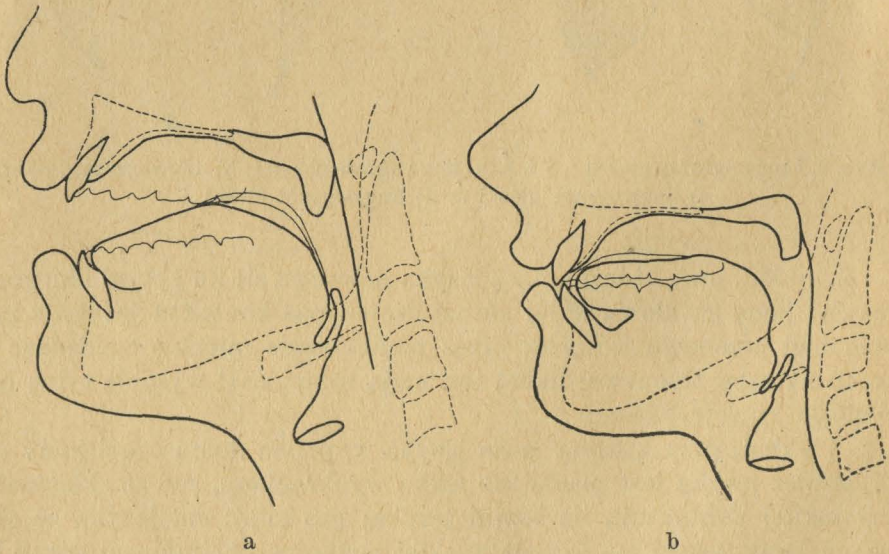
2. układ, przy którym masa języka przesuwa się ku tyłowi i ku górze, zwężając jamę gardłową w jej górnej części; pas kontaktu języka z podniebieniem przebiega wówczas przez podniebienie miękkie zachodząc po bokach na zęby trzonowe; układ ten mają samogłoski wysokie tylne oraz spółgłoski tylnojęzykowe;

3. układ, przy którym masa języka wypełnia dolną część jamy ustnej, grzbiet języka jest płaski lub lekko wyokrąglony, zaś ze sklepieniem jamy ustnej kontaktują się brzegi języka; pas kontaktu języka ze sklepieniem jamy ustnej ma kształt wąskiej podkowy obejmującej górny łuk zębowy; układ ten jest właściwy samogłoskom typu *a* oraz spółgłoskom tzw. przedniojęzykowym twardym (por. ryc. nr 5).

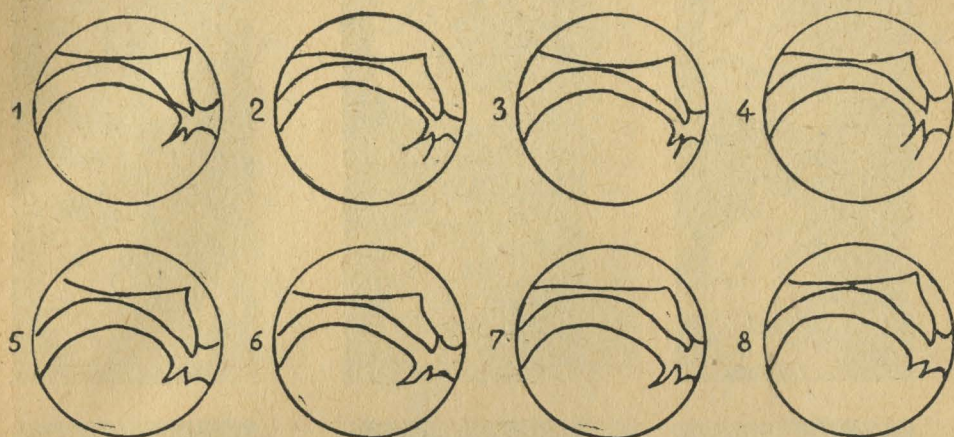
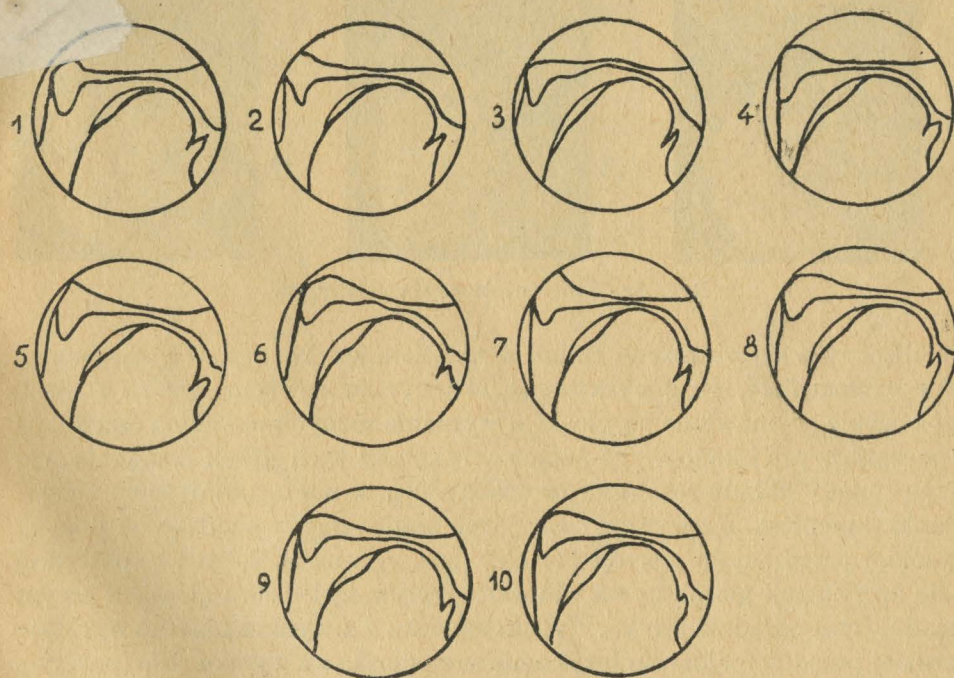
Jeśli spółgłoska wymawiana jest w bezpośrednim sąsiedztwie samogłoski o podobnym układzie języka, na zdjęciach kinorentgenograficznych

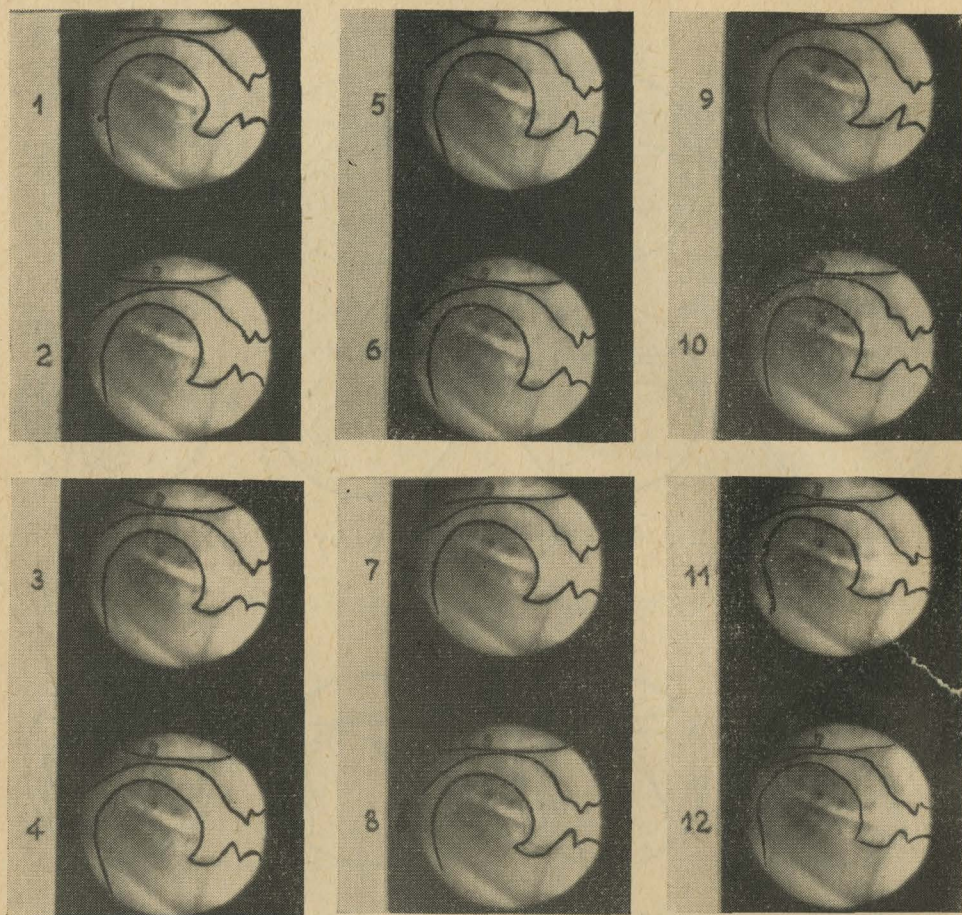


Ryc. 4. Rentgenogramy glosek *u, k*. a) rentgenogram gloski *u*; b) rentgenogram gloski *k*.

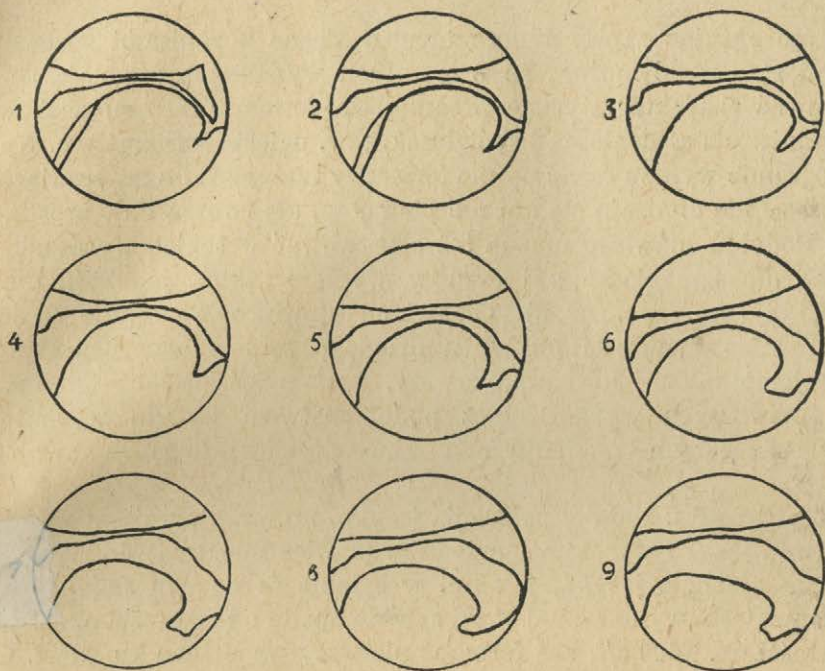


Ryc. 5. Rentgenogramy glosek *a, ž*. a) rentgenogram gloski *a*; b) rentgenogram gloski *ž*.

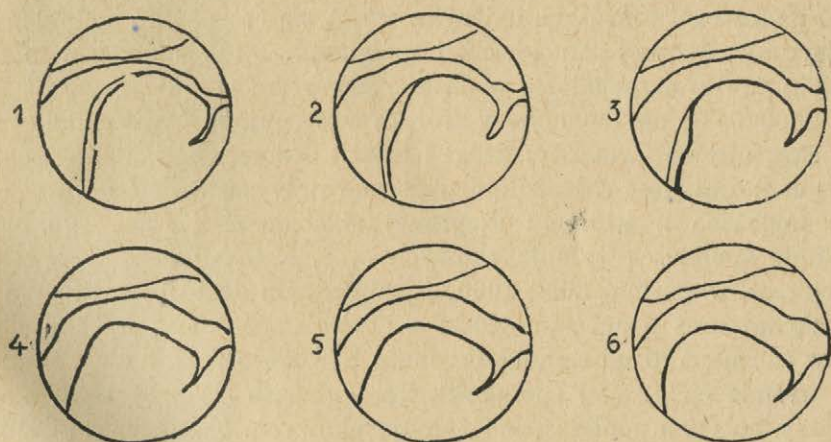
Ryc. 6a. Kinorentgenogram sylaby *ča*.Ryc. 6b. Kinorentgenogram sylaby *ši*.

Ryc. 6c. Kinorentgenogram sylaby *xu*.

nie obserwuje się większych zmian w układzie języka. Np. w połączeniach *ča* z wyrazu *čaša*, *xu* z wyrazu *xuk*, *ši* z wyrazu *koši* (por. ryc. nr 6). Jeśli obok siebie wymawiane są głoski o wyraźnie różnych układach języka, to w początkowych i końcowych fazach artykulacji tych głosek następują wyraźne zmiany układu rezonatorów nasady. Np. w początkowej fazie wymawiania samogłoski *a* z wyrazu *často* język obniża się przechodząc od pozycji wysokiej przedniej do pozycji płaskiej (por. ryc. nr 7). Także i w środkowej fazie artykulacji głosek bywa widoczny wpływ sąsiedztwa głosek o innym zasadniczym układzie języka. Np. samogłoska *ä* z wyrazu *žäžo* ma wyraźnie bardziej przednie położenie języka niż samogłoska *a* z wyrazu *čaša* (por. ryc. nr 6a i 8). Bardzo też wyraźnie można obserwować na zdjęciach kinoradiograficznych różnice układu języka przy spółgłoskach twardych war-



Ryc. 7. Kinorentgenogram sylaby éa.



Ryc. 8. Kinorentgenogram sylaby ža.

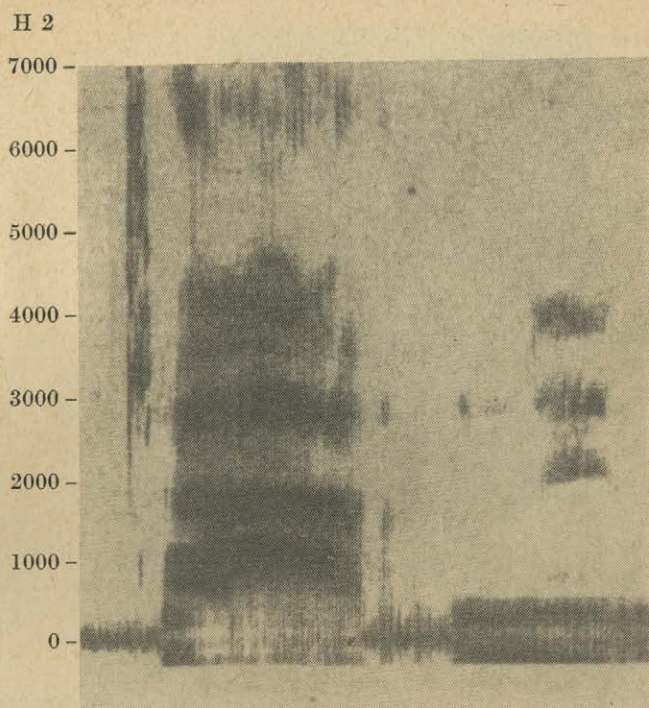
gowych wymawianych w sąsiedztwie różnych samogłosek. Np. *p* w wyrazie *pas* ma płaskie położenie języka, zaś *p* w wyrazie *puu* — wysokie tylne.

Konfrontując zapisy kinorentgenograficzne z zapisami spektrograficznymi stwierdzić można, że w pewnych wypadkach nie dają się zaobserwować charakterystyczne przesunięcia formantów samogłoskowych na pograniczach samogłosek i spółgłosek, tzw. ugięcia formantowe. Np. na spektrogramie wyrazu *czarny* pewne formanty samogłoski *a* następującej po spółgłosce *č* nie obniżają się ani nie podnoszą, ale tworzą linię prostą, poziomą. Podobne zjawisko można też obserwować w takich wyrazach, jak np. *χuk*, dla samogłoski *u*²² oraz w wyrazie takim, jak *kośi*, dla samogłoski *i* (por. ryc. nr 9). Omawiane zjawisko występuje szczególnie wyraźnie w zakresie formantu drugiego samogłosek, niekiedy jednak obejmuje także i formant pierwszy. Brak ugięć formantowych wiąże się w omawianych wypadkach z podobieństwem układu rezonatorów nasady widocznym na zdjęciach kinorentgenograficznych sylab *ča*, *χu*, *ši*.

W przypadku zmiany położenia języka, np. przy przejściu spółgłoski o położeniu języka wysokim i przednim (a więc miękkiej) do samogłoski o płaskim układzie języka, jak np. w sylabie *śa* wyrazu *śano*, formant drugi samogłoski wymawianej w tej sylabie opada od częstości ok. 2500 c/s do częstości ok. 1600 c/s, zaś formant pierwszy wznosi się ku górze. Opadanie formantu drugiego można też zaobserwować wyraźnie w sylabie *su* wyrazu *sęsu*, w związku z przechodzeniem języka od położenia płaskiego do wysokiego tylnego (por. ryc. nr 10).

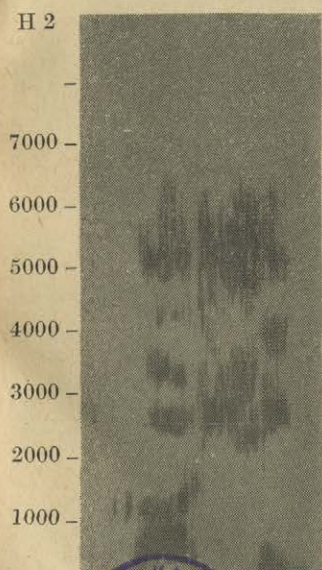
Z podobieństwem układu języka wiążą się też pewne podobieństwa struktury akustycznej samogłosek i spółgłosek. I tak spółgłoski miękkie wykazują pewne wzmocnienie w pasmie zawartym pomiędzy częstościami od ok. 2300 c/s do ok. 3500 c/s, w którym występuje formant drugi (a właściwie skupiają się formanty: drugi i trzeci) samogłoski *i*. Podobieństwo, o którym mowa, jest szczególnie widoczne przy zestawieniu widm spółgłosek miękkich z widmem szeptanej samogłoski *i* (por. ryc. nr 11). W widmie spółgłosek tylnojęzykowych *k*, *g*, a także *χ* mogą wystąpić wzmocnienia w pasmie 800—1000 c/s, zbliżonym do tego, w którym pojawia się formant drugi samogłoski *u*. Pewna różnica w wysokości formantów (formant drugi samogłoski może być nieco niższy niż wzmocnienie w widmie izolowanej spółgłoski, np. *χ*) wiąże się z brakiem labializacji przy polskich spółgłoskach tylnojęzykowych. Tam gdzie ta labializacja wskutek koartykulacji występuje, np. w wyrazie *χuk*, wzmocnienie,

²² Por. W. Jassem, *Wstępna analiza spektrograficzna głosek polskich*, Rozprawy Elektrotechniczne, VI, 1960, s. 355, spektrogram wyrazu *χuk*.



č a r n y

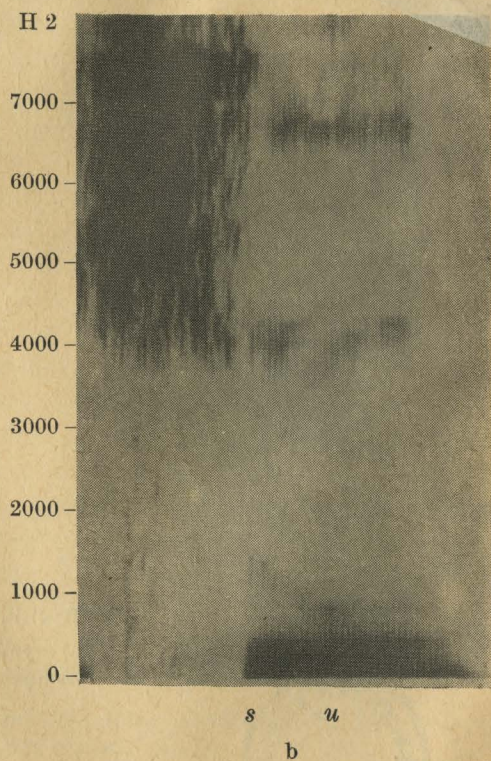
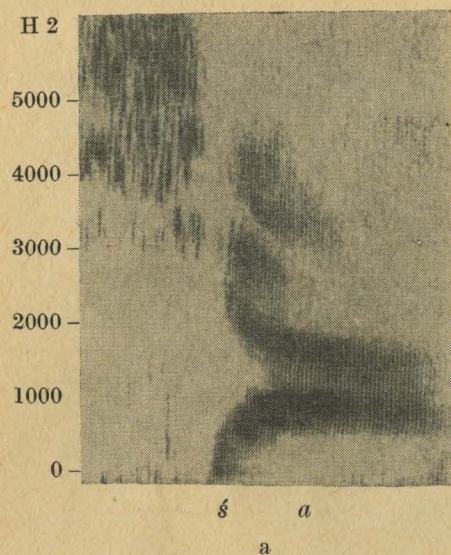
a



Ryc. 9.

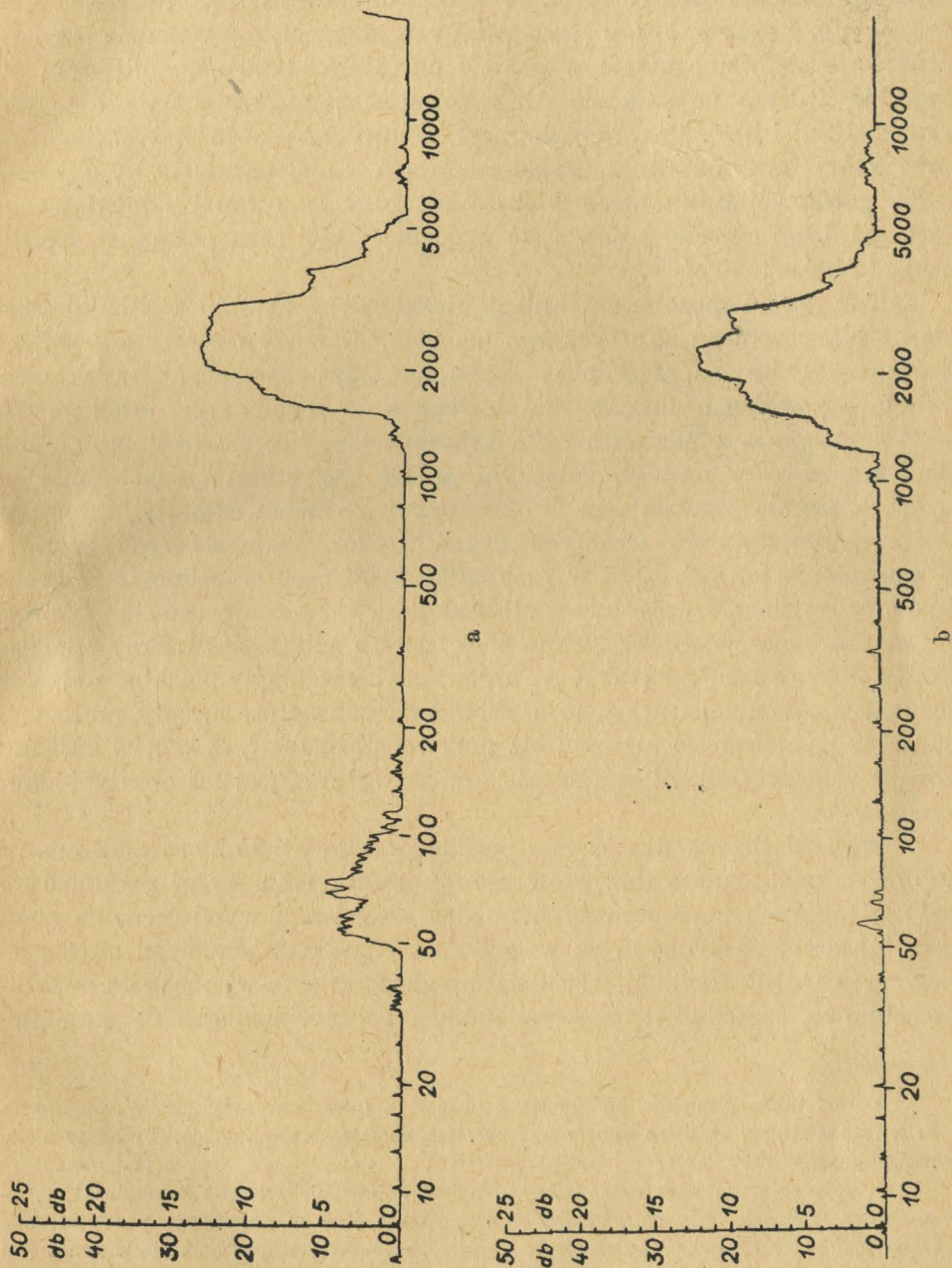
- a) Spektrogram wyrazu *czarny*.
 b) Spektrogram wyrazu *kości*.





Ryc. 10.

- a) Spektrogram sylaby *śa* z wyrazu *śano*.
 b) Spektrogram sylaby *su* z wyrazu *sęsu*.



Ryc. 11. Widma głosek: *i* (szept), *ś*. a) głoska *i* (szept); b) głoska *ś*.

o którym mowa, wypada w widmie spółgłoski χ w tym samym miejscu, co drugi formant samogłoski u . W widmach spółgłosek t , d , a także s , z , ξ , ξ , e , ξ , \acute{e} , ξ oraz p , b , f , v (wymawianych przy płaskim układzie języka), obserwuje się wzmocnienie w pasmie ok. 1200—1800 c/s, zbliżonym do tego, w którym pojawia się drugi formant samogłosek typu a — por. ryc. nr 12 a) i b) ²³. Przy spółgłoskach zębowych, przede wszystkim t , d , przy których wymawianiu, zwłaszcza przed samogłoskami e , y , objętość jamy gardłowej bywa nieco większa niż przy izolowanej samogłosce a , formant drugi częściej pojawia się w górnej części tego pasma, w częstotliwościach 1400—1800 c/s ²⁴.

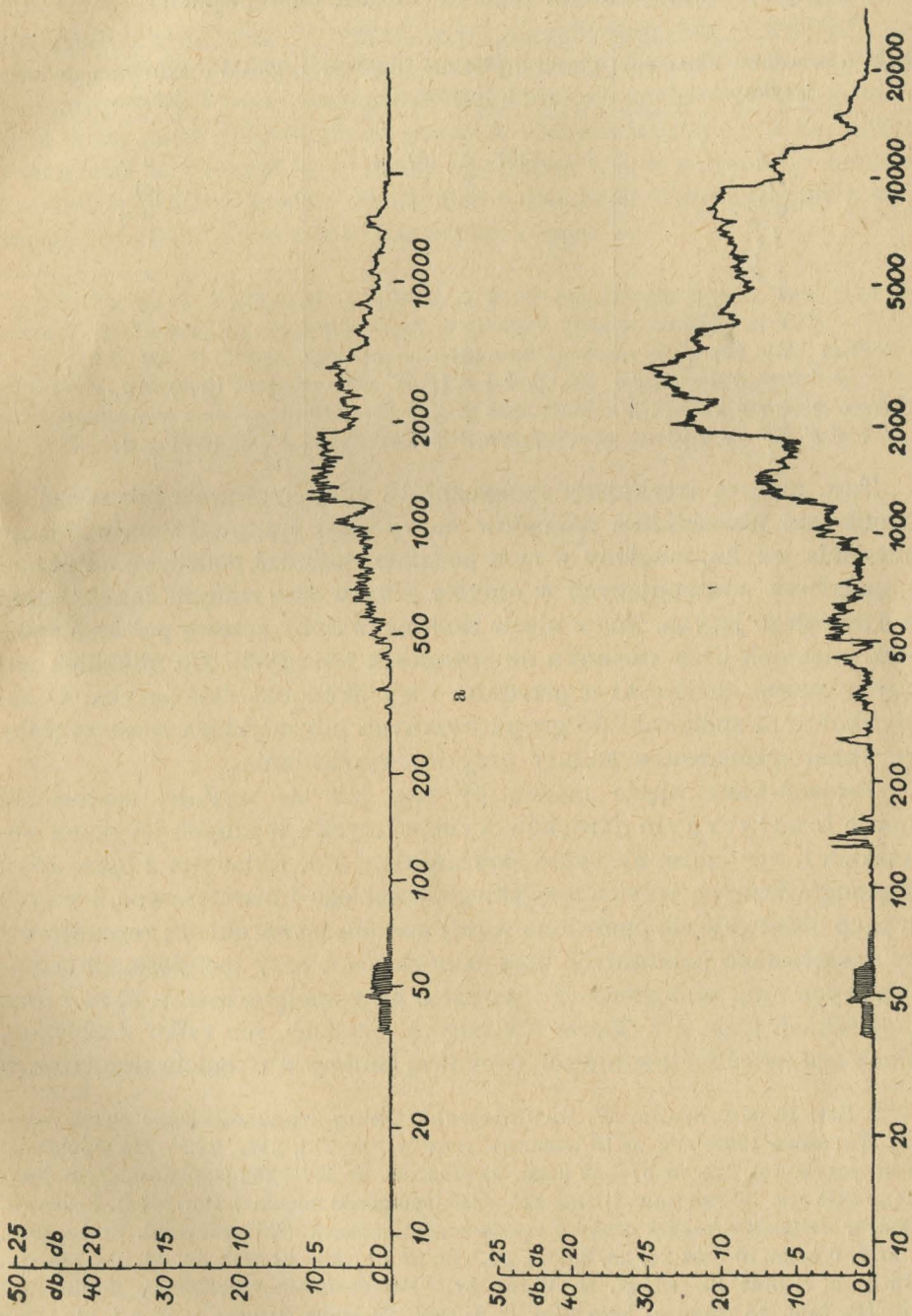
Tak jak od sposobu artykulacji głoski zależy charakter składającego się na nią przebiegu akustycznego (eksplozji narządów mowy odpowiada krótkotrwały impuls, szczelinie — szum, kanałowi bez znaczniejszych przewężeń — przebieg o charakterze zbliżonym do regularnego, jeżeli głoska jest wymawiana z udziałem tonu krtaniowego), tak z określonym układem rezonatorów nasady, zależnym przede wszystkim od położenia języka, wiążą się wzmocnienia w określonych pasmach częstotliwości, odpowiadających częstotnościom własnych drgań komór rezonansowych nasady. Wzmocnienia te, zwłaszcza w przypadku spółgłosek szczelinowych, mogą być niezbyt silne, szczególnie w stosunku do wytwarzającego się przy wymawianiu tych spółgłosek szumu w wyższych częstotliwościach. Przy spółgłoskach wargowych f , v (także p , b) wymawianych przy płaskim układzie języka, wzmocnienie związane z układem rezonatorów nasady może wystąpić w pasmie nieco niższym niż przy spółgłoskach t , d , s , z , w związku z wpływem artykulacji wargowej, zawsze wpływającej na obniżenie formantów ²⁵.

Wydaje się, że dla języka polskiego celowe byłoby uwzględnianie w opisie fonetycznym dźwięków mowy omówionych wyżej podobieństw artykulacyjnych i akustycznych między głoskami i wyodrębnianie obok grup głosek wydzielanych ze względu na charakter przebiegu akustycznego oraz sposób artykulacji (podział na głoski zwarto-wybuchowe, zwarto-szczelinowe, szczelinowe, nosowe, drżące, boczne, samogłoski) grup gło-

²³ Por. także dane dla spółgłosek z oraz ξ podawane w artykule W. Jassema i J. Suwalskiego, *Analiza akustyczna polskich spółgłosek szumiących*, Przegląd Telekomunikacyjny 1957, nr 1.

²⁴ Różnica wysokości formantów spółgłosek zębowych t , d oraz samogłoski a większa bywa wówczas, gdy samogłoska a wymawiana jest ze znacznym przesunięciem obsady języka ku tyłowi, wskutek czego wejście do krtani zostaje przez nią w znacznym stopniu zakryte. Wymowa taka zdarza się w języku polskim, nie jest jednak dla niego typowa.

²⁵ Por. np. G. Fant, *Acoustic Theory of Speech Production*, 'S-Gravenhage 1960, s. 198 i n.



Ryc. 12. Widma głosek *f*, *š*. a) głoska *f*; b) głoska *š*.

sek mających podobny układ języka. Podział głosek polskich przedstawiały się przy uwzględnieniu tego kryterium następująco:

głoski o przednim układzie języka	głoski o płaskim układzie języka	głoski o tylnym układzie języka
e e (é)	(ä) a (á) a	o o (ó)
y y i i i i l	ł ł r	u u —
r	m n (ŋ)	—
ń ń (ń)	p b t d (t̥ d̥)	v
þ b t' d' k g	c ʒ c̣ ʒ̣	(p b) k g
c' ʒ' c̣' ʒ̣' c̣' ʒ̣'	f v s z š ž	—
f' ó s' z' š' ž' c̣' ʒ̣' c̣' ʒ̣'		(f v) ʒ γ

Tzw. miejsce artykulacji spółgłoski, tj. miejsce zwarcia lub szczeliny w środkowej płaszczyźnie narządów mowy albo też punkt najwyższego wzniesienia języka, mogłoby w tym podziale stanowić podstawę odróżnienia spółgłosek występujących w obrębie grup o tym samym zasadniczym układzie całego języka. Takie ujęcie rozwiązywałoby sprawę polskich spółgłosek miękkich i ich stosunku do spółgłosek twardych. Do miękkich należałyby zatem spółgłoski o przednim i wysokim układzie języka. O zaklasyfikowaniu spółgłoski do grupy twardych lub miękkich rozstrzygałby więc układ rezonatorów nasady przy jej wymawianiu.

Proponowane ujęcie można by też, jak się wydaje, zastosować w opisie fonetycznym dźwięków wymawianych i w innych językach słowiańskich i, być może, nie tylko słowiańskich. Jak widać np. z opracowań rentgenograficznych języka rosyjskiego, czeskiego i niemieckiego, i w tych językach obserwuje się omówione wyżej podobieństwa układu rezonatorów przy spółgłoskach palatalnych oraz samogłosce *i*, przy spółgłoskach tylnojęzykowych oraz samogłosce *u* i wreszcie przy spółgłoskach *t*, *d*, *s*, *z* oraz samogłoskach typu *a*²⁶. Także i w innych językach, nie tylko w polskim, o przebiegu ugięć formantowych decydują zmiany w układzie rezonatorów

²⁶ Por. H. Koneczna, W. Zawadowski, *Obrazy rentgenograficzne głosek rosyjskich*, Warszawa 1956, rys. nr 18 (sam. *a*) oraz rys. nr 213, 214, 222—224 (spółgłoski przedniojęzykowe), rys. nr 37—42 (sam. *u*) oraz rys. nr 257—262 (spółgłoski tylnojęzykowe), także rys. 78—90 (sam. *i*) oraz 226—256 (spółgłoski miękkie). Por. też B. Polland, B. Hála, *Artikulace českých zvuků v roentgenových obrazech* (skiagramach), Praha 1926, rys. nr 8, 9 (sam. *a*) oraz 26, 28, 30, 32, 33, rys. nr 15 (sam. *u*) oraz 46, 48, a także rys. nr 13 (sam. *i*) oraz 43—45; H. H. Wängler, *Atlas deutscher Sprachlaute*, Berlin 1961 (wyd. II), tabl. 15 (sam. *a*) oraz tabl. 2, 8, tabl. 25 (sam. *u*) oraz tabl. 3 i 11, także tabl. 20, 21 (sam. *i*) oraz tabl. 10.

nasady, związane ze zmianą układu całej masy języka²⁷. Dane dotyczące struktury akustycznej spółgłosek wymawianych w innych językach, np. rosyjskim i szwedzkim²⁸, wskazują też na występowanie w widmach spółgłosek palatalnych (miękkich) wzmocnień w strefie, w której skupiają się formanty drugi i trzeci samogłoski *i*, w widmach spółgłosek *k*, *g*, *χ* wzmocnień w pasmach zbliżonych do pasm, w których występuje drugi formant samogłoski *u*, wreszcie w widmach spółgłosek *t*, *d*, *s*, *z* (niekiedy także *v*, *f* o układzie płaskim języka) wzmocnień w pasmach odpowiadających mniej więcej drugiemu formantowi samogłosek typu *a*.

²⁷ Por. R. K. Potter, G. A. Kopp, H. C. Green, *Visible Speech*, New York 1947, także P. S. Green, *Consonant — Vowel Transition*, *Studia Linguistica* 1957.

²⁸ Por. np. G. Fant, *Acoustic analysis and synthesis of speech with applications to Swedish*, *Ericsson Technics*, No. 1, 1959, s. 92; dla języka rosyjskiego: G. Fant, *Acoustic theory of speech production*, 'S-Gravenhage 1960, s. 223; dla języka niemieckiego: O. v. Essen, *Allgemeine u. angewandte Phonetik*, Berlin 1960 (wyd. II), s. 137.

Fonologiczna interpretacja polskich głosek nosowych

0. 1. Niniejszy artykuł zmierza do wyjaśnienia funkcji fonologicznej tzw. samogłosek nosowych występujących w wyrazach: „inżynier, pensja, szansa, kąsek, kunszt, czynsz“ oraz do ustalenia liczby i składu polskich fonemów nosowych¹.

0. 2. Aby ustalić ilość fonemów w danym języku, należy stwierdzić, w jakich kontekstach występują wszystkie głoski tego języka². Jeżeli jednak chcemy ustalić liczebność jakiejś tylko grupy fonemów, np. grupy, której cechą opozycyjną w stosunku do całego systemu fonologicznego danego języka jest nosowość, wystarczy tylko stwierdzić, w jakich kontekstach występują głoski nosowe tego języka³.

0. 3. W języku polskim występują następujące głoski nosowe i ustno-nosowe⁴:

[m]⁵ spółgłoska nosowa, dwuwargowa, średnia⁶ [maŋ] „masz“

¹ W niniejszej pracy rozpatrywana jest warszawska wymowa polszczyzny kulturalnej. Artykuł jest częścią większej pracy dotyczącej porównania systemów fonologicznych języka polskiego i angielskiego; był przedstawiony w Zakładzie Anglistyki U. W., w październiku 1959 r.

² Por. W. Jassem, *Fonetyka języka angielskiego*, Warszawa 1954, § 74.

³ Z badanego materiału fonetycznego wyeliminowano głoski z płożą nosową, co do których nie ma wątpliwości, że są wariantami fonemów zwartych. Np. [t̃], [d̃] w wyrazach [sẽt̃ni] „setny“, [wãd̃ni] „ładny“.

⁴ W dalszym ciągu artykułu głoski nosowe będą nazywane skrótowo spółgłoskami nosowymi, a głoski ustno-nosowe — samogłoskami i półsamogłoskami nosowymi. Por. także uwagi w § 1. 5.

⁵ W niniejszej pracy użyto następujących symboli:

/ / — transkrypcja fonemiczna

[] — transkrypcja fonetyczna

/i/ — fonem samogłoskowy jak w wyrazie /lis/ „lis“

/e/ — „ „ „ „ „ /lek/ „lek“

/a/ — „ „ „ „ „ /lak/ „lak“

/o/ — „ „ „ „ „ /lok/ „lok“

/u/ — „ „ „ „ „ /ruk/ „róg“

/i/ — „ „ „ „ „ /rik/ „ryk“

[m,] spółgłoska nosowa, dwuwargowa, palatalizowana ⁶	[m,iɛ]	„miś“
[m̃] spółgłoska nosowa, dwuwargowa, welaryzowana ⁶	[m̃ur]	„mur“

/j/	— fonem półsamogłoskowy jak w wyrazie /jat/ „jad“
/w/	— fonem półsamogłoskowy jak w wyrazie /wat/ „ład“
/p/	— pierwszy fonem spółgłoskowy w wyrazie /park/ „park“
/b/	— „ „ „ „ „ /bark/ „bark“
/t/	— „ „ „ „ „ /tama/ „tama“
/d/	— „ „ „ „ „ /dama/ „dama“
/c/	— „ „ „ „ „ /cedi/ „kiedy“
/ʃ/	— „ „ „ „ „ /ʃipe/ „ginie“
/k/	— „ „ „ „ „ /kura/ „kura“
/g/	— „ „ „ „ „ /gura/ „góra“
/f/	— „ „ „ „ „ /fura/ „fura“
/v/	— „ „ „ „ „ /vur/ „wór“
/s/	— „ „ „ „ „ /sera/ „sera“
/z/	— „ „ „ „ „ /zera/ „zera“
/ʃ/	— „ „ „ „ „ /ʃal/ „szal“
/ʒ/	— „ „ „ „ „ /ʒal/ „żał“
/ɕ/	— „ „ „ „ „ /ɕate/ „siać“
/ʒ/	— „ „ „ „ „ /ʒate/ „ziać“
/χ/	— „ „ „ „ „ /χata/ „chata“
/l/	— „ „ „ „ „ /lata/ „lata“
/r/	— „ „ „ „ „ /rata/ „rata“
/ts/	— afrykata w wyrazie /tsawi/ „cały“
/dz/	— „ „ „ „ /dzban/ „dzban“
/tʃ/	— „ „ „ „ /tʃas/ „czas“
/dʒ/	— „ „ „ „ /dʒungla/ „dżungla“
/tɕ/	— „ „ „ „ /tɕawo/ „ciało“
/dʒ/	— „ „ „ „ /dʒawo/ „działo“

Symbole głosek nosowych objaśnione w § 0. 3.

[~]	— nosowość (np. [j̃], [w̃], [t̃])
[,]	— palatalizacja (np. [m,])
[~]	— welaryzacja (np. [m̃])
[+]	— wariant wysunięty do przodu (np. [t̃ ⁺] w wyrazie „węgiel“)
[_]	— artykulacja dziąsłowa koronalna
[.]	— artykulacja dziąsłowa apikalna
[-]	— granica sylab
[:]	— długość
[.]	— bezdźwięczność
[^]	— niesylabiczność
V	— samogłoska
C	— spółgłoska ustna
N	— spółgłoska nosowa
P	— spółgłoska zwarta

⁶ Średnia, tj. wymówiona przy rezonatorze ustnym, ukształtowanym jak dla /e/, /a/, /o/ lub /i/;

[m]	spółgłoska nosowa, dwuwargowa, bezdźwięczna	[p,ism]	„pism“
[n]	spółgłoska nosowa, zębowa	[naɫ]	„nasz“
[ɲ]	spółgłoska nosowa, dziąsłowa, koronalna	[rɛ̃ntse]	„rece“
[ɲ̥]	spółgłoska nosowa, dziąsłowa, apikalna	[pɔ̃ntʃɛk]	„pączek“
[ŋ]	spółgłoska nosowa, dziąsłowa, bezdźwięczna	[p,jõsɲka]	„piosnka“
[ɲ]	spółgłoska nosowa, środkowojęzykowa	[ɲāna]	„niania“
[ɲ]	spółgłoska nosowa, środkowojęzykowa, bezdźw.	[pleɔ̃ɲ]	„pleśń“
[ɲ̥]	spółgłoska nosowa, tylnojęzykowa	[pɔ̃ɲk]	„pąk“
[ɲ̥]	spółgłoska nosowa, tylnojęzykowa, wysunięta	[tɛ̃ɲfi]	„tegi“
[j]	półsamogłoska nosowa, środkowojęzykowa	[kɔ̃jsci]	„koński“
[ɥ̃] ⁷	półsamogłoska nosowa, tylnojęzykowa	[kɔ̃ɥsci]	„kąski“
[ĩ]	samogłoska nosowa, przednia, przymknięta	[ĩɥsekt] ⁸	„insekt“
[ɛ̃]	samogłoska nosowa, przednia, półotwarta	[pɛ̃ɥsja]	„pensja“
[ā]	samogłoska nosowa, centralna, otwarta	[lāɥsa]	„szansa“
[ō]	samogłoska nosowa, tylna, półotwarta	[dōm]	„dom“
[ū]	samogłoska nosowa, tylna, przymknięta	[kūɥft]	„kunszt“
[t̥]	samogłoska nosowa, centralna, półprzymknięta	[t̥ɥft]	„czynsz“

0. 4. Po tym zestawieniu materiału fonetycznego, które oparte jest w głównej mierze na najczęstszych i ogólnie przyjętych przez polskich autorów opisach fonetycznych języka polskiego⁹, przechodzimy obecnie do omówienia problemów fonologicznych związanych z tym materiałem.

palatalizowana — wymówiona przy rezonatorze ustnym, ukształtowanym jak dla /i/, /j/;

welaryzowana — wymówiona przy rezonatorze ustnym, ukształtowanym jak dla /u/, /w/.

⁷ Drugi element dyftongów nosowych, jak w wyrazach [ĩɥsekt] „insekt“, [jɛ̃ɥsa] „rzęsa“, [lāɥsa] „szansa“, [vɔ̃ɥs] „wąs“, [kūɥft] „kunszt“, [t̥ɥft] „czynsz“, transkrybujemy dla uproszczenia tym samym symbolem [ɥ̃], jednak półsamogłoska ta wymawiana jest z zaokrągleniem warg po samogłoskach tylnych, a bez tego zaokrąglenia po samogłoskach przednich i centralnych. Poza tym drugi element dyftongu [ĩɥ] ma położenie języka mniej więcej jak dla [ĩ] (por. T. Benni, *Fonetyka opisowa języka polskiego*, Wrocław 1959, s. 37). Bardziej szczegółowa transkrypcja wyglądałaby tak: [ĩɥ̃], [jɛ̃ɥ̃], [āɥ̃], [ōɥ̃], [ūɥ̃]. Transkrypcji [ɛ̃ɥ̃], [āɥ̃] i [ōɥ̃] używa W. Jassem, *Specimen of Polish*, Le Maître Phonétique, The International Phonetic Association, Department of Phonetics, University College, London, nr 88, 1947, s. 29.

⁸ Istnieje także wymowa ze spółgłoską nosową: [ĩɥsekt], [v,ɥ̃fovatɕ], [ĩɥɲer]. Według W. Jassem w wyrazach pisanych przez „in“, „yn“, „en“, „an“, „on“, „un“ między samogłoską a spółgłoską trącą występuje dźwięk transkrybowany przez niego symbolem [ɲ], rodzaj niekompletnego [ɲ] z minimalną retrofleksją (por. W. Jassem, *A Phonologic and Acoustic Classification of Polish Vowels*, Zeitschrift für Phonetik und Allgemeiner Sprachwissenschaft, Band 11, Heft 4, 1958, s. 305).

⁹ Por. T. Benni, *Fonetyka opisowa języka polskiego*, Wrocław 1959; M. Dłuska, *Fonetyka polska*, Kraków 1950; W. Doroszewski, *Podstawy gramatyki polskiej*, Warszawa 1952; W. Jassem, *Wymowa angielska*, Warszawa 1951; tenże, *Fonetyka języka angielskiego*, Warszawa 1954; Z. Klemensiewicz, *Podstawowe wiadomości z gramatyki*

1. 1. Głoskę [m,] określa się najczęściej jako „miękką“, „spalatalizowaną“, lub nawet „dwumiejscową“¹⁰, i tak ściśle łączy się artykulację językową z artykulacją wargową, że w transkrypcji wyrazów takich, jak np. „miasto“, „ziemia“ itp., pomija się istnienie między [m,] i [a] głoski [j], zaznaczając tylko mięgkość [m,]: [m,asto].

1. 2. Musimy tu jednak rozpatrzeć pracę języka z innego punktu widzenia: wprawdzie jest ona częściowo synchroniczna z pracą warg i nadaje głosce wargowej pewien, nieznaczny zresztą rezonans, lecz rezultatem jej już po rozwarciu warg jest osobny segment, który da się wyróżnić słuchem między [m,] a następującą samogłoską. Podobnie przecież półsamogłoskę welarną [w] wymawia się częściowo synchronicznie z poprzedzającym [m̃], tzn. już przy [m̃] wargi wysuwają się do przodu, a tył języka unosi się ku górze, a jednak nikt nie mówi tu o jakimś dwumiejscowym fonemie [m̃] czy [m^u], lecz wszyscy zgodnie traktują obie artykulacje oddzielnie, nie pomijając głoski [w]. A więc /mwodi/, a nie /m̃odi/ „młody“. Również wyraz „ziemia“ składa się nie z czterech, lecz z pięciu głosek: [zēm,ja] nie — [zēm,a].

1. 3. Różnica słuchowa między początkowymi głoskami w wyrazach [mał] „masz“, [m,jasto] „miasto“ jest nieznaczna; jeśli jednak traktujemy je jako dwie odrębne głoski, to musimy wyróżniać także początkową głoskę w wyrazie „młody“ jako jeszcze inny dźwięk, welaryzowany wariant fonemu /m/. Każdy z tych trzech odcieni określimy jako:

- a) średni [m] [mał] „masz“, [mex] „mex“, [most] „most“, [mił] „mysz“
- b) palatalizowany [m,] [m,jasto] „miasto“, [m,ię] „mię“
- c) welaryzowany [m̃] [m̃wodi] „młody“, [m̃ur] „mur“

i ponieważ głoski te wzajemnie się wyłączają ([m] nigdy nie występuje przed /i/, /j/, /u/, /w/), natomiast [m,] występuje tylko przed /i/, /j/ zaś [m̃] tylko przed /u/, /w/), zaliczymy je do jednego fonemu. Po [m,] i [m̃] występują osobne głoski [j], [w]. Traktowanie głoski [m,] jako wariantu fonemu /m/ przed /i/ i /j/ wiąże się oczywiście z faktem, iż głoski [i] i [ĩ] to dwa różne fonemy /i/ — /ĩ/, na co już niejednokrotnie zwracał uwagę W. Jassem¹¹.

1. 4. Za traktowaniem krótkiego elementu wokalicznego, występującego między spółgłoską wargową miękką a samogłoską sylabiczną, jako

języka polskiego, Kraków 1952; H. Koneczna i W. Zawadowski, *Przekroje rentgenograficzne głosek polskich*, Warszawa 1951; Z. Stieber, *Dwa problemy z polskiej fonologii*, Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, VIII, Kraków 1948; S. Szober, *Gramatyka języka polskiego*, Warszawa 1957.

¹⁰ Por. S. Szober, *op. cit.*, § 29.

¹¹ Por. W. Jassem, *Wymowa angielska*, s. 58; tenże, *A Phonologic and Acoustic Classification of Polish Vowels*, s. 299 i n.

wariantu fonemu /j/ przemawiają wyniki wielu prac, zarówno analiz fonemicznych języka polskiego, jak i badań eksperymentalnych¹².

1. 5. Symbol [m] w punkcie a) jest znacznie uogólniony, gdyż w rzeczywistości przed każdą samogłoską występuje oczywiście inny odcień spółgłoski wargowej ze względu na antycypację układu warg przy wymowie następującej samogłoski oraz zgodnie z teoretyczną przesłanką, że fonem tyle ma allofonów ile kontekstów. Jednak nie we wszystkich kontekstach występują allofony dość charakterystyczne, by warto je było uwypuklać w opisie danego fonemu. Dlatego tutaj zdecydowano się zgrupować wszystkie odcienie [m] występujące przed głoskami nieprzymkniętymi pod nazwą „m — średnie“ i oznaczyć je w transkrypcji jednym symbolem jako nie dość różne od siebie wzajemnie, a różniące się od charakterystycznych głosek występujących przed samogłoskami i półsamogłoskami przymkniętymi, tj. od „m — palatalizowanego“ [m,] i „m — welaryzowanego“ [m̠]. Takie uproszczenie nie ma wpływu na ostateczny wynik analizy fonemicznej, gdyż łatwo stwierdzić, że głoski wargowe w „masz“, „mecz“, „most“, „mysz“ wzajemnie się wyłączają, tzn. [m] z wyrazu „mecz“ nigdy nie występuje przed /o/, i odwrotnie.

Powyższe dotyczy także głosek typu [n], które są również nieco zróżnicowane w zależności od kontekstu samogłoskowego. Wśród nich można by także wyróżnić welaryzowane [n̠], co jednak nie jest istotne dla wyniku analizy fonemicznej, gdyż [n̠] wyłącza się wzajemnie z każdym innym typem [n], jako głoska występująca jedynie w sąsiedztwie /u/ i /w/. Podobne uproszczenie transkrypcji zastosowano do półsamogłoski nosowej tylnojęzykowej [ŋ̠] (por. przyp. 7).

1. 6. W naturalnej, potocznej wymowie nie ma różnicy fonetycznej między połączeniami [m,] + [j] w wyrazach [zɛ̃m,ja] „ziemia“ — [ɕɛ̃m,ja] „chemia“. Jednak w wymowie bardzo starannej w niektórych wyrazach i w połączeniach międzywyrazowych głoska wargowa i półsamogłoska przednia [j] są na ogół mniej synchroniczne. Np.: [mũm,ja] „mumia“, [ɕɛ̃m,ja] „chemia“, [mãm,je] „mam je“. Otóż w obu typach wyrazów, zarówno w „ziemia“, jak i w „chemia“, występuje ta sama para fonemów /m/ + /j/, z tą tylko różnicą, że w pierwszym przypadku /j/ jest w starannej wymowie poprzedzone krótszym wariantem fonemu /m/ niż w drugim. Ta różnica w przejściu od jednej głoski do drugiej wiąże się z różnicą w strukturze sylabicznej wypowiedzi. Mianowicie, jeżeli spółgłoska war-

¹² Por. L. Trager, *La Systematique des phonèmes du polonais*, Acta Linguistica, vol. I, fascicule 3, Copenhagen 1939; W. Jassem, Recenzja: M. Dłuska, *Fonetyka polska*, Lingua Posnaniensis, III, s. 389; L. Dukiewicz, *Analiza mowy nagranej wstecz*, Język Polski, t. XXXVIII, nr 3, s. 196 i n.; P. Zwoliński, *Stosunek fonemu y do i w historii języków słowiańskich*, Z polskich studiów slawistycznych, Warszawa 1958, s. 52 i n.; W. Jassem, *A Phonologic and Acoustic Classification of Polish Vowels*, s. 299.

gowa i /j/ należą do jednej sylaby, wymawia się je w ściślejszym związku, bardziej synchronicznie, niż gdy każda należy do innej sylaby. Przy czym granica sylaby jest sygnalizowana przede wszystkim przez długość [m,]: przed granicą sylaby spółgłoska ta jest dłuższa niż po niej.

- | | |
|-----------------------|-----------------------------------|
| a) [zě-m,ja] „ziemia“ | b) [χēm,:-ja] „chemia“ |
| [m,jas-to] „miasto“ | [a-nēm,:-ja] „anemia“ |
| [mã-m,je] „mamie“ | [mãm,:-je] „mam je“ ¹³ |

2. 1. Głoska [j] przed spółgłoskami wybuchowymi wargowymi — /p/, /b/, przedniojęzykowymi — /t/, /d/, środkowojęzykowymi — /c/, /ʃ/ i tylnojęzykowymi — /k/, /g/ „rozsuwa się na [j] oraz nosową spółgłoskę tego samego miejsca powstania, co spółgłoska następująca“¹⁴. Ta półsamogłoska jest nosowym [j̃]¹⁵, a następującą po niej spółgłoskę nosową można traktować nie jako samodzielną głoskę, lecz jako segment przejściowy między głoską ustno-nosową [j̃] a spółgłoską zwartą, zgodnie z jedną z zasad analizy fonemicznej, którą W. Jassem formułuje następująco: „jeśli w pewnej pozycji jakieś dwa segmenty występują zawsze łącznie, wówczas takie dwa segmenty tworzą jedną głoskę“¹⁶.

2. 2. Zasada ta nie rozstrzyga jednak, czy segment taki tworzy jedną głoskę z segmentem poprzedzającym, czy z następującym. Jeśli bowiem stałym kontekstem, w którym występują dane dwa segmenty zawsze razem, nie jest pauza, w grę wchodzi już nie dwa, lecz trzy segmenty i możemy wtedy mieć wątpliwości, czy pierwszy z drugim łączy się w głoskę występującą zawsze przed trzecim, czy też drugi i trzeci stanowią głoskę występującą zawsze po pierwszym z tych trzech segmentów. Innymi słowy, jeżeli trzy segmenty występują zawsze razem, to stanowią one sekwencję dwóch fonemów, lecz nie wiadomo, czy segment środkowy należy do pierwszego, czy do drugiego fonemu. Jest to zresztą obojętne dla struktury fonemicznej języka, gdyż bez względu na to, czy segment [m] w wyrazie [χãj^mba] „hańba“ zaliczymy jako składnik głoski [j^m], czy też głoski [m^b], ilość fonemów pozostaje ta sama.

¹³ Powyższe uwagi dotyczą wszystkich spółgłosek wargowych i wargowozębnych, np.:

- | | |
|----------------------|------------------------|
| a) [o-b,jat] „obiad“ | b) [ob,-jast] „objazd“ |
| [v,jatr̃] „wiatr“ | [rev,-ja] „rewia“. |

Należy jednak zauważyć, że wielu warszawiaków przedłuża spółgłoski wargowe nawet w wyrazach „piasek“, „miasto“ (szczególnie w wymowie emfaticznej), inni zaś (szczególnie w szybkiej mowie) skracają tę spółgłoskę nawet w wyrazach „mumia“, „objechać“.

¹⁴ Por. Z. Klemensiewicz, *op. cit.*, § 23.

¹⁵ Por. T. Benni, *op. cit.*, § 61.

¹⁶ Por. W. Jassem, *Fonetyka*, § 26.

2. 3. Podobny problem stanowi w języku angielskim aspiracja występująca między spółgłoskami zwartymi mocnymi a samogłoskami na początku sylaby akcentowanej. Otóż położenie języka przy aspiracji, podobnie jak przy aspiracji /h/, zależy od następującej samogłoski.

Musimy więc rozstrzygnąć, czy będziemy mówili o aspirowanych wariantach spółgłosek zwartych mocnych przed samogłoskami akcentowanymi, czy też o ubezdźwięcznionych w pierwszej części wariantach fonemów samogłoskowych, występujących po spółgłoskach zwartych mocnych w sylabie akcentowanej. Wyraz „part“ można transkrybować allofonicznie jako [p^ha:t] lub jako [pɑ:t]¹⁷; żadna z tych dwu hipotez nie stoi w sprzeczności z ustalonym wynikiem analizy fonemicznej języka angielskiego, według której w wyrazie „part“ po fonemie /p/ następuje fonem /ɑ:/ [pɑ:t]. Możemy ustalić skład tych fonemów arbitralnie lub kierując się symetrią i prostotą systemu. Ostatecznie przyjęto, iż prościej jest traktować angielską aspirację [h] jako drugi segment wybuchowych wariantów fonemów zwartych mocnych, gdyż występuje ona po plosji nie tylko przed samogłoskami w sylabie akcentowanej, lecz także przed pauzą, a więc ma ściślejszy związek z fonemami spółgłoskowymi niż z samogłoskowymi. (Jednak z analizy mowy nagranej wstecz wynika, że aspiracja przed pauzą występuje w angielskim nie tylko po /p/, /t/, /k/, lecz także po samogłoskach. Wyraz /loo/ „law“ na przykład, odtworzony z taśmy biegnącej wstecz, brzmi jak /hool/ „hall“.)

2. 4. W rozważanym przypadku w języku polskim problem polega na ustaleniu, czy w sekwencji segmentów [jNP], jak w wyrazie [χãjmba], mamy do czynienia (1) z trzema fonemami, czy (2) z dwoma, a jeżeli z dwoma, to czy (2a) segment [N] należy do fonemu reprezentowanego w tym wyrazie przez grupę [j^N], czy (2b) do fonemu reprezentowanego przez grupę [NP].

2. 5. (1) Istnieje już interpretacja tego punktu, zamieszczona w *The Principles of the International Phonetic Association*, według której wyraz „słońce“ [swõjntse] transkrybuje się fonemicznie jako /swojntse/; a więc [j] jest tu traktowane jako wariant fonemu /j/¹⁸. Gdybyśmy jednak przyjęli tę interpretację, musielibyśmy wystąpić przeciwko sformułowanej powyżej zasadzie, że trzy segmenty występujące zawsze razem stanowią sekwencję

¹⁷ Zwróciłem na to uwagę w mojej pracy magisterskiej pt. *Our Difficulties in the Pronunciation of English*, Uniwersytet Warszawski, 1956. Do tego samego wniosku doszła eksperymentalnie Ilse Lehiste: „English initial voiceless stops are aspirated. If the sound immediately following is a vowel, the aspiration takes the form of a voiceless segment of the vowel“ (por. I. Lehiste, *An Acoustic-Phonetic Study of Internal Open Juncture*, Ann Arbor 1959, s. 56).

¹⁸ Por. *The Principles of the International Phonetic Association*, London 1949, s. 29, 30.

dwóch fonemów, a także przeciwko zasadzie mówiącej, iż jeden dźwięk nie może należeć do dwóch fonemów¹⁹, gdyż wyraz [kõjsci] „koński“ również zawiera dźwięk [j], który jest wszakże wariantem fonemu /ɲ/ przed trącymi: /koɲsci/. Interpretacja ta nie zmienia właściwie wiele w strukturze fonemicznej języka. W ramach ustalonego zasobu fonemów zmienia jedynie dystrybucję fonemów w pewnej liczbie wyrazów, traktując sekwencję segmentów [jNP] jako trzy fonemy /jNP/. Jednak dystrybucja fonemów postulowana przez IPA w tego rodzaju wyrazach niepotrzebnie komplikuje obraz ich kształtu morfologicznego. Istnienie sekwencji fonemów /ɲn/ w formie [kõjntsa] „końca“ nie eliminuje fonemu /ɲ/ w formie /koɲets/ „koniec“. Oczywiście nie zamierzamy kierować się dbałością o symetrię morfologicznego kształtu języka przy podejmowaniu ostatecznej decyzji w rozstrzygnięciu tego czysto fonologicznego problemu. Jednak wydaje się, że jeżeli można to uczynić w ramach ustalonego, minimalnego inwentarza fonemów (a samodzielne istnienie wchodzących tu w grę fonemów /j/, /n/, /ɲ/ i reprezentowanie tego ostatniego przez głoski [ɲ] i [j] w odpowiednich kontekstach nie ulega wątpliwości w innych wyrazach: /jak/ „jak“, /naɲ/ „nasz“, [ne] /ne/ „nie“, [pãjsci] /paɲsci/ „pański“) i w zgodzie z podstawowymi przesłankami analizy fonemicznej, to należy postulować ten sam fonem /ɲ/ we wszystkich formach wyrazów typu „wieniec“, „bańka“, w których głoska [ɲ] jednej formy zastępowana jest grupą segmentów [jN] w innej formie. Naszym zdaniem interpretacja fonemiczna /vjeɲets/ — /vjeɲtsa/ jest lepszym rozwiązaniem niż postulowanie dwóch fonemów /ɲn/ w miejsce /ɲ/: /vjeɲets/ — /vjeɲtsa/.

2. 6. (2) Druga możliwa interpretacja jest już właściwie zawarta w naszej pisowni, w której grupę wymienionych trzech dźwięków traktuje się jako dwa fonemy /ɲP/. W pisowni polskiej głoski /ɲ/, /j/ i /j^N/ oznaczane są tą samą literą. Musimy się tu zastrzec, że postulując występowanie fonemu /ɲ/ w formach [kõjntsa] /kontsa/, [bãjɲci] /banɲci/ itd., nie kierowaliśmy się oczywiście ani pisownią, ani etymologią, lecz tylko przesłanką analizy fonemicznej wymienioną w § 2. 5, na podstawie której nie możemy zaliczyć tego samego dźwięku [j] do fonemu /ɲ/ w /koɲsci/ [kõjsci] „koński“, a do fonemu /j/ w /kojntłite/ [kõjntłite] „kończyć“.

2. 7. Jeśli przyjąć tę koncepcję, pozostaje tylko do rozstrzygnięcia, czy [N] jest drugim segmentem głoski poprzedzającej, czy też pierwszym segmentem następującej spółgłoski zwartej. Jak już powiedzieliśmy, można taki segment zaliczyć arbitralnie do jednego lub drugiego fonemu, nie naruszając zasadniczej struktury fonemicznej języka. Bez względu

¹⁹ Por. D. Jones, *Some Thoughts on the Phoneme*, Transactions of the Philological Society, 1944, s. 133.

bowiem na to, czy zdecydujemy się przyjąć, iż cała grupa [j^N] w wyrazie „słońce“ należy do fonemu /n/, czy też że fonem ten jest tu reprezentowany tylko przez [j], a grupa [Nt] jest wariantem fonemu /t/ — skład fonemiczny (dystrybucja fonemów) w tym wyrazie pozostaje taki sam: /swontse/.

2. 8. (2a) Używaliśmy dotąd uogólnionego symbolu /N/, ale mamy tu właściwie do czynienia nie z jednym, lecz z tyloma segmentami, ile spółgłosek wybuchowych może wystąpić po [j]; pod uogólnionym symbolem /N/ rozumiemy bowiem segment homorganiczny z następującą spółgłoską zwartą. Będzie to więc [m] w [χãj^mba] „hańba“, [m⁺] w [χãj^m.b.je] „hańbie“, [n] w [v.jějⁿtse] „wieńce“, [n⁺] w [kojⁿɕtse] „kończę“, [p⁺] w [bãj^pci] „bańki“, a [p] w [bãj^pka] „bańka“²⁰. Łącząc te segmenty z półsamogłoską [j] otrzymujemy aż tyle dalszych wariantów fonemu /n/ (poza [n] i [j]), ile spółgłosek zwartych może wystąpić po [j]: [j^m], [j^m·], [jⁿ], [jⁿ·], [j^p], i wszystkie te tak różne w drugim segmencie głoski musielibyśmy zaliczyć do jednego fonemu, przez co jego inwentarz powiększyłibyśmy o 6 ważnych wariantów.

2. 9. (2b) Można też przyjąć, że każdy z tych segmentów należy do odpowiedniej spółgłoski zwartej i tworzy z nią głoskę będącą wariantem odpowiedniego fonemu zwartego. Cechy artykulacyjne takiego wariantu to między innymi opuszczenie podniebienia miękkiego w początkowej fazie zwarcia w jamie ustnej i słaba plozja ustna. Innymi słowy fonemy zwarte w pozycji po [j] są reprezentowane przez warianty odpowiednio: [m^b], [p^k] itd. W ten sposób każdemu fonemowi zwartemu przybiera tylko jeden wariant. Za przyjęciem tego ostatniego rozwiązania przemawia ekonomiczność opisu poszczególnych fonemów.

2. 10. Ponieważ oprócz wymowy [j^NP] słyszy się także wymowę [nP], można uznać głoski [j^N] i [n] za warianty fakultatywne tego samego fonemu, występujące przed zwartymi. Nie ma jednak podstaw, by uważać to rozwiązanie za lepsze od traktowania głosek [NP] i [P] jako wariantów fakultatywnych jednego fonemu zwartego w pozycji po fonemie nosowym palatalnym.

2. 11. Nasuwa się wreszcie trzecia możliwość interpretacji składu fonemicznego wyrazów pisanych przez „nP“. Interpretacja ta wydaje się najprostsza, aczkolwiek stoi w sprzeczności z zasadami wymienionymi w §§ 2. 2 i 2. 5 oraz z interpretacjami zawartymi w §§ 2. 5 i 2. 6.

Według pierwszej możliwej interpretacji segmenty [jNP] reprezentują trzy fonemy (§ 2. 5), według drugiej — dwa (§ 2. 6). Według trzeciej natomiast graficzna grupa „nP“ w wyrazach „hańba“, „kończę“ etc. reprezentuje sekwencję dwóch lub trzech fonemów, przy założeniu, że

²⁰ Przykłady z Z. Klemensiewicza, *op. cit.*, § 23.

wyrazy tego typu mają dwie równorzędne wymowy /nP/ lub /jNP/, wymieniające się dowolnie lub zależnie od tempa i stylu.

Mamy więc: „hańba“ /χaŋba/ lub /χajmba/
 „kończę“ /kɔŋtʃe/ lub /kojntʃe/ etc.

Ujemną stroną takiej interpretacji jest to, że dźwięk [j] w drugiej wymowie tych wyrazów zalicza ona do fonemu /j/, a podobny lub według Benniego identyczny dźwięk w wyrazie „koński“²¹ zalicza do fonemu /n/. Trudność tę omówiono szerzej w § 2. 5.

2. 12. Niemożność rozstrzygnięcia tego problemu w sposób inny niż arbitralny nie musi świadczyć o słabości teorii fonemu w zastosowaniu do analizy fonologicznej języka, ani też o błędach w procedurze analitycznej i w rozumowaniu. Sytuacja ta może być spowodowana faktem, iż analizowana sekwencja segmentów znajduje się właśnie pod wpływem tendencji rozwojowych, i aż do zakończenia procesu, dopóki trwa okres przejściowy, nie można się spodziewać uzyskania symetrycznego obrazu tego wycinka struktury przy pomocy żadnej metody analizy fonologicznej, gdyż symetrii brak w tym okresie w samym przedmiocie badania. Gdyby w tym samym stylu wymowy (tj. w konwersacyjnej polszczyźnie kulturalnej) istniała sekwencja równoległa do [ṼjNP], np. [Ṽw̃NP] (którą się czasem słyszy w przesadnie starannej wymowie: [kẽw̃mpa] zamiast [kẽmpa] „kępą“)²², problem byłby, ze względu na symetrię przejawianą w tym miejscu przez system, znacznie łatwiejszy.

2. 13. Nie wiemy, czy istniejąca obecnie, równoległa z [χãjmba], wymowa staranna z [ɲ] przed spółgłoską zwartą [χãɲba] jest jednocześnie wymową starszą, czy też fonem /ɲ/ przed spółgłoską zwartą zawsze był w swobodnej wymowie realizowany przez wariant złożony z dwóch segmentów. Nie ma również możliwości stwierdzenia, czy rozkład nosówek na grupy typu /VN/, przed zwartymi, poprzedzony był formą [Ṽw̃N], tzn. nie wiemy, czy przesadna wymowa [kẽw̃mpa] jest jednocześnie starszą wymową, czy tylko współczesną uroczystszą formą używaną pod wpływem pisowni zamiast [kẽmpa] (tzw. „spelling pronunciation“).

2. 14. Jednakże, nawet bez stwierdzenia tego rodzaju precedensu

²¹ Por. T. Benni, §§ 60 i 61.

²² Wystarczy zadzwonić o odpowiedniej porze do warszawskiej „zegarynki“, by usłyszeć wymowę [dʒecõw̃nta p̃ɲdʒecõnt p̃, jẽɲtɕ]. Jest rzeczą godną uwagi, iż „staranna“ wymowa [õw̃n] w sylabie akcentowanej pierwszego wyrazu idzie tu w parze z normalną wymową [õn] w końcowej sylabie nieakcentowanej drugiego wyrazu. Również grupa „pie-“ przed spółgłoskami [dz] i [tɕ] w wyrazie drugim i trzecim wymawiana jest inaczej w sylabie akcentowanej niż w nieakcentowanej. Wymowa [-õnt] i [p̃, jẽɲ-] w sylabie nieakcentowanej oraz [p̃, jẽɲ-] w sylabie akcentowanej brzmią normalnie i poprawnie, natomiast [-õw̃nt] nawet w sylabie akcentowanej brzmi przesadnie. Jest to moim zdaniem tzw. „spelling pronunciation“.

w historii języka polskiego, wydaje się oczywiste, że warianty fonemu /n/ w pozycji przed zwartymi znajdują się na drodze do asymilacji z tymi zwartymi pod względem miejsca artykulacji. W obecnym stadium zmiana ta realizuje się przez opóźnienie podniesienia podniebienia miękkiego, które zamyka jamę nosową dopiero po rozpoczęciu zwarcia w jamie ustnej lub też przez zbyt wczesne, częściowo synchroniczne z artykulacją palatalną zwarcie. Między innymi również obserwacja tego asynchronicznego mechanizmu skłania nas do zaklasyfikowania segmentu [N] raczej jako pierwszego segmentu głoski zwartej.

Gdy i jeżeli ten etap rozwoju zostanie zakończony przez zanik artykulacji palatalnej, grupy fonemów zwartych i poprzedzających je fonemów nosowych, powstałych z wariantów fonemu /n/, będą homorganiczne: */χamba/, */vjentse/, podobnie jak dzisiejsze grupy zwartych poprzedzonych spółgłoskami nosowymi, powstałymi z rozbicia nosówek [ɛ] i [ɔ]: /zemi/, /zomp/, „zęby“, „zab“.

2. 15. Cechami relewantnymi fonemu /n/ są nosowość i palatalność. Posiada je obie segment [j̃] i on sam może spełniać rolę wariantu tego fonemu; spełnia ją wszak przed trącymi. Jednak między nim a spółgłoskami zwartymi występuje zawsze spółgłoska nosowa, homorganiczna, z kontekstem następującym, która nie ma symetrycznego odpowiednika w tym samym stylu wymowy w sekwencji np. [Ṽw̃NP], lecz wydaje się być zapowiedzią przyszłej asymilacji wariantów warunkowych fonemu /n/ do odpowiednich spółgłosek zwartych. Segmenty [m], [m̃], [n], [ñ], [ñ⁺], [ñ^o] występujące po [j̃] należą do systemu przeszłości. Grupa [j̃N] jest niejako diachroniczna: pierwszy element reprezentuje fonem /n/ występujący współcześnie w wyrazach typu „kończę“, „bańka“ itp., zaś drugi element jest wariantem fonemu, który prawdopodobnie zastąpi /n/ w tych wyrazach po zakończeniu procesu. Jeżeli ta hipoteza jest słuszna, to nie dziwnego, że zaklasyfikowanie segmentu [N] w synchronicznym opisie języka nie jest możliwe inaczej, jak tylko arbitralnie.

Wymowa przesadnie staranna (być może również starsza)	[v,jẽw̃nt̃sej] „więcej“	[v,jẽnt̃se] „wieńce“
Wymowa swobodna (1962) Tendencje rozwojowe	[v,jẽnt̃sej]	[v,jẽj̃nt̃se] *[v,jẽnt̃se]

3. 1. Głoski nosowe w „kęs“, „czynsz“, „kunszt“ itp. nie są pojedynczymi samogłoskami nosowymi, lecz dyftongami²³.

Tytus Benni pisał w *Fonetyce opisowej języka polskiego*: „W wyrazach takich, jak instykt, inspektor, wieszować, powieszowanie, słyszymy *ĩ*. Ten ostatni dźwięk jest wyraźnie złożony z *i* i rezonansu noso-

²³ Por. W. Doroszewski, *op. cit.*, § 36, s. 89, 90, oraz W. Jassem, *Wymowa*, s. 97.

wego, przy którym język ma odległość od podniebienia jak dla *y* mniej więcej²⁴. Wydaje się, że Benni, już w chwili pisania tej książki, był bardzo bliski określenia tzw. samogłosek nosowych jako dyftongów. Świadczy o tym zarówno przytoczone powyżej zdanie, jak i sformułowania dotyczące [ɛ] i [ɔ], o których pisze: „... samogłoska nosowa nie jest jednolita w całym swym przebiegu. Zaczyna się ona od słabszej nosowości, wtedy możemy jeszcze rozpoznać właściwą jej barwę, jaka odpowiada samogłosce ustnej. Przy wzrastającej nosowości jednak właściwa jej wartość tak się zaciera, że w drugiej części jej trwania, przy przedłużonym wymawianiu danej głoski, już nawet niekoniecznie rozpozna się, do jakiej samogłoski dany rezonans właściwie należy: *ɛ* i *ɛ* różnią się wtedy przeważnie położeniem warg, a nie układem języka. O właściwej barwie nosówki decyduje jej pierwszy moment, gdy nosowość jest słaba i słyszy się rezonans właściwy ust. W drugim momencie słyszy się prawie tylko rezonans nosa²⁵. Wypowiedź ta jest w zasadzie równoznaczna z wyrażonym innymi słowami zdaniem: tzw. samogłoski nosowe [ɛ] i [ɔ] są dyftongami, których drugie elementy są tak podobne do siebie, że trudno je rozróżnić słuchem; główna różnica między nimi to położenie warg. Ponieważ kontrast między tymi dyftongami polega tylko na opozycji między ich pierwszymi elementami, które mają słabszą nosowość i są podobne do odpowiednich samogłosek ustnych [e] i [o], nasuwa się przypuszczenie, iż mocno nosowe elementy drugie, fonetycznie bardzo podobne, są wariantami jednego fonemu, innego niż te, do których należą pierwsze elementy tych dyftongów, samogłoski [ē] i [ō]. Podobnie traktuje się dyftongi angielskie: ponieważ grupy [i̯], [e̯], [a̯], [ɔ̯] kontrastują tylko poprzez pierwsze elementy [i] — [e] — [a] — [ɔ], ich drugie elementy zalicza się do jednego fonemu /j/²⁶.

3. 2. Dyftongi nosowe rozpatrujemy tu jako zespolenie dwu różnych głosek: [ē] + [w̃] — [kēw̃s] „kęs“, [ī] + [w̃] — [t̥fīw̃f] „czynsz“, [ū] + [w̃] — [kūw̃ft̥] „kunszt“ itd. Gdyby je uważać za dwa segmenty składające się na jedną głoskę, wówczas mielibyśmy tyle samogłoskowych fonemów nosowych, ile ustnych, gdyż na każdą samogłoskę ustną przypadłaby jedna dyftongiczna samogłoska nosowa, kontrastująca z każdą inną głoską.

3. 3. Oto przykłady takich opozycji:

/V/	—	/Ṽw̃/		
/i/	—	/i̯w̃/	/v,ifōntsi/	— /v,i̯w̃lovate/ „wiszący“ — „winszować“
/e/	—	/ēw̃/	/t̥flecte/	— /t̥fēw̃ete/ „cześć“ — „część“

²⁴ Por. T. Benni, *op. cit.*, s. 37.

²⁵ Tamże, s. 36.

²⁶ Por. G. L. Trager and H. L. Smith, Jr., *An Outline of English Structure*, Norman: Oklahoma 1951, § 1. 21 i n.; H. A. Gleason, *An Introduction to Descriptive Linguistics*, Holt: New York 1955, § 3. 5 i n.; W. Jassem, *Fonetyka*, rozdz. XVII.

/a/	— /ãw̃/	/traœe/	— /trãw̃œe/	„trasie“	— „transie“
/o/	— /õw̃/	/profci/	— /prõw̃fci/	„proszki“	— „prażki“
/ũ/	— /ũw̃/	/kuf/	— /kũw̃ft/	„kurz“	— „kunszt“
/i/	— /iŃw̃/	/třil/	— /třiŃw̃l/	„czyż“	— „czyysz“

3. 4. W świetle takiej interpretacji mogłoby się wydawać, że język polski zawiera sześć sylabicznych fonemów nosowych²⁷, które są dyftongami, i sześć sylabicznych fonemów ustnych monoftongicznych. Dalej, przyjmując to rozwiązanie, musielibyśmy chyba w konsekwencji powiększyć liczbę polskich fonemów samogłoskowych do osiemnastu. Gdybyśmy bowiem traktowali dyftongi, których drugim elementem jest nosowa półsamogłoska welarna [w̃] jako jedną głoskę, to tak samo musielibyśmy traktować dalsze sześć dyftongów, których drugi element stanowi nosowa półsamogłoska palatalna [j̃], gdyż są one dokładnymi, symetrycznymi odpowiednikami tych pierwszych.

Vj̃	Vw̃		
[çĩj̃sci]	— [ĩw̃sekt]	„chiński“	— „insekt“
[zë̃j̃sci]	— [zë̃w̃sci]	„żeński“	— „rzęski“
[tã̃j̃fa]	— [plã̃w̃fa]	„tańska“	— „plansza“
[kõ̃j̃sci]	— [kõ̃w̃sci]	„koński“	— „kąski“
[dũ̃j̃sci]	— [mũ̃w̃ftuk]	„duński“	— „munsztuk“
[mw̃ĩj̃sci]	— [rã̃w̃ftok]	„młyński“	— „rynsztok“

3. 5. W języku polskim istnieją dwa typy nosowych, dyftongicznych ósrodków sylaby²⁸: [Vj̃] i [Vw̃], które stanowią tak symetryczny układ, że jakakolwiek podejmiemy decyzję w sprawie fonologicznego statusu jednego, musimy ją uznać za słuszną także dla drugiego.

3. 6. Co do ósrodka [Vj̃] wszyscy są zgodni, iż należy go uważać za sekwencję dwu głosek, z których pierwsza należy do odpowiedniego fonemu samogłoskowego /i/, /e/, /a/, /o/, /u/ lub /i/, a druga jest wariantem fonemu /n/ występującym przed trącymi. Dlaczego więc mielibyśmy traktować [õj̃] w [kõ̃j̃sci] „koński“ jako dwie głoski należące do dwóch różnych fonemów, a [õw̃] w [kõ̃w̃sci] „kąski“ jako dyftong stanowiący odrębny fonem? Czy tylko dlatego, że [õj̃] reprezentowane jest w piśmie przez dwie litery, a [õw̃] w tym wypadku przez jedną? Przecież [ëj̃] w [v, jë̃j̃zë̃ne] „więzienie“ jest takim samym zespołem dwu głosek, jak [ëj̃] w [zë̃j̃sci] „żeński“, mimo iż w pierwszym wypadku mamy „e“, a w drugim — „eń“²⁹.

²⁷ Tę interpretację Szobera odrzuca również prof. Stieber, który uważa, że tylko /o/ (/õw̃/) stanowi samodzielny fonem; natomiast samogłoski [i], [e], [a], [u], [y] ([iŃw̃], [ëw̃], [ãw̃], [ũw̃], [iŃw̃]) są wariantami kombinatorycznymi grup fonemów /i + n/, /e + n/, /a + n/, /u + n/, /i + n/. Por. Z. Stieber, *op. cit.*, s. 59, 60.

²⁸ Por. angielski termin „syllable nucleus“.

²⁹ Por. T. Benni, *op. cit.*, § 60.

3. 7. Jeżeli grupa [Ṽj] jest sekwencją fonemu samogłoskowego /V/ i fonemu /ɲ/, to grupa [Ṽw̃] jest również sekwencją złożoną z fonemu samogłoskowego /V/ i jakiegoś fonemu nosowego, który na razie oznaczymy znakiem niewiadomej /X/.

4. 1. Przejdźmy obecnie do zbadania wzajemnego stosunku wszystkich głosek nosowych wymienionych w § 0. 3. Przede wszystkim postaramy się ustalić, w jakim stosunku do samogłosek ustnych pozostają samogłoski [ĩ], [ẽ], [ã], [õ], [ũ], [ĩ̃].

Oto schematyczne zestawienie kontekstów samogłosek ustnych i nosowych:

/VC/	/VN/		
	ṼN	Ṽj	Ṽw̃
1	2	3	4
iC	ĩN	ij	iw̃
eC	ẽN	ej	ew̃
aC	ãN	aj	aw̃
oC	õN	oj	ow̃
uC	ũN	uj	uw̃
iC	ĩ̃N	ĩ̃j	ĩ̃w̃

4. 2. Co do tego, że samogłoski występujące przed spółgłoskami nosowymi (kolumna 2) są wariantami warunkowymi odpowiednich fonemów samogłoskowych /i/, /e/, /a/, /o/, /u/, /ɨ/, nie ma wątpliwości³⁰.

Przykłady:

[im] „im“, [inni] „inny“, [ɨɲni] „inni“, [lɨŋgv, ista] „lingwista“;
[sẽmp] „sęp“, [sẽn] „sen“, [pẽnt] „pęd“, [bẽndze] „będzie“, [sẽnk] „sęk“;

[lãmpa] „lampa“, [pãn] „pan“, [pãɲi] „pani“, [bãɲk] „bank“;
[kõm,p,jel] „kapiel“, [kõnt] „kąt“, [f kõntœ] „w kącie“, [kõɲe] „konia“, [põɲk] „pąk“;

[kũm] „kum“, [bũnt] „bunt“, [otssũɲ] „odsuń“, [bũɲkri] „bunkry“;
[tĩm] „tym“, [sĩɲ] „syn“, [tĩɲni] „czyni“, [tĩɲk] „tynk“.

4. 3. Również przed półsamogłoską [j] samogłoski ustno-nosowe [ĩ], [ẽ], [ã], [õ], [ũ], [ĩ̃] uważane są zgodnie za głoski należące do odpowiednich fonemów samogłoskowych. Prawdopodobnie ta słuszna interpretacja zawdzięcza swoje istnienie w dużej mierze pisowni, gdyż połączenia samogłosek z [j] są w większości wypadków oddawane w polskiej ortografii przy pomocy dwu liter.

³⁰ Por. W. Jassem, *Fonetyka*, § 74; por. także jego *A Phonologic and Acoustic Classification of Polish Vowels*, s. 304.

Przykłady:

[f,i̯ŋsci]	„fiński“	[dõ̯ŋsci]	„doński“
[rê̯ŋsci]	„reński“	[dũ̯ŋsci]	„duński“
[pã̯ŋsci]	„pański“	[m̩wĩ̯ŋsci]	„młyński“

4. 4. Tylko w tych nielicznych przypadkach, w których dyftong nosowy pisany literą „e“ znajduje się między dwiema głoskami palatalnymi, mamy do czynienia z połączeniem samogłoski z półsamogłoską [j] wyrażonym w piśmie jedną literą. Np.: [m,jê̯jeisti] „miesisty“, [v,jê̯z̩z̩ene] „więzienie“³¹. Jeżeli natomiast dyftongi nosowe [ê̯j], [õ̯j] mają tylko jednostronny kontekst palatalny, to można je zastąpić odpowiednio grupami [ê̯w̩], [õ̯w̩]. Istnieją więc dwie równorzędne wymowy, np. [gê̯je] lub [gê̯w̩je] „gęś“, [võ̯jeik] lub [võ̯w̩eik] „wąsik“³².

4. 5. Trudniejsze mogą się wydawać połączenia dyftongiczne samogłosek z półsamogłoską [w̩], gdyż dwa z nich, tj. [ê̯w̩] i [õ̯w̩], mogą występować w pisowni bądź jako pojedyncza litera, bądź też jako dwie litery.

Przykłady:

[i̯w̩z̩ner]	„inżynier“	[kõ̯w̩sul]	„konsul“, [võ̯w̩si]	„wasy“;
[pê̯w̩sja]	„pensja“, [vê̯w̩fi]	„węszy“;	[kũ̯w̩ft]	„kunszt“
[fã̯w̩sa]	„szansa“	[t̩fi̯w̩f]	„czynsz“.	

4. 6. Skoro jednak sylabiczne samogłoski nosowe przed spółgłoskami nosowymi i przed półsamogłoską [j] (kolumna 2 i 3, § 4. 1) uznaliśmy za warianty odpowiednich fonemów ustnych (np. [kõ̯ŋ] /kõ̯ŋ/, [kõ̯ŋsci] /kõ̯ŋsci/), to nie ma powodu, by bardzo podobne głoski w pozycji przed [w̩] (np. [õ̯] w [kõ̯w̩sci] „kąski“) traktować inaczej.

4. 7. Sekwencja [V̩w̩] jako symetryczny odpowiednik sekwencji [V̩j] jest allofoniczną realizacją grupy fonemów /VX/. Wracając znowu do uogólnionych wzorów /Vŋ/ : /VX/ do szczegółowych przykładów porównajmy dyftongi [õ̯j] i [õ̯w̩]. W wyrazach [kõ̯ŋsci] i [kõ̯w̩sci] kontrastują one jedynie poprzez swoje drugie elementy [j] i [w̩]; nosowe samogłoski sylabiczne stanowiące ich pierwsze elementy musimy więc zaliczyć do jednego fonemu, jako głoski wzajemnie się wyłączające w tych pozycjach i podobne fonetycznie. Samogłoska [õ̯] w „koński“ jest tylko nieco bardziej przymknięta i wysunięta do przodu niż [õ̯] w „kąski“. Natomiast jeśli chodzi o drugie elementy tych dyftongów, to ponieważ półsamogłoskę nosową palatalną [j] zaliczyliśmy do tego samego fonemu co spółgłoska nosowa palatalna [ŋ] (por. § 3. 6), wobec tego półsamogłoskę nosową welarną [w̩] zaliczymy do tego samego fonemu, do którego należy welarna spółgłoska nosowa [ŋ], jako głoski wzajemnie się wyłączające

³¹ Por. T. Benni, *op. cit.*, § 60.

³² *Ibidem.*

i fonetycznie podobne przez swoją nosowość i welarność, o czym będzie jeszcze mowa w §§ 5. 1, 5. 4 i 6. 5.

4. 8. Wszystkie sylabiczne samogłoski nosowe (kolumny 2, 3 i 4, § 4. 1) są wariantami warunkowymi odpowiednich fonemów samogłoskowych, występującymi przed głoskami nosowymi i ustno-nosowymi. Nie trudno bowiem stwierdzić, iż samogłoski [ĩ], [ě], [ã], [õ], [ũ], [ĩ] wyłączają się wzajemnie z odpowiednimi samogłoskami ustnymi, gdyż samogłoski nosowe występują tylko przed głoskami nosowymi, nigdy przed pauzą i między pauzami, a ustne — tylko przed głoskami nienosowymi oraz przed pauzą i między pauzami.

4. 9. Proces zanikania fonemów nosówkowych zakończył się³³. We współczesnej polszczyźnie kulturalnej samogłoski nosowe nie funkcjonują jako samodzielne fonemy, lecz jako warianty podrzędne fonemów samogłoskowych, których główne warianty są ustne³⁴.

5. 1. Obecnie pozostają nam do rozpatrzenia współzależności między spółgłoskami i półsamogłoskami nosowymi. Badając ich konteksty³⁵ dochodzimy do wniosku, że układają się one w następujące cztery grupy głosek wzajemnie się wyłączających:

- I. [m], [m,], [m̃], [m̥].
- II. [n], [ñ], [n̥], [n̥].
- III. [ɲ], [ɲ̃], [ɲ̥].
- IV. [ŋ], [ŋ̃], [ŋ̥].

5. 2. Na tej podstawie możemy już wyliczyć i opisać polskie fonemy nosowe. Ponieważ dla żadnej głoski w powyższym zestawieniu nie znaleziono wspólnego kontekstu z inną głoską tej samej grupy, natomiast każdą grupę charakteryzuje wspólna cecha relewantna, mianowicie

grupa	I	składa się z głosek wargowych,
„	II	„ „ „ przedniojęzykowych,
„	III	„ „ „ środkowojęzykowych,
„	IV	„ „ „ tylnojęzykowych

³³ Por. Z. Stieber, *op. cit.*, s. 65: „Język polski powoli dąży do eliminacji fonemów nosówkowych“.

³⁴ Por. A. M. Schenker, *Polish Conjugation*, Slavic Word, vol. 10, no. 4, December 1954. W notatce u dołu strony 469 pisze on: „The so-called Polish nasal vowels consist phonetically of a nasalized vowel followed by a nasal semi-vowel. The nasalization of vowels is phonemically irrelevant because the nasalized and oral vowels are in complementary distribution“. I podaje następujące przykłady: [sfojsci] — [kõjsci], [pews] „pelz“ — [kěwš] „kęs“. Do tego samego wniosku doszedłem niezależnie w mojej pracy magisterskiej, używając tej samej transkrypcji. Por. także W. Jassem, *A Phonologic and Acoustic Classification of Polish Vowels*, s. 306.

³⁵ Zestawienie kontekstów następuje na stronie 42 i nast.

i ponieważ grupy te kontrastują kontekstowo, każda z tych grup stanowi odrębny fonem.

5. 3. Minimalne kontrasty między tymi czterema fonemami nosowymi reprezentowane są przez następujące przykłady:

„tom“ /tom/, [tõm]
 „ton“ /ton/, [tõn]
 „toń“ /toŋ/, [tõŋ] lub [tõ̃]
 „tą“ /toŋ/, [tõ̃]

5. 4. Argumenty za zaliczeniem głosek grupy I do jednego fonemu przytoczyłem w §§ 1. 2 i n.

Co do przynależności głosek grupy II do jednego fonemu, wszyscy byli dotychczas zgodni; zgodność ta dotyczy także w dużej mierze głosek grupy III, które zostały omówione szczegółowo w §§ 2. 1 i n.

Argumenty przemawiające za zaliczeniem głosek [ŋ] i [õ̃], z grupy IV, do jednego fonemu, są następujące: 1) fakty dystrybucyjne: głoski te wyłączają się wzajemnie, gdyż [ŋ] występuje tylko przed zwartymi tylnojęzykowymi, a nigdy przed trącymi lub przed pauzą, natomiast [õ̃] występuje tylko przed trącymi i przed pauzą; 2) paralela z głoskami [j] — [ɲ], które artykulacyjnie mają się do siebie tak, jak [õ̃] do [ŋ]; 3) istnieją również podobieństwa dystrybucyjne między tymi parami dźwięków: podobnie jak [õ̃] głoska [j] występuje przed trącymi, a także przed pauzą, gdzie w mowie potocznej zastępuje często [ɲ], np.: [kõ̃j] /kop/ „koń“³⁶.

Zdania są podzielone co do stosunku głosek [n] i [ŋ]: według niektórych autorów głoski te kontrastują w Warszawie, lecz wyłączają się wzajemnie w Krakowie³⁷. Natomiast według Z. Stiebera³⁸ głoski [n] i [ŋ] wyłączają się wzajemnie zarówno w Krakowie, jak i w Warszawie, gdyż w Krakowie [n] nie występuje przed /k/, a w Warszawie występuje tylko przed /k/ poprzedzonym granicą morfemu. W niniejszej pracy przyjęliśmy jednak za W. Jassemem, iż granica morfologiczna nie jest w języku polskim istotna dla klasyfikacji głosek według fonemów³⁹. Ponieważ [n] i [õ̃] kontrastują w [tõn] i [tõ̃], „ton“ — „tą“, wobec tego inny dźwięk należący do tego samego co [õ̃] fonemu, tj. [ŋ], będzie również kontrastował

³⁶ Por. Z. Klemensiewicz, *op. cit.*, § 26.

³⁷ Por. W. Jassem, *Wymowa*, s. 58, 59; A. M. Schenker, *American Contributions to the 4th International Congress of Slavistics, Moscow, September 1958*, Language, Vol. 35, 1959, s. 665. Por. także: *The Principles of the International Phonetic Association*, s. 29.

³⁸ Por. Z. Stieber, *op. cit.*, s. 63.

³⁹ Por. W. Jassem, *Węzłowe zagadnienia fonematyki*, Biuletyn PTJ, zes. 15, Kraków 1956, s. 28, 29, 30, oraz jego *A Phonologic and Acoustic Classification of Polish Vowels*, s. 300, 305.

z [n]: [i rɛŋka] „i ręka“ — [irɛŋka] „Irenka“. Gdybyśmy nie uznali występowania w warszawskiej polszczyźnie kulturalnej fonemu nosowego tylnojęzykowego /ŋ/, lecz wzięli dźwięk [ŋ] za wariant kombinatoryczny fonemu /n/, to w świetle dotychczasowych rozważań, z których wynika, że dyftongi nosowe stanowią w języku polskim sekwencje dwóch fonemów (por. szczególnie §§ 3. 2 i n.), byłibyśmy zmuszeni kontrastujące ze sobą wyrazy „ton“ i „ta“ transkrybować fonemicznie tymi samymi symbolami: /ton/ „ton“ — /ton/ „ta“ lub, włączając [ɒ] i [ɔ̃] do fonemu /n/, musieliśmy zamiast /ɒ/ postulować inny czwarty fonem nosowy — /w̃/: /ton/ — /tow̃/, co mogłoby być słuszną koncepcją dla wymowy krakowskiej, lecz nie dla warszawskiej.

6. 1. Pozostaje jeszcze do ustalenia, które głoski w każdej grupie są głównymi, a które podrzędnymi wariantami fonemów. Ustalić również należy symbole reprezentujące te fonemy w transkrypcji fonemicznej. Za główne uznamy te warianty fonemów, które występują w największej ilości kontekstów. Symbolem fonemu niech będzie znak używany w transkrypcji międzynarodowej dla oznaczenia jego głównego wariantu lub inny symbol podyktowany względami praktycznymi.

6. 2. I. A. Głównym wariantem fonemu /m — m, — m̃ — m̄/ jest spółgłoska nosowa dwuwargowa średnia [m] występująca a) po pauzie, b) przed pauzą, jeżeli poprzedzająca spółgłoska nie jest bezdźwięczna, c) wewnątrz wyrazu. Nie występuje przed /i/, /j/, /u/, /w/.

Przykłady:

- a) [moʒe] „morze“, [mʒi] „mży“
- b) [dõm] „dom“, [spazm] „spazm“
- c) [dõmi] „domy“, [dãmsci] „damski“.

B. Wariantem podrzędnym jest spółgłoska nosowa dwuwargowa palatalizowana (tj. artykułowana przy rezonatorze ustnym, przewężonym jak dla /i/ lub /j/). Głoska ta występuje przed a) /i/, b) /j/, c) przed [p], [b].

Przykłady:

- a) [m, it] „mit“
- b) [zẽm, ja] „ziemia“, [mũm, ja] „mumia“
- c) [kõm, p, jel] „kąpiel“, [rõm, b, je] „rąbie“.

C. Innym podrzędnym wariantem tego fonemu jest spółgłoska nosowa dwuwargowa welaryzowana (wymawiana przy rezonatorze ustnym, przewężonym jak dla /u/ lub /w/). Występuje przed a) /u/, b) /w/.

Przykłady:

- a) [m̃uf] „mów“
- b) [m̃wodi] „młody“.

D. Istnieje wreszcie wariant bezdźwięczny tego fonemu, głoska [n̥], występująca w kontekście całkowicie bezdźwięcznym (po spółgłosce trącej bezdźwięcznej, przed pauzą)⁴⁰.

Przykłady:

[p,ism̥] „pism“, [pasm̥] „pasm“.

Fonem ten oznaczymy symbolem /m/.

6. 3. II. A. Głównym wariantem fonemu złożonego z grupy /n — n̥ — n̥ — n̥/ jest spółgłoska nosowa zębowa [n]. Występuje ona a) po pauzie, b) przed pauzą, c) przed samogłoskami z wyjątkiem /i/, /j/, d) przed spółgłoskami z wyjątkiem /s/, /z/, /f/, /z/, /ɕ/, /z/, (/p/), /v/.

Przykłady:

a) [noga] „noga“

b) [õn] „on“

c) [õna] „ona“

d) [sõnt] „sąd“, [in̥ni] „inny“, [l̥inka] „linka“ (rzadko: [pãñpe], częściej [pãñpe] „pannie“), [in̥formatsja]⁴¹ „informacja“, [in̥xalatsja]⁴¹ „inhalacja“.

B. Wariantem podrzędnym tego fonemu jest spółgłoska nosowa dźwiękowa koronalna, występująca a) przed grupami /ts/, /dz/, b) po /s/, /z/ oraz c) przed /s/, /z/.

Przykłady:

a) [r̥ɛntse] „reçe“, [pr̥ɛndzej] „prɛdzej“

b) [poz̥naj] „poznaj“, [sn̥i] „sny“, [zats̥ni] „zacny“

c) [in̥stitut] „instytut“⁴¹, [x̥ãnza] „hanza“

C. Trzecim wariantem warunkowym tego fonemu jest spółgłoska nosowa dźwiękowa apikalna, występująca a) przed /f/, /z/, b) przed grupami /tʃ/, /dʒ/ i c) po /f/, /z/.

Przykłady:

a) [in̥ʒɲer] „inżynier“, [k̥unʃt] „kunszt“⁴¹

b) [r̥ɛɲɲni] „ręczny“, [m̥õɲɲze] „mądrze“

c) [moz̥na] „można“, [ʃn̥ur] „sznur“, [bot̥ɲni] „boczny“.

Użycie dźwiękowych wariantów fonemów /n/, /t/ i /d/ po /f/, /z/ jest fakultatywne. W tej pozycji wymienione fonemy bywają także reprezentowane przez warianty zębowe: [n] — [moz̥na] „można“, [t] — [reʃta] „reszta“, [d] — [kaʒdi] „każdy“.

⁴⁰ Por. Z. Klemensiewicz, *op. cit.*, § 18, oraz T. Benni, *op. cit.*, § 57.

⁴¹ W tych wypadkach spotyka się również wymowę z [w̃]: [ʃw̃ɲɲer], [ʃw̃formatsja], [ʃw̃xalatsja], [ʃw̃stitut]. Wydaje się, że głoska [w̃] częściej występuje zamiast [n], [n̥] lub [n̥] przed trącymi przedniojęzykowymi (a więc homorganicznymi z [n], [n̥] i [n̥]) niż przed wargowo-zębowymi i tylnojęzykowymi.

D. W kontekście całkowicie bezdźwięcznym (między spółgłoskami bezdźwięcznymi) występuje głoska [ɲ].

Przykłady: [p,josɲka] „piosnka“.

Ten fonem oznaczymy symbolem /ɲ/.

6. 4. III. A. Głównym wariantem fonemu /ɲ — j̄ — ɲ̰/ jest spółgłoska nosowa środkowojęzykowa [ɲ] występująca a) po pauzie, b) przed pauzą, c) przed samogłoskami z wyjątkiem /i/, d) przed spółgłoskami zwartymi grup /tɕ/, /dz/, e) w bardzo starannej wymowie występuje również przed innymi zwartymi).

Przykłady:

a) [ɲãna] „niania“

b) [kõɲ] „koń“

c) [gõɲi] „goni“, [tõɲe] „tonie“, [nose] „niosę“

d) [pẽntɕ] „pędź“, [pẽndzi] „pędzi“

e) [χãɲba] „hańba“.

B. Wariantem podrzędnym tego fonemu jest półsamogłoska nosowa środkowojęzykowa [j̄] występująca a) przed trącymi, b) przed zwartymi wargowymi, przedniojęzykowymi, środkowojęzykowymi /c/, /ɟ/ i tylnojęzykowymi.

Przykłady:

a) [kõj̄sci] „koński“

b) [χãj̄mba] „hańba“⁴².

C. Gdy kontekst całkowity jest bezdźwięczny, fonem ten jest reprezentowany przez głoskę [ɲ̰].

Przykłady: [p,jecɲ̰] „pieśń“, [plecɲ̰] „pleśń“.

Oznaczamy ten fonem symbolem /ɲ̰/.

6. 5. IV. A. Głównym wariantem fonemu /ɲ̰ — j̄ — ɲ̰̃/ jest półsamogłoska nosowa tylnojęzykowa [ɲ̰̃] występująca a) przed pauzą po /o/, rzadko po /e/, b) przed trącymi: po wszystkich samogłoskach⁴³.

Przykłady:

a) [sõɲ̰̃] „sa“, [χodzõɲ̰̃] „chodzą“, [idõɲ̰̃] „idę“ (częściej [ide]);

b) [iɲ̰̃sekt] „insekt“, [zẽɲ̰̃sa] „rzęsa“, [trãɲ̰̃s] „trans“, [võɲ̰̃sci] „wąski“, [kũɲ̰̃ft] „kunszt“, [rĩɲ̰̃ftũnek] „rynsztunek“.

B. Spółgłoska nosowa tylnojęzykowa [ɲ̰̃] jest wariantem podrzędnym tego fonemu, gdyż występuje tylko przed zwartymi tylnojęzykowymi.

Przykłady: [rẽɲ̰̃ka] „ręka“, [bãɲ̰̃k] „bank“, [tẽɲ̰̃go] „tego“.

⁴² Por. § 2. 1 i n. niniejszej pracy.

⁴³ Jednak [ɲ̰̃] nie występuje w swobodnej wymowie przed trącymi palatalnymi po /e/ poprzedzonym głoską palatalną. W tej pozycji występuje [j̄]: np. [m,jẽj̄eisti] „mięsisty“ (por. § 4. 5).

C. Przed zwartymi środkowojęzykowymi występuje odpowiednio bardziej przedni wariant [ɸ̣].

Przykłady: [tɛ̣ɸ̣ʲi] „tęgi“, [m,jɛ̣ɸ̣ci] „miękki“.

Ponieważ symbol [ɸ̣] posiada znak diakrytyczny [-], oznaczymy ten fonem symbolem jednego z jego wariantów podrzędnych — /ɸ/.

7. 1. Ze względu na ich cechy relewantne opiszemy polskie fonemy nosowe następująco:

- I. /m/ — wargowy
- II. /n/ — przedniojęzykowy
- III. /ɲ/ — środkowojęzykowy
- IV. /ŋ/ — tylnojęzykowy

7. 2. Ostatecznie otrzymujemy następujące zestawienie:

Polskie fonemy nosowe

FONEM	OPOZYCJA		Skład fonemu	
	W stosunku do całego systemu	W stosunku do fonemów nosowych	Warianty główne	Warianty podrzędne
/m/	nosowy	wargowy	[m]	[m], [m̃] [ṃ]
/n/	nosowy	przedniojęz.	[n]	[n], [ñ] [ṇ]
/ɲ/	nosowy	środkowojęz.	[ɲ]	[ɲ], [ɲ̃]
/ŋ/	nosowy	tylnojęzykowy	[ŋ]	[ŋ], [ŋ̃]

ZUZANNA TOPOLIŃSKA

O poprawny opis akcentu stabilizowanego¹

Badając „w terenie“ akcent stabilizowany występujący na gruncie słowiańskim w różnych odmianach stawałam wielokrotnie wobec konieczności możliwie dokładnego i ekonomicznego opisania tego typu układu akcentowego. Z kolei śledząc historię polskiej paroksytonezy miałam możliwość zapoznać się z bardzo szerokim wachlarzem opisów akcentowych, od sformułowań pierwszych gramatyków i prozodystów staropolskich począwszy, a na współczesnych dialektologach-monografistach kończąc. Wreszcie tak na gruncie polskim, jak i — przede wszystkim — poza-polskim, zetknęłam się z szeregiem opisów akcentu stabilizowanego dokonanych z pozycji odmiennego systemu akcentowego przez ludzi, którym akcent stabilizowany jest obcy, nieraz nawet na tle ich własnych przyzwyczajęń akcentowych niezrozumiały. Cały ten przegląd nasuwa pewne wnioski nie bez znaczenia może dla podręcznikowych zwłaszcza ujęć akcentuacji polskiej, jak i dla gramatyki opisowej w ogóle. I tak: istnieje na gruncie słowiańskim kilka odmiennych, mniej lub bardziej wyraźnie zarysowanych schematów opisu akcentuacji stabilizowanej, związanych na ogół z lokalną — polską, czeską, słowacką, łużycką czy macedońską — tradycją opisu językowego. Żaden z tych schematów nie przynosi opisu w pełni adekwatnego do opisywanej rzeczywistości akcentowej. Co więcej — odmienna konwencja opisu, jak też brak wspólnej ustalonej terminologii w tym zakresie nie pozwala konfrontować poszczególnych układów akcentowych ze sobą i bardzo skutecznie zaciera istniejące między nimi podobieństwa i różnice. Nie mówiąc już o utrudnieniach, jakie stąd wynikają dla badań porównawczych nad ewolucją akcentuacji stabilizowanej czy nad ew. typologią podobnych układów akcentowych, sytuacja taka

¹ Przez akcent skrótowo tu określamy jako stabilizowany rozumiem akcent mechanicznie związany co do miejsca z granicami jednostki leksykalnej, tj. lokujący się odpowiednio np. na pierwszej, przedostatniej czy ostatniej zgłosce wyrazu, w opozycji do akcentu kolumnowego stabilizowanego morfologicznie, tj. nieruchomego w obrębie paradygmatu związanego np. z rdzenną, pierwszą czy ostatnią tematyczną, końcówką itp., por. np. akcentuację niemiecką.

uniemożliwia często poprawny opis stanu faktycznego, stwierdzanego „w terenie“. Za przykład niechaj posłuży akcentuacja pogranicza polsko-słowackiego, gdzie przez długie lata uderzała badaczy po stronie polskiej wyraźna na tle paroksytonicznym znaczna domieszka inicjalności, zaś po stronie słowackiej przeciwnie — częsta paroksytoneza, a gdzie w istocie mamy do czynienia z dość jednolitym obszarem przejściowym dopuszczającym oba rodzaje akcentuacji.

Nie bez wpływu na taki stan rzeczy jest dość powszechne, mniej lub bardziej wyraźnie uświadamiane przekonanie, że akcent stabilizowany jako nie-fonologiczny, czy ściślej — pozbawiony bezpośredniej funkcji dystynktywnej, jest dla samego procesu porozumiewania się mało istotny, że więc rządzące nim prawidłowości — jeśli w ogóle istnieją — nie należą do podstawowych, podlegających ścisłemu opisowi „reguł gry“. Otóż wydaje się, że prawidłowości takie istnieją, jak powinien też istnieć jakiś najogólniejszy kanon opisu, który pragnę tutaj zaproponować.

Na pierwsze miejsce wysuwa się sformułowanie samej zasady akcentuacji. Jak już wspomniałam (por. wyż. przyp. 1), stabilizacja akcentu w przyjętym tu rozumieniu jest zaprzeczeniem wszelkich jego zależności morfologicznych, kategoryalnych. Jeśli istnieje w danym układzie akcentowym kategoria morfologiczna, w której akcent lokuje się inaczej niż w całym pozostałym materiale leksykalnym, to kategoria ta nie stanowi wyjątku od takiej czy innej obowiązującej zasady stabilizacyjnej, lecz dowodzi, że zasady takiej brak, zaś cały układ rządzi się akcentem warunkowanym morfologicznie. Sytuację taką znaleźć można w niektórych dialektach macedońskich, a także na obszarze środkowokaszubskim. Oto na południe od Kartuz, tj. w południowej części obszaru z utrzymanymi resztkami dawnej swobody i ruchomości wzdłuż granicy południowokaszubskiej stabilizacji inicjalnej, ciągnie się w kierunku równoleżnikowym pas dialektów, w których uogólniono z bardzo nielicznymi wyjątkami akcent na pierwszej tematycznej. Do „wyjątków“ należą najczęściej akcentujące przedkońcówkową particiopia praes. pass., jak *кучелани, визлани*, comparativa adiektywne, jak *мучеңлєиши, зовңлєиши*, deminutiva z suf. *-(e)k, -(e)c* typu *toplórk, toplórkа* itp. Dodatkowy cenny wskaźnik, że mamy tu do czynienia nie ze stabilizacją inicjalną, lecz z akcentem kolumnowym stabilizowanym morfologicznie (por. wyż. przyp. 1), stanowi fakt, że wyrażenia przyimkowe akcentują w zasadzie nie przyimek, lecz pierwszą tematyczną rzeczownika. Spotykane często próby zaliczenia tzw. wyjątków od panującej zasady stabilizacyjnej do tej czy innej kategorii morfologicznej, próby kategoryalnego uszeregowania tych „wyjątków“ są nie tylko z góry skazane na niepowodzenie, ale wręcz metodologicznie błędne. Kryją one mylącą sugestię o jakichś morfologicznych uwarunkowaniach akcentu stabilizowanego.

Istotnym momentem przy ustalaniu zasady stabilizacyjnej jest stwierdzenie, czy dany układ akcentowy dopuszcza jedną czy więcej możliwości lokowania się akcentu w granicach jednostki leksykalnej. Na wspomnianym już pograniczu polsko-słowackim i częściowo polsko-czeskim np. możliwości są dwojakie: typ *łopata||łopłata*. Nasuwa się też kolejne pytanie dotyczące wyzyskania tej dwoistości, obciążenia funkcjonalnego obu dopuszczalnych wariantów akcentowych wyrazu. Nie znam wypadków identyczności takich wariantów co do funkcji i zakresu użycia. Na ogół jeden z nich wskazać można jako ilościowo przeważający, drugi zaś jako rzadszy, nacechowany, zawarowany dla pewnych pozycji², czy też dla pewnych stylów języka. Por. w związku z tym wyzyskanie odpowiednio inicjalności lub paroksytonezy na pograniczu polsko-czeskim i polsko-słowackim³, por. też uwagi Z. Stiebera o stosunku wzajemnym tych dwóch typów akcentowych na Dolnych Łużycach⁴. W polszczyźnie literackiej przykładem takiej nacechowanej, li-tylko ekspresywnej lokalizacji akcentu, jest spotykana nieraz inicjalność. Rzecz charakterystyczna, że wszystkie słowiańskie (ściślej: zachodniosłowiańskie) tereny o dwojakiej akcentuacji dokonują wyboru właśnie między paroksytonezą i inicjalnością, tj. — mówiąc innymi słowy — akcent nacechowany lokuje się w pozycji nieobojętnej, zastrzeżonej dla pojawiającego się fakultatywnie akcentu pobocznego, a wyznaczonej, jak się wydaje, zarówno przez historyczny rozwój akcentuacji słowiańskiej, jak i przez ogólne prawidłowości rytmizacji mowy. Abstrahuję tutaj świadomie od różnego w różnych wypadkach genetycznego stosunku dwóch dopuszczalnych na danym terenie typów akcentowych. Oczywiście, o ile ich stosunek wzajemny kształtuje się różnie w zależności od wieku mówiących i wskazuje na starszeństwo czy to paroksytonu, czy inicjalności, stan ten musi znaleźć wyraz w opisie, doświadczenie jednak uczy, że układy dwupostaciowe, o pozornie chwiejnej równowadze, bywają bardzo stabilne, co w połączeniu z brakiem starszych dokładnych opisów uniemożliwia na ogół wskazanie kierunku ich ewolucji.

Po ustaleniu zasady stabilizacyjnej konieczne jest stwierdzenie, czy i jakie fakultatywności zasada taka dopuszcza. Wchodzi tu w grę przede

² Rozpatruję tu konsekwentnie zachowanie się i wariacje akcentu wyrazowego, nie zajmuję się natomiast akcentem zdaniowym, tzw. intonacją czy melodią zdania, która ma w określonych typach zdaniowych przebieg mniej lub bardziej stały obciążając konkretne zgłoski wyznaczone przez koniec, początek czy inne węzłowe punkty zdania. Do zjawisk z tego zakresu należy np. na gruncie polskim charakterystyczne dla pewnych regionów podnoszenie i przeciąganie samogłoski ostatniej w zdaniu zgłoski, typ: *a widz'isz!, gdzie idzi'ęsz?* itp.

³ Z. Topolińska, *Stosunki akcentowe na pograniczu polsko-czeskim*, *Slavia* 4/1960, s. 582—587.

⁴ Z. Stieber, *Stosunki pokrewieństwa języków łużyckich*, Kraków 1934, s. 70—72.

wszystkim sposób traktowania enklizy i proklizy. Przez enklitykę czy proklitykę właściwą rozumiem wyraz w podstawowej swej funkcji nieortotoniczny, niezdolny do noszenia akcentu i wyznaczony dość ściśle syntaktycznie. Enklityka czy proklityka niewłaściwa to wyraz, który znalazłszy się odpowiednio w pozycji syntaktycznej enklityki lub proklityki zachowuje się tak jak one również pod względem prozodycznym. Otóż z punktu widzenia akcentu stabilizowanego enklityki i proklityki — mówiąc najogólniej — mogą, lecz nie muszą, być traktowane łącznie z wyrazem, któremu towarzyszą, jak jeden wyraz akcentowy. Konsekwentne traktowanie ich w ten sposób — a z praktyki badawczej nie znam takich układów — zatarłoby wszelki ślad ich autonomii prozodycznej dowodząc, że panująca zasada akcentowa realizowana jest w sposób konieczny, bez odchyień, i dopuszcza tylko jeden z dwóch fakultatywnych wariantów akcentowych, jakie zawiera potencjalnie każde wyrażenie enklityczne czy proklityczne. Przeciwnie, zachowanie formalnego prozodycznego sygnału obecności enklityki czy proklityki wyraża się w dojściu do głosu drugiego z tych wariantów, na prawach wyłączności lub obocznie z pierwszym. Zilustrujmy to przykładami z najbliższego nam gruntu literackiej polszczyzny. Akcent polski związany jest z końcem, a nie z początkiem wyrazu, odsuwamy więc nieistotną w tym wypadku proklizę i w centrum naszych zainteresowań staje zagadnienie enklizy. Niech będzie dane zdanie: *wszyscy by to dobrze widzieli*. Dwie reguły, które możemy zastosować chcąc ustalić rozmieszczenie akcentów wyrazowych w tym zdaniu: 1. zasada paroksytonezy polskiej i 2. wynikająca z definicji enklityki jej nieortotoniczność, nie przesądzają, czy pierwszy spośród tych akcentów obciąży pierwszą czy drugą zgłoskę wyrazu *wszyscy*. Zasady akcentuacji polskiej dopuszczają dwojaki, fakultatywne rozwiązanie⁵, o wyborze decyduje tradycja, geografia, niekiedy nawet styl wypowiedzi. W konkretnym rozpatrywanym tu wypadku tradycja języka literackiego uświęciła proparoksytonezę. Już jednak w zmienionej wersji naszego zdania, w układzie: *wszyscy widzieliby to dobrze*, obok proparoksytonezy pojawia się, coraz częstszy, choć ciągle pozostający pod poziomem oficjalnej normy, wariant paroksytoniczny. Z innych, reliktowo dziś znanych językowi literackiemu przykładów por. słynne mickiewiczowskie *ko-chajm|y się*, częste *widz|isz go*. Zastrzeżona systemowo fakultatywność akcentuacji w żywym języku ciągle się odnawia. Wariant proparoksytoniczny⁶ wyrażen enklitycznych znajduje oparcie w fakcie, że zaangażowane w nich ortotona w pozycji niezwiązanej, poza enklizą, występują

⁵ Dwoistość ta to bardzo plastyczny dowód, że wyraz w płaszczyźnie morfologicznej z jednej strony, zaś akcentowej z drugiej to dwa różne zakresowo pojęcia.

⁶ Biorę tu pod uwagę najbardziej reprezentatywne enklityki monosylabiczne. Mutatis mutandis to samo rozumowanie ma zastosowanie do enklityk polisylabicznych.

z akcentem na przedostatniej; wariant paroksytoniczny rodzi się ciągle na nowo pod naciskiem panującej zasady akcentowej i powołuje do życia nacechowaną „oksytoniczną“ postać ortotonów stojących przed enklityką. Przez wzgląd na jego zdolność do przesuwania akcentu ortotonów wariant ten bywa też określany jako transakcentujący (tzw. transakcentacja enklityczna). Na gruncie słowiańskim najszerszej chyba realizuje go macedońska proparoksytoneza ⁷.

Druga obok enklityk i proklityk sfera wyrazów, które w systemie akcentu stabilizowanego stwarzają możliwość dwojakiej, regulowanej przez czynniki pozasystemowe, akcentuacji konkretnych jednostek akcentowych, to wyrazy z tytułu swojej budowy sylabicznej niezdolne poddać się ogólnie panującej zasadzie stabilizacyjnej. Wszelkim układom pośrednim, lokującym akcent w środku wyrazu, przeciwstawiają się tutaj inicjalność i oksytoneza (najprymitywniejsze pod względem budowy sylabicznej monosylaby posiadają właśnie odpowiednio „tylko zgłoskę pierwszą“ lub „tylko ostatnią“). Na gruncie polskim do wyrazów z natury rzeczy wyłamujących się spod powszechnej paroksytonezy należą monosylaby ⁸. Wprowadzają one pożądane zwłaszcza w mowie świadomie organizowanej urozmaicenie rytmiczne nie wpływając zasadniczo, w pozycji niezwiązanej, na akcentuację otaczających je polisylabowców. Istnieje jednak pozycja — okreśmy ją umownie jako zależną, związaną — gdy ortotoniczna skądinąd monosylaba znajduje się w drugim członie złożenia lub silniej czy słabiej zleksykalizowanego zrostu. Mam tu na myśli takie formacje, jak *żywoplot*, *Bolesław*, *boligłów* z jednej strony, a *Białystok*, *Wielkanoc*, *siedemset*, *który bądź* itp. z drugiej. Pierwsze z nich, wyraźnie jednowyrazowe formalnie z punktu widzenia słowotwórczego, podlegają dziś powszechnie w języku literackim normie paroksytonicznej. O tym, że panująca zasada akcentowa pozostawia tu, jak we wszystkich formacjach dwurdzennych, możliwość wyboru, mówią nam już tylko świadectwa gramatyków staropolskich i dane wielu dialektów, którym dziś jeszcze nieobca jest wymowa: *żywoplot*, *Bolesław* itp. Zrosty, których jednowyrazowość wspiera się na syntaktycznym kryterium nieprzystawności członów, są chronologicznie, kategoryalnie znacznie mniej uchwytnie. Akcentuacja ich, zależnie od stopnia leksykalizacji, waha się nawet w języku literackim, paroksyton — inaczej niż w wypadku złożzeń — nie został

⁷ Być może nie bez znaczenia jest tu późne ukształtowanie się macedońskiego języka literackiego. Liczne przykłady zachodniosłowiańskie dowodzą, że swobodny, niekierowany rozwój dialektalny idzie częściej w kierunku „transakcentacji“, tj. łatwiej ulega mechanicznemu naciskowi panującej zasady, podczas gdy tradycja i normy języka świadomie kultywowanego podtrzymują na ogół w wyrażeniach enklitycznych czy proklitycznych normalną, niezależną od pozycji akcentuację ortotonów.

⁸ Mowa tu o ortotonach. Monosylaby nieortotoniczne zostały omówione wyżej łącznie z nadrzędną dla nich grupą enklityk i proklityk.

przyjęty jako stała cecha formalna. Fakultatywność akcentu, związana zresztą wyraźnie z konkretnymi wyrazami, nie jest jakoś wtórnie wyzyskana, proparoksytoneza sygnalizuje jedynie wymowę bardziej tradycyjną, archaiczniejszą. Spotykamy więc *siledemset* obok *siedlemset*, *Nlowy Tlaryg* obok *Bialystok* itp.

Zasadnicza na gruncie współczesnej polszczyzny literackiej różnica teoretycznej dowolności akcentuacji wyrażen enklitycznych z jednej, a złożeń i zrostów z drugiej strony polega na nieodwracalności, jednokierunkowości procesu zachodzącego w drugim wypadku wobec jego dwukierunkowego „zamkniętego obiegu“ w pierwszym. Nowo powstające złożenia we współczesnej polszczyźnie literackiej automatycznie włączane są do kategorii morfologicznej jednoznacznie paroksytonowanej. Zrosty, których charakterystyka formalna bywa bardzo różnorodna, nie podlegają wprawdzie temu ograniczeniu, o ile jednak w danym konkretnym wypadku procesowi leksykalizacji zrostu towarzyszy paroksytonizacja — jest to z reguły proces nieodwracalny. Ograniczenie pozycyjne enklityki czy proklityki w ciągu wypowiedzeniowym, acz w pewnych językach bardzo znaczne (por. np. bezwyjątkowe niemal unieruchomienie werbalnych enklityk zaimkowych w pozycji przed czasownikiem w języku macedońskim, typ: *he my pece* ‘nie powiedział mu’, jak *maa zo bude* ‘ona go zobaczyła’ itp.), zawsze jednak ex definitione jest tylko większym czy mniejszym ograniczeniem pewnej swobody w opozycji do związanej, jednoznacznie określonej pozycji „części składowych“ złożeń czy zrostów⁹. Niemniej opisany tu aktualny stan polski ilustruje tylko jedną z możliwości rozwojowych tych fakultatywności, jakie dopuszcza system akcentu stabilizowanego. Mamy np. wszelkie dane przypuszczać, że w polszczyźnie XVII—XVIII wieku pewne wyrażenia syntaktyczne, np. przymiotnik pozostający w związku zgody z rzeczownikiem następującym w tekście bezpośrednio po nim, typ: *miłościwy król*, *wielmożny pan* itp., tworzyły coś w rodzaju efemerycznych, aktualizujących się każdorazowo w toku mowy i — zapewne — fakultatywnych zrostów; przy monosylabiczności rzeczownika mogło to, rzecz prosta, wywołać swoistą transakcentację¹⁰. Dziś jeszcze mutatis mutandis można stan taki obserwować w większości dialektów zachodniomacedońskich.

Trzecią, przeciwstawiającą się dwom wyżej omówionym i w pewnym sensie marginalną grupę wyrazów o fakultatywnym miejscu akcentu

⁹ Jeśli można posłużyć się przykładem z terenu odmiennego systemu akcentowego, w językach wschodniosłowiańskich połączeń z całkowicie unieruchomionym zaimkiem zwrotnym nie trzeba już traktować jako wyrażen enklitycznych — jest to wywołująca się genetycznie z tych wyrażen nowa kategoria zrostów.

¹⁰ Szerzej o losach monosylab w toku kształtowania się polskiej paroksytonezy por. Z. Topolińska, *Z historii akcentu polskiego od w. XVI do dziś*, Warszawa 1964.

stanowią zapożyczenia. Paroksytoneza wyrażająca adaptację akcentową zapożyczenia przeciwstawia się tu jako drugiej możliwości rodzimemu akcentowi danego wyrazu (oczywiście w polszczyźnie wobec jej warunków prozodycznych może być mowa tylko o opozycji miejsca akcentu z pominięciem innych jego właściwości). Wybór dokonuje się nie między dwiema formami realizacji tej samej obowiązującej zasady akcentowej, lecz między wejściem w orbitę tej zasady z jednej, a utrzymaniem pierwotnej, obcej postaci prozodycznej z drugiej strony. Proces jest nieodwracalny, jednokierunkowy. Wyrazy obce, które nie przyjęły jeszcze paroksytonezy, trzeba konsekwentnie traktować nie jako objęte systemem wyjątki, lecz jako wtręty obce stojące poza systemem.

System akcentuacji stabilizowanej jest z natury rzeczy bezwyjątkowy. Utrwalona w różnych synchronicznych opisach tego typu układów akcentowych, właściwa określonym kategoriom morfologicznym lub syntaktycznym fakultatywność miejsca akcentu to wynik ewolucji w czasie nie zasady samej, lecz granic jednostki akcentowej, z którymi ta zasada definicyjnie jest związana. Nie znaczy to oczywiście, że jest to jakaś zasada panchroniczna i ewolucji nie podlega. Przeczą temu na każdym kroku stwierdzone fakty historyczne. Chcę tylko podkreślić, że dwa różne układy akcentowe lub dwa różne etapy rozwojowe tego samego układu mogą się rządzić tą samą zasadą stabilizacyjną, a jednak różnić się znacznie w szczegółach jej realizacji. I tu — żeby wrócić do punktu wyjścia tego artykułu — narzuca się szereg postulatów pod adresem opisów akcentu stabilizowanego takich, które pozwoliłyby porównywać opisywane układy i badać ich tendencje rozwojowe.

1. Po wyraźnym sformułowaniu, że mamy do czynienia z akcentem stabilizowanym, nie ma potrzeby określania miejsca akcentu z punktu widzenia morfologicznego i charakteryzowania jego „morfologicznej ruchomości“. Zastrzeżenie to, które na gruncie polskiej tradycji gramatycznej może wydawać się wyważaniem drzwi otwartych, ma jednak rację bytu, ponieważ opisy takie podawane z pozycji akcentu swobodnego i ruchomego przez autorów przyzwyczajonych do tego akcentu można znaleźć w niejednej współczesnej pracy dialektologicznej¹¹.

¹¹ Mam tu na myśli z jednej strony opisy akcentu dolnołużyckiego dokonane z pozycji jęz. niemieckiego przez Schrödera w pracy *Die Laute des wendischen (sorbischen) Dialekts von Schleife in der Oberlausitz* i z pozycji jęz. rosyjskiego przez L. Kałnyń w monograficznym opisie dialektu leskowskiego (por. o tym bliżej Z. Topolińska, *Stosunki akcentowe w górnołużyckim dialekcie Wochoz i okolicy*, Studije k serbskej dialektologiji wénowane V Mjezynarodnemu Kongresij slawistow, Budyšin 1963, s. 86—96), a z drugiej stosowane w pracach macedońskich określenie akcentu stabilizowanego jako „związanego ruchomego“ (por. o tym Z. Topolińska, *Z polsko-macedońskich parareli akcentowych*, Македонски јазик, 1961, s. 1—2).

2. Przy określaniu zasady stabilizacyjnej konieczne jest podanie, czy dopuszcza ona jedną czy wiele lokalizacji akcentu, nawet jeśli jedna lokalizacja wybitnie dominuje, a pozostałe występują sporadycznie i są związane czy to funkcją, czy to pozycją. Tak np. do pełnej charakterystyki akcentuacji polskiej należy stwierdzenie, że dopuszcza ona inicjalność. Pożądane również uzupełnienie, że są to wypadki bardzo rzadkie i wyzyskiwane z reguły dla celów ekspresywnych, to już sprawa wtórna. Natomiast akcent zdaniowy, nawet jeżeli pada na określone zgłoski pewnych wyrazów z tytułu ich pozycji w zdaniu, stoi jednak poza systemem akcentuacji wyrazowej (por. wyż. przyp. 2).

3. Charakterystyka akcentu stabilizowanego powinna odpowiadać na pytanie, jak zachowują się w ciągu wypowiedziowym te wyrazy, które z tytułu swojej budowy sylabicznej nie podlegają panującej zasadzie akcentowej. Wiąże się to z:

4. Koniecznością opisania wszystkich aktualnych fakultatywności i wariacji akcentowych. Bardzo ważne jest przy tym odcięcie zjawisk enklizy i proklizy od procesów towarzyszących powstawaniu zrostów. Tu również, jak przy obocznościach poruszanych wyżej w p. 2, pożądany jest opis funkcjonalnego wyzyskania ewentualnych wariantów akcentowych.

Opis tego rodzaju ujawnia niebogata wprawdzie, niemniej istotną hierarchię elementów konstytutywnych dla systemu akcentu stabilizowanego i umożliwia typologię takich systemów.

Próba ekonomicznego opisu morfologii czasowników w języku polskim

Forma fleksyjna w języku polskim składa się z tematu i końcówki. Zarówno temat, jak końcówka występuje czasem w różnych postaciach, czyli obocznikach, z tym że oboczniki tematu są najczęściej fonetyczne, tj. według L. Bloomfielda można je ująć jako fonetyczne odmiany jednego tematu podstawowego¹, podczas gdy oboczne końcówki w języku polskim nie dadzą się tak ująć. Np. oboczne końcówki *-e* i *-u* w miejscowniku l. p. rzeczowników męskich i nijakich nie są obocznikami fonetycznymi, ponieważ żaden nie jest fonetyczną odmianą drugiego, i trzeba wobec tego podać przy opisie obie końcówki oraz regułę o ich repartycji. Natomiast dla fonetycznych oboczników *list-* i *liść-* wystarczy podać tylko jeden obocznik oraz regułę, która pozwala wyprowadzić drugi. Tradycyjnie tylko tematy deklinacyjne są uważane za oboczniki fonetyczne, podczas gdy alternacje spotykane w tematach czasownikowych uważa się za niefonetyczne. Por. np. następujące twierdzenie: „... tematy te [*pisz- pisa-, licz- liczy-, -łakn- łakną-*] są różne i nie można ich uważać za tematy oboczne, bo nie spotykamy tu żadnych oboczności głoskowych“². Zgodnie z tym formy czasownika zwykle wyprowadza się z dwóch tematów, z tzw. tematu czasu teraźniejszego i z tematu czasu przeszłego.

Przeciwno takiemu postępowaniu wystąpił R. Jakobson w swym artykule pt. *Russian conjugation* (Word IV (1948), s. 155—167) pokazując, że te tematy to automatyczne oboczniki fonetyczne. Alternacja ta jest fonetyczna, ponieważ z jednego tematu (zwykle dłuższy, czyli tzw. full-s-tem) można regularnie wywodzić drugi, tzw. skrócony temat (truncated-s-tem). Alternacja ta jest również automatyczna, bo jest wywołana przez

¹ L. Bloomfield, *Language*, New York 1933, s. 211: „Since the difference between the three alternants [*-ez, -z, -s*] can be described in terms of phonetic modification, we say they are *phonetic alternants*“.

² Z. Klemensiewicz, *Podstawowe wiadomości z gramatyki języka polskiego*, wyd. 3, Warszawa 1960, s. 88.

pierwszy fonem towarzyszącej końcówki³. Opierając się więc na znacznie rozszerzonym pojęciu alternacji (p. niżej), metoda R. Jakobsona wypro- wadza wszystkie formy danego czasownika z jednego tematu podstawo- wego (tj. full-stem). W niniejszej pracy omawia się zastosowanie tej metody do języka polskiego⁴.

Tematem podstawowym czasownika w języku polskim jest albo temat bezokolicznika, albo temat trzeciej osoby l. mn. czasu teraźniej- szego w zależności od tego, który jest dłuższy. Kierujemy się zasadą, że dłuższy temat zawiera więcej informacji o formach danego czasownika⁵. Np. tematy zarówno *muśe-*, jak *muśi-* jednoznacznie wskazują na formy czasu teraźniejszego *-e*, *-isz*, *-i* itd., podczas gdy wychodząc od skróco- nych tematów *muś-* i *muś-* nie wiadomo, czy bezokolicznik będzie się kończył na *-eć* czy na *-ić*. Od czasownika *boleć* w znaczeniu 'doznawać bólu' tematem podstawowym jest dłuższy temat występujący w czasie teraźniejszym, a więc *bolej-*, bo temat bezokolicznika *bole-* będąc skrócony o jeden fonem nie pozwala określić form czasu teraźniejszego. W tych przypadkach, gdzie oba tematy zawierają równą ilość fonemów, tematem dającym pełniejszą informację jest temat czasu teraźniejszego. Np. od tematu *wiod-* można za pomocą odpowiedniej reguły dojść do tematu bezokolicznika *wieś-*; ale tematowi *wieś-* mógłby odpowiadać również temat czasu teraźn. kończący się na *-t*, jak np. *gniote* — *gnięć*.

Szukanie tematu zawierającego największą sumę informacji do- prowadzi nas czasem do tworzenia sztucznego tematu podstawowego. Jako przykład tego rodzaju tematu Bloomfield podaje niemieckie *rund-*;

³ L. Bloomfield, *ibid.*, s. 211: "...since the deciding characteristic of the ac- companying forms is phonemic (namely, the identity of the last phoneme) we say that the alternation is *automatic*".

⁴ Metoda Jakobsona została zastosowana w szeregu innych prac, mianowicie M. Halle, *the Old Church Slavonic conjugation*, Word VII (1951), s. 155—167; H. Ruben- stein, *Czech conjugation*, Word VII (1951), s. 144—154 (dla czeskiego p. też J. Ku- čera, Word VIII (1952), s. 378—386; H. Lunt, *Morfologijata na makedonskiot glagol*, Makedonski jazik II (1951), s. 123—131; A. M. Schenker, *Polish conjugation*, Word X (1954), s. 469—481; C. H. van Schooneveld, *Serbocroatian conjugation*, IJSLP I/II (1959), s. 55—69; J. A. Van Campen, *Problems of verbal aspect and inflection in modern standard Bulgarian*, Ph. D. dissertation Harvard University (1961) i R. L. Lencek, *The conjugation pattern of contemporary standard Slovene*, Ph. D. dissertation Harvard University (1962). Niniejszy artykuł opiera się przede wszystkim na pracy Schenkera, chociaż różni się od niej w niektórych punktach.

⁵ Ta zasada jest ilustrowana u L. Bloomfielda (*op. cit.*, s. 217) na przykładzie z języka francuskiego. Jeżeli dla przymiotników *plat*, *laid*, *distinct* itd. wyjdziemy z form rodzaju męskiego [pla le dist^{en}], to trzeba podać długą listę spółgłosek lub grup spół- głoskowych dodawanych przy tworzeniu rodzaju żeńskiego [plat le d^{en}kt]. Wobec tego prościej jest wyprowadzać formy rodzaju męskiego z form rodzaju żeńskiego za pomocą morfemu ujemnego (minus feature).

jest to temat sztuczny, ponieważ dźwięczne *d* w języku niemieckim nie może występować na końcu wyrazu. Służy on jednak jako punkt wyjścia dla form /runt/ i /runde/. Natomiast R. Jakobson rozumie pod tymi sztucznymi morfemami po prostu morfemy podane w transkrypcji morfologicznej, tj. w transkrypcji, która daje najpełniejszy obraz danego morfemu we wszystkich obocznikach bez uwzględnienia zmian czysto automatycznych. Dla ustalenia morfemu w tej transkrypcji należy dobrać ten fonem, który w porównaniu z odpowiadającym fonemem w obocznym morfemie występuje w pozycji, gdzie ten drugi byłby też możliwy. Np. R. Jakobson porównuje tematy r. *smatré-* i *smótr-* i przyjmuje do tematu podstawowego fonem /o/, bo on występuje pod akcentem, gdzie w języku rosyjskim może być również /a/. Z języka polskiego weźmy dla przykładu oboczne formy *pes* — *ps-a*. W temacie podstawowym tego rzeczownika nie wystąpi *-e-* ruchome, bo nie występuje ono przed końcówką, gdzie jednak jego obecność jest fonetycznie możliwa. W temacie podstawowym będzie również spalatalizowane *ǫ*, bo przed samogłoską może też wystąpić twarde *p*⁶. Dochodzimy tak do sztucznego tematu podstawowego **ps-*. Podobnie dla czasowników *gιάć* i *miąć* tematami podstawowymi są **ǫn-* i **mn-*.

Postępując w ten sposób otrzymujemy tematy podstawowe dwóch typów: tematy samogłoskowe (tj. tematy, które kończą się na samogłoskę) i tematy spółgłoskowe, które kończą się na spółgłoskę. Ze względu na działanie niżej podanych reguł należy odróżniać jeszcze tematy asylabiczne (tj. te, które nie zawierają samogłoski), tematy jednozgłoskowe i tematy wielozgłoskowe.

Zanim przejdziemy do zmian wywołanych przez połączenie końcówek z tematem, podamy te końcówki oraz ich repartycję. Końcówki czasownikowe mają w niektórych kategoriach gramatycznych oboczniki, które chociaż nie są fonetyczne, są automatyczne, bo ich repartycja jest regulowana przez ostatni fonem względnie grupę fonemów tematu podstawowego.

Końcówki czasu teraźniejszego składają się z sufiksu oznaczającego osobę i liczbę, poprzedzonego, z wyjątkiem 1. os. l. p. i 3. os. l. mn., przez sufiks samogłoskowy oznaczający czas teraźniejszy. Sufiksem samogłoskowym jest *-i-* przy tematach podstawowych kończących się na *-i* lub *-e*, przy tematach na *-aj* brak tego sufiksu zupełnie⁷, a przy wszystkich

⁶ Ale nie na odwrót, ponieważ w języku polskim spółgłoski spalatalizowane (*ǫ*, *b'*, *f'*, *ǫ*, *m*, *k'*, *ǫ*) w przeciwstawieniu do spółgłosek palatalnych (*ǫ*, *ǫ*, *ǫ*, *ǫ*) występują w obrębie tego samego wyrazu tylko przed samogłoską.

⁷ W ten sposób czasowniki o temacie na *-aj* stanowią znaczny wyjątek w porównaniu zarówno z językiem rosyjskim, jak z pozostałymi czasownikami w języku polskim w tym, że mają jednolity temat przez całą koniugację i przybierają końcówki zaczynające się od spółgłoski nawet w czasie teraźniejszym (poza trybem rozkazującym i trzecią osobą liczby mnogiej, która w tym opisie wykazuje temat podstawowy). Trudno zgo-

innych jest nim *-e*. Sufiksy osoby i liczby są następujące: 1. os. 1. p. *-m* przy tematach na *-aj*, przy innych zaś *-e*, 2. os. 1. p. *-sz*, 3. os. 1. p. *-o*, 1. os. 1. mn. *-my*, 2. os. 1. mn. *-cie*, 3. os. 1. mn. *-a*.

Końcówka trybu rozkazującego występuje w dwóch wariantach: *-ij* po grupach spółgłoskowych kończących się na *n* (np. *biegn- biegnij*), przy tematach asylabicznych (np. *dm- dmij*), i przy tematach jednozgłoskowych na samogłoskę (np. *drze- drzyj*); przy innych tematach zaś *-o* (np. *id- idź*, *siedzie- siedź*, *wstaną- wstań*). Oba warianty tej końcówki zachowują się jako końcówki samogłoskowe, ewentualnie miękcząc spółgłoskę na końcu tematu ⁸.

Końcówki form na *ł* są złożone z sufiksu *-ł-* oraz z sufiksu oznaczającego rodzaj lub rodzaj i liczbę, a więc: rodzaj męski *-o*, rodzaj żeński *-a*, rodzaj nijaki *-o*, rodzaj rzeczowy liczby mnogiej (*-i*) (tu oznaczane literą 'y'), rodzaj męskoosobowy liczby mnogiej *-i/* (oznaczane literą 'i') ze zmianą *ł* na *l* ⁹.

Końcówką bezokolicznika jest *-c* dla tematów kończących się na spółgłoskę welarną (ewentualnie plus *n*), gdzie indziej zaś *-ć*. Np. *biegn- biec*, *czytaj- czytać*.

Najważniejsza ze zmian spowodowanych przyłączeniem końcówki do tematu czasownika to skrócenie (truncation) ¹⁰. Tematy samogłoskowe dzieli się z Schenkerem, który dzieli formę *czytam* na *czyt-am*, twierdząc, że temat *czyt-* jest skróconą odmianą tematu podstawowego *czytaj-*. Takiemu opisowi przeczy chyba poczucie językowe Polaków, którzy odczuwają tematy *czyta-m* i *czyta-ł* jako identyczne. Natomiast następstwem naszego opisu jest pewna trudność z formą 3. osoby 1. p. *czyta*. Umownie sformułujmy rzecz tak: sufiksem 3. osoby 1. p. jest \emptyset , które przy tematach na *-aj*, podobnie jak końcówki *-m*, *-sz*, *-my* i *-cie*, zachowuje się jak spółgłoska, powodując skrócenie kończącego temat *j* (o procesie skrócenia p. niżej).

W związku z tym powstaje pytanie: czy mamy prawo mówić o czwartej koniugacji czasowników na *-em*? Chyba nie. Czasowniki *umieć*, *rozumieć* i *śmieć* nie tylko nie tworzą własnego wzoru, lecz ulegają silnym wpływom czasowników o sufiksie samogłoskowym *-e-* w tych formach, w których się od nich różnią. Przez analogię *pijesz*, *pije*, *pijemy*, *pijcie* : *piją* powstały formy *umią*, *rozumią* i uważane już za poprawne *śmieją* na miejscu strukturalnie izolowanych form *umieją*, *rozumieją* i *śmieją*. Tak samo zamiast poprawnego *zrozumieją* czasem słyszymy *zrozum!* (przykład podany na wykładzie przez docenta dra A. Sieczkowskiego). Z drugiej strony niekiedy się słyszy formy pierwszej osoby 1. p. *umię*, *rozumię* i *śmię*.

⁸ Osobno traktujemy partykuły enklityczne wyrażające osobę, bo nie muszą następować bezpośrednio po formach na *ł*. Partykuły te są to: *-em*, *-eś*, *-o*, *-eśmy*, *-eście*, *-o* z tym, że *-e-* wypada tam, gdzie partykuła następuje po samogłosce. Partykuły te wywołują zmianę w miejscu akcentu tylko w liczbie pojedynczej, a zmianę kwalitatywną tylko przy alternacji *o* : *u*, np. *wiódl* : *wiodłem*.

⁹ Końcówki 1. os. 1. mn. i 2. os. 1. mn. *-my* i *-cie* dodaje się do formy liczby pojedynczej według sandhi międzywyrazowego, więc nie następują żadne skrócenia: *czytaj!* *czytajmy!* *czytajcie!*; por. formy czasu teraźn. *czytamy*, *czytajcie*.

¹⁰ Mamy pewnego rodzaju skrócenia również w deklinacji: np. rzeczownik *Rosjanin* i temu podobne mają w liczbie mnogiej temat skrócony o dwa fonemy.

zawsze tracą ostatni fonem przed końcówką zaczynającą się od samogłoski. Np. *bole-* 'sprawiać ból' *bolą*, *skaka-* *skacz*, *-chodzi-* *chodzę*, *łakną-* *łaknij*. Natomiast przed końcówkami zaczynającymi się od spółgłoski wypadają kończące temat *j*, *n* i *m*, np. *bij-* *bił*, *zostan-* *zostać*, *dm-* *dęli*, *znaj-* *znam*, *padn-* *paść*.

W koniugacji, tak samo jak w deklinacji, wielką rolę gra alternacja między spółgłoskami lub grupami spółgłosek. Spółgłoski wargowe i półotwarte mają po jednym oboczniku: *p — p̣, b — ḅ, f — f̣, v — ṿ, m — ṃ, n — ṇ, ł — ḷ, r — ṛ*¹¹. Spółgłoski zaś przedniojęzykowe i welarne mają po dwa oboczniki: *t — ṭ, — ṭ̣, d — ḍ — ḍ̣*¹², *s — ṣ — ṣ̣, z — ẓ — ẓ̣, k — c — c̣, g — ǰ — ǰ̣, χ — ś — ṣ́*. W koniugacji istotne są oba szeregi oboczników dla spółgłosek przedniojęzykowych, a dla welarnych tylko szereg dźwiękowych (i tylko dla *k* i *g*). Tematy czasownikowe podlegają alternacji w sposób następujący: w tematach wielozgłoskowych na *-a* przed wszystkimi końcówkami samogłoskowymi spółgłoski na końcu skróconego tematu są zastępowane przez oboczniki, przy czym spółgłoski przedniojęzykowe przez dźwiękowe. Np. *łapa-* *łapiesz*, *wiąza-* *wiąże*, *pisa-* *piszemy*, *plaka-* *placzecie*, *kara-* *karzą*, *depta-* *depcz*¹³. Tematy spółgłoskowe, tematy jednozgłoskowe i tematy na *-ną* przed końcówkami samogłoskowymi poza 1. os. l. p. i 3. os. l. mn. ulegają alternacji i w tym wypadku spółgłoski przedniojęzykowe są zastępowane przez oboczniki palatalne. Np. *wiod-* *wiedzie*, *rwa-* *rwiemy*, *tluk-* *tluczysz*, *staną-* *staniecie*.

Poza wyżej wymienionymi alternacjami jest również jedna wtórna alternacja, wywołana przez poszczególne kategorie gramatyczne. W koniugacji czasowników o temacie na *-i* lub *-e*, wobec faktu, że w 1. os. l. p. i 3. os. l. mn. czasu teraźn. na końcu tematu nie występują spółgłoski palatalne prócz rdzennego *n*, spółgłoski palatalne w tych kategoriach są zastępowane przez niepalatalne; a więc *ć, ź* przez przedniojęzykowe *c, z*, a *ś, ż, ść, żź* przez dźwiękowe *š, ž, šć, žž*. Np. *rzuci-* *rzucę*, *widzie-* *widzą*, *musie-* *muszę*, *czyścić-* *czyszczą*, *jeździ-* *jeżdżą*¹⁴.

Pozostaje wymienić alternacje spółgłoskowo-samogłoskowe. W czasownikach, które przed końcówkami samogłoskowymi tracą *-a-*, *-ov-* i *-iv-* są zastępowane przez *-uj-*, a *-av-* przez *-aj-*, np. *pracowa-* *pracuje*,

¹¹ Chodzi tu o takie (*š*), które ulega ubezdźwięcznieniu po samogłosce bezdźwięcznej.

¹² Występuje tylko w grupach *zd* : *žž*, np. *gwizda* — *gwiżdże*.

¹³ Historyczne postaci *szepecę* itd., *depcę* itd. wychodzą z użycia i są tu traktowane jako nieregularne.

¹⁴ Jako przykład wtórnej alternacji w deklinacji mogą służyć *ś* : *ṣ́, ź* : *ẓ́* (i niepoprawne *c* : *ć, ǰ* : *ǰ̣*) wywołane przez skojarzenie kategorii męskoosobowej ze spółgłoskami palatalnymi lub spalatalizowanymi; np. *starszy* : *starsi*, *duży* : *duzi* (*obci* i zanotowane u trzyletniego chłopca *ludożerci*). Por. Z. Stieber, *Über das gegenseitige Verhältnis der heutigen polnischen Phoneme s — ś und z — ź*, *Die Welt der Slaven* VI (1961), s. 121—124 i J. Kuryłowicz, *Esquisses linguistiques*, Wrocław—Kraków 1960, s. 258.

*podskakiwa- podskakujemy, wstawa- wstają*¹⁵. Usunięte w wyniku skrócenia tematu *n* lub *m* są zastępowane przez *-o-* przed końcówkami spółgłoskowymi, np. *dm- dać, *pn- piąć*. Przed końcówkami bezokolicznika spółgłoski *t* i *d* na końcu tematu (ewentualnie przed *n*) są zastępowane przez *ś*; np. *gniot- gnieść, padn- paść*.

Regularne alternacje samogłoskowe bywają czterech typów: *e — a, o — e, o — u, en — o*. Pierwsze dwa typy spotykamy po spółgłoskach spalatalizowanych, palatalnych oraz po *j, l, ś, ź, c, z, ć, ż*, przy czym *e* alternuje z *a*, a *o* z *e*, np. *widzieć — widział, leli — lat, jedzie — jada, zjedli — zjadłem, pobledli — pobladnąć; gniotę — gnieciesz, zaproszony — zaproszeni, wlokę — wlecze*. Przed spółgłoskami dźwięcznymi i półotwartymi *o* w otwartej zgłosce alternuje z *u* w zamkniętej, np. *zrobię — zrób, spojrzeć — spojrz*. Alternację *en — o*, chociaż też zależną od otwarcia czy zamknięcia zgłoski, trzeba traktować nie jako całkiem automatyczną, lecz częściowo gramatyczną, tj. zależną od kategorii gramatycznej. Por. obok *zacząć — zaczęty — zaczęcie* też i *zacząłem — zaczęłam*, gdzie w tym samym otoczeniu fonetycznym występuje *e* w rodzaju żeńskim, a *o* w rodzaju męskim. Natomiast alternacja *o — u* w tym otoczeniu pozostaje w pełni automatyczna, np. *wiózł — wiozłem, wiozłam*.

Wszystkie dotychczas omawiane alternacje tematowe były automatyczne, dające się regulować według charakteru fonetycznego towarzyszącej końcówki bez względu na czynniki gramatyczne lub znaczeniowe¹⁶. Natomiast alternacja *-ną- : o* przed końcówkami na *-ł* jest gramatyczna, zależna od znaczenia danego czasownika. Alternację tę ujmujemy prowizorycznie w następującą regułę: Sufiks tematowy *-ną-* po sylabicznych rdzeniach kończących się na spółgłoskę wypada przed końcówkami na *-ł* w czasownikach nietranzytywnych, wyrażających narastanie cechy wyrażonej w rdzeniu. Np. *marzną- marzł, zabrakną- zabrakło*, ale *ciągną- ciągnąłem, krzykną- krzyknąłeś*¹⁷.

Wszystkie alternacje nie objęte przez wyżej podane reguły traktujemy jako nieregularne, nadające się do wymieniania na osobnej liście. Listę

¹⁵ Ujmując w ten sposób czasowniki na *-awać*, musimy uznać formy trybu rozkazującego *wstawaj* itd. za nieregularne.

¹⁶ Alternacje *wiod- : wieść, zacząłem : zaczęłam* i *musie- : musz-*, chociaż zostały tu ujęte w związku z kategoriami gramatycznymi, można tak samo podać w związku z postacią fonetyczną towarzyszącej końcówki, abstrahując od kategorii. Przy ostatnim wymienionym przykładzie takie postępowanie nawet bardziej odpowiada, bo formułując razem z Schenkerem, że oboczniak dźwiękowy występuje przed wszystkimi końcówkami zaczynającymi się od *e* lub *o*, możemy objąć również formy *musząc* i *(z)muszony*.

¹⁷ Podobna reguła u Jakobsona brzmi następująco: „If the stem-suffix *-nu-* does not denote momentariness and is preceded by a consonant, this suffix is omitted in Preterit forms. eg. *gásnu — gás, iščéznú — iščés*“. Zagadnienie to wymaga dokładniejszego badania; por. B. Kreja, *Czasowniki z sufiksem -ną- we współczesnym języku polskim*, Język Polski XXXVI (1956), s. 285—289.

w ogóle można zastosować tylko przy podaniu form lub alternacji nieproduktywnych¹⁸. Natomiast jej zastosowanie obowiązuje tylko w tych przypadkach, gdzie a) nie można znaleźć danej alternacji w innych grupach oboczników i b) nie można skojarzyć jej z fonetycznymi lub gramatycznymi warunkami ją wywołującymi¹⁹. Stąd wynika, że ilość nieregularnych form podanych w liście zależy od tego, jak pojmujemy identyczność alternacji lub towarzyszących warunków. Chyba słusznie zalicza Jakobson oboczne tematy ros. *poró-tl* i *pór-l-ut* 'pruć' do tej samej alternacji co *plisá-tl*: *plíš-ut* 'pisać'. Zarówno w pierwszym, jak w drugim przypadku chodzi o skrócenie tematu i o zastąpienie spółgłoski w temacie przez obocznik, a więc możemy obie alternacje traktować łącznie bez zbytecznego komplikowania opisu. Natomiast mamy zastrzeżenia co do traktowania przez Schenkera alternacji *stoj-e* — *sta-ć*, *boj-e się* — *ba-ć się* jako regularnych, co on robi tylko kosztem wprowadzenia do opisu większej ilości typów tematowych (m. in. tzw. semivocalic stems), przy czym, co prawda, podporządkowuje im również alternacje typu *lej-e* — *la-ć*, *śmiej-e się* — *śmia-ć się*. Dla uproszczenia opisu wychodzimy z tematów *lej-* i *śmiej- się* i uważamy bezokoliczniki *lać* i *śmiać się* za nieregularne. Czasowniki zaś *stać* i *bać się*, ponieważ wyczerpują one całą listę takich formacji, śmiało odnosimy do listy form nieregularnych. Formy supletywne oraz inne formy nieregularne podaje Schenker²⁰.

¹⁸ O różnicy między pojęciem regularności a pojęciem produktywności por. Jakobson, *op. cit.*, s. 165—166.

¹⁹ Z. S. Harris, *Morpheme alternants in linguistic analysis*, Language XVIII (1942), s. 171: „If we find another morpheme unit having an identical difference between its alternants, we can describe both units together. [...] If there is a phonemic or morphologic feature which is present only in the units in which the difference under discussion occurs (and in no other units), then we may name the feature in a general statement and there is no need to list the units in which the difference occurs [...]”. Wobec tego nie zyskuje Schenker formułując na s. 473, że temat **sd-* czy w ogóle *Cd* traci *d* przed *l*, dając *szla*, bo formułka ta jest ważna chyba tylko dla tego jednego czasownika. To samo zastrzeżenie dotyczy formułki (s. 473): „*ć* is replaced by *t* before *n*, *ń*”; np. **ćn-tnę*, *tniesz*.

²⁰ Dr Z. Topolińska przeczytała niniejszą pracę i zaproponowała cenne korekty stylistyczne oraz modyfikacje treściowe. Pomysł napisania artykułu podał w jesieni 1961 roku docent dr A. Sieczkowski, który też łaskawie przeczytał artykuł.

HALINA MILEJKOWSKA

Zagadnienie rozwoju imiesłówów zaimkowych w języku rosyjskim XII—XIV wieku

(Na podstawie analizy latopisu Hypackiego)¹

Historia imiesłówów złożonych w języku rosyjskim nie jest zbadana w dostatecznym stopniu. Uwagę badaczy bardziej przyciągała historia imiesłówów imiennych. Dotyczy to zarówno badaczy XIX wieku, jak i współczesnych sławistów. Tak A. A. Szachmatow, N. W. Kruszewskij, P. S. Kuźniecowa, O. Leška uważają, że „zaimkowe formy imiesłówów powstały od imiennych w ten sam sposób, w jaki powstały dłuższe formy przymiotników“², oraz że „przeciwstawienie krótszych form dłuższym udzieliło się później [od przymiotników — H. M.] imiesłowom“³.

Takim samym przejawem braku uwagi dla form zaimkowych jest to, że przy analizie imiesłówów nie odróżnia się użycia form dłuższych od krótszych, jako że przykłady form zaimkowych i imiennych podawane są obok siebie⁴.

Z naszego punktu widzenia teza o braku swoistych zasad w rozwoju zaimkowych form imiesłówów jest zupełnie fałszywa, ponieważ imiesłowy zaimkowe w okresie staroruskim charakteryzują się innymi paradygmatami oraz innym systemem korelacji z odpowiednimi formami imiennymi niż przymiotniki formy dłuższej. Zbliżenie (a raczej całkowita analogia) czynnych imiesłówów zaimkowych do przymiotników dłuższych zarówno

¹ *Polnoe sobranie ruskich letopisej* (skrót umowny PSRL), t. II, wyd. 3, Petrograd (wyzyskano do roku 1118). Od roku 1118 materiał opracowany jest według wyd. PSRL, t. II, 1843 r. — *Ipat'evskaja letopis'*. Oprócz tego użycie imiesłówów sprawdzone było w następujących latopisach: *Letopisec Perejaslavlja Suzdalskiego*, wyd. M. Obolenskogo, Moskwa 1851; *Archangelogorodskij letopisec (Ustjużskaja letopis')*, AN ZSRR, M—L 1950; *Gustinskaja letopis'*, PSRL, t. II, S-Peterburg 1843; *Sinodalny i Komisyjny spiski I Novgorodskoj letopisi*, wyd. AN ZSRR, t. I, Leningrad 1926—1927; *Zapadno-ruskie letopisi*, PSRL, t. XVII (wyzyskane wszystkie latopisy napisane cyrylicą).

² P. S. Kuznecov, *Istoričeskaja grammatika russkogo jazyka, Morfologija*, wyd. MGU, 1953, s. 159.

³ O. Leška, Autoreferat dysertacji doktorskiej pt. *Istorija pričestij v ruskom jazyke do 15 veka*, s. 6.

⁴ B. Havranek, *Genera verbi v slovanských jazycích*, Praha 1937, t. II.

pod względem paradygmatu, jak i pod względem funkcji syntaktycznej dotyczy okresów znacznie późniejszych.

Istotną różnicą jest także i to, że u imiesłowów zaimkowych czynnych i biernych wchodzi w grę ich obce (starosłowiańskie) pochodzenie, stwarzające dla tych form swoiste znaczenie stylistyczne, którego oczywiście nie posiadają formy przymiotnikowe. Staroruskie imiesłowy zaimkowe zasługują na odrębne zbadanie, chociażby z tego powodu, że właśnie od nich powstały współczesne imiesłowy rosyjskiego języka literackiego.

Zapóżylenie imiesłowów starosłowiańskich w staroruskim języku literackim mogło zaistnieć tylko w warunkach takiego tekstu, w którym skrzyżowane były cechy starosłowiańskie i wschodniosłowiańskie. W tekstach urzędowych, opartych głównie na normach wschodnich, nie było imiesłowów starosłowiańskich, w tekstach zaś z czystym językiem słowiańskim nie było imiesłowów ruskich. Dlatego też badanie historii imiesłowów należy moim zdaniem przeprowadzić w oparciu o oddzielną analizę materiałów trzech istniejących w tym okresie rodzajów języka literackiego (styl wysoki, styl urzędowy, styl syntetyzujący)⁵.

Latopis Hypacki został wybrany dlatego, że jest to ważny, lecz mało zbadany zabytek stylu kronikarskiego, syntetyzujący cechy starosłowiańskie i ruskie. Przez ten właśnie styl epoki staroruskiej upowszechniało się użycie imiesłowów pochodzenia starosłowiańskiego.

Ponieważ latopis Hypacki zawiera materiał językowy ogarniający okres od roku 1037 (*Drevnejšij svod*) aż do 1305, umożliwia to obserwację dynamiki rozwoju imiesłowów w tym okresie. Drugą zaletą tego tekstu jest to, że skompilowane są w nim wiadomości pochodzące przeważnie z południowego zachodu Rusi: z Kijowa, Chełma oraz z innych miejscowości tego terenu. Możliwość powiązania językowego materiału z terenem pozwala zaobserwować pewne różnice dialektalne w użyciu imiesłowów.

Jak wiadomo, oryginał latopisu nie zachował się, kopia zaś Hypacka została napisana o 100—150 lat później. Nie ma jednak podstaw do podawania w wątpliwość danych latopisu. System morfologiczny i syntaktyczny oryginału został dobrze zachowany, natomiast pierwotny stan fonetyczny uległ pewnej zmianie, co doprowadziło do kilku zniekształceń morfologicznych w imiesłowach; jest tego jednak niewiele (około 10 wypadków). Chociaż czasem jest zupełnie oczywiste, na czym polega błąd kopisty, jednak te zniekształcone formy nie były przez nas uwzględnione przy analizie.

Podam kilka przykładów, ilustrujących błędy w użyciu imiesłowów.

⁵ Zob. mój artykuł: *Przyczynek do badań nad imiesłowami w historii języka rosyjskiego (styl urzędowy do początków XVII st.)*, *Slavia orientalis*, 1961, nr 2.

Jur'gi že vse skaza i rekšim [?] molodym knjazem 164; Nekentij bo klnjaše tech chuljaščim [?] veru Greckuju 19; [...] i apostol glagoleť v služenie slemi choťjaščimi [?] naslediti spasenie 267 i inne.

Zwraca uwagę, że wszystkie wypadki błędnego użycia imiesłowów zaimkowych czynnych zawsze wykazują postać podobną do liczby mnogiej. Przeważnie znajdujemy formę celownika liczby mnogiej, która została użyta zamiast formy krótszej lub zamiast innego przypadku. Fakt ten wskazuje na te cechy, które przybierały formy zaimkowe imiesłowów czynnych w świadomości kopisty wieku XIV—XV.

Dobre zachowanie pierwotnych cech morfologicznych i syntaktycznych przy wtórności cech fonetycznych oryginału można wytłumaczyć tym, że zmiany fonetyczne nie dotyczyły w tym okresie końcówek. Z charakterystycznych cech fonetycznych kopii Hypackiej należy zwrócić uwagę na pomieszanie fonemów *C* i *Č*, poprawionych później innym atramentem na odpowiednią literę. Nie ma żadnych wskazówek, które pozwoliłyby ustalić, do kogo ta korekta należy: do kopistów początku XV wieku, czy też do późniejszego czytelnika. Można jedynie stwierdzić, że we wszystkich miejscach, gdzie występuje błędne napisanie *C* lub *Č*, ten ktoś wyśkrobuje je i w wpisuje należną literę (sprawdziłam to do roku 1118 według wyd. pod red. akad. A. A. Szachmatowa; PSRL, t. II, 1923). W każdym razie „cokan'e“ lub „čokan'e“ nie należało na pewno do cech pierwotnych tekstu. Ciekawe jest i to, że w odosobnionych wypadkach w zapisie z lat 1146—1147 latopis zawiera jeszcze kilka faktów, które mogą świadczyć o północnym zachodzie jako o terenie przepisywania kopii. Chodzi mianowicie o napisania: *polok* (w innych dwóch kopiach latopisu napisane jest: *polk*) i *verebnica* (w innych — *verbnica*). W tej samej części znajdujemy w kontekście potocznym: *pri ezere* — 131, odzwierciedlenie bilabialnego *W*, co w połączeniu z poprzednimi przykładami i polonizmami typu: *žadat'*, *žaka* (*žeka*) zamiast: *reka*, mogłoby wskazywać według współczesnych izoglos fonetycznych na północno-zachodnie pochodzenie kopii Hypackiej.

Odróżnienie jednak tych cech fonetycznych, które należały do mowy kopisty końca XIV, początku XV wieku, od cech charakteryzujących oryginał, napisany najprawdopodobniej na początku XIV wieku w Chełmie, przy współczesnym stanie wschodniosłowiańskiej dialektologii historycznej nie jest możliwe. Dlatego wydaje się nam wątpliwa teza T. Kostruby⁶ o pskowskim pochodzeniu danej kopii, gdyż cech specyficznie pskowskich ona nie posiada.

A zatem z pewnością można stwierdzić autentyczność morfologii i składni. Na podstawie analizy imiesłowów w latopisie Hypackim nasuwają się następujące wnioski:

⁶ T. Kostruba, *Galicko-Wolins'kij litopis*, Lviv 1936, s. 15.

I. Imiesłowy zaimkowe wchodzą do tekstu latopisu w określonych konstrukcjach stylu kaznodziejskiego ⁷.

Tablica 1. Funkcje składniowe czynnych imiesłowów zaimkowych w latopisie Hypackim (przypadki zależne).

Część latop.	Typ imiesł.	Liczba ogólna	Dat. abs.	w %				Substantywizacja	Przymiotniki	Różne
				Przydawka						
				rozwin.		nierozwin.				
pre-	post-	pre-	post-							
I	-ušč-	104	30	—	12,5	2,9	1,9	45	7,7	—
	-všč-	53	64	—	8	5	—	21	1,9	—
II	-ušč-	73	64,4	—	13,7	4	5,5	12,3	—	—
	-všč-	32	60	—	10	6	3	22	1	—
III	-ušč-	147	75,5	1	6	1,5	1,5	9	3	3
	-všč-	151	92,7	—	—	0,3	0,4	3,3	0,7	3
		570 razy	67%	13%				15%	5%	

Tablica 2. Funkcje składniowe biernych imiesłowów zaimkowych.

Typ imiesł.	Liczba ogólna	Dat. abs.	w %				Substantywizacja	Spójnik przy appozyce.	Inne
			Przydawka						
			rozwin.		nierozwin.				
pre-	post-	pre-	post-						
-myj	43	—	—	9,3	2,5	—	7	80	0,2
-nyj	110	5,4	1,8	18	15,4	17,2	40	—	2
-tyj	6	50	—	33	17	—	—	—	—
		159 razy	3%	16%	13%	14%	43%		

Imiesłowy zaimkowe bierne z sufiksem *-t-* według danych latopisu Hypackiego używane są bardzo rzadko (podobnie rzadko występują imiesłowy te w tekstach urzędowych). Jest kilka wypadków użycia w dat. abs. (3 razy): *Sima že bityma [...] reče ima Jan' 166* (cz. I); *Jatym že byvšim knjazem [...] predani byša na povešenje 159* (cz. II).

Można spotkać te imiesłowy w funkcji przydawkowej: *port, šitych zolotom i žen'ugom 127*.

Formy z sufiksem *-t-* są pochodne tylko od tematów ze starym *ę* i od tematów z rdzennym *-i* (*biti, jati*). Produktywność i funkcja tych form w latopisie Hypackim jest taka sama, jak w innych latopisach tego okresu (XII—XIV w.).

Funkcja składniowa imiesłowów zaimkowych z suf. *-n-* nie jest jednolita. Pierwsze miejsce zajmuje substantywizacja (43%), która jest przed-

⁷ Szczegółowe omówienie roli konstrukcji składniowych na materiale różnych latopisów nastąpi w oddzielnym artykule w *Slavia orientalis*.

stawiona bogato w starszej części tekstu, tj. w Opowieści lat doczesnych; w drugiej i trzeciej części wskaźnik jej użycia nieco spada.

Postpozytywne rozwinięte konstrukcje przydawkowe użyte są w kontekstach przeważnie uroczystych, np.: [...] *ko knjazju Vladimiru, narečenomu v svjatom kreščenii Ioannu synu Vasilkovi, i leža v grobe telo ego* 222; [...] *blaženstva nasytisja, vozveščenogo vo evangelii* 153; *svjatyja Bogorodicy Vlacherny na Kiove, založenej Stefanom* 257.

Rozwinięte konstrukcje prepozytywne są odosobnione, np.: *pozory dejuščii ot besa zamyslennago dela* 158 (tj. pozory dejuščii ot zamyslennago dela besa).

Przydawka nierozwinięta może występować w prepozycji i postpozycji. Prepozycja występuje przeważnie w zwrotach frazeologicznych pochodzenia starosłowiańskiego: *skrušennym i smirennym serdцем* 151, 112, 33, 221, 206; *izbrannom tvoem stade* 114, 219.

Natomiast postpozycja zaimkowych form z suf. *-n-* w funkcji przydawki nierozwiniętej wywiera wrażenie konstrukcji potocznej, żywej, np.: *20 muž izbrannyh* 183; *i stojaše v prabošnjach, v čerev'ich i v protop'atanych* 184.

Konstrukcja dat. abs. z tymi imiesłowami jest rzadka (około 3%), występuje ona w l. mn. (na l. p. dysponuję tylko jednym przykładem). Pojawienie się konstrukcji dat. abs. od imiesłowów na *-nyj* tłumaczy się niewątpliwie wpływem imiesłowów czynnych. Podam kilka przykładów: *grech radi našich Ruskim polkom pobeženym byvšim* [...] *Danil* [...] *obradi konja svoego v beg* 164; *aky po m'rtvece plakachusja sim že razdajanyj na učenje knižne* 103.

II. 1. Przystawianie imiesłowów czynnych zaczęło się od przypadków zależnych liczby mnogiej, dlatego też l. p. imiesłowów czynnych w formie zaimkowej używana jest w tekście tylko w wypadkach substancytywizacji lub w cytatach z języka starosłowiańskiego⁸.

Natomiast w l. p. imiesłowy z przyrostkami *-ušč-*, *-šč-*, *-všč-* (zob. tablice 3 i 4) używane są w tych samych konstrukcjach, a więc i w tych samych przypadkach w formie imiennej.

Oprócz substancytywizacji nieliczne wypadki form zaimkowych w l. p. przypadają na cytaty, konteksty uroczyste, w konstrukcjach zaś przydawkowych użyte one są przeważnie w ostatniej części latopisu Hypackiego (w Halicko-Wołyńskiej), np.: *i videv Ugrina, grjaduščego na pomošč Fili* 183; *i da budet dvor ego pust i v sele ego ne budet živuščego* 165; *pominaja Gospoda glagoljuščego* 153; *Bog ne lubit vysokija mysli našeja, vozno-*

⁸ Por. też dane K. A. Gomonowej dotyczące latopisu Wawrzyńca, Autoreferat dysert. doktorskiej pt. *Dejstvitelnye pričastija s suffiksami nastojaščego vremeni v Lavrentevskom spiske letopisi*, Leningrad 1955.

sjaščegosja smirjaet 12; *Revnovarše bo dedu svoemu Monomachu, pogubivšemu poganyja Izmailtjane* 155.

Zróznicowanie przypadków zależnych form imiennych i zaimkowych według liczby (krótsze w l. p., dłuższe — w l. mn.) jest cechą, która charakteryzuje styl badanych latopisów w okresie do XIV wieku.

2. Zgodnie z punktem I naszego artykułu przeważają w imiesłowach zaimkowych formy celownika l. mn. (384 razy), znacznie rzadziej występuje biernik l. mn. (38 razy), jeszcze rzadziej zaś dopełniacz l. mn. (11 razy).

Tablica 3. Formy morfologiczne imiesłowów zaimkowych czynnych w latopisie Hypackim (nie włączone są wypadki substantywizacji).

Typ imiesł.	Części lat.	Liczba pojedyncza					Liczba mnoga					Dualis		
		dat.	gen.	acc.	loc.	instr.	nom.	dat.	gen.	acc.	loc.	instr.	dat.	acc.
-ušč	I	3	3	10	4	—	—	47	2	20	2	6	6	1
	II	4	1	7	—	—	—	45	1	3	—	—	2	—
	III	—	2	3	—	—	—	103	3	9	—	—	7	—
-vš-	I	—	—	—	—	—	—	31	—	1	—	—	—	—
	II	1	—	5	—	1	1	19	1	1	—	—	1	—
	III	2	1	3	—	—	—	137	4	4	—	1	4	—
Razem:		50 razy					439 razy					21 razy		

Formy dopełniacza, narzędnika, miejscownika l. mn. można spotkać tylko w wypadku substantywizacji, względnie w cytatach lub kontekstach uroczystych, np.: *umeršich byst sto tysjač* 211; *nečestivych paguboubijstvennyich vorožbit svoich iduščich k tobie* 114.

Czasem trudno jest odgraniczyć przydawkę od substantywizacji, np.: *vojna bez padšich mertvych ne byvaet* 189; *i ne poščadeša otročat do ssuščich mleka* 176; *tech bo padšich mnogo Ugor a Daniłovych malo bojar* 173.

Tablica 4. Paradygmat imiesłowów imiennych czynnych.

Przypadek	Liczba pojedyncza	Liczba mnoga	Dualis
Nom.	-a (158 razy), -ja (748 razy), -v, -vš- (1013 razy)	-uščę (305 razy), -uče (231 razy), -vše (573 razy)	—
Gen.	-uča (2 razy), -ušča (1 raz)	—	—
Dat.	-učju (2 razy), -uščju (301 razy), -šu, -všu (446 razy)	—	-uščema (15 razy) -všema (6 razy)
Acc.	-uča (2 razy), -ušč- (27 razy), — š' (1 raz)	—	-ušča (1 raz) -vša (2 razy)
Loc., Instr.	—	—	—

Nie ma podstaw przypuszczać, że częstotliwość użycia form morfologicznych w imiesłowach krótszych i dłuższych była cechą przypadkową,

tym bardziej że ta sama częstotliwość występuje również w innych latopisach tego okresu (kopia Synodalna, kronika Laurentiusza, kopia Komisyjna).

Fakty te bez wątpienia świadczą o tym, że w imiesłowowych formach krótszych żywego języka ruskiego istniały w XII wieku tylko formy mianownika l. p. i l. mn., a więc kategoria liczby w mianowniku form imiennych odróżniała się wyraźnie, nie rozwinęły się natomiast lub też zanikły przypadki zależne (w tekstach urzędowych, jak wiadomo, nigdy nie występują przypadki zależne form krótszych; latopis zaś zawiera znikomą ilość przypadków zależnych w części tekstu dotyczącej okresu do 1037 roku). Ponieważ praktycznie biorąc przypadki zależne form krótszych nie istniały już w wieku XI, proces przyswajania imiesłowów starosłowiańskich zaczął się właśnie od nich, to jest od imiesłowów krótszych w przypadkach zależnych, uwarunkowanych konstrukcjami wysokiego stylu kaznodziejskiego. W tekstach wieku XII krótsze formy imiesłowów czynnych pochodzenia starosłowiańskiego były rozpowszechnione w stylu wysokim i syntetyzującym, podczas gdy formy zaimkowe nie występowały jeszcze tak szeroko we wszystkich stylach języka literackiego. Nawet w latopisach formy złożone używane są znacznie rzadziej niż formy imienne.

3. Kilka słów należy poświęcić formie imiennej na *-ušĭi*, *-uĭi*. Do roku 1037 (to znaczy w granicach tzw. Drevnejšego svoda) formy imiesłowów czynnych formy imiennej z końcówką *-i* używane są tylko w połączeniu z rzeczownikami rodzaju żeńskiego (w jednym wypadku występuje w części starszej odchylenie od tej normy). W części tekstu po r. 1037 używa się je bez jasnego zrozumienia znaczenia gramatycznego w połączeniu z l. mn. rzeczowników oraz z l. p. rodzaju męskiego. Co zaś dotyczy form z końcówkami *-jaĭe*, *-jašĭe*, to kopista nigdy się nie myli, używając je tylko w l. mn.

4. Paradygmat imiesłowów biernych formy zaimkowej jest prawie kompletny i zbiega się z formami przymiotników. Zilustruje to poniższa tablica.

Tablica 5. Paradygmat imiesłowów biernych w latopisie Hypackim.

Typ imiesł.	Liczba pojedyncza						Razem	Liczba mnoga						Razem	Dualis	
	dat.	gen.	acc.	loc.	instr.	nom.		dat.	gen.	acc.	loc.	instr.	nom.		dat.	acc.
<i>-myj</i>	3	4	4	3	—	18	32	4	2	3	—	2	4	15	—	—
<i>-nyj</i>	3	11	14	8	9	11	56	8	9	6	5	1	6	35	1	—
<i>-tyj</i>	—	—	—	—	—	—	—	3	1	2	—	—	—	6	1	—

5. Specjalnie należy omówić mianownik typu: *rekyj*, *grabaj*, *ĭtyj*, *umuĭivyj* i inne (wszystkich wypadków 32, w tym 15 razy: *rekyj*). Trudno dla epoki XI—XIII wieku uważać ten rzadki okaz za regularną formę

mianownika do przypadków zależnych, tym bardziej że formy złożone mianownika z sufiksami *-ušč-*, *-vš-* nie występują poza wypadkami substancywizacji, typ zaś *rekyj* nie ma odpowiednika w l. mn. i nie występuje jako substancywizowany.

Funkcja składniowa tej formy waha się między przydawką przysłówkową a przydawką właściwą, np.: *čtyj mudryj razumeet* 189; *prokljat ty budi stonja i trjasyjsja na zemli* 165; *posla posla svoego Lestiča i Pakoslava rekyj* 160.

Nie odczuwa się różnicy gramatycznej z sąsiadującym: *posla reky* 160. Różnica między konstrukcją: *posla rekyj* (lub: *reky*) a konstrukcją: *posla reka* 160 może być zarówno tematyczna, jak i stylistyczna. W sytuacjach dynamicznych, konkretnych, ten typ mianownika ma znaczenie przydawki przysłówkowej; w sentencjach zaś, w cytatach z języka starosłowiańskiego, w kontekstach uroczystych występuje funkcja przydawkowa lub substancywizacja, np.: *i videv [...] apostola rekša: voznosjajsja smiritsja, a smirjajsja v'znesetsja* 110.

Formy mianownika bez sufiksów (*-ušč-*, *-vš-*, *-š-*) odczuwane są więc jako formy zupełnie obce, niezasymilowane. Przeważnie paradygmat czynnych imiesłowów zaimkowych nie jest w wieku XII—XIV kompletny. Wynika stąd, że względnie kompletny paradygmat imiesłowów zaimkowych w latopisie Hypackim może być utworzony tylko przez połączenie form krótszych i dłuższych.

Materiały K. Gomonowej⁸ wskazują, że imiesłowy czasu terażniejszego w kronice Laurentiusza (a więc w okresie nieco późniejszym, w stosunku do tekstu pochodzącego z innego terenu) mają podobny sposób użycia i podobny stan paradygmatyczny, z tą różnicą, że występuje tam, chociaż nie często, mianownik l. mn. z sufiksami *-ušč-*, *-vš-*, *-š-*. W latopisie Hypackim znajdujemy tylko 3 przypadki mianownika form zaimkowych bez substancywizacji: *Gde bojare dumajušćei? gde muze chraboborstvujušćii* 131 (rok 1185); *Bežaščaja družina sretachut i* 28 (rok 1146).

III. Poza właściwościami paradygmatycznymi użycie imiesłowów w latopisie Hypackim pozwala stwierdzić pewne tendencje regionalne.

1. W okresie od XI do początku XIV wieku procesy utrwalania imiesłowów czynnych przebiegały najbardziej aktywnie na terenie Halicko-Wołyńskim. Wskazuje na to ilość imiesłowów używanych na jednostkę tekstu. W części Kijowskiej wypada po 1,3 imiesłowów czynnych na jedną stronę, w drugiej — 1, a w części Halicko-Wołyńskiej na jednostkę tekstu przypadają 4 imiesłowy czynne formy zaimkowej. W latopisach Nowogrodzkich: Synodalnym i Komisyjnym, imiesłowy czynne występują o wiele rzadziej niż w części Kijowskiej.

2. Omówienia wymaga kwestia zaimkowych imiesłowów wschodniosłowiańskich na *-čij*. Imiesłowy tego typu nie są używane w tekstach mo-

skiewskich i północnoruskich (ani w tekstach urzędowych, ani w latopisach i utworach literatury pięknej staroruskiego okresu). Fakt ten zwykle uważa się za wtórny na tej podstawie, że w innych językach słowiańskich są właściwe dla tych języków fonetyczne formy imiesłowów czasu teraźniejszego.

Przypuszcza się więc, że imiesłowy na *-čij* były z początku właściwe wszystkim gwarom wschodniosłowiańskim przedhistorycznego okresu, potem zaś zanikły, pozostawiając ślady we współczesnych przymiotnikach rosyjskich: *gorjačij*, *sypučij*, *visjačij* i inne. Białoruskie i ukraińskie imiesłowy na *-čij* traktowane są jako objaw zachowania stanu pierwotnego⁹.

Materiał nasz wykrywa późne pojawienie się form na *-čij* w aktach urzędowych z pogranicza białorusko-litewsko-polskiego. Fakty te jednak należące do okresu XV—XVI wieku związane są z historią języków białoruskiego i ukraińskiego i nie dotyczą przeto epoki wspólnoty wschodniosłowiańskiej. W latopisie Hypackim występują trzy przypadki użycia przypadków zależnych imiesłowów zaimkowych na *-čij*. Ponieważ okres do XIV wieku jest okresem wspólnoty wschodniosłowiańskiej, więc fakty te należą do historii języka rosyjskiego.

Wszystkie trzy przypadki skoncentrowane są w średniej części latopisu. Przytaczam je poniżej: *A Svjatoslava Vsevolodoviča tu bezačego jaša polovcy* 76; *I staša u Dubna ožidajučim im ot oca pomoči* 46; *Ne bjašet bo lze ni begajučim uteči* 132.

Ani w części Kijowskiej latopisu Hypackiego, ani w części Halicko-Wołyńskiej tego rodzaju imiesłowów nie spotykamy. Koncentracja imiesłowów na *-čij* w jednej (drugiej) części latopisu przemawia wyraźnie na korzyść regionalnego charakteru tych formacji, nawet na południowym zachodzie Rusi. W okresie więc do wieku XIV imiesłowy zaimkowe na *-čij* występowały jako nieproduktywna cecha dialektalna pewnych gwar wschodniosłowiańskich, które później w okresie moskiewskim nie odegrały istotnej roli w kształtowaniu się norm rosyjskiego języka literackiego.

Ciekawe jest, że z latopisów późniejszych, zamieszczonych w t. XVII PSRL i pochodzących z terenu polsko-białoruskiego i polsko-ukraińskiego pogranicza¹⁰, niemal doszczętnie znikają czynne imiesłowy starosłowiańskie, występując w streszczeniu *Opowieści lat doczesnych* w nielicznych wypadkach zdeformowanych konstrukcji dat. abs.; zanik jednak imiesłowów starosłowiańskich, związany z wpływami katolicyzmu i słabnącym autorytetem cerkiewnego języka starosłowiańskiego, nie spowodował na terenie polsko-ruskiego pogranicza szybkiego rozwoju imiesłowów na *-čij*. Imiesłowy na *-čij* występują w t. XVII PSRL bardzo rzadko, przy tym

⁹ Zob. P. S. Kuznecov, *Istoričeskaja grammatika russkogo jazyka. Morfologija*, 1953, s. 159; L. P. Jakubinskij, *Istorija drevnerusskogo jazyka*, Moskwa, s. 251.

¹⁰ PSRL, t. XVII, 1927, s. 420.

można je spotkać wyłącznie w tych latopisach, w których bazą skrzyżowania z językiem polskim są gwary białoruskie, np.: *i mnogim volostem Litovskim prisluchajučim emu togdy Vitovt učinit sobie radu*¹¹.

W ścisłym związku z rozwojem złożonych form imiesłowów tego typu pozostaje użycie imiesłowów krótszych z sufiksalnym elementem *-č* oraz ich produktywność. W tych tekstach, w których występują produktywne imiesłowy krótsze z *-č*, istnieją sprzyjające warunki dla pojawienia się form dłuższych. W części Kijowskiej latopisu Hypackiego formy mianownika z sufiksem *-uče* występują 21 razy (na 140 stron), w drugiej części 189 razy (na 147 stron), w części zaś Halicko-Wołyńskiej 22 razy (na 72 stronach). Właśnie w tej drugiej części spotykamy trzy odosobnione formy na *-čij*.

W północnych i moskiewskich tekstach urzędowych krótsze formy mianownika na *-uče* (*-uči*) nie należały do produktywnych. Przewidywano rozwój zaimkowych form na *-čij* sprzyjała produktywność krótszych form na *-uči*, *-uče*. Z drugiej strony, warunkiem zewnętrznym dla stopnia rozpowszechnienia tych form mógł być czynnik religijny, a mianowicie współistnienie na znacznym obszarze terenu pogranicza religii katolickiej i prawosławnej, a co za tym idzie, słabszy wpływ języka starosłowiańskiego; w związku zaś z polonizacją części tego terenu i użyciem w w. XVI—XVII dwóch alfabetów do zapisywania tekstu rosyjskiego powstały na części starego terenu wschodniosłowiańskiego sprzyjające warunki dla oddziaływania cech gramatycznych języka polskiego.

Wynika więc stąd, że imiesłowy białoruskie i ukraińskie na *-čij* są zjawiskiem wtórnym, a nie dziedzictwem epoki wschodniosłowiańskiej wspólnoty. Rozwój ich należy do okresu późnego, w którym ukraińska i białoruska narodowość wyodrębniły się z Rusi centralnej.

IV. 1. Ze wszystkich biernych form imiesłowów najbardziej produktywne są imiesłowy z sufiksalnym elementem *-n-* krótszej formy. Co zaś dotyczy form złożonych z suf. *-n-*, to należy stwierdzić, że pod względem ilościowym zaimkowe formy z suf. *-n-* używane są w proporcji odpowiadającej ich możliwościom gramatycznym, a mianowicie około 30—35% w stosunku do imiesłowów czynnych czasu przeszłego.

W formach złożonych należy odróżniać imiesłowy właściwe, mające znaczenie strony, aspektu, od formacji przymiotnikowych, oznaczających przymiot stały.

Imiesłowy zaimkowe z sufiksalnym elementem *-n-* w latopisie Hypackim, jak również w nowogrodzkich latopisach tego okresu, są pochodne od tematów czasowników dokonanych oraz niedokonanych. Twierdzenie¹²

¹¹ PSRL, t. XVII, *Spisok krojniki velikogo knjažestva litovskogo i žomoitskogo*, s. 273.

¹² A. S. Nikulin, *Istoričeskaja grammatika russkogo jazyka*, Učpedgiz 1941, s. 70.

o rdzennym pochodzeniu rosyjskim tylko imiesłowów z *-n-* od tematów niedokonanych, naszym zdaniem, jest mylne; na materiale naszego tekstu (równie jak latopisów nowogrodzkich) nie znajduje ono potwierdzenia. Imiesłowy z sufiksem *-n-* od tematów niedokonanych zanikają w okresie późniejszym, a mianowicie według danych tekstów urzędowych nie wcześniej niż na początku XVII w.¹³

W latopisie Hypackim wśród 18 tematów aspektu niedokonanego, użytych 49 razy, 10 należy do książkowych, występujących w cytatach z Ewangelii lub w kontekstach uroczystych, 8 zaś występuje w mowie potocznej, w konkretnych opisach powszednich rzeczy. Kilka przykładów: *sozdana že sama drevom tesanym* 196; *i mnogo ljachov polononych pusti* 227; *na pamjať svjatyh mučenik* 40 i 5; *iže w Nikopolii mučenyh* 152; *kto bo svest' um Gospoden' i tajnaga ego tvorenaja kto vest'* 139.

W większości jednak wypadków imiesłowy zaimkowe z suf. elementem *-n-* występują w naszym tekście jako pochodne od tematów dokonanych (74 razy).

Przymiotniki z sufiksem *-n-* mają dwa źródła (równie jak w formach z suf. *-m-*): rdzenne źródło rosyjskie i książkowe starosłowiańskie. Tematy rosyjskie ludowe: *vodoju studenoju* 7; *brat roženyj* 57; *neslychannaja rať* 163; *Premyslava korolja polskogo ubili sami ljachy p'janogo* [...] 227.

Tematy przymiotnikowe pochodzenia starosłowiańskiego (9 tematów) występują z przedrostkami, z przeczeniem oraz mogą być niepochodne, utworzone za pomocą suf. *-n-* od pni, które nie zawsze da się określić jako czasownikowe: *blažennyj*, *svjaščennyj* 82, 128; *smirenyj* 9, *preblaženyj* 61, *prežerečenyh* 236 (*prežde-* 62), *vozljublennaja* 177, *obetovannaja* 84, *neizdrečennoje slovo* 266, *ego že nest' ubežati vsjakomu roženomu* 149, 220, 121, 152.

Nie zawsze łatwo jest ustalić, czy przymiotnik z suf. *-n-* jest pochodzenia starosłowiańskiego, czy też ruskiego. Dotyczy to zarówno okresu XII—XIV wieku, jak i języka współczesnego.

Pochodzenie tych przymiotników wywiera wpływ na znaczenie stylistyczne, mianowicie mamy znaczenie potoczne przy pochodzeniu rodzimym, książkowe i podniosłe przy pochodzeniu starosłowiańskim. W zależności od pochodzenia mogą występować w przymiotnikach różnice fonetyczne, semantyczne i inne (por. *svjačony* — *svjaščennyj*, *p'janij* — *obetovannaja* i inne).

Przyswojone przez gwary ruskie przymiotniki na *-nyj* pochodzenia starosłowiańskiego, z zatraconym znaczeniem uroczystym¹⁴, w naszym tekście nie występują.

W wypadku pełnej homonimii przymiotnika starosłowiańskiego

¹³ Zob. mój wyżej wymieniony artykuł (*Slavia orientalis*, 1961, nr 2, s. 261).

¹⁴ Zob. L. P. Jakubinskij, *Istorija drevnerusskogo jazyka*, Učpedgiz 1953, s. 111.

i ruskiego rozróżnieniu przymiotnika starosłowiańskiego od ruskiego pomaga analiza zwrotu zawierającego przymiotnik, np.:

*brat roženýj — ego že nest' ubežati vsjakomu roženomu*¹⁵.

2. W formach z przyrostkiem *-m-* (*-em, -im, -om*) należy również rozróżniać dwie grupy: a) nieproduktywny typ przymiotnikowy z suf. *-m-*, b) imiesłowowy właściwy.

Imiesłowowych form z sufiksальnym elementem *-m-* zarówno w latopisie Hypackim, jak i w innych latopisach XII—XIV wieku używano bardzo rzadko, rzadziej, niż na to wskazywały ich możliwości gramatyczne. W stosunku do form czynnych czasu teraźniejszego stanowią one najwyżej od 13 do 16%. W latopisach północnych tego okresu imiesłowowy i przymiotnikowy z sufiksальnym elementem *-m-* należą do jeszcze radszych.

Co dotyczy przymiotników z suf. *-m-*, to ich żywa, potoczna warstwa jest wspólna w zestawie tematów z innych języków słowiańskich (*neznaemyj, vedomyj*).

Przymiotniki grupy rodzimej używane są w tekście tylko w zwrotach jako przydawki nierozwinięte (14 razy od 4 tematów): *vidimyjja i nevidimyjja vragi* 95; *ljubimago imenija* 114; *syna* 210; *konja* 212; *dščer' rodimaja* 214; *glasi neznaemi* 110. Są one pochodne od tematów niezłożonych (bez przedrostków) lub mają przeczenie *ne-* + temat niezłożony.

Przymiotniki pochodzenia starosłowiańskiego, rozwijające się w języku literackim owego okresu poprzez cytaty z tekstów starosłowiańskich i frazeologię starosłowiańską¹⁶, mają inną strukturę tematów; najczęściej tworzy się je za pomocą przedrostków złożonych z przeczeniem: *neu-, neiz-*. Występują one w znaczeniu uroczystym, podniosłym (użyto je 5 razy od 4 tematów): *v carstviu tvoem [...] javi mi netlennyh i neisповedimych blag* 33; *knjaz' s edinonačalnoju knjagineju i so bogonabdimymi del'mi* 152; *rana ot boga neiscelimaja* 213; *červ' neusypaemyj* 92.

Przymiotniki rodzimej i starosłowiańskiej grupy występują w tej samej funkcji składniowej, mianowicie w funkcji przydawki nierozwiniętej, zarówno prepozytywnej, jak i postpozytywnej.

Użycie w latopisie Hypackim imiesłowów z suf. *-m-*, jak również i przymiotników z tym sufiksem, potwierdza teorię wtórności imiesłowów z suf. *-m-* i pierwotności przymiotników z tym sufiksem, wysuniętą przez A. Meilleta i B. Havranka¹⁷.

¹⁵ O przyswajaniu starosłowiańskiego ZD w staroruskim języku literackim, patrz V. Levin, *Kratkij očerok istorii russkogo literaturnogo jazyka*, Učpedgiz 1958, s. 21.

¹⁶ Por. dane akad. S. P. Obnorskiego o użyciu imiesłowów zaimkowych w zbadaanych przez niego tekstach tylko w cytatach z tekstów starosłowiańskich, zob. *Očerki po istorii russkogo literaturnogo jazyka staršego perioda*, AN, 1946, s. 103.

¹⁷ A. Meje, *Obščeslavjanskij jazyk*, Moskwa, s. 268—269; B. Havranek, *Genera verbi...*, t. II, s. 50, 56.

W okresie latopisu Hypackiego imiesłowcy z sufiksalnym elementem *-m-* nie mogą być uznane za uformowaną kategorię czasownika, odróżniająca się przez swoje znaczenia gramatyczne i funkcje składniowe.

Do początku XIV wieku na północy i południowym zachodzie Rusi w ruskim języku literackim nie było imiesłowów zaimkowych czynnych i biernych z suf. *-m-* jako form regularnych.

Tworzenie wszystkich tych form było leksykalnie ograniczone w ten sposób, że imiesłowcy te były tworzone od tematów starosłowiańskich lub od tematów wspólnych językowi starosłowiańskiemu i ruskiemu. Imiesłowcy pochodne od tematów specyficznie wschodniosłowiańskich w latopisach XII—XIV wieku nie występują.

Użycie w tekście staroruskim wymienionych form imiesłowów zaimkowych jest uzależnione od określonych konstrukcji składniowych, w których one są używane.

W czynnych imiesłowach zaimkowych obserwujemy przeciwstawienie funkcji mianownika i przypadków zależnych, co w imiesłowach biernych nie występuje.

Stosunek wzajemny form dłuższych i krótszych w imiesłowach czynnych jest inny niż w imiesłowach biernych, częstotliwość użycia form zaimkowych czynnych i biernych jest też zupełnie różna.

Wszystko to przemawia za tym, że każda forma imiesłowów łączy swoją własną drogą do utworzenia systemu korelacji imiesłowów współczesnych języka rosyjskiego, i droga ta wcale nie jest tak prosta jak w schematach z podręczników gramatyki historycznej.

W okresie latopisu Hypackiego imiesłowcy zaimkowe znajdują się zaledwie w początkowym etapie asymilacji.

Rozczłonowanie zasobu leksykalnego

Wiek XX, zapowiedziany przez Baudouina de Courtenay jako „wiek leksjologii“, rzeczywiście przyniósł liczne opracowania leksykograficzne poszczególnych języków, monograficzne opracowania wielu działów słownictwa, a także prace dotyczące metod badania zasobu leksykalnego języków. Na specjalną uwagę zasługują prace onomazjologiczne oraz teorie pola semantycznego.

Onomazjologiczny punkt widzenia wywarł wpływ na większość prac z zakresu leksykologii; powstały liczne ośrodki zajmujące się badaniem słownictwa i stosujące w tych badaniach metody onomazjologiczne¹. Jednemu z podstawowych założeń onomazjologii, mówiącemu o konieczności podejmowania takich badań słownictwa, w których punktem wyjścia są rzeczy, i poszukiwania, jakimi wyrazami rzeczy te są nazywane, towarzyszy przekonanie o potrzebie podziału całości zasobu leksykalnego jakiegoś języka na grupy wyrazów. Onomazjologia i teoria pola semantycznego (ukonstytuowana przez Ipsena, rozbudowywana przede wszystkim przez Porziga, Triera, Weissgerbera, a dziś jeszcze z powodzeniem rozwijająca się w Niemczech, Szwajcarii, Skandynawii i w innych krajach), a także niektóre koncepcje Stoltenberga w zakresie tzw. „Wortgruppenlehre“, są w leksykologii niewątpliwie najważniejszymi osiągnięciami pierwszej połowy XX wieku. Do trwałego dorobku tych kierunków zaliczyć należy przede wszystkim ugruntowanie przekonania o systemowej budowie zasobu leksykalnego, a także o produktywności takich badań, w których poszczególne wyrazy traktuje się jako elementy większych całości, grup, składających się z kolei na całość systemu leksykalnego. Toteż twierdzenie Ullmanna o tym, że semantyka ostatecznie zrywa z badaniem wyizolowanych, pojedynczych wyrazów i przechodzi do badań

¹ O rozwoju badań onomazjologicznych, ich celu i metodach, stosunku do innych dyscyplin językoznawczych oraz ośrodkach prowadzących te badania informuje szczegółowo B. Quadri, *Aufgaben und Methoden der onomasiologischen Forschung*, Bern 1952, *Romanica Helvetica*, Vol. 37.

uwzględniających powiązania między wyrazami wchodzącymi w skład zasobu leksykalnego, wydaje się nie budzić najmniejszych wątpliwości.

Po roku 1950 pojawiają się artykuły analizujące i krytykujące różne warianty teorii pola. Autorzy tych artykułów dostrzegają, że materiał leksykalny wypełnia niektóre pola semantyczne w ten sposób, że pozostają w nich luki. Nie stwierdza się jednak, że luki te mogą zostać wypełnione przez dłuższe jednostki języka, sformułowania wielowyrzowe, mniej lub więcej zidiomatyzowane. Nikt wszakże nie wątpi, że wyrazy należące do tego samego pola są ze sobą powiązane, że tworzą spoiwą, wzajemnie się warunkującą całość.

W różnych wariantach teorii pola sprawą istotnej wagi jest płaszczyzna, na której dokonuje się rozczłonowania zasobu leksykalnego. W koncepcjach onomazjologicznych płaszczyzną tą są rzeczy, fragmenty rzeczywistości. Tzw. „Begriffslehre“ rozczłonowuje zasób leksykalny w płaszczyźnie pojęć. Inne warianty teorii pola dokonują tego rozczłonowania w płaszczyźnie tzw. „treści znaczeniowych“, które mają zastąpić znaczenia w dawniejszych ujęciach semantycznych. Tym płaszczyznom rozczłonowania odpowiadają płaszczyzny związków między wyrazami. Są to więc związki rzeczy, pojęć, treści znaczeniowych, wreszcie — bardziej już skomplikowane — związki skojarzeniowe. W różnych koncepcjach teorii pola wręcz uderza zepchnięcie na dalszy plan zagadnienia formy, a przede wszystkim postaci dźwiękowej wyrazu należącego do danego pola. Także rozbudowana w pracach onomazjologicznych i metodycznie doprowadzona do perfekcji wiedza o przesunięciach synonimicznych niedostatecznie uzasadnia, dlaczego ta, a nie inna forma wchodzi na miejsce ustępującej, lub dlaczego taka, a nie inna nowa forma pojawia się w obrębie jakiegoś pola. W omawianych metodach badań w zakresie leksykologii zagadnienia formy są najmniej uwzględniane

Jeszcze w XIX wieku wyraz i jego budowa znajdują się w centrum zainteresowania niektórych językoznawców (np. Kruszewskiego). Słowotwórstwo z powodzeniem rozwija się też na przełomie XIX i XX wieku (Paul) oraz stanowi ważny problem w rozważaniach Wundta, Rozwadowskiego czy Marty'ego. Na ogół przyjmuje się twierdzenie Paula o dwóch możliwych sposobach wykładu słowotwórstwa, tj. od formy do treści lub od treści do formy. W późniejszych latach następuje zahamowanie rozwoju słowotwórstwa; monograficznym pracom lub szczegółowym opracowaniom nie towarzyszy doskonalenie metod badawczych. Jednocześnie dynamiczne koncepcje strukturalizmu wysuwają na czoło problematyki językoznawczej zagadnienia struktury fonologicznej języków. Słowotwórstwo, mało uwzględniane przez twórców strukturalizmu, staje się dziedziną najmniej uprawianą. Nawet tam, gdzie daje się obserwować zainteresowanie języko-

znawców problemami słowotwórstwa, zainteresowanie to ogranicza się najczęściej do badania typów formalnych przekształceń wyrazów w inne wyrazy. Zwłaszcza w pracach teoretycznych z zakresu słowotwórstwa leksykalny punkt widzenia jest najmniej uwzględniany². Problemy budowy wyrazów bywają nawet traktowane wyłącznie jako problemy budowy form wyrazowych (Lerch), z zupełnym pomijaniem znaczenia tych form. Także różne kierunki morfologii opisowej uprawiane w Stanach Zjednoczonych nie rozwiązują w sposób precyzyjny problemu uwzględniania znaczenia w opisie morfologicznym języka. Dyskusja na łamach czasopisma *Language* pomiędzy E. Nida i Ch. Hockettem nie dała w tej mierze wyników pozytywnych. Na zaniebdania w strukturalistycznych opracowaniach słowotwórstwa wskazują też liczne prace monograficzne i przeglądowe³.

W pracach omawiających materiał językowy z punktu widzenia słowotwórstwa najczęstszym stosunkowo sposobem przedstawiania tego materiału jest układ, którego punktem wyjścia jest formalna budowa wyrazów. Podstawą grupowania materiału w tego typu pracach bywają często afiksy. Jest to oczywiście podstawa formalna, z drugiej jednak strony zaniechany już w słowotwórstwie sposób przedstawiania materiału językowego, w którym punktem wyjścia są realia (a więc polegający na wyodrębnianiu nazw zawodów, nazw miejscowych, materiałowych itp.) jest bardziej niedoskonały. Stoltenberg wprowadził do słowotwórstwa pojęcie, które nazwał „Wortstand“, rozumiejąc przez nie grupę wyrazów o jednakowym afiksie i w swoim znaczeniu odnoszących się do jakiejś klasy realiów. Grupę taką stanowią np. nazwy zawodów na *-arz*: *kolejarz*, *ślusarz*, *piekarz*, *malarz*, *lekarz* itp. Oczywiście jest to grupa, która nie obejmuje wszystkich wyrazów na *-arz*, ale tylko ich część, ani wszystkich nazw zawodów, ale też tylko ich część. Jest to próba dojścia do wykrystalizowanych grup wyrazowych przy wyjściu z jednej strony od grup realiów, z drugiej zaś od podobnych pod pewnym względem form wyrazowych. Takie grupy wyrazowe obejmują więc tylko te wypadki, gdzie zachodzi zbieżność formalnego punktu widzenia z ustaloną klasą fragmentów rzeczywistości.

² Spośród nielicznych prac uwzględniających leksykalny punkt widzenia jedną z najważniejszych jest: J. Kuryłowicz, *Dérivation lexicale et dérivation syntaxique (Contribution à la théorie des parties du discours)*, Bulletin de la Société Linguistique de Paris, 1963.

³ Np. K. Baldinger w przeglądzie postępów różnych dziedzin językoznawstwa pisze o słowotwórstwie: „Der strukturelle Gesichtspunkt noch am wenigstens entwickelt“ *Die Semasiologie, Versuch eines Überblicks*, Berlin 1957, tabela na końcu książki, rubryka: Wortbildung.

Innym sposobem grupowania materiału w zakresie słowotwórstwa jest ustalanie przy pomocy klasycznych metod historycznych wyrazów rdzennych i kolejno od nich pochodnych⁴. Np. wyraz rdzenny *koń*, pochodne od niego wyrazy: *koński*, *koniokrad*; albo: wyraz rdzenny *dom*, wyrazy pochodne: *domowy*, *domownik*, *domownicza*. Takie ujmowanie związane jest z pojęciem rodziny wyrazów, pojęciem obejmującym formy językowe z różnych okresów rozwoju języka lub formy bardzo odległe pod względem znaczeniowym. Liczba form zaliczanych do jakiejś rodziny wyrazów zależna jest od odcinka czasu, na który rozciąga się obserwację. Do jednej rodziny mogą więc należeć obok wyrazów istniejących obecnie w języku także i wyrazy już w nim nie istniejące, albo też używane jeszcze podobną formą, lecz o bardzo różnym znaczeniu⁵.

Wyodrębniając spośród wyrazów istniejących w języku wyrazy pochodne napotyka się pewną trudność z zaklasyfikowaniem wyrazów obcych wykazujących się afiksem zadowionym na terenie danego języka, a zwłaszcza występującym w tzw. wyrazach rodzimych. Przykładem może być wyraz *ślusarz*. W wyrazie tym bywa wyodrębniany sufiks *-arz*, z drugiej jednak strony nie zalicza się wyrazu tego do wyrazów pochodnych, bo nie ma on w języku polskim, podobnie jak wyrazy *koń*, *dom* itp., tzw. wyrazu podstawowego.

Innym jeszcze sposobem przedstawiania materiału słowotwórczego jest wyodrębnianie grup wyrazów obejmujących typy formacji ustalone na zasadzie stosunku tzw. wyrazu pochodnego do tzw. wyrazu podstawowego. Są to więc grupy takie, jak np. deminutiva, augmentativa, nomina agentium, nomina actionum lub formacje tzw. dzierżawcze itp. Oczywiście wydzielenie tych grup jest pewnym typem interpretacji historycznej, zwłaszcza gdy nie istnieje już w systemie języka w danym momencie jego rozwoju tzw. formacja podstawowa, lub nawet w wypadku, kiedy formacja taka istnieje, ale w zmienionym znaczeniu. W grupach tych znowu nie mogą się znaleźć pewne formacje sufiksalne obce, które na terenie danego języka są wyłącznie formacjami podstawowymi (np. *ślusarz*), czy wreszcie interpretacji wyłącznie historycznej podlegać mogą tzw. formacje zleksykalizowane. W strukturze języka polskiego w obecnym momencie jego rozwoju nie ma tzw. wyrazów podstawowych, z których można by — uwzględniając znaczenie — wyprowadzić np. wyrazy *bielizna* czy *jaskółka*, chociaż żaden z tych wyrazów nie jest wyrazem

⁴ Tak np. w jednym z nowszych opracowań słowotwórstwa języka angielskiego H. Marchand, *The categories and types of present-day English word-formation*, Wiesbaden 1960.

⁵ Często spotykane w praktyce leksykograficznej gniazdowanie hasel słownikowych jest zwykle kompromisem pomiędzy podziałem na rodziny wyrazów i konsekwencjami wynikającymi z potrzeb układu alfabetycznego.

rdzennym (*Stammwort*). Operuje się tutaj interpretacją historyczną, co w konsekwentnie synchronicznym opisie może budzić wątpliwości.

Znaczna część wspomnianych wyżej sposobów klasyfikowania materiału słowotwórczego opiera się na ustalaniu stosunku formacji pochodnej do podstawowej. Samo jednak zagadnienie ustalenia podstawy słowotwórczej wyrazu pochodnego nastęrcza w wielu wypadkach poważne trudności. Rozwiązanie tego problemu decyduje w konsekwencji o podziale na morfemy. Np. w różnych ujęciach wyraz *drukarnia* bywa rozkładany już to na człony *druk-arnia*, już to *drukar-nia*. Wprawdzie w niektórych opracowaniach uwzględnia się także możliwość pochodzenia formacji od dwóch innych, np. *śliwowica* od *śliwa* i od *śliwowy*⁶, jednakże i ten sposób nie rozwiązuje w całości skomplikowanego zagadnienia.

Wspomniane wyżej sposoby grupowania materiału językowego w zakresie słowotwórstwa cechuje różnorodność punktów widzenia⁷, natomiast żaden z tych sposobów nie jest ujęciem umożliwiającym dostatecznie przejrzyste i konsekwentne posegregowanie całości zasobu leksykalnego, zwłaszcza że zwykle inaczej traktuje się też wyrazy obce, inaczej rodzime (np. *Marchand*). O ile fonologia ustalając opozycje poszczególnych głosek abstrahuje od ich pochodzenia, a więc traktuje np. polskie *o* jednako, niezależnie od tego, czy w danym wyrazie stanowi ono kontynuację dawnego prasłowiańskiego **ǫ*, czy też dawnego prasłowiańskiego **ǣ*, o tyle w słowotwórstwie (nawet u deskryptywistów amerykańskich) wprowadzanie uzasadnień historycznych nie jest całkowicie wyeliminowane. Pewne wątpliwości budzi wreszcie linearny, jednokierunkowy, graficznie uzewnętrzniany znakiem strzałki, sposób wiązania form wyrazowych, zawierający twierdzenie, że np. *miodowy* pochodzi od *miód*, *miodownik* od *miodowy*, że z drugiej strony od *miodowy* wywodzi się też *miodowaty*, zaś od *miodowaty* — *miodowatość*, i rozpatrujący wyłącznie stosunki między parami kolejnych, najmniej różniących się formą wyrazów pochodnych, a więc np. między parami wyrazów takimi, jak: *miód* — *miodowy*, *miodowy* — *miodownik*, *miodowy* — *miodowaty*, a nie np. takimi, jak: *miód* — *miodownik*.

Dotychczasowe zarówno leksykalne, jak i słowotwórcze podstawy rozczłonkowania materiału leksykalnego wymagają więc uzupełnienia. W r. 1957 zaproponowałem rozczłonkowanie zasobu leksykalnego na grupy proporcjonalnych relacji, stanowiące uzupełnienie do-

⁶ Ujęcie to występuje w szeregu wnikliwych prac M. Dokulila z zakresu słowotwórstwa.

⁷ Na brak jednolitego, obejmującego wszystkie aspekty słowotwórstwa, ujęcia zwracałem uwagę w *Kwartalniku Neofilologicznym*, Warszawa 1957, R. IV, z. 1, s. 73.

tychczasowych sposobów klasyfikowania materiału leksykalnego⁸. Powszechne przekonanie o dwóch możliwych kierunkach postępowania w badaniach językowych, tj. od najmniejszych różnic formalnych do różnic treściowych, lub od różnic treści do różnic formalnych, a także segregowanie materiału już to na podstawie treści z pominięciem formy, czy na podstawie formy z niedostatecznym uwzględnianiem treści, uzupełnić można ujęciem uwzględniającym jednocześnie i zagadnienia formy, i zagadnienia treści. Wyraz, najmniejsza znacząca jednostka języka⁹, jest częścią składową systemu leksykalnego, a analiza tegoż wyrazu pomijająca jego formę (tj. postać dźwiękową) lub uwzględniająca jedynie jego treść znaczeniową w oderwaniu od formy nie jest analizą wynikającą z istoty znaku językowego. Wyraz w systemie leksykalnym powiązany jest z innymi wyrazami danego języka. W każdym okresie rozwoju języka o strukturze systemu leksykalnego decydują tylko żywe i aktualne związki między wyrazami, a wprowadzanie związków historycznych może być jednoznaczne z wprowadzaniem do tej struktury związków już nie istniejących.

Wyrazy lub dłuższe odcinki języka tworzące synonimiczną grupę znaków językowych, powiązane są ze sobą wzajemnymi związkami treściowymi. Przykład: *dom, budynek mieszkalny, blok, kamienica czynszowa, domostwo, domisko, domek* itp. Spośród tych form synonimicznych wydzielić można takie, które są ze sobą powiązane także podobieństwem formalnym, w przytoczonym przykładzie: *dom, domostwo, domisko, domek* itp. Wyrazy, które cechuje ten typ związków, a więc zarówno związki formalne, jak i treściowe, stanowią grupę proporcjonalnych relacji¹⁰ i jednocześnie paradygmat słowotwórczy, gdyż w olbrzymiej większości wypadków typ związków zachodzących między wyrazami, należącymi do jednej grupy, powtarza się — przynajmniej w zasadniczym zrębie — w innej grupie lub w innych grupach proporcjonalnych relacji, odnoszących się do innych fragmentów rzeczywistości. Ten typ rozczłonowania materiału leksykalnego umożliwia jednolite klasyfikowanie wszystkich wyrazów jakiegoś języka, uwzględniające związki słowotwórcze zachodzące między tymi wyrazami, a także właściwe przeprowadzenie dystynkcji znaczeniowych, który to fakt ma zasadnicze znaczenie zarówno dla praktyki

⁸ *Uwagi słowotwórczo-leksykologiczne*, Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, t. XVIII, 1959, s. 223—229.

⁹ Na produktywność takiego sposobu ujmowania materiału językowego oraz na trudności związane z przypisywaniem części znaczenia częściom wyrazów zwracałem uwagę w nie drukowanej części referatów wygłoszonych w r. 1957 na posiedzeniu Katedry Języków Germańskich UAM w Poznaniu oraz na posiedzeniu Koła Warszawskiego P. T. J. w Warszawie.

¹⁰ Związki między tymi wyrazami stanowią przedmiot zainteresowania słowotwórstwa opisowego.

leksykograficznej, jak i dla rozumienia struktury systemu leksykalnego. Właściwe przeprowadzenie dystynkcji znaczeniowych jest również dogodnym punktem wyjścia obserwacji diachronicznych, m. in. w zakresie zmian postaci dźwiękowej wyrazów¹¹.

Wszystkie formy wyrazowe, należące do tej samej grupy proporcjonalnych relacji, występując w dłuższych wypowiedzeniach nawzajem się definiują¹². Tak np. *drukarz* to 'ten, co *drukuje*' 'drukujący książki lub czasopisma', 'pracownik *drukarni*', 'pracujący w zawodzie *drukarskim*', 'pracujący w *drukarstwie*', 'ten, co *wydrukował*', lub 'ten, co *wydrukuje*' itp. *Drukować* to 'wykonywać zawód *drukarza*', 'wykonywać czynności *drukarskie*', 'przygotowywać *druki*', 'przygotowywać rzeczy *drukowane*', 'zadrukowywać papier' itp. *Malarz* to 'ten, co *maluje*', 'ten, co *namalował*', lub 'ten, co *namaluje*', 'ten, co pracuje w zawodzie *malarskim*', albo 'twórca *malowideł*', *malować* to 'tworzyć dzieła *malarskie*', 'wykonywać pracę *malarza*', 'tworzyć *malowidła*', 'zamalowywać ściany' 'przemalowywać płótna' itp.¹³.

Piekarz to 'pracujący w *piekarni*' 'wypiekający ciasto', 'piekący ciasto', 'zajmujący się *pieczeniem* ciasta', 'ten, co *upiekł* ciasto', 'przygotowujący *pieczywo*', czasem 'ten, co sprzedaje *pieczywo*'. Jednakże 'ten, co *piecze* mięso', nie może być nazwany *piekarzem*. 'Ten, co *piecze* mięso' to *kucharz*. Nie cały zakres znaczeniowy wyrazów *piec*, *pieczenie* należy do tej samej grupy proporcjonalnych relacji. Wyrazy *piec*, *pieczenie* należące do tej grupy proporcjonalnych relacji, do której należą też wyrazy *piekarnia*, *pieczywo*, *piekarz*, wyraźnie różnią się znaczeniem od użyć takich, jak np. w zwrotach: „*piecze* sparzona pokrzywa ręką“, „*pieczenie* w żołądku“, „*piekący* sok“ itp., a ta różnica charakteryzuje się tym, że np. zwrotem zawierającym wyraz *pieczywo* nie można poinformować o treści formy *piecze* w wyrażeniu „*piecze* w żołądku“, nieprzydatne będą tu też wyrazy *piekarz*, *piekarnia*.

Obserwując użycia pary wyrazów *krytyczny* — *krytyczność* możemy stwierdzić całkowitą relacyjność zakresów znaczenia tych wyrazów, a więc obok zwrotów takich, jak *krytyczny moment*, *krytyczny sąd* występują też

¹¹ Ze względu na brak miejsca problem ten omówię osobno.

¹² Na relacji wyrazów (także w wyrażeniach, w których występują one w połączeniu z innymi wyrazami) do innych połączeń wyrazowych, ale z wyrazami należącymi do tej samej grupy proporcjonalnych relacji, obserwować możemy zazębianie się dwóch ważnych aspektów badania struktury języka: składniowego i słowotwórczego.

¹³ Oczywiście z tego punktu widzenia podział wyrazów na części mowy nie jest istotny, a każda forma tzw. przypadku zależnego lub każda forma słowa osobowego jest osobnym, choć podobnym wyrazem mającym swoją własną wartość semantyczną. W sprawie niezależnych wartości przypadków zależnych zob. także A. Belić, *Zur Entwicklung der Sprachrelationen (Ein Beitrag zur Deklinationstheorie)*, Welt der Slaven, I, 1956, s. 4—10.

takie, jak *krytyczność momentu*, *krytyczność sądu* itp. Jednakże, biorąc pod uwagę materiał frazeologiczny, już na pierwszy rzut oka dostrzegamy, że należy wyróżnić więcej niż jedno znaczenie form *krytyczny*, *krytyczność*. W zwrotach: *krytyczny umysł*, *krytyczny sąd*, *krytyczny pogląd*, *krytyczna opinia*, *krytyczne zdanie*, znaczenie wyrazu *krytyczny* jest inne niż w zwrotach: *krytyczny moment*, *krytyczna chwila*, *krytyczna temperatura*. Podobnie różnią się też znaczenia formy *krytyczność* w zwrotach *krytyczność poglądu*, *krytyczność sądu*, *krytyczność opinii*, *krytyczność zdania* z jednej, i w zwrotach *krytyczność momentu*, *krytyczność chwili* z drugiej strony. Zestawiając tylko parę wyrazów *krytyczny* — *krytyczność* nie mamy możliwości — właśnie na skutek pełnej relacyjności użyć wyrazów *krytyczny* — *krytyczność* — przeprowadzenia granicy pomiędzy różnymi znaczeniami tych wyrazów. Dopiero przez wprowadzenie do rozważań całych grup proporcjonalnych relacji uzyskujemy podstawę podziału na znaczenia¹⁴. Dla pewnych użyć wyrazów *krytyczny*, *krytyczność* istnieją w rozwachlarzowaniu słowotwórczym wyrazy *krytyk*, *krytyka*, *krytykować* (z nimi wiążą się wspomniane wyżej *krytyczny sąd*, *krytyczna ocena*, *krytyczne zdanie*). O treści wyrazów *krytyczny*, *krytyczność* w wyrażeniach *krytyczny sąd*, *krytyczność sądu* można poinformować przy użyciu wyrazów *krytyk*, *krytyka*, *krytykować*. Natomiast do poinformowania o treści wyrazów *krytyczny*, *krytyczność* w zwrotach *krytyczny moment*, *krytyczność momentu* itp. wyrazów *krytyk*, *krytyka*, *krytykować* użyć nie można. Dla tych użyć zachodzi relacja do *kryzys* (przełom). Można powiedzieć: *krytyczny moment* to 'moment kryzysu' (moment przełomu). Ten typ podziału semantycznego opiera się nie na klasach rzeczy, ale na faktach językowych, faktach, które nie są odbiciem przypadkowych skojarzeń, ale stanowią utrwalone, żywe i aktualne, istniejące w określonym momencie rozwoju języka, związki między wyrazami, ujawniające się zarówno w ich treści znaczeniowej, jak i w podobieństwie ich postaci dźwiękowej¹⁵.

Ten typ dystynkcji znaczeniowych zasadniczo odbiega od dwóch innych możliwych typów podziału znaczeniowego zaświadczonych użyć form językowych, a więc od podziału opartego na możliwościach tkwiących w świecie pozajęzykowym oraz od podziału opartego na możliwościach tkwiących w jakimś wyborze synonimów. Dystynkcje znaczeniowe uzyskiwane na podstawie zestawienia wszystkich form grupy proporcjonalnych relacji nie są przeprowadzane ze względu na klasy rzeczy. Podstawę przeprowadzenia granicy znaczeniowej w formie *brat* znajdujemy nie w tym, że forma ta w zwrotach *brat zakonny* i *brat rodzony* odnosi się do

¹⁴ Por. cytowane wyżej *Uwagi słowotwórczo-leksykologiczne*, s. 227.

¹⁵ Wydaje się, że ten sposób uwzględniania znaczenia jest zgodny z postulatem zawartym w ostatnim zdaniu *Kursu językoznawstwa ogólnego* Ferdynanda de Saussure'a.

dwu różnych fragmentów rzeczywistości (lub nawet do tego samego fragmentu rzeczywistości, ale ujmowanego z dwóch różnych punktów widzenia), ale przede wszystkim w tym, że wyraz *brat* w zwrocie *brat rodzony* (a więc jako nazwa stopnia pokrewieństwa) należy do tej samej grupy proporcjonalnych relacji co wyrazy *bratowa*, *bratanek*, *bratanica*, zaś w grupie proporcjonalnych relacji, do której należy *brat* (zakonny), wyrazy te nie występują¹⁶.

Podział znaczeń według synonimów, który byłby także podziałem wewnątrzjęzykowym, nie daje żadnych możliwości klasyfikacyjnych i stwarza zupełną dowolność. Klasycznym tego przykładem mogą być różne, często sporne, podziały znaczeń w słownikach. Zależnie od sformułowania definicji, która jest przecież także formą synonimiczną w stosunku do definiowanego wyrazu, jest jego przekładem obejmującym pewien zakres użyc (w przypadku ustalania więcej niż jednego znaczenia), materiał słownikowy bywa różnie dzielony. Np. jeżeli pierwsze znaczenie słownikowe wyrazu *zegar* zdefiniuje się jako: „Przyrząd mechaniczny do mierzenia czasu, czasomierz“ (Słownik Karłowicza, Kryńskiego, Niedźwiedzkiego), w znaczeniu tym nie można zmieścić użycia: „pilot prowadzący samolot spojrział na zegary“. Z drugiej strony włączenie do definicji określenia „mechaniczny“ sprawia, że wątpliwe jest, by w tym znaczeniu można było zmieścić *zegar atomowy*, *zegar elektryczny*, a nawet *zegar słoneczny*, tak jak możliwe byłoby umieszczenie *zegara słonecznego* razem z *mechanicznym* w wypadku zdefiniowania: „przyrząd wskazujący czas“.

Wydaje się, że również wydzielanie tzw. przenośni z zakresu użyc jakiejś formy dostarcza pewnych uzasadnień dla uzależniania dystynkcji znaczeniowych od pełnego rozwachlarzowania form należących do grupy proporcjonalnych relacji. Np. użycie „*wodnista* wypowiedź“ będzie rozumiane jako przenośnia przede wszystkim dlatego, że *wodnisty* w tym zwrocie pozostaje w związku formalno-treściowym z wyrazem *woda*, np. w użyciach „dużo *wody* w tej wypowiedzi“ (tu *woda* wyraźnie przenośnie), „wypowiedź nietreściwa jak *woda*“, „mówi, jakby *wodę* lał“, a także *wodolejstwo*. Wyrazy *woda*, *wodnisty* w tym użyciu nie należą natomiast do tej grupy proporcjonalnych relacji, do której wchodzi *woda* (woda morska), *wodnisty* (wodniste mleko), *podwodny*, *nadwodny* itp. Sprawdzianem przenośności użycia jest występowanie w innych synonimicznych (także wielowyrazowych) przekładowych użyciach, związanych formalnie i treściowo, formy *jak*, *jakby*. Gdyby to *jak*, *jakby* nie występowało, albo też w procesie językowego porozumiewania się przestały być używane formy z *jak*, *jakby*, wyrażenie *wodnista* wypowiedź przestałoby

¹⁶ W języku angielskim odpowiada temu m. in. różnica form liczby mnogiej. Formy *brother* — *brothers* odnoszą się do stopnia pokrewieństwa, zaś formy *brother* — *brethren* do członków tego samego kościoła, zakonu, cechu, niektórych zgromadzeń.

być przenośnią, podobnie jak nie są przenośniami wyrażenia „*dziób łodzi*“, „*dziób statku*“, gdyż w zaświadczonych formach językowych nie ma wyrażań takich, jak np. „część łodzi (statku) jak *dziób* ptaka“.

W rozważaniach słowotwórczych relacje wyrazów etymologicznie spokrewnionych, nie należących do tej samej grupy proporcjonalnych relacji, nie są dla opisu istotne, łączy je tylko podobieństwo formy i choćby etymologiczny punkt wyjścia był dla tych wyrazów identyczny, to funkcjonują one w systemie języka na zasadzie takiej jak przypadkowe, etymologicznie nieuzasadnione, zbieżne formy, np. *piłka* (do grania), *piłka* (do cięcia). Ten sposób ustalania struktury zasobu leksykalnego języka w określonym momencie jego rozwoju byłby zatem niezależny od ujęć historycznych wprowadzających do rozumienia struktury aktualnej elementy struktur już nie istniejących. Dziś wyrazy *but* i *obuć*, należące do różnych rodzin, etymologicznie nie spokrewnione, zaliczyć trzeba do tej samej grupy proporcjonalnych relacji, gdyż *but* to ‘*obucie* nogi’, zaś *obuć*, to ‘włożyć *but* na nogę’. Podobieństwo formalne wyrazów *but* i *obuć* wydaje się być dostatecznie wyraźne¹⁷. Podstawą opisu jest relacja elementu struktury języka do innych elementów tej struktury, nie zaś rozwój historyczny form językowych, nie to, skąd lub dlaczego wyprowadza się daną formę.

Wewnątrz grupy proporcjonalnych relacji można obserwować relacje nie tylko między wyrazami kolejno po sobie następującymi w linearnym układzie pochodności. Żaden z wyrazów grupy proporcjonalnych relacji nie jest podstawowy, żaden też nie jest pochodny, są to wyrazy istniejące i funkcjonujące w systemie języka i wzajemnie się motywujące. Także tzw. wyraz rdzenny jest motywowany wyrazami pochodnymi. Np. nie tylko wyraz *konik* jest motywowany przez wyraz *koń* (*konik* to ‘mały *koń*’), ale i wyraz *koń* jest motywowany przez wyraz *konik* (*koń* to ‘duży *konik*’). Można też obserwować relacje wyrazów do dłuższych jednostek języka, w których występuje jeden z wyrazów grupy, a więc np. relację wyrazu *przedmurze* do wyrażenia *przed murem*, a także do wyrazów *mur*, *murek*, *murować*, *murowany*, *mureczek* itp., czy relację wyrazu *dach* do wyrazów *dachówka*, *daszek*, *dachowy*, *poddasze*, wyrażenia *pod dachem* czy innych wyrazów tej grupy. W rozwoju historycznym języka pojawiają się też nowe, przedtem nie istniejące wyrazy. Wyraz taki jest motywowany wszystkimi istniejącymi już wyrazami grupy proporcjonalnych relacji, w której obrębie się pojawia.

Ten typ rozczłonowania zasobu leksykalnego (stanowiący uzupełnienie dotychczas stosowanych) oparty jest na żywych, formalnych

¹⁷ Problemy synchronii i diachronii, sygnalizowane przeze mnie we wspomnianych wyżej referatach wygłoszonych w r. 1957 i rozwinięte szerzej w referacie wygłoszonym na Zjeździe P. T. J. w r. 1960, z braku miejsca przedstawię osobno.

i treściowych związkach między wyrazami i daje plastyczny obraz systemu leksykalnego języka. Podstawę takiego rozczłonowania znajdujemy we wzajemnym definiowaniu się wyrazów podobnych formą, użytych w dłuższych odcinkach języka, definiowaniu będącym syntaktycznym sprawdzianem właściwie ustalonych relacji znaczeniowych. Rozczłonowując tak system leksykalny języka uzyskujemy też podstawę umożliwiającą przeprowadzenie dystynkcji znaczeniowych form językowych, dystynkcji wypływających nie z klas rzeczy i zjawisk, do których odnoszą się wyrazy, ale z samego języka, z językowej interpretacji świata, tkwiącą w samym języku, który winien być „rozpatrywany sam w sobie i ze względu na siebie samego“.

Tabu i eufemizm w językach nowożytnych

Różny jest charakter zakazów językowych w różnych czasach, w różnych epokach życia społeczeństw.

I tak istnieje zasadnicza różnica między zakazami językowymi u społeczeństw prymitywnych a zakazami u społeczeństw stojących na wyższym poziomie cywilizacyjnym. Charakter tych zakazów językowych odpowiada dokładnie całej atmosferze i kolejom rozwoju myśli ludzkiej na różnych etapach życia społecznego. Na tym tle pojawia się dla językoznawcy problem ustalenia granicy między zjawiskiem tabu a zjawiskiem eufemizmu.

Tabu, jak wiemy, jest zjawiskiem o zasięgu o wiele szerszym niż eufemizm, ograniczający się wyłącznie do zjawisk czysto językowych. Może być objęte tabu nie tylko zjawisko mowy jako takiej, ale też każdy inny przejaw życia społecznego, poprzez gesty aż do zachowania się i obyczajowości¹. I tak w pewnych okolicznościach, w pewnych okresach czasu, prymitywny człowiek musiał — czy musi — wystrzegać się nie tylko pewnych słów, ale też i pewnych ruchów, takiej czy innej postawy, takiej czy innej czynności. Na tle ogólnego zjawiska tabu wyodrębnić trzeba specjalnie interesujące językoznawcę tabu językowe², łączone zazwyczaj z eufemizmem. W tymże rozumieniu eufemizm jest aspektem tabu³. Dla niektórych jednak tabu jest zakazem pierwotnym, zaś eufemizm

¹ Zob. J. G. Frazer, *The golden bough*, London 1911, wyd. III, t. I; F. Crnek, *Ze studiów nad eufemizmami w językach słowiańskich*, Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie, Lwów 1927 (VII), s. 15—21; F. Kainz, *Psychologie der Sprache*, Stuttgart 1954, t. I, s. 245.

² Por. A. Meillet, *Quelques hypothèses sur des interdictions du vocabulaire dans les langues indo-européennes*, Linguistique historique et linguistique générale, Paris 1921; A. Rosetti, *Le Mot*, Copenhagen—București 1947, s. 43; S. Ullmann, *The principles of semantics*, Glasgow 1951; E. Struck, *Bedeutungslehre*, Leipzig—Berlin 1940, s. 131; L. Bloomfield, *Language*, New York 1950, s. 155; F. Kainz, *op. cit.*, s. 248; T. Milewski, *Wstęp do językoznawstwa*, Łódź—Kraków 1959, wyd. II, s. 57. I. Iordan, *Lingvistic i romanica*, București 1962, s. 311.

³ Por. B. Migliorini, „eufemismo“, in *Enciclopedia Italiana*, t. XIV, s. 353; Ch. Bruneau, *Euphémie et euphémisme*, Festschrift E. Gamillscheg, Tübingen 1952,

nakazem nowożytnym⁴. Dodajmy, że według tych poglądów tabu jest zakazem o charakterze religijno-magicznym i jego wyłączną przyczyną jest przesąd.

Trudno zgodzić się w pełni z tego rodzaju interpretacjami. Zjawisko tabu nie przestało istnieć. Istnieje w dalszym ciągu w społeczeństwach nowożytnych, tak jak istniało w społeczeństwach prymitywnych. Zmienił się tylko jego charakter, przesłanki, na których się opiera, powody, dla których istnieje. Zakazy językowe istniały i istnieją — zmianie ulega jedynie społeczna ich motywacja. Wraz ze wspomnianym przesunięciem motywacji zakazu rozszerzył się zakres słowa „tabu”: od zakazu opartego na przesłankach religijno-magicznych do zakazu w ogóle, od treści *nie-tykalny, sacer* do treści *ten, którego należy unikać z jakiegokolwiek powodu, inconvenant*. Jako takie tabu zachowuje swe istnienie i wartość w językach nowożytnych i oznacza tyle co zakaz lub cenzura⁵ językowa. Na tej płaszczyźnie można proponować odróżnienie między tabu pierwotnym a tabu nowożytnym. Trudno też utożsamiać tabu, nawet jeśli nowożytne, ze zjawiskiem eufemizmu. Zakres tabu jest niewątpliwie o wiele szerszy niż zakres eufemizmu, ale też i jego treść jest odmienna: tabu oznacza zakaz, eufemizm zaś odnosi się do słów zastępczych, które na miejsce zakazanych podstawiamy. Zarówno w społeczeństwach prymitywnych, jak i w społeczeństwach zaawansowanych w rozwoju cywilizacyjnym tabu i eufemizm istnieją wspólnie i nawzajem się uzupełniają⁶.

Wraz z rozwojem cywilizacji tabu prymitywne wykazuje, rzecz oczywista, tendencję zanikową, a charakter religijno-magiczny, w stopniu niewspółmiernie mniejszym, pozostaje jedynie jako jedna z przyczyn zakazów językowych i dziedzina, w której pojawiają się eufemizmy: istoty nadnaturalne, niebezpieczne zwierzęta i częściowo praktyki religijne. Przyczyną tych zakazów pozostaje, tak jak był przedtem, strach, przesąd, wierzenia religijne itp.

I tak np. słowo *diabeł* będzie unikane za pośrednictwem różnego rodzaju deformacji fonetycznych (lub graficznych), czy też substytucji leksykalnych, jak to możemy zauważyć w językach nowożytnych:

franc. *diantre, diatre, le malin, le vilain, le compère* itd.

włos. *diascolo, la mala cosa, il tentatore, il nemico, il cugino, l'avversario, quello con le corna* itd.

hiszp. *diantre, dianche, el nemigo* itd.

⁴ Por. Ch. Bruneau, *op. cit.*, a również G. Bonfante, *Etudes sur le tabou dans les langues indo-européennes*, Mélanges de linguistique offerts à Charles Bally, Genève 1939.

⁵ Por. H. Sperber, *Einführung in die Bedeutungslehre*, Bonn—Leipzig 1923, s. 49—56; F. Kainz, *op. cit.*, s. 226 (moralische Zensur).

⁶ Por. K. Sperber, *op. cit.*, s. 51; T. Milewski, *op. cit.*, s. 59; P. Guiraud, *La sémantique*, Paris 1959, s. 55.

pol. *zły duch, kusiciel, nieczysty, napastnik, wróg, licho, zło, do diaska!, do stu dębów!, drabi wam do tego!* itd.

serb.-chorw. *paklenik, vran* (deformacja eufemistycznego substytutu *vrag*)

niem. *Teuxel, Teixel, Denker, Deutschker, tausend* itd.

ang. *deuce, dickens* itd.

Ta dziedzina zakazów językowych jest na drodze całkowitego zaniku. Wystarczy porównać częstość ich występowania w różnych grupach i środowiskach społecznych, aby stwierdzić, że im dana grupa ludzi stoi na wyższym poziomie cywilizacyjnym, tym mniej spotyka się tego rodzaju zakazów. Podobne zjawisko można zaobserwować między na różnym poziomie postawionymi prowincjami, a nawet krajami. Z drugiej strony zaznaczyć należy, że o ile zabobonna obawa w tej dziedzinie zanika, to często zastępuje się ją, w nowoczesnych warunkach życia społecznego, normami etyki społecznej, która w dalszym ciągu zakazuje używania danych słów, zjawisko, na które dotychczas niewiele zwrócono uwagi. I tak np. wyżej wspomniane słowo *diabeł* będzie unikane w pewnych środowiskach jako zbyt mocne, a użycie go może być interpretowane jako przejaw niedelikatności, braku wychowania i taktu towarzyskiego.

Zakaz językowy umocnił się i szeroko rozprzestrzenił w dziedzinie stosunków między członkami danej społeczności, odgrywając niepodrzedną rolę w zakresie etyki społecznej⁷. Ta funkcja zakazu językowego, mało jeszcze zbadana, jest młodsza i jest w pewnym sensie rezultatem przerostu cywilizacji, jej wyrafinowania. Inna rzecz, że korzeniami swymi tkwi ona, przynajmniej w swych zasadniczych tendencjach, w zakazach językowych typu tabu pierwotnego. Bowiem pierwotny zakaz o charakterze religijno-społecznym nie zanika zupełnie, lecz pozostaje żywotny, częściowo wcielając się w etykę społeczną, częściowo pozostając jako przeżytek w warstwach ludności mniej rozwiniętych. Niceforo⁸ wskazuje wyraźnie na pochodzenie bezpośrednie zakazów językowych w językach nowożytnych, zakazów powodowanych wstydem, skrepowaniem, delikatnością czy, dodajmy jeszcze, roztropnością lub po prostu interesem własnym itp., od zakazów prymitywnych o charakterze sakralnym. I tak, jeżeli np. nazwy organów seksualnych objęte są bardzo często i dziś zjawiskiem eufemizmu, to jest to wynikiem, twierdzi Niceforo, faktu, że w społeczeństwach prymitywnych te organy były okryte charakterem sakralnym i z tego powodu objęte były systemem tabu, który je chronił. Podobnie ma się sprawa z dziedziną życia seksualnego i in. W praktyce, dla każdego zjawiska tabu u dzisiejszych społeczeństw cywilizowanych,

⁷ Por. J. G. Frazer, *op. cit.*; A. Niceforo, *Le génie de l'argot (tabou)*, Paris 1912; Culloch, *Encyclopedia of Religion and Ethics*, s. 588; F. Kainz, *op. cit.*, s. 224.

⁸ A. Niceforo, *op. cit.*, rozdział *Les origines magiques de la pudeur*, s. 268—277.

Niceforo znajduje źródło w zakazie o charakterze sakralnym w społeczeństwie prymitywnym.

Trudno może byłoby się zgodzić ze wszystkimi dowodami Niceforo. Faktem jest jednak, że w wielu wypadkach jest to zupełnie możliwe. Widać to np. dokładnie w niedomówieniach czy określeniach przenośnych dotyczących dziewictwa, rozmnażania, życia płciowego lub rozwoju seksualnego, otoczonych niejednokrotnie nimbem tajemnicy prawie sakralnej. I tak często unika się słów *ciążarna*, *brzemienna*⁹, podstawiając za nie inne, bardziej uroczyste, wzniosłe czy tajemnicze oraz wymawiając je często zniżonym głosem (będącym wykładnikiem nastroju poważnego i uroczystego) i z miną szczególnie poważną. We francuskim mówi się, że kobieta znajduje się *dans une situation intéressante* (hiszp. *estar en estado interesante*, włoskie *essere nello stato interessante*, niem. *in besonderen Umständen sein* itd.), lub po prostu, że *elle attend un bébé* (włos. *aspetta un bambino*), co znajduje dokładny odpowiednik w pols. *spodziewa się dziecka*. We włoskim używa się ogólnego określenia *trovarsi in queste condizioni*, w hiszp. *estar embarazada*, w niem. zaś *in gesegneten Umständen* (lub *Leibes*) *sein*, a w pols. *być w błogosławionym stanie*, powiedzenie może najbardziej charakterystyczne. Dziewicę nazywa się w polskim *niewinna*, *nietknięta*, *cnotliwa*, *nieskalana*, *porządna*, *niezepsuta* itp. słowa, które mają odpowiedniki w wielu innych językach europejskich: franc. *chaste*, *pure*, *innocente*, włoskie *intatta*, *innocente*, *come nata*, *pura* itd. Wstyd czy delikatność są tu często zjawiskiem wtórnym i drugorzędnym, samo zaś poszanowanie dla wyżej wspomnianych zjawisk — zjawiskiem prymarnym i przyczyną zasadniczą.

W językach starożytności klasycznej wyraźnie zachodzą na siebie te dwie tendencje: pierwsza zanikająca, o charakterze sakralnym, i druga rozwijająca się, etyczno-społeczna. Obok przemilczania słów złowróżebnych, niepomysłnych czy w ogóle w jakimkolwiek sensie niebezpiecznych, obok zastępowania ich słowami pomyślnymi, „bona verba“¹⁰ (np. *Erynie* nazwane *Eumenidami*, *Maleuentum* zastąpione przez *Beneuentum* itp.), widać już z całą wyrazistością szereg form grzecznościowych, niedopowiedzeń, przenośni czy aluzji o charakterze czysto towarzyskim — objawów wyrafinowania i wysoko postawionych norm towarzyskich¹¹. Już samo rozgraniczenie w Rzymie *sermo urbanus* od *sermo vulgaris* jest bardzo charakterystyczne.

⁹ Por. K. Nyrop, *Grammaire historique de la langue française*, Copenhague 1913, t. IV, s. 300; H. Hatzfeld, *Leitfaden der vergleichenden Bedeutungslehre*, München 1928, wyd. II, s. 147.

¹⁰ Por. J. de Silva Correia, *Eufemismo e disfemismo na língua e na literatura portuguesa*, Arquivo da Univ. de Lisboa, t. XII (1927), s. 446.

¹¹ Por. O. Hey, *Eufemismus und Verwandtes*, Archiv für lateinische Lexicographie und Grammatik, Leipzig 1900, t. XI.

Tak więc w przejściu od prymitywnego do wysoko zorganizowanego społeczeństwa zakaz tego, co niebezpieczne (dangereux), ustępuje miejsca zakazowi tego, co nie wypada (est inconvenant)¹².

Dodajmy, że tabu i eufemizm w naszej cywilizacji obejmuje już nie tylko unikanie form niemiłych czy niegrzecznych, ale też cały aparat form grzecznościowych, manifestacji mniej lub więcej rozwiniętej uprzejmości, niejednokrotnie interesownej hipokryzji (*hypocrisie sociale*)¹³.

Jakież są więc dziedziny, w których najczęściej języki społeczeństw o wysokim stopniu cywilizacji posługują się środkami eufemistycznymi, czyli w jakich dziedzinach życia społecznego występuje tzw. przez Bonfante „tabou moderne“?

Sprawa nie jest wyraźnie rozstrzygnięta: przeważnie mówi się o trzech dziedzinach¹⁴: *superstition*, *délicatesse* i *bienséance*. Zaznaczyć tu jednak należy, że w podziałach tych miesza się dziedziny z przyczynami. Bo przesąd, uprzejmość czy przyzwoitość są przecież przyczynami, dla których w dziedzinach¹⁵ np. istot nadprzyrodzonych, części ciała, zbrodni czy handlu pojawia się tabu, a wraz z nim i potrzeba eufemizmu. Ze względów jednak praktycznych możliwe jest ujęcie poszczególnych dziedzin występowania tabu językowego w oparciu o grupy przyczyn, dla których zakaz językowy pojawia się. W każdym jednak wypadku wyżej wspomniany 3-częściowy podział nie wystarcza, ponieważ nie uwzględnia najnowszych dziedzin tabu i eufemizmu, jakimi są: życie gospodarcze, polityczne, finansowe, stosunki między podwładnym a przełożonym, między proszącym a proszonym itp.

Proponowany podział przyczyn zakazu językowego na przynajmniej 4 grupy:

- I. wierzenia religijne, magia, strach, zabobon;
- II. przyzwoitość, skromność, wstyd;
- III. delikatność, uprzejmość, współczucie, litość;
- IV. roztropność, przezorność, megalomania, spryt i interes —

¹² Por. Ch. Bally, *Traité de stylistique française*, Heidelberg—Paris 1934, wyd. II, s. 297—298.

¹³ Ibidem.

¹⁴ Por. K. Nyrop, *op. cit.*, s. 270—307; G. Bally, *Psychologische Phänomene im Bedeutungswandel*, Bern 1924; S. Ullmann, *Précis de sémantique française*, Berne 1952, s. 259—264.

¹⁵ Por. pojęcie o „polach semantycznych“: W. von Wartburg, *Problèmes et méthodes de linguistique*, Paris 1946, s. 141; S. Ullmann, *Précis*, s. 303; G. Matoré, *La méthode en lexicologie*, Paris 1953, s. 63; W. Zwiegincew, *Semazjologia*, tłum. polskie, Warszawa 1962, s. 366. T. Slama-Cazacu, *Limba și context*, București 1959, s. 170; O. Ducháček, *Les relations sémantiques des mots*, Kwart. Neofilol., 1962, IX, 1, s. 26; J. Birnberg, *Les champs linguistiques*, Kwartalnik Neofilol., Warszawa 1962, IX, 2, s. 177; K. Wyka, *Słowa-kłucze*, Zagadnienia rodzajów literackich, Łódź 1962, IV, 2, s. 5; A. Schaff, *Język a poznanie*, Warszawa 1964, s. 11.

pozwała na analogiczne ujęcie dziedzin występowania zakazu w językach nowożytnych, co też pokrótce omówimy.

I. Zakazy mające swe źródło w wierzeniach religijnych, magii, strachu i przesądach.

Są one wynikiem dawnego przekonania o ścisłym związku między słowem a osobą czy rzeczą, którą to słowo określa. W magicznym ujęciu świata nazwa nie jest symbolem danej istoty, lecz jej integralną częścią. Wymawiając nazwę rzeczy dotyka się rzecz samą. A gdy chodzi o istotę nadnaturalną, dobrą czy złą, życzliwą czy niebezpieczną, gdy chodzi o zwierzę dzikie, drapieżne lub w takim czy innym sensie niebezpieczne, gdy chodzi o chorobę lub śmierć, trzeba być bardzo ostrożnym. Nie należy prowokować istot, które są od nas silniejsze; *quand on parle du loup on en voit la queue*, mówi przysłowie francuskie, a odpowiednie przysłowie w języku polskim radzi *nie wywoływać wilka z lasu*; por. też pols. *O wilku mowa, a wilk tuż*, włos. *Il lupo è nella favola*, rumuńś. *Vorbesti de lup și lupul la ușă*, niem. *Wenn man vom Wolfe spricht, ist er nicht weit*, ang. *Talk of the devil and he will pop up*, rosyjs. *nie budi licha, pokąd lichu spít*. Dziś jeszcze często u ludzi prostych niełatwo jest usłyszeć samo słowo *bóg*. Chętniej powie się *le Bon Dieu*¹⁶, *il Signore*, *Herrgott* czy *Pan Bóg*, a jeszcze chętniej użyje się jednego spośród licznych „epitheta ornantia“, czy to wraz ze słowem „bóg“, czy też eliminując to ostatnie: *Najwyższy*, *Stwórca*, *Wszchemocny*, *Wszystkowiedzący*, *Święty Świętych* itp. (Nazwa indoeuropejska nie zachowała się w językach słowiańskich czy germańskich właśnie na skutek tabu; por. pols. *bóg* = *udzielający bogactwa, szczęścia, pan* i jego odpowiedniki w innych językach słowiańskich oraz niem. *Gott* (got. *gup*) i jego odpowiedniki w innych językach germańskich; rumuńskie *zeu* < *deus* odnosi się do bóstw pogańskich — zachowane też w wykrzykniku *zău!* = *dalibóg!*, zaś dla określenia boga własnej religii używa się *Dumnezeu* < *dominus deus* lub po prostu *Domnul* < *Dominus ille*, czasem również *Sfîntul* < *sanctus ille*). We Włoszech, Niemczech, Polsce i w wielu innych krajach imię *Jezus* objęte jest absolutnym tabu i jest wyłączone spośród imion nadawanych przy chrzcie. We Francji używa się je bardzo rzadko. W Hiszpanii do niedawna jeszcze imię *Maria* było objęte tabu i dopiero w ostatnich czasach zaczyna się je nadawać przy chrzcie. W dalszym ciągu chętnie zastępuje się je ładnymi eufemizmami typu: *Dolores*, *Concepción*, *Natividad*, *Carmen* itp.¹⁷ W okolicach bardziej zacofanych, a w rezultacie bardziej zachowawczych, można się spotkać z podobnym tabu językowym nawet w stosunku do świętych. Znamienny jest np. fakt,

¹⁶ Por. G. Bonfante, *op. cit.*, s. 199—200; F. Kainz, *op. cit.*, s. 254; T. Milewski, *op. cit.*, s. 58.

¹⁷ Por. G. Bonfante, *ibidem*; A. Dauzat, *Les noms de personnes*, Paris 1956, s. 45.

że u ludzi wierzących imię danego świętego zawsze musi być poprzedzone przymiotnikiem *święty*.

Nie mówiąc już o „nazywaniu po imieniu“ szatana lub czarownicy, mogących tyle zła sprawić ludziom, którzy w nich wierzą. Myśliwi, idąc na polowanie, i dziś wystrzegają się użycia nazwy polowanego zwierzęcia. Inaczej polowanie mogłoby się nie udać¹⁸. Por. polskie *rudzielec*, *chytry*, *przechera* itp. na *lisa*, *szarak* na *zająca*, *bury*, *miś* na określenie *niedźwiedzia* (również dawny eufemizm; na miejsce słowa indoeuropejskiego, z którego wywodzą się grec. *arktos*, łac. *ursus*, języki słowiańskie wstawiły eufemistyczny opis *miodojad*, zaś języki germańskie słowo zastępcze, będące ogólną aluzją do koloru: *bury*, skąd niem. *der Bär*, ang. *the bear*).

Dobrze wiedzą też wieśniacy, że lepiej nie nazywać po imieniu zwierząt, które mogą im zrobić spustoszenie w gospodarstwie (por. niezliczone substytuty słowa *mustela*). Dla pasterzy podobnie niebezpieczny jest *on*, wróg ich trzody, *wilk*. Podobnie ma się sprawa ze zwierzętami drapieżnymi, zagrażającymi osobom, które wymawiają ich nazwy¹⁹. A ileż istnieje określeń eufemistycznych na niebezpieczne choroby (*wielka choroba*, *choroba świętego Wita*) i na zioła cudotwórcze, które im mają zaradzić (np. nazwy ludowe kojarzone ze świętymi).

Ten strach przesądny zanika wraz z postępem cywilizacji, przechodząc częściowo do zakazów dalszych grup.

Jednakże nasza cywilizacja nie traci okazji, by dać nowe powody do tworzenia eufemizmów tego rodzaju. I tak podczas drugiej wojny światowej więźniowie, a często także żołnierze, starali się nie wymawiać słowa *Hitler*; Polacy nazywali go *malarzem*, a Włosi *il padrone*, *il baffino*, *il monobaffo* itp. A Menarini podaje, że jeńcy angielscy w Marsali mówili o tym dyktatorze podnosząc do górnej wargi rękę i potrząsali nią, jakby mówiąc: „Nie mówmy o tym!“, po czym dorzucali słowo „Zły!“²⁰ We Włoszech unikano często imienia *Mussoliniego* zastępując je innymi, mniej „niebezpiecznymi“, jak np. *il padrone*, *il vecchio*, *l'omaccio*, *lo zio* itp.²¹ Żołnierze będąc na wojnie, gdy mówią o wrogu, wołają używać terminu ogólnego *oni*. W swym żargonie mają oni również niezliczoną ilość nazw na bomby, karabiny, pociski itd. Czasem są to przyjemne eufemizmy, będące wynikiem tendencji do niewymawiania właściwej nazwy niebezpiecznego przedmiotu; szuka się nazw ogólnych, schlebających lub żartobliwych (por. polskie: *ołów*, *pukawka*, *berta*, *krowa*,

¹⁸ Por. L. Bloomfield, *op. cit.*, s. 156; J. Kuryłowicz, *Język a człowiek*, Warszawa 1948, s. 10; J. Vendryes, *Le langage*, Paris 1950, s. 259.

¹⁹ Por. A. Meillet, *op. cit.*, s. 288; K. Nyrop, *op. cit.*, s. 275.

²⁰ A. Menarini, *Soprannomi popolari di Mussolini e Hitler*, Ai margini della lingua, Firenze 1947, s. 98.

²¹ *Ibidem*, s. 85.

szafa itp.); żołnierz chętnie rezygnuje z terminów poważnych i używa słów żartobliwych w odniesieniu do niebezpieczeństw, które mu zagrażają²², pomniejszając w ten sposób, przynajmniej formalnie, ich groźbę, ich wartość złowieszczą, w celu stworzenia wokół nich atmosfery codzienności i prawie „kumpelskiego za pan brat“ (por. pols. *dostać, fiknąć, bal = walka, szafa gra* itp.).

II. Zakazy powodowane przyzwoitością, skromnością lub wstydem.

Używane tu eufemizmy występują na miejscu słów „nieprzyzwoitych“, zwanych „brudnymi“.

Skromność i wstydlivość nie pozwalają nam „nazwać rzeczy po imieniu“ i, gdy chodzi o rzeczy „brudne“, nakazują nam one szukać innych słów, uciekać się do innych sposobów językowych, dla zakomunikowania tego, o co nam chodzi. Istnieje tu pewna umowa społeczna, w której strony, używając w rozmowie słów „czystych“, „niewinnych“, mogą mówić o najbardziej krepujących rzeczach. Jest to pewnego rodzaju współpraca między mówiącym a słuchającym, pozwalająca zasłonić rzeczy nieprzyjemne lub nieprzyzwoite po to, by nie stwarzać atmosfery skrepowania i niesmaku. Może dojść często nawet do niedomówień; stworzoną w ten sposób przez mówiącego lukę wypełnia we własnym zakresie słuchający, przy równoczesnym zachowaniu wszelkich pozorów przyzwoitości. Komunikatywność języka nie na tym nie traci.

Tu należą więc eufemizmy z dziedziny życia seksualnego, miłości (w pewnym sensie *przyjaciółka, panienska* itp., włoskie *fidanzata* zamiast *kochanka* itp.; por. też rozwój pols. *dziewka* i franc. *fille* od znaczenia „dziewczyna“ do znaczenia „ulicznica“); nazwy pewnych części ciała zwanych „wstydliwymi“ (*posteriora, półkule, pani, siedzenie*, włos. *il sedere*, niem. *vier Buchstaben*, hiszp. *posaderas, hemisferios occidentales* itd.), nazwy pewnych czynności fizjologicznych, zwanych „dolnymi“ (*ić do toalety, na stronę, tam gdzie nawet król chodzi pieszo, (na)robić* itp.). W tych i im podobnych wypadkach słowa „nieprzyzwoite“ są prawie zawsze zastępowane łagodzącymi eufemizmami w rozmowie osób „comme il faut“. Eufemizmy te w dzisiejszych społeczeństwach mają olbrzymie zastosowanie, choć trzeba zaznaczyć, że istnieją środowiska buntujące się przeciw temu zakłamaniu i hipokryzji, przejawiającej się w stosunkach między ludźmi cywilizowanymi. Ciekawą jest rzeczą, że podczas gdy eufemizmy de superstition związane są ze środowiskiem znajdującym się na niższym poziomie cywilizacyjnym, odwrotnie ma się rzecz z eufemizmami de délicatesse i de bienséance. Te ostatnie są w dużej mierze dzieckiem nowo-

²² Por. G. Mele, *Gergo di guerra*, Roma 1941, s. 16, oraz przedmowa do tegoż: R. Corso, s. 9—10; Esnault, *Le poilu tel qu'on le parle*, Paris 1923.

czesnej cywilizacji, nawet jeśli jest to funkcja pochodna, i wynikają z obowiązujących kanonów postępowania towarzyskiego. Dlatego też ten sam chłop czy pasterz, który będzie się obawiał wymówić słowo *diabeł*, *kuna* czy *wilk*, „po imieniu“ nazwie rzeczy, dla których wyrafinowany inteligent będzie szukał nazw nie szokujących, *convenables*, zrodzonych z nieodłącznej od cywilizacji hipokryzji.

III. Zakazy mające swe źródło w delikatności, grzeczności, uprzejmości, współczuciu lub litości.

Polegają one na przemilczaniu lub na łagodzeniu różnymi sposobami powiedzeń, które na słuchaczu mogłyby wyrzeć niemiłe lub nawet odrażające wrażenie, czy też sprawić mu przykrość. Należą tu więc eufemizmy dotyczące chorób, śmierci; przy osobie chorej staramy się nie wymieniać nazwy jej dolegliwości, a w razie potrzeby, gdy jesteśmy do tego zmuszeni, szukamy możliwie najmniej drastycznego wyrażenia (np. zamiast *gruźlica* — od *przeziębienia*, poprzez *niedomaganie*, *słabość płuc*, *zapalenie płuc*, aż do *tuberkulozy*). Tenże *chory* (który w naszym wypadku nie będzie chorym, lecz *niedysponowanym*, *niezdrowym*, *słabym*, *źle czującym się* itp.) czuje się zdrowszy i pewniejszy siebie (a my przy tym jesteśmy delikatniejsi i z większym taktem), jeśli usłyszy, że zamiast w *szpitalu* znajduje się w *domu zdrowia*, *sanatorium*, *pod obserwacją lekarza*, a *interwencja* lub *zabieg lekarski* wydadzą mu się mniej groźne niż wzbudzająca tyle obaw *operacja*. Często ze względu na osobę słuchającą celowo dobiera się słów mniej „mocnych“, mniej dosadnych, mniej wyrażnych. Delikatność każe niedopowiedzieć tego, co mogłoby okazać się niegrzecznym lub nieuprzejmym. W ten sposób zamiast *głupi* powiemy *niedoświadczony*, *prosty*, *łatwowierny*, *naiwny* (samo słowo *naiwny*, w polskim z franc. *naïf*, miało początkowo pozytywne znaczenie, jak w łacinie *nativus*; podobnie francuskie *benêt*, mające obecnie znaczenie negatywne *głupi*, jest dawnym eufemizmem wywodzącym się z łacińskiego *benedictus*; w związku z tym ostatnim por. też należące do tej samej grupy eufemizmów, często używane we włoskim antyfrastyczne *benedetto* zamiast *maledetto*, franc. *bénir* zam. *maudire*, hiszp. *bendito*, niem. *gesegnet*, rosyjs. *blagosławiennyj*, pols. *blagosławiony* zam. *przeklęty*). Omawiana tendencja widoczna jest zwłaszcza, gdy mowa jest o wadach i przywarach ludzkich. Delikatność wspomniana wyżej i uszanowanie dla drugiej osoby nie pozwalają nam używać słów szokujących, surowych i gołych i które przedstawiałyby nas w złym świetle, jako osobę niedelikatną i bez oglądy.

Gdy w towarzystwie znajdują się osoby starsze lub szczególnie godne poszanowania, unikamy pewnych słów „ordynarnych“, np. *świnia*; i tak np. we włoskim zastąpi się je (*porco*) słowem *suino*, a w wypadku gdy użyte zostanie pierwsze z nich, często dołączona zostaje formuła grzeczno-

ściowa *con rispetto parlando, con licenza*, itp.²³; również w innych językach szuka się nazw ogólniejszych i szlachetnych, typu pols. *trzoda chlewna, zwierzęta domowe* itp. W tychże samych warunkach, a zwłaszcza gdy wśród osób rozmawiających znajdują się kobiety (mamy tu do czynienia z pewnego rodzaju relikdami odróżnienia między językiem mężczyzn a językiem kobiet, występującym powszechnie w społeczeństwach prymitywnych²⁴), unika się często używania przekleństw, a jeśli się to już stanie, natychmiast należy przeprosić (*za przeproszeniem, za pozwoleniem, pani wybacz* itp.).

To wszystko to przejawy wyrafinowania społecznego, które ma tak wiele do powiedzenia w naszych społeczeństwach.

Cytowane wyżej, jak również i poniżej przykłady są jedynie znikomą próbką wskazania na niezliczoną ich ilość w poszczególnych językach. Podane po większej części w języku polskim, są one równocześnie aktualne dla innych języków europejskich, co jest niewątpliwie przejawem daleko posuniętej wspólnoty umysłowej oraz podobieństw wyobraźni i sposobów, jakimi ta ostatnia jest w języku realizowana.

Do tych trzech grup zakazów i eufemizmów nowożytnych dodać należy czwartą, najmłodszą i, być może, najbardziej charakterystyczną dla naszych czasów, dziedzinę bardzo mało jeszcze opracowaną i która wciąż czeka na głębszą i bardziej szczegółową analizę²⁵.

IV. Zakazy wynikające z megalomanii, roztropności, etykiety, sprytu i interesu.

Wiążą się one częściowo z dziedziną de délicatesse. Jak to już wspomniano, są to w dużej części zakazy i nakazy nowoczesne, dyktowane przez chęć zrobienia na kimś szczególnie dobrego wrażenia, przypodobania się komuś; obliczone są więc one na wywołanie u drugiej osoby pozytywnego nastawienia, często w określonym celu, czasem przez normalną uprzejmość lub chęć dodatniego przedstawienia się.

I tak *kelner* zostanie *gospodarzem* czy *szeffem*, *starszy strzelec* — *kapralem*, zwykły *policjant* — *komisarzem*, a *magister* — *doktorem*. Tu też należy bardzo często używany w środowisku robotniczym i rzemieślniczym zwrot *panie mistrzu*, który podchwycony zresztą przez inne grupy społeczne stał się wykładnikiem symbolicznego uznania wyższości osoby, do której zwrot ten został skierowany. Tu wreszcie, jako przykład, podać można zjawisko podciągania pewnych tytułów niepełnych, jak: *pro-*, *pod-*, *wice-*, i ich awans do pełnego, wyższego tytułu: *rektor* zamiast *prorektor*, *puł-*

²³ Por. B. Migliorini, *Conversazioni sulla lingua italiana*, Firenze 1949, s. 55.

²⁴ Por. O. Jespersen, *Language*, London 1947, rozdział XIII The Woman; F. Kainz, *op. cit.*, s. 230; J. de Silva Correia, *A linguagem da mulher*, Lisboa 1935.

²⁵ Por. H. Sperber, *op. cit.*; J. de Silva Correia, *Eufemismo*, s. 665; Ch. Brunau, *op. cit.*

kownik zamiast *podpułkownik*, *konsul* zamiast *wicekonsul*. To „podwyższenie“ klasyfikacji może mieć często na celu osiągnięcie życzliwości adresata i przypodobanie się jemu. Eufemizmy tego rodzaju są szczególnie liczne w wypadku, gdy chodzi o stosunki między przełożonymi a podwładnymi lub między osobami proszonymi a proszącymi o coś²⁶. Wtedy ci, którzy znajdują się w sytuacji mniej „pewnej“, osoby „niżej“ stojące, uciekają się do różnego rodzaju epitetów pochlebiających. Ta właśnie tendencja eufemistyczna, wynikająca z etykiety i mniej lub bardziej wyrachowanej uprzejmości, leży u podstaw form grzecznościowych²⁷, takich jak francuskie *vous*, hiszpański *Usted*, włoskie *Lei*, *Ella*, *voi*, niem. *Sie* itp.

Tu można zaliczyć też eufemizmy wynikające z wyraźnie określonej interesowności osoby mówiącej. I tak dana osoba stara się przedstawić siebie, swe czyny lub rzeczy od najlepszej strony, podkreślając przymioty pozytywne, a ukrywając błędy i usterki, czyli, jak to się czasem mówi, „wybielając“²⁸. W ten sposób zwykły *dom* nazwany zostanie *willą*, a we włoskim *kamienica* — *pałacem*. Podobnie *zakład fryzjerski* przyjmie szumne miano *salonu* lub *domu mody*, a mały *sklepek* szlachetną nazwę wielkiego *magazynu*, zjawisko, które Correia nazywa megalomanią²⁹. W handlu, na rynku³⁰ *wołowina z kośćmi* staje się *piękną cieleciną prawie bez kości*, a *kura* — *kurczakiem*, co jest wyrazem tendencji do przedstawienia towaru jako młodszego, a więc lepszego³¹. Na placu włoskim słyszy się bardzo często zdrobnienia polepszające, np. *finocchini*, *carciofini*, *arancini* itp. Tamże *zgnile gruszki* stają się, w języku sprzedawcy, *un po' maturine*. Krakowski *konik* przed kinem sprzedaje *bileciki*, a swoje *bilety na trybunę*, na zawody sportowe reklamuje mianem *trybunka*. Sprzedawca robi wszystko, by towar przedstawić od najlepszej strony, a klienta żeby ująć, zachęcić i zdobyć. Toteż we włoskim *klient* często będzie nazywany *sua eccellenza* itp. i będzie miał prawo do *commandare*; por. polskie *pan rozkaże*, z którym kelner zwraca się do gościa w restauracji. Jeżeli tenże klient ma płacić rachunek (por. pols. *rachuneczek*, zdrobnienie łagodzące grozę), jest on do tego we włoskim *invitato*³² (por. pols. *pan będzie łaskaw*)

²⁶ Por. H. Paul, *Prinzipien der Sprachgeschichte*, Halle 1893, wyd. III, s. 93; B. Migliorini, *op. cit.*, s. 54; L. Bloomfield, *op. cit.*, s. 401.

²⁷ Por. H. Paul, *ibidem*; L. Bloomfield, *ibidem*; L. Spitzer, *Italianische Umgangssprache*, Bonn—Leipzig 1922, s. 74; F. Kainz, *op. cit.*, s. 231.

²⁸ Por. H. Sperber, *ibidem*; W. Porzig, *Das Wunder der Sprache*, Bern 1950, s. 244.

²⁹ Por. W. Porzig, *op. cit.*, s. 246.

³⁰ Por. V. Bertoldi, *La parola quale mezzo d'espressione*, Napoli 1946, s. 233; L. Bloomfield, *op. cit.*, s. 401.

³¹ Por. B. Migliorini — F. Chiappelli, *Elementi di stilistica e di versificazione italiana*, Firenze 1948, wyd. II, s. 111.

³² B. Migliorini, *op. cit.*, s. 54.

i lżej mu będzie niejednokrotnie wydać *pieniądze*, gdy te otrzymają miano *pieniążków*.

W związku z rozbudzeniem godności mas pracujących i z demokratyzacją życia społecznego zauważyć można szczególne uczulenie, daleko posuniętą wrażliwość reprezentantów zawodów „niższych“, „upośledzonych“. Ta ambicja zawodowa, jak również ogólna atmosfera demokratyzacji struktury społecznej, w szybkim tempie eliminują z języka „poniżające“ nazwy zawodów, zastępując je nowymi, nie „skompromitowanymi“, „ratującymi godność“ i dogadzającymi własnej ambicji. Stąd pewnego rodzaju przesunięcie semantyczne, u którego podstaw leży eufemistyczne użycie nazwy bardziej „szlachetnej“ zamiast nazwy „ubliżającej“. I tak *służąca* jest w XX wieku *pomocą* lub *pomocnicą domową*, a zamiatający ulicę, czyli dawny *śmieciarz* — *pracownikiem MPO*. Podobnie słowo *sklepikarz* zastąpione zostaje przez *sklepowy*, a jeszcze lepiej przez *sprzedający*, *kupiec*, *ekspedient* itp. We włoskim *il mercante* lub *il bottegaio* jest obraźliwe i zastępuje się je bardzo często przez *il commerciante*. Często też zamiast słowa *chłop* lepiej jest użyć nazwy *rolnik* (we franc. *agriculteur*), zaś *wieśniak* ustępuje miejsca *mieszkańcowi wsi*; we włoskim słowo *prete* zastępowane jest często przez *sacerdote*, wzbudzające większy szacunek; w polskim języku administracyjnym istnieje tendencja do zastąpienia słowa *rakarnia* przez *azyl*, zaś zamiast słowa *hycel* nie wystarcza już szlachetniejsze *rakarz*: ostatnio proponuje się substytut *pielegniarz*.

Do tej grupy eufemizmów dołączyć można eufemizmy należące do języka urzędowego, używanego w środowisku dyplomatycznym, administracyjnym itp. I tak np. *obraźliwy język* jakiegoś męża stanu będzie przez prasę związaną z nim politycznie określany jako *język bezpośredni, żywy, porywczy, szczery* itp.; *dyplomata odsunięty od zajmowanego stanowiska* jest we włoskim *esonerato dall'incarico*; w innych wypadkach bierze *on długotrwały urlop* lub *zostaje wydelegowany na inne stanowisko*, we francuskim zaś mówi się, że ów mąż stanu *a été rendu (est revenu) à ses chères études*; takiej osoby nie *zwalnia się*, lecz *dziękuje się jej za współpracę*, a z *tejże współpracy jest się zmuszonym zrezygnować z przykrością*. Podatki stają się w języku administracyjnym *kontrybucjami*, czasem nawet *contributions volontaires*³³; *podwyżka cen* nie jest tak przykra, gdy otrzyma nazwę *regulacji cen* (franc. *règlement* lub *alignement*). *Kryzys* jest łatwiejszy i mniej kompromitujący, gdy nosi nazwę *trudności* czy *recesji*. I tak np. we francuskim można spotkać nazwę *la situation politique-parlementaire changée*; inny kryzys nazwany będzie *una prolungata deficienza produttiva*. Gdy w czasie posiedzenia parlamentu porywcy deputowani francuscy *czynią krzyk i hałas*, sprawozdania donoszą o *mouvements divers*, a to

³³ Ibidem; por. też E. Gamillscheg, *Französische Bedeutungslehre*, Tübingen 1951, s. 130.

by nie pomniejszać poszanowania, jakie obywatele winni żywić dla swych reprezentantów.

Do grupy eufemizmów wynikających z pewnego rodzaju hipokryzji oficjalnej czy „państwowej“ dołączyć trzeba eufemizmy „patriotyczne“, które niejednokrotnie odgrywają w życiu narodów olbrzymią rolę. Jako że „słowo służy bardzo często jeżeli nie dokładnie do ukrycia myśli, to do przedstawienia jej w szczególnym świetle lub nawet w grze światel, które uwypuklają pewne aspekty, inne pozostawiając w cieniu“³⁴, żołnierz na froncie nie *umiera*, nie *zostaje zabity*, lecz *wypełnia swój obowiązek patriotyczny, pada na polu chwały* — w języku polskim, a we francuskim *il tombe au champ d'honneur*, we włoskim zaś *cade sul campo di gloria*. Inna odmiana patriotyzmu dyktuje użycie eufemizmów często również i w języku sportowym.

Niewyczerpalna jest ilość przykładów na użycie eufemizmów w językach naszych czasów.

Jaki jest cel posługiwania się eufemizmami w językach społeczeństw nowożytnych? Wyraźniej niż kiedykolwiek w rozwoju języków zarysowują się dwa cele³⁵:

1. dążność nie do ukrycia krępującej czy nie milej rzeczywistości, lecz tylko tendencja do pomniejszenia nie milego wrażenia,
2. często też zachodzi inna dążność, pozytywna, do wywołania u rozmówcy życzliwego stosunku.

To wszystko zaś czyni się po to, by dostosować się do nastroju ogólnego, do czasu i do okoliczności. Z tego też względu bardziej jednostkowe, często o charakterze religijno-magicznym przyczyny zakazów językowych (przesąd, strach, wierzenia religijne, w pewnym zakresie megalomania, przyzwoitość, wstyd) łączą się ściśle z przyczynami etycznymi, towarzyskimi, w pełni społecznymi (litość, współczucie, delikatność, roztropność, interes własny). Przy tym wszystkim w nowożytnych warunkach życia społecznego obserwuje się przesunięcie wyraźne od przyczyn mniej społecznie zaangażowanych do przyczyn bardziej społecznie uwarunkowanych, co wiąże się niewątpliwie z rozwojem społeczeństwa, jego instytucji i wagi, jaką odgrywają one w życiu jednostki mówiącej — fakt, na który niedostateczną zwraca się uwagę i który należałoby mocniej podkreślać również w studiach nad tabu i eufemizmem. Bo przecież właśnie życie społeczne nakłada na członków społeczności szereg ograniczeń i względów stanowiących o wyborze środków językowych w akcie mówienia i porozumiewania się. Niepoślednie miejsce zajmuje tu właśnie eufemizm łagodzący wyrażenia zbyt surowe i zastępujący je

³⁴ A. Carnoy, *La science du mot*, Louvain 1927, s. 338.

³⁵ Por. *ibidem*.

innymi, które „pozwalają raczej odgadnąć myśl niż ją bezpośrednio wyrazić“³⁶.

W językach więc nowożytnych tabu jest zakazem zabraniającym używania słów niepomyślnych, w jakimkolwiek znaczeniu szkodliwych, przykrych, niepoprawnych lub niepożądanych, eufemizm zaś oznacza zbiór sposobów językowych, przy których pomocy przebiera się i łagodzi koncept objęty tabu. „Działa się na drugą osobę dyskrecją [...] starając się uniknąć jakiegokolwiek wstrząsu czy niepomyślnego spazmu“³⁷ z jednej strony, z drugiej zaś, gdy zachodzi tego potrzeba, stwarza się wokół słuchacza atmosferę pomyślną, w celu wywołania u niego odpowiedniego nastawienia wewnętrznego.

³⁶ K. Nyrop, *op. cit.*, s. 257.

³⁷ A. Carnoy, *op. cit.*, s. 337.

ZENON KLEMENSIEWICZ

O wytycznych definicji zdania uwagi przyczynkowe

Różnych definicji zdania liczy się ponad dwieście. Borykają się z tą trudnością różni gramatycy od stuleci. Jedną z najpopularniejszych i najbardziej długotrwałych: „grupa wyrazów wyrażająca skończoną myśl“ pochodzi przecież od Dionizjosa Trackiego z II w. n. e.

Czy wobec tego warto poruszać to zagadnienie? Czy nie ma czegoś beznadziejnego w tym przedsięwzięciu, które struktury językowej dla bezpośredniego poczucia oczywistej i w praktyce mówienia bez końca realizowanej nie potrafi określić? Ani rusz spełnić warunek *rem tene*, aby stosowne *verba sequentur*.

Myślę, że warto. Rozmaitość bowiem definicji zdania pochodzi z rozmaitości stanowisk obserwacyjnych i badawczych, z których się ową strukturę ogląda, opisuje i określa. A o rozmaitości tych stanowisk rozstrzyga nie tylko dojrzałość badawcza definiującego, ale także punkt wyjścia i metoda obserwacji i analizy. Dotychczasowe niepowodzenia pochodzą przede wszystkim stąd, że każda definicja jest tylko ułamkowa, cząstkowa, ze swego ograniczonego stanowiska nawet trafna, ale że nie ogarnia całości, więc z innego punktu widzenia można ją zacząć. A wtórna główna przyczyna niedostatków definicji zdania to wprowadzenie w nią pojęć, które same wymagają dopiero zdefiniowania.

Uświadomienie sobie tego stanu rzeczy na sesji poświęconej składni jest pożyteczne. Oczywiście, ani na chwilę nie łudzę się w jakiejś zarozumiałości, że właśnie mnie uda się zbliżyć do rozwiązania trudności, które inni nie rozwiązali. Chcę tylko oświetlić tę trudność na tle głównych tendencji pojmowania i określania struktury zdaniem nazywanej.

Jedną z tych tendencji zawiera się właśnie w przytoczonej powyżej definicji Dionizjosa Trackiego. Pozostaje ona w kręgu związków języka z myśleniem, które są oczywiste i niezaprzeczone. Ale pozostaje też w poddaństwie logice, co badaniom składniowym nie wyszło na dobre. W tradycyjnej logice co krok spotykamy się z wyrazem *myśl* w najrozmaitszych kontekstach. Ale wśród logików nie było, niestety, zgody co do tego, czym jest myśl. Są tacy, którzy tylko sądowi przyznają charakter myśli,

a pojęcie — ujęzykowane w wyrazie — nie jest dla nich myślą, ale elementem myśli. Inni (np. P. S. Popow)¹ chcą traktować myśl „szerzej“ i „węziej“, co prowadzi do tego, że widzą myśl i w pojęciu, i w sądzie. Ale nie tu koniec zawilości i niejasności. Pojawia się bowiem pojęcie „myśli skończonej“. A skoro tak, to musi być jakaś myśl nie skończona, a jeśli tak, to na jakie elementy składowe można ją rozłożyć. I co najważniejsze: jak przy założeniu podzielności myśli dotrzeć do takiego jej elementu, który jest już dalej niepodzielny, tj. do jakiejś najmniejszej jednostki myśli.

Powiązane przez nowszą logikę pojęcie zdania z kryterium prawdziwości i fałszywości w tym sensie, że zdaniem jest taki twór językowy, o którego treści można w ogóle orzec, że jest prawdziwa albo fałszywa, także nie wystarczy do diagnozy syntaktycznej gramatycznej, która chce w definicji uwzględnić tak żywotny typ wypowiedzi o charakterze równoważników zdania. Logiczna aparatura pojęciowa nie pozwala dotrzeć do zadowalającej lingwistę definicji zdania.

Nie ma on z tego powodu żadnych pretensji. Gramatyka i logika spotykają się, nawet przecinają na pewnym obszarze dociekań, mianowicie tym, który jest określony wzajemną zależnością myślenia i mówienia, ale poszukiwanie prawideł myślenia i prawideł językowego wyrażania myśli to ostatecznie różne zadania w różnych zakresach. Gramatyk w zasadzie zamyka swoją analizę w granicach wypowiedzenia, logika interesują związki i stosunki zdań; on szuka oświetlenia spójności syntaktycznej, operatorów, funkatorów, argumentów. Gramatyk szuka w kontekstach wariantów realnego znaczenia wyrazu i jego metaforycznych użyć, jego funkcji syntaktycznej jako części zdania; logik szuka dyrektyw znaczeniowych dedukcyjnych, aksjomatycznych, empirycznych. Syntaktyk musi w analizie zdania liczyć się z uczestnictwem w jego strukturze wskaźników i wyróżników uczucia i woli, co logik ze swoich rozważań wyłącza.

Zacieśniają się stosunki między nowoczesną logiką — zwłaszcza logiką matematyczną — a nowoczesnym językoznawstwem strukturalistycznym. Ale w zakresie składni poza wysiłki i próbnę osiągnięcia nie wyszliśmy.

Od tej starożytnej definicji typu logicznego, który trwa przez wieki do współczesności, który najpełniejszy wyraz znalazł we francuskiej *grammaire générale* XVII w., przejdźmy do innej, bardzo nowoczesnej, związanej z teorią poznania wedle formuły Lenina, rozpatrującej całe nasze poznanie jako różnorakie odbicie, odzwierciedlenie rzeczywistości. Klasyczna definicja zdania z tego stanowiska pochodzi od W. W. Winogrodowa: Предложение есть мельчайшая законченная по смыслу, грамматически организованная и интонационно замкнутая единица речи, непосредственно отражающая кусочек действительности.

¹ *Суждение и предложение* w zbiorowym dziele *Вопросы синтаксиса современного русского языка*, Moskwa 1950.

Trzeba być z pełnym uznaniem dla wielostronności tej definicji, która uwzględnia stronę poznawczą, gramatyczną, prozodyczną. Ale i ona nie daje niedwuznacznych wskazań diagnostycznych w konkretnych wypadkach tekstowych, zawierając takie nieostre pojęcia: „najmniejsza treściowo zamknięta“ i „fragment rzeczywistości“. I z tą „rzeczywistością“ jest niejaki kłopot, bo prócz tej w zdaniu „odbijanej“ jest jeszcze druga.

Jest też inny kłopot: w zdaniu pytającym i rozkazującym — a takie gramatycznie-językowo są — jakież ma być odbicie i jakiej rzeczywistości, skoro się o niej albo dopiero dowiadujemy, albo ją do bytu powołać chcemy.

Wspomnijmy definicje o charakterze psychologicznym. Ten kierunek miał wielu wybitnych przedstawicieli; wśród nich znaleźli się H. Steintal, H. Paul, G. v. Gabelentz, K. Brugman, B. Delbrück, W. Wundt, A. Potiebnija, A. A. Szachmatow. Przytoczmy dla przykładu parę definicyj: der Satz ist der sprachliche Ausdruck, das Symbol dafür, dass sich die Verbindung mehrerer Vorstellungen oder Vorstellungsgruppen in der Seele des Sprechenden vollzogen hat, und das Mittel dazu, die nämliche Verbindung der nämlichen Vorstellungen in der Seele des Hörenden zu erzeugen (H. Paul²); „ein Satz ist eine in artikulatorischer Rede erfolgende Äusserung, welche dem Sprechenden und Hörenden als ein zusammenhängendes und abgeschlossenes Ganzes erscheint (Delbrück³); „ein Satz ist der sprachliche Ausdruck für die willkürliche Gliederung einer Gesamtvorstellung in ihre in logische Beziehung zueinander gesetzten Bestandteile“ (Wundt⁴); „ein Satz [...] ist der Ausdruck für eine einheitliche Stellungnahme zu einem Bewusstseinsinhalt“ (C. i W. Stern⁵); „Satz ist jede relativ abgeschlossene Äusserung eines Gefühls, einer Gesamtvorstellung oder eines Willensaktes“ (L. Morsbach⁶); „едно свършено за себе в душата ни съчетание, готово за реч, е съобщение. Изречено съобщение е изречение; съобщение, изказано с думи, е изречение“ (Al. Teodorow-Balan⁷). Tą drogą poszedłem i ja, określając w r. 1937 wypowiedzenie jako „językowy znak najmniejszego powiadomienia, że mówiący zajął w danej chwili postawę względem pewnej właśnie wyodrębniającej się z toku jego przeżyć psychicznych treści przedstawieniowej“⁸. Błędnosc psychologizmu w składni polegała na tym,

² H. Paul, *Prinzipien der Sprachgeschichte*, 1920, s. 121.

³ Brugmann und Delbrück, *Grundriss der vergleichenden Grammatik der indogermanischen Sprachen*, 1889—1900, t. III, s. 75.

⁴ *Völkerpsychologie, eine Untersuchung der Entwicklungsgesetze von Sprache, Mythos und Sitte*, 1900, t. I, 2 cz., s. 240.

⁵ *Die Kindersprache*, 1922, s. 165.

⁶ *Prinzipielles zur modernen Sprachforschung*, 1925, s. 23.

⁷ *Нова българска граматика*, 1940, s. 380.

⁸ *Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej*, s. 9.

że lingwista sprzeniewierza się tak własnym zadaniom i przekracza własną kompetencję, kiedy schodzi na płaszczyznę dociekań psychologicznych, zwłaszcza typu introspekcyjnego, chociaż interpretacja psychologiczna i introspekcja w wielu wypadkach może oddać niewątpliwie syntaktykowi wielkie i niezastąpione usługi.

Są definicje typu formalno-gramatycznego, np. F. Kerna⁹, L. Milecica¹⁰, A. Potiebnijsi¹¹, A. M. Pieszkowskiego¹², D. Popowa¹³, ich wspólną cechą i podstawą jest uznanie obecności osobowej formy czasownika jako koniecznego i charakterystycznego składnika struktury typu zdania. Obserwacja ta jest bezsprzecznie słuszna; ale definicja pozostawia poza swoim zakresem równoważniki zdania.

Są jeszcze próby uchwycenia istoty zdania z innych stanowisk. K. Bühler powiada, że zdanie to „ein geschlossenes und wohlbesetztes Symbolfeld“¹⁴. J. Ries definiuje: „ein Satz ist grammatisch geformte kleinste Redeeinheit, die ihren Inhalt im Hinblick auf sein Verhältnis zur Wirklichkeit zum Ausdruck bringt“¹⁵. V. Wartburg-Zumthors bierze pod uwagę stronę semantyczną: „la phrase [...] l'expression explicite d'un état ou d'une action“¹⁶. Wartość czynników prozodycznych podkreśla B. Delbrück „dasjenige, was von zwei Pausen eingeschlossen ist, oder positiv gesprochen: eine aus artikulierter Rede bestehende Expirationseinheit innerhalb deren, sobald sie eine Ausdehnung erreicht, ein Wechsel zwischen höherer (stärkerer) und tieferer (schwächerer) Betonung stattfindet“¹⁷. Stronę fonetyczną i gramatyczną uwzględnia bardzo wnikliwa definicja A. Meilleta „un ensemble d'articulations liées entre elles par certains rapports grammaticaux et qui ne dépendent grammaticalement d'aucun autre ensemble se suffisant à elles mêmes“¹⁸.

W każdej takiej definicji jest część prawdy, każda z nich zakłada, że pewne jej komponenty są jednoznaczne i oczywiście zrozumiałe, że stanowią *sui generis* aksjomaty. A tak nie jest. Nie tu pora na szczegółowe wskazywanie tych niedostatków, które metodologicznie uczulony językoznawca przecież dobrze widzi.

W tym stanie rzeczy nie zdziwi nas, że strukturaliści weszli na drogę zupełnie odrębną i odmienną w traktowaniu zdania i jego analizy.

⁹ *Die deutsche Satzlehre. Eine Untersuchung ihrer Grundlagen*, 2 wyd., 1888.

¹⁰ *Синтактични въпроси*, 1899, s. 110.

¹¹ *Из записок по русской грамматике*, 1888, s. 78.

¹² *Русский синтаксис в научном освещении*, 1938, s. 185.

¹³ *Българска граматика*, 1941, s. 162.

¹⁴ *Sprachtheorie. Die Darstellungsfunktion der Sprache*, 1934, s. 366.

¹⁵ *Was ist ein Satz*, 1931, s. 99.

¹⁶ *Précis de syntax du français contemporain*, 1947.

¹⁷ *Vergleichende Syntax der indogermanischen Sprachen*, 1900, t. III, s. 4.

¹⁸ *Introduction à l'étude comparative des langues indoeuropéennes*, 1903, s. 296.

Na uwagę zasługują tu poglądy L. Hjelmsleva¹⁹, L. Bloomfielda²⁰, R. Karnapa²¹, O. Jespersena²². Ale czy definicje strukturalistów mogą nas zadowolić? Weźmy pod uwagę trzy rozmaite. Pierwsza, bodaj najbardziej uznawana, Bloomfielda: „A sentence is a construction (or form) which, in the given utterance, is not part of any larger construction“²³. Innymi słowy wyraża to C. C. Fries: „a sentence is a free or independent span of talk marked by the fact that no specific grammatical device makes it a portion of a larger unit“²⁴. Ba, ale jakie będą kryteria wydzielenia tej części wypowiedzi, która nie jest częścią szerszej konstrukcji? I jakie są granice i jaka jest natura tej szerszej konstrukcji? I kiedy mamy do czynienia z formą, która sama jest równoważnikiem konstrukcji? Jest też w definicji Friesa wyraz *talk*, który znaczy i ‘rozmowa’, i ‘temat rozmowy’; z materiału przykładów Friesa wynika, że ma na myśli rozmowę, ale znów czy jest metodologicznie rzeczą słuszną, a nie naciąganą, budować definicję zdania tylko i wyłącznie na dialogu, na kolokwialnym typie wypowiedzi?

I wreszcie definicja holenderskiego lingwisty R. S. Paardekopera, autora jednej z niewielu pełnych składni strukturalistycznych²⁵, którą cytuję pośrednio²⁶: „минимальное языковое высказывание, после которого мы можем прервать нашего собеседника, не показавшись невежливым“. Taka „definicja“ zdania pokazuje, do jak śmiesznych ze stanowiska naukowego ujęć prowadzi chęć potraktowania zdania od strony czysto zewnętrznej, a z pominięciem jego funkcji i zawartości semantycznokomunikatywnej.

Wybierając na wrywki przykłady różnych kierunków i sposobów definiowania zdania, chciałem podmalować tło, które by dostarczyło pewnej motywacji przedstawionym obecnie w najzwęższym sformułowaniu wytycznych:

1. Dla uniknięcia nieporozumień należy wprowadzić pojęcie i termin struktury nadrzędnej w stosunku do tej, która jest zdaniem, i tej, która jest jego funkcyjnym równoważnikiem. Ja się tu posługuję terminem „wypowiedzenie“, nadrzędnym w stosunku do „zdania“ i „oznajmienia“.

2. Definicję wypowiedzenia trzeba odnieść do konkretnej, elementarnej, niepodzielnej jednostki językowej, którą można ustawić w opozycji do dwu innych takich jednostek: wyrazu i fonemu.

¹⁹ *Omkring sprogteoriens grundlaeggelse*, 1943; angielski przekład F. J. Whitfielda *Prolegomena to a Theory of Language*, 1953.

²⁰ *Language*, 1935.

²¹ *Logische Syntax der Sprache*, 1934.

²² *Analytic Syntax*, 1937.

²³ *A Set of Postulates for the Science of Language*, w czasopiśmie *Language*, 2 (1926), s. 156.

²⁴ *The Structure of English*, 1952, s. 29.

²⁵ *Syntaxis, spraakkunst en taalkunde*, 1955.

²⁶ *Вопросы языкознания*, 1957, 6, 105.

3. Definicję należy formułować na płaszczyźnie statycznego opisu, jak wygląda i jak funkcjonuje wypowiedzenie, a nie na płaszczyźnie genetyczno-rozwojowych roztrząsań i domysłów, jak wypowiedzenie powstaje i jakie są zakresy jego odniesienia do rzeczywistości psychicznej mówiącego, słuchacza oraz obiektywnej rzeczywistości pozajęzykowej ze stanowiska ontologicznego ujmowanej.

4. Definicja może, a nawet musi być wielostronna, jeśli ma być w granicach możliwości wyczerpująca, tzn. adekwatna względem obecnych w mowie struktur o charakterze wypowiedzenia.

5. Do definicji wypowiedzenia trzeba zmierzać etapami, ustalając ją dla poszczególnych typów językowych: fleksyjnego, pozycyjnego, polisyntaktycznego, inkorporacyjnego itp. Dalszym zadaniem będzie sprowadzenie tych cząstkowych definicji do jakiejś nadrzędnej, jeśli w ogóle osiągalnej, a nie tak ogólnikowej, że już nie „definiującej“.

6. Na pierwsze miejsce w definicji wypowiedzenia trzeba wysunąć to z jego strony funkcjonalno-semantycznej, że w danej sytuacji jest najmniejszym, a już dostatecznym środkiem porozumienia się z odbiorcą, tzn. że w danej obudowie kontekstowej i konsytuacyjnej dostarcza odbiorcy dostateczną informację zgodnie z zamierzeniem nadawcy. W tym związku wypadnie ustalić, że informacja dotyczy jakiegoś dokonującego się procesu i mówi albo o nim jako o całości, albo o jakimś jego komponentie lub jakichś komponentach: sprawcy, nosicielu, przedmiocie, właściwościach, okolicznościach.

7. Na drugim miejscu należy w definicji uwzględnić narzucającą się doświadczeniu prozodyczną stronę wypowiedzenia: swoistą intonację, zwłaszcza kadencję, pauzy delimitacyjne, akcent wypowiedzeniowy.

8. Na dalszym miejscu definicja uwzględni gramatyczną adaptację wyrazów do ich funkcji części wypowiedzenia. Tu ewentualnie uwypukli się w naszym typie językowym szczególnie rola osobowej formy czasownika jako trzonu informacji wypowiedzeniowej typu zdania, natomiast w segmentie wypowiedzenia o charakterze równoważnika zdania (oznajmienia) rola innego składnika, który stanowi punkt wyjścia informacji uzyskującej w kontekście albo w konsytuacji, albo w obojgu zdatność komunikatywną zdania.

Jest tedy wypowiedzenie wyrazem albo zespołem wyrazów, gramatycznie zestrojonym i prozodycznie odgraniczonym, który w danej sytuacji życiowej stanowi najmniejszy, a już wystarczający środek porozumiewania się, dając odbiorcy dostateczną ze stanowiska zamierzenia nadawcy informację o jakimś procesie w jego całości albo części; trzonem informacji jest osobowa forma czasownika w zdaniu albo jakiś inny składnik w oznajmieniu (równoważniku zdania).

Uwagi o strukturze członów wypowiedzeniowych

Metoda strukturalna, powstała z dążenia do stworzenia z językoznawstwa nauki autonomicznej oraz do udoskonalenia środków analizy językowej, wysunęła postulat oparcia tej analizy na opisie cech w pierwszym rzędzie relacyjnych (cadre) badanych jednostek językowych w oderwaniu od ich substancji tak fonicznej, jak i semantycznej (contenu), które zostały zakwalifikowane jako nie należące sensu stricto do języka. W związku z tym powstało pytanie, w jakim stopniu ten postulat metodyczny byłby możliwy do zrealizowania w odniesieniu do analizy jednostek wypowiedzeniowych (zdaniowych).

I. Przedstawiona poniżej próba takiej analizy członów wypowiedzeniowych na podstawie cech wyłącznie relacyjnych tych członów została już w sposób szkicowy przedstawiona w artykule pt. *O tzw. bierniku wewnętrznym (figura etymologica)*¹. Tutaj rozumowanie to zostanie przedstawione w sposób bardziej systematyczny. Punktem wyjścia niniejszych rozważań jest relacja dwuczłonowa określanej: określanej, której człony, by uniknąć ewentualnych skojarzeń natury semantycznej, możemy nazwać pierwszy (określany) — poprzednikiem P , zaś drugi (określający) — następnikiem N . Te dwa człony stanowią więc ramy relacyjne poszczególnych członów wypowiedzeniowych i są prostym następstwem linearnego charakteru ciągu wypowiedzeniowego. Jest rzeczą oczywistą, że ramy te $P : N$, jako odnoszące się do każdego członu ciągu wypowiedzeniowego, nie mogą same przez się stanowić podstawy dla dalszej analizy tak długo, dopóki nie zostaną w jakiś sposób zróżnicowane, każdy bowiem człon wypowiedzeniowy musi mieć jakiś poprzednik i następnik. Czynnikiem wprowadzającym to konieczne dla dalszej analizy zróżnicowanie jest \emptyset . Z chwilą bowiem, gdy wprowadzimy do naszych rozważań \emptyset poprzednika lub następnika, wtedy wymienione ramy relacyjne $P : N$ ulegają automatycznie zróżnicowaniu na trzy teoretyczne pozycje: $\emptyset : N$, $P : N$, $P : \emptyset$. Co oznaczają te pozycje i jaka jest ich wartość realna?

¹ Biuletyn PTJ z. XX, 1961, s. 39—56.

Relacja $\emptyset : N$ oznacza pozycję, która nie ma poprzednika, ma natomiast następnik. Wobec tego jest to więc pozycja początkowa ciągu. Jest rzeczą oczywistą, że i tu, i w całym rozumowaniu nie chodzi o zewnętrzność kolejności członów, czyli szyk w sensie potocznym, lecz o to, co prof. Kuryłowicz nazywa „ordre interne”². Otóż ze stanowiska sytuacji realnej istnienie pozycji początkowej ciągu wypowiedzeniowego jest postulatem oczywistym i zrozumiałym, wszelki bowiem ciąg wypowiedzeniowy (w sensie pewnej struktury) musi mieć jakiś początek, tzn. musi zawierać człon, który byłby pierwszym w tym ciągu, jako punkt wyjścia całej struktury.

Pozycja $P : N$, jedyna, która zawiera równocześnie i P , i N w sensie pozytywnym, stanowi odcinek centralny całego ciągu i jest tym samym jego członem najbardziej istotnym. Jest to więc pozycja, około której skupiają się dwie dalsze pozycje $\emptyset : N$ i $P : \emptyset$.

Co się tyczy z kolei relacji $P : \emptyset$, to istnienie jej jest tylko teoretycznym postulatem, w rzeczywistości bowiem pozycja taka realnie nie istnieje. Jest to całkowicie zrozumiałe, obecność bowiem takiej pozycji w strukturze ciągu wypowiedzeniowego oznaczałaby istnienie ciągów wypowiedzeniowych zamkniętych, tzn. takich, do których nie można by nawiązać dalszego członu określającego, co jest w sposób oczywisty niezgodne z doświadczeniem. Wszelki bowiem ciąg wypowiedzeniowy ma swój początek (w sensie punktu wyjściowego struktury), ma swój człon centralny, ma również swój człon końcowy, ale nie znaczy to, że jest on zamknięty, bo, jak wiadomo, zawsze do istniejącego już określnika można nawiązać dalszy określnik, do tego z kolei jeszcze dalszy, itd. teoretycznie ad infinitum.

Tym sposobem więc w rezultacie konfrontacji z rzeczywistością postulowane teoretycznie trzy pozycje wypowiedzeniowe zostają zredukowane do dwóch $\emptyset : N$ i $P : N$. Pozycje te stanowiąc będą podstawę do dalszych rozważań.

Bezpośrednią konsekwencją wymienionej powyżej eliminacji relacji $P : \emptyset$ jest to, że pozycja druga, tj. $P : N$, może być teoretycznie powtarzana w nieskończoność. Jest to wniosek logiczny, skoro bowiem nie ma pozycji, która by kończyła czy zamykała strukturę ciągu wypowiedzeniowego, to znaczy to równocześnie, że poprzedzająca tę pozycję pozycja centralna może się powtarzać teoretycznie ad infinitum. Wynika to przecież z samej istoty tej pozycji, polegającej na tym, że ma ona zawsze jakiś i poprzednik, i następnik w sensie pozytywnym. Wobec tego więc pozycję $P : N$ należy zastąpić ciągiem pozycji:

$$P : N^{(1)}, P : N^{(2)}, P : N^{(2)} \dots \text{etc.}$$

² J. Kuryłowicz, *La notion de l'isomorphisme*, Travaux du Cercle Linguistique de Copenhague V, 1949 = *Recherches Structurales*, s. 48 i n.

Z kolei ten ciąg, na który została rozbita pierwotna pozycja $P : N$ w rezultacie eliminacji pozycji $P : \emptyset$, ulega dalszemu zróżnicowaniu, które jest konsekwencją różnego ustosunkowania się elementów tego ciągu do pozycji początkowej $\emptyset : N$. Chodzi o to, że człon pierwszy tego ciągu, tzn. człon $P : N^{(1)}$, przeciwstawia się reszcie członów (tzn. członom $P : N^{(2)}$, $P : N^{(3)}$ etc.) tym, że wchodzi on, i tylko on, w bezpośrednią relację z pozycją początkową $\emptyset : N$, której to relacji z natury rzeczy nie wykazuje reszta członów tego ciągu z tej przyczyny, że członowie te są dalej, czy też hierarchicznie niżej usytuowane w stosunku do pozycji początkowej. Widać to ze schematu ilustrującego wzajemny stosunek względem siebie poszczególnych członów analizowanego ciągu:

$$\emptyset : N, P : N^{(1)}, P : N^{(2)}, P : N^{(3)} \dots \text{etc.}$$

Jak widać z powyższego schematu, relacje zachodzące między poszczególnymi pozycjami ciągu polegają na tym, że każdy następnik danej pozycji stanowi zawartość pozycji następującej, każdy zaś poprzednik danej pozycji stanowi równocześnie zawartość pozycji poprzedzającej; np. w zdaniu *dux militibus praedam dedit* człon centralny *dedit* (i tylko ten człon) stanowi następnik członu początkowego *dux*, który ze swej strony jest równocześnie jego poprzednikiem, dalsze zaś członowie: *militibus* i *praedam* tej bezpośredniej relacji z członem początkowym *dux* nie wykazują. Oczywiście i między tymi dalszymi członami pozycji drugiej (tzn. $P : N^{(2)}$, $P : N^{(3)}$ etc.) istnieje z kolei dalsze zróżnicowanie hierarchii, ale zachodzi ono już nie w stosunku do członu początkowego, lecz w stosunku do członu $P : N^{(1)}$. W rezultacie szczególnego usytuowania członu $P : N^{(1)}$ względem pozycji początkowej $\emptyset : N$, usytuowania, które człon ten wyróżnia i przeciwstawia reszcie członów, na które została rozbita pozycja druga ($P : N$), należy cały ciąg członów tworzących tę pozycję podzielić czy rozbić na dwie pozycje: pozycję drugą sensu stricto, którą stanowić będzie pierwszy człon omawianego ciągu $P : N^{(1)}$, oraz pozycję trzecią, którą stanowić będzie reszta tego ciągu, tj. $P : N^{(2)}$, $P : N^{(3)}$ etc. Wobec tego zaś otrzymujemy w ostatecznym rezultacie znów trzy pozycje: początkową $\emptyset : N$, centralną $P : N^{(1)}$ oraz końcową $P : N^{(2)}$, $P : N^{(3)}$ etc. Pozycje te łatwo zidentyfikować ze znanymi członami wypowiedzeniowymi. Są to:

Pozycja I, początkowa, to podmiot, pozycja II, środkowa, to określnik predykatywny, pozycja III, końcowa, to określnik atrybutywny, określnik, którego cechą charakterystyczną jest m. in. repetycja ad infinitum.

Powyższa analiza teoretyczna w konfrontacji z wypowiedzeniem rzeczywistym okazuje się w dwóch punktach niekompletna: 1° nie uwzględnia ona pełnego zasięgu pozycji III, mianowicie faktu, że jej poprzedni-

kiem może być, jak wiadomo, nie tylko pozycja II (orzeczenie) oraz III (co wynika z faktu jej repetycji), ale również i pozycja I (podmiot); 2° nie uwzględnia ona również dalszego zróżnicowania w ramach pozycji III na dalsze podpozycje: przydawkę, dopełnienie i okolicznik. Co się tyczy punktu 1°, to wydaje się, że rozszerzenie zasięgu określnika atrybutywnego również i na pozycję I, a więc w sumie na wszystkie trzy pozycje podstawowe, pozostaje w jakimś związku z wymienioną tu repetycją tej pozycji wywołaną brakiem pozycji $P : \emptyset$. Trudno tu w tej chwili na podstawie analizy wyłącznie teoretycznej znaleźć jakieś uzasadnienie dla tego zjawiska, wypada więc ograniczyć się do wskazania na tę charakterystyczną niewątpliwie równoległość z jednej strony repetycji, z drugiej rozszerzenia zasięgu określnika atrybutywnego w ramach tej samej struktury wypowiedzeniowej. Co do punktu 2°, to ramami relacyjnymi dla wymienionych podpozycji nie mogą już być zawartości pozycji innych poza III, skoro chodzi tu przecież *ex definitione* o podziały w ramach jednej i tej samej pozycji określnika atrybutywnego, który powtarza się teoretycznie *ad infinitum*. Wobec tego więc ramy te muszą tu być innego typu; jak wiadomo, ramami tymi są z jednej strony zawartość morfologiczna każdej z trzech pozycji (co pozostaje w ścisłym związku z wymienioną w punkcie 1. dyfuzją określnika atrybutywnego na wszystkie trzy pozycje ciągu), z drugiej zaś strony następnikiem dla tych podpozycji są oczywiście znów takie czy inne określniki atrybutywne. Tą zawartością morfologiczną poprzednika określników atrybutywnych jest, jak wiadomo, podstawowa kategoria morfologiczna o charakterze syntagmatycznym, kategoria części mowy, która powoduje podział tych określników na: a) podpozycję adnominalną, której P stanowi rzeczownik bez względu na pozycję ciągu, w jakiej on występuje, por. *pater bonus*, *video bonum patrem*, *venio cum bono patre* etc., oraz b) podpozycję adwerbalną, dla której P stanowi czasownik, przymiotnik i przysłówek, znów bez względu na zajmowane przez nie pozycje w zdaniu, por. *lego librum*, *plenus ornamentis*, *similiter hosti* etc. Kryterium więc pierwszego podziału w ramach tej samej pozycji III stanowi to, jaka część mowy stanowi poprzednik tej pozycji.

Z kolei w ramach obu wymienionych podpozycji adnominalnej i adwerbalnej zachodzi, jak wiadomo, dalszy podział, którego kryterium stanowi tutaj rodzaj związku zachodzącego między P (w postaci tej lub innej części mowy) a N (określnikiem atrybutywnym). Zróżnicowanie to jest z punktu widzenia funkcjonalnego konsekwencją istnienia dwojakiego rodzaju określników rzeczownikowych: a) semantycznie nie nacechowanych (przypadki gramatyczne) oraz b) semantycznie nacechowanych (przypadki konkretne, wyrażenia przyimkowe i przysłówki rzeczownikowe). Określniki semantycznie nie nacechowane (a więc pozbawione motywacji

semantycznej dla swej funkcji określnikowej) są połączone ze swymi poprzednikami więzami o charakterze gramatycznym, polegającymi na tzw. rekcji, co oznacza, że z punktu widzenia *P* relewantną jest tylko forma *N*, zaś treść jego jest nieistotna, por. *podobać się komuś, czytać coś, kierować czymś* itp. Natomiast określniki semantycznie nacechowane (tzn. posiadające obok znaczenia właściwego również takie lub inne znaczenie relacyjne) łączą się ze swymi poprzednikami w oparciu o motywację wyłącznie znaczeniową, która tu z kolei jest jedynie relewantną, podczas gdy forma nie odgrywa tu żadnej roli, por. *chory z przeziębienia, siedzieć pod lasem, iść z przyjacielem* etc. Jak wiadomo, ten rodzaj związku oparty na kontekście semantycznym nazywany jest związkiem przynależności. Wracając jeszcze do zjawiska rekcji, to jest ona tutaj rozumiana w znaczeniu szerszym jako w ogóle fakt postulowania ze strony poprzednika określonej, takiej lub innej, formy następnika przy kilku teoretycznie możliwych bez istotnej różnicy znaczeniowej. W ten sposób rozumiana rekcja obejmuje nie tylko rekcję w tradycyjnym sensie, ale również i kongruencję, która pojmowana tu jest jako tylko szczególny wypadek rekcji, gdy poprzednik postuluje w następniku takie same kategorie gramatyczne, jakie sam reprezentuje.

Uwzględniając więc powyższy podział na określniki atrybutywne: a) na zasadzie rekcji i b) na zasadzie przynależności, otrzymujemy następującą repartycję:

1. W ramach podpozycji adnominalnej otrzymujemy określniki: a) na zasadzie rekcji — jest to przydawka przymiotnikowa i dopełniaczowa (ewent. inne), oraz b) na zasadzie przynależności — jest to przydawka w zasadzie przyimkowa.

2. W ramach podpozycji adwerbalnej otrzymujemy określniki: a) na zasadzie rekcji — jest to dopełnienie, oraz b) na zasadzie przynależności — jest to okolicznik.

Wysunięta tu, jako zasada rozgraniczenia określników atrybutywnych, opozycja rekcja: przynależność jest konsekwencją teoretyczną narzuconą systemem, skoro istnieją przypadki tzw. gramatyczne (zależne), których związek z członem przez nie określanym oparty jest tylko i wyłącznie na formie, brak zaś tutaj jakiegokolwiek motywacji semantycznej dla ich funkcji określnikowej. Sprawę komplikuje fakt istnienia rekcji na zasadzie zastosowania sekundarnego również w odniesieniu do przypadków konkretnych, które wtedy tracą swe znaczenie relacyjne, rekcja bowiem niweluje znaczenie określnika rządzonego (por. pol. *kierować statkiem*, a łac. *regere navem*). Niemniej jednak zastąpienie tradycyjnego kryterium semantycznego przy odróżnianiu dopełnień i okoliczników, kryterium systemowo nie powiązanego, a praktycznie nieścisłego, bo subiektywnego, przez kryterium gramatyczne (jakim jest opozycja

rekcja : przynależność) powiązane ściśle z rozróżnieniem form rzeczownikowych semantycznie nie nacechowanych i nacechowanych czyni sprawę rozgraniczenia dopełnienia i okolicznika od strony teoretycznej niewątpliwie bardziej jasną i ze stanowiska systemu zrozumiałą. W zastosowaniu praktycznym jednak również i to kryterium nierzadko zawodzi z powodu braku wyraźnych wskaźników, kiedy w konkretnych wypadkach ma się do czynienia z rekcją, a kiedy nie. Jak długo bowiem zasady pozwalające ustalić, kiedy istnieje rekcja, a kiedy jej nie ma, nie będą dostatecznie jasno i ściśle sprecyzowane, tak długo będziemy mieli w szeregu wypadków konkretnych do czynienia tylko z przeniesieniem tej samej trudności na inną płaszczyznę. Przyczyna tego stanu rzeczy tkwi być może w tym, że prawdopodobnie między dopełnieniem a okolicznikiem w ogóle nie zawsze istnieje ściśle rozgraniczenie, że mianowicie obok wypadków skrajnych i zdecydowanie jasnych istnieje również pewna grupa wypadków pośrednich z jednej strony o słabym nasileniu rekcji, a z drugiej strony bez wyraźnej funkcji semantycznej. Te właśnie wypadki pośrednie są w praktyce na zasadzie takiej lub innej umowy zaliczane już to do dopełnień, już to do okoliczników. Jest rzeczą możliwą do przyjęcia, że oba wymienione kryteria: rekcja i przynależność w ogóle nie mogą być ściśle rozgraniczone, lecz wzajemnie na siebie stopniowo zachodzą, tak iż w części wypadków granica między nimi musi być płynna.

W ten sposób mogłaby wyglądać w ogólnym zarysie próba analizy ciągu wypowiedzeniowego na podstawie kryteriów wyłącznie relacyjnych. W analizie tej, jak widać, trzy podstawowe pozycje ciągu: podmiot, określnik predykatywny i określnik atrybutywny zostały zdefiniowane rzeczywiście w oparciu o same tylko ramy relacyjne bez uwzględniania ich zawartości, natomiast podpozycje określnika atrybutywnego: adnominalna i adwerbalna oraz z kolei w ich ramach: rządzona i przynależna zostały zdefiniowane wprawdzie również relacyjnie, ale na podstawie zawartości wymienionych trzech pozycji głównych; w pierwszym wypadku chodzi tu o kategorię części mowy w poprzedniku, zaś w drugim wypadku o klasy semantyczne w ramach tej samej części mowy rządzące określonymi formami określnika.

Na koniec nasuwa się pytanie natury zasadniczej dla całego przedstawionego tu rozumowania: czy możliwa jest praktycznie analiza wypowiedzenia na podstawie wyłącznie opisanych powyżej kryteriów? Odpowiedź jest oczywiście negatywna. Analiza taka możliwa byłaby wyłącznie w ramach określnika atrybutywnego (przydawka, dopełnienie, okolicznik), ale też, jak widzieliśmy, chodzi tu o pozycje, których rozgraniczenie uzależnione jest właśnie od zawartości morfologicznej czy semantycznej poprzednika. Natomiast w odniesieniu do trzech podstawowych pozycji syntagmatycznych (podmiot, określnik predykatywny i atry-

butywny) analiza taka musi być a priori praktycznie niemożliwa tak długo, dopóki nie będzie znana zawartość morfologiczna przynajmniej jednej z tych pozycji. Bez takiego bowiem materialnie uchwytanego przynajmniej jednego punktu zaczepienia cały przedstawiony tu układ wzajemnych relacji stanowić by musiał pewnego rodzaju circulus vitiosus bez wartości praktycznej, jako konstrukcja myślowa, w której jedna niewiadoma tłumaczona jest drugą, a ta z kolei trzecią niewiadomą. Musi tu być znana przynajmniej jedna wartość, by cała konstrukcja mogła w ogóle funkcjonować. Tym samym konieczna staje się analiza rozsiewu form morfologicznych podług pozycji wypowiedzeniowych, to znaczy analiza w ogóle wypowiedzenia na płaszczyźnie morfologicznej.

II. Jeżeli wziąć zespół wszystkich form morfologicznych (fleksyjnych i derywacyjnych) danego języka i zbadać ich dystrybucję w ciągu wypowiedzeniowym, to okazuje się, że rozsiew ten jest bardzo charakterystyczny, mianowicie tego rodzaju, że powoduje zróżnicowanie ciągu wypowiedzeniowego na trzy pozycje syntagmatyczne, które pokrywają się z trzema wydzielonymi powyżej teoretycznie pozycjami relacyjnymi. Okazuje się, że rozsiew ten jest tego rodzaju, że w jednym wypadku mogą pojawiać się wszystkie formy, w innym wypadku tylko jedna forma (w postaci czasownika osobowego), w trzecim wreszcie wypadku mogą pojawiać się wszystkie formy poza wymienioną jedną (formą osobową czasownika). Wobec tego analiza morfologiczna prowadzi do ustalenia trzech pozycji syntagmatycznych:

1. pozycji dopuszczającej każdą postać morfologiczną, która jest identyczna z pozycją podmiotu;

2. pozycji dopuszczającej tylko i wyłącznie jedną postać morfologiczną, którą jest forma osobowa czasownika — jest to określnik predykatywny (orzeczenie);

3. pozycji dopuszczającej wszelkie postaci morfologiczne inne niż forma osobowa czasownika — jest to określnik atrybutywny.

Co się tyczy dystrybucji form morfologicznych w ramach określnika atrybutywnego, to jest ona uzależniona od zawartości morfologicznej wzgl. semantycznej poprzednika, tak jak to przedstawiono powyżej (s. 4 n.).

Powyższa dystrybucja form morfologicznych pociąga za sobą konsekwencje natury zasadniczej dla definiowania poszczególnych członów wypowiedzeniowych. W jej świetle pozycja podmiotu, w której możliwe jest pojawienie się każdej formy morfologicznej, nie wyłączając formy osobowej czasownika (por. np. „czyta“ *stanowi formę osobową* itp.), przedstawia się jako człon w stosunku do innych członów wypowiedzenia morfologicznie nie nacechowany. Rzecz polega na tym, że jedna z tych form, mianowicie nominativus rzeczownika, ma tutaj zasięg maksymalny, co pozostaje w ścisłym związku z faktem, że funkeja podmiotu jest ex defini-

tione prymarną funkcją nazw rzeczy (a nominativus jest wykładnikiem tej funkcji), fakt ten jednak nie ogranicza w niczym możliwości teoretycznej wystąpienia tutaj (na mocy dystrybucji sekundarnej) każdej innej formy morfologicznej. Konsekwencją tego braku morfologicznego nacechowania podmiotu jest konieczność definiowania tego członu wypowiedzeniowego terminami wyłącznie relacyjnymi, a nie morfologicznymi. Tym samym jest to jedyny człon zdania, którego definicja ma charakter czysto relacyjny. Ponieważ równocześnie jedynym członem relacji z powodu braku poprzednika ($P = \emptyset$) jest tutaj następnik w postaci formy osobowej czasownika (określnik atrybutywny bowiem jest tutaj jedynie dopuszczalny, a nie obligatoryczny), wobec tego decyduje to równocześnie o pozycji początkowej (w sensie tu stosowanym) tego członu. Tym samym więc podmiot winien być definiowany jako człon, który nie określa nic, a jest określany predykatywnie, tzn. formą osobową czasownika.

Pozycje następne: określnika predykatywnego i atrybutywnego, dopuszczające każda z osobna tylko pewne formy morfologiczne, są tym samym, traktując je łącznie w stosunku do podmiotu, morfologicznie nacechowane. Fakt ten idzie w parze z ich funkcją określeniową w zdaniu.

Pozycja orzeczenia, którą z punktu widzenia analizy morfologicznej zdania stanowi forma osobowa czasownika, jest jedynym członem w wypowiedzeniu morfologicznie jednoznacznym i stanowi wobec tego centralny punkt odniesienia materialnie uchwytny w analizie zdania, którego istnienie było postulowane teoretycznie (s. 6) przy ocenie praktycznej wartości analizy wyłącznie relacyjnej. Tym samym jako jedyny człon w zdaniu morfologicznie jednoznaczny stanowi orzeczenie praktycznie punkt wyjścia dla konkretnej analizy zdania. Z drugiej strony orzeczenie jako człon docelowy relacji tak dla podmiotu, jak i dla określnika atrybutywnego stanowi człon centralny również i ze stanowiska morfologicznego. W rezultacie powyższych rozważań orzeczenie, jako człon morfologicznie jednoznaczny i nacechowany tak w stosunku do podmiotu, jak i w stosunku do określników atrybutywnych (morfologicznie również wieloznacznych), stanowi pozycję w wypowiedzeniu, która winna być w przeciwieństwie do podmiotu definiowana w pierwszym rzędzie morfologicznie, a dopiero na drugim miejscu relacyjnie. Definicja ta winna brzmieć: jest to forma osobowa czasownika określająca predykatywnie jakąkolwiek formę gramatyczną (prymarnie nominativus rzeczownika), a określana atrybutywnie.

Pozycja trzecia, określnik atrybutywny, brana jako całość, jest wprawdzie morfologicznie nacechowana, bo ograniczona do pewnych tylko form (wszystkie poza formą osobową czasownika), ale jej wielopostaciowość morfologiczna powoduje, że określnik atrybutywny traktowany

globalnie nie może być definiowany morfologicznie w stosunku do podmiotu, może zaś być definiowany, i to negatywnie, w stosunku do orzeczenia. Co się tyczy podpozycji tego określnika, przydawki, dopełnienia i okolicznika, to ich definicja morfologiczna oparta jest na maksymalnym zasięgu danej formy morfologicznej w ramach danej podpozycji. W ten sposób formą prymarną (= o maksymalnym zasięgu) dla przydawki jest przymiotnik, dla dopełnienia rzeczownik, dla okolicznika przysłówki. Są to jednak definicje praktycznie wprawdzie przydatne, ale teoretycznie mało ścisłe, tak iż nie można opierać się na nich wyłącznie. W sukurs przychodzi tu kryterium relacyjne, o którym była mowa powyżej (s. 96), różnicujące wymienione podpozycje w zależności od zawartości morfologicznej (część mowy) poprzednika na adnominalną i adwerbalną oraz w zależności od klasy semantycznej poprzednika, o ile postuluje ona określoną postać formalną określnika (rekcja), co pociąga za sobą zróżnicowania na dopełnienie i okolicznik. Te klasy semantyczne poprzednika (grupy rekcyjne) nabierają charakteru gramatycznego właśnie na skutek konsekwencji morfologiczno-składniowych, jakie wywołują w swych następnikach. W rezultacie definicje poszczególnych podpozycji atrybutywnych winny być realizowane na płaszczyźnie relacyjno-semantycznej. Chodzi o to, że tak części mowy, jak i klasy rekcyjne są to grupy semantyczne nacechowane gramatycznie: części mowy właściwą sobie prymarną funkcją wypowiedzeniową (zob. niżej), zaś klasy rekcyjne postulowaniem określonej formy następnika. W ten sposób przydawka jest to określnik atrybutywny będący następnikiem dla rzeczownika na zasadzie rekcji lub przynależności, dopełnienie jest określnikiem atrybutywnym czasownika, przymiotnika lub przysłówka na zasadzie rekcji, zaś okolicznik jest określnikiem atrybutywnym czasownika, przymiotnika lub przysłówka na zasadzie przynależności.

Jak z tego widać, w definicji poszczególnych członów wypowiedzeniowych zachodzi pewna gradacja kryteriów: człon początkowy — podmiot — jest definiowany wyłącznie relacyjnie, człon centralny — orzeczenie — relacyjno-morfologicznie, zaś człon końcowy — określniki atrybutywne — są definiowane relacyjno-semantycznie, z tym że to kryterium semantyczne dotyczy tu nie samej zawartości danego określnika, lecz tylko i wyłącznie zawartości członu określanego, czyli poprzednika. Te więc trzy czynniki: relacyjny, morfologiczny i semantyczny składają się w różnym stopniu na strukturę członów wypowiedzeniowych.

III. Z kolei kilka uwag o analizie semantycznej zdania. Założenie podstawowe, które decyduje o strukturze dwuklasowej (dwupoziomowej) systemu językowego jako systemu znaków, polega na tym, że teoretycznie każda jednostka klasy pierwszej (leksykalna) może pojawić się w charakterze każdej jednostki klasy drugiej (pozycja syntagmatyczna). W ra-

mach tego założenia ogólnego istnieje jednak zróżnicowanie o charakterze istotnym polegające na tym, że w obrębie danej pozycji pewne jednostki klasy pierwszej mają zasięg w stosunku do innych jednostek szerszy, inne natomiast węższy. Tam, gdzie dana jednostka ma zasięg szerszy, mówimy o jej przyporządkowaniu prymarnym, tam zaś, gdzie ma ona zasięg węższy, mówimy o przyporządkowaniu sekundarnym. Omawiane jednostki tworzą klasy pojęciowe, które z racji wymienionych konsekwencji syntagmatycznych w postaci różnego przyporządkowania prymarnego do poszczególnych pozycji wypowiedzeniowych stanowią równocześnie kategorie gramatyczne. Są to, jak wiadomo, części mowy. Kategorię więc części mowy określimy jako elementarną (= najbardziej ogólną) klasę semantyczną, z którą prymarnie (= na zasadzie maksymalnego zasięgu) łączy się pewna określona pozycja syntagmatyczna, zaś sekundarnie każda inna. Tych klas semantycznych jest, jak wiadomo, trzy: 1. nazwy rzeczy, 2. nazwy czynności, 3. nazwy jakości.

Dystrybucja prymarna polega więc na rozsiewie jednostek leksykalnych podług ich maksymalnego zasięgu. Jej efektem są, jak powiedziano, części mowy. Polega ona na tym, że: a) nazwy rzeczy zostają przyporządkowane pozycji podmiotu — są to rzeczowniki w nominatiwie, b) nazwy czynności zostają przyporządkowane pozycji orzeczenia — są to czasowniki w formie osobowej, c) nazwy jakości zostają przyporządkowane pozycji atrybutywnej o zasięgu już to adnominalnym — są to przymiotniki, już to adverbialnym — są to przysłówki.

Dystrybucja sekundarna polega z kolei na inwersji efektów dystrybucji prymarnej w ten sposób, że każda z wymienionych części mowy (już nie klas semantycznych, lecz właśnie części mowy) pojawia się w funkcjach właściwych prymarnie każdej z trzech innych części mowy. W ten sposób np. czasownik może być nie tylko orzeczeniem, ale także podmiotem (por. *spać jest zdrowo*), przydawką (por. *żołnierz walczący*) i okolicznikiem (por. *siedział pisząc*). Mutatis mutandis dotyczy to wszystkich innych części mowy, z których każda może pojawić się w charakterze właściwym składniowo każdej innej części mowy. Do realizacji dystrybucji sekundarnej służą środki morfologiczne w pierwszym rzędzie, ale także kontekstowe, a nawet fonologiczne³.

Co się tyczy środków morfologicznych, to w pierwszym rzędzie jest to oczywiście fleksja, ale może to być również i derywacja. Jak usiłowałem wykazać⁴, oba te zjawiska morfologiczne są w istocie swej jednorodne, a różnią się między sobą jedynie ilościowo, a mianowicie stopniem

³ Natomiast dystrybucja prymarna nie wymaga nacechowania morfologicznego, ponieważ związek poszczególnych członów między sobą opiera się na naturalnych relacjach semantycznych, jakie zachodzą między rzeczami, czynnościami i jakościami.

⁴ *Język Polski* XLI, z. 5, s. 343—354.

gramatyczności, tzn. regularności i systemowości. Poszczególne formy morfologiczne oscylują między gramatycznością a leksykalnością. Tam, gdzie przeważa regularność i kategoriałność, mamy do czynienia z fleksją, tam zaś, gdzie przeważa nieregularność i jednostkowość, mamy do czynienia z derywacją. Pośrodku istnieją kategorie przejściowe, które na zasadzie umowy i tradycji są zaliczane już to do grupy pierwszej, już to do drugiej. Te środki morfologiczne (fleksyjne i słowotwórcze) działają w dwojaki sposób: albo 1° dublują morfologicznie wykładniki formalne tej kategorii, która jest prymarna dla danej pozycji; dotyczy to czasownika, przymiotnika i przysłówka (por. bezokolicznik, imiesłów przymiotnikowy i przysłówkowy dublujące rzeczownik, przydawkę i okolicznik), albo 2° tworzą kategorie nowe, autonomiczne, nie mieszczące się morfologicznie w ramach istniejących już części mowy; chodzi tu o przypadki zależne rzeczownika. Przypadki zależne rzeczownika są formami, które sygnalizując użycie rzeczownika sekundarnie w pozycji właściwej prymarnie czasownikowi, przymiotnikowi lub przysłówkowi, równocześnie wykraczają poza ramy wymienionych części mowy tworząc pewne novum formalno-funkcyjne. Jak wiadomo, każda z tych form ma z kolei znów swą funkcję składniową prymarną i funkcję sekundarną; to samo dotyczy ich funkcji znaczeniowej. Przypadkom gramatycznym, semantycznie nie nacechowanym, właściwa jest prymarnie funkcja dopełnienia i przydawki dopełniaczowej. Pierwsza z nich (dopełnienie) jest jednym z efektów zastosowania rzeczownika w charakterze określnika adwerbalnego, a więc tam, gdzie prymarnie pojawia się przysłówek, druga (przydawka dopełniaczowa) pojawia się jako określnik adnominalny, którego prymarną zawartością jest przymiotnik. Równocześnie przypadki konkretne, jako kategoria nazywająca cechę relacyjną, stają pod względem znaczeniowym obok przymiotników i przysłówek pierwotnych (nie odrzeczownikowych) jako *sui generis* dalsza część mowy, różniąca się od właściwych części mowy tym, że ma ona charakter fleksyjny, a nie słowotwórczy, jak części mowy w sensie tradycyjnym. Jak wiadomo jednak, nie jest to różnica w danym wypadku istotna. Tym sposobem obok klas cech czynnościowych i jakościowych mielibyśmy również klasę cech relacyjnych z przyporządkowaniem prymarnym w ciągu wypowiedzeniowym adnominalnym i adwerbalnym, a więc takim samym, jakie cechuje przymiotniki i przysłówki.

Powyższa analiza prowadzi do wniosku, że spośród ogółu kategorii morfologicznych tylko dwie mają charakter syntagmatyczny; są to: 1° kategoria części mowy jako efekt morfologiczny dystrybucji prymarnej elementarnych klas znaczeniowych jednostek leksykalnych oraz 2° kategoria przypadku (zależnego) jako rezultat dystrybucji sekundarnej rzeczownika. Wszystkie zaś inne kategorie morfologiczne mają charakter

paradygmatyczny, i to albo a) formalny, służąc celom tzw. składni zgody (np. przypadki przymiotnika lub osoby czasownika), albo b) semantyczny, nadając charakter regularny (fleksyjny) pewnym opozycjom semantycznym, które mają być wyrażone w zdaniu (jak liczba, czas itp.). Podział ten oczywiście nie ma charakteru statycznego i niezmiennego, lecz opiera się znów na zasadzie maksymalnego zasięgu danej funkcji w ramach danego wykładnika kategorii; tak np. przypadki rzeczownikowe mogą służyć również celom składni zgody lub wyrażać liczbę, a więc pełnić funkcje właściwe kategoriom paradygmatycznym itp. Równocześnie zaś podział ten daje odpowiedź na pytanie, do czego służą w zdaniu kategorie morfologiczne.

Z powyższych rozważań nad płaszczyzną semantyczną analizy zdania okazuje się, że kryterium semantyczne stanowi czynnik integralny analizy wypowiedzenia w ogóle jako czynnik, na którym opiera się w istocie rzeczy klasyfikacja i podział określnika atrybutywnego. Chodzi tu o trzy momenty: 1. podział na określnik adnominalny i adverbalny, który uzależniony jest od części mowy poprzednika, a więc w ostatecznej instancji od określonych klas semantycznych, 2. zjawisko rekcji sensu latiore, którego podstawą są, jak wiadomo, grupy semantyczne poprzednika, 3. zjawisko przynależności, gdzie o związku następnika z poprzednikiem decyduje wyłączenie kontekst semantyczny.

IV. Powyższe uwagi, jeżeli są słuszne, prowadzą do dwóch wniosków: 1° że analiza wypowiedzenia musi opierać się równocześnie na obydwóch czynnikach: i relacyjnym, i substancjalnym, z tym że na substancję składają się osobno morfologia, a więc formy, osobno zaś semantyka, a więc tematy. Wszystkie te trzy czynniki współdziałają w wyznaczaniu członów wypowiedzeniowych, których nie można analizować wyłącznie tylko na jednej z tych trzech płaszczyzn w oderwaniu od innych, 2° że każdy człon wypowiedzeniowy stanowi wobec tego strukturę, na którą składają się trzy czynniki: 1. ramy relacyjne, 2. forma morfologiczna, 3. jądro semantyczne. Wszystkie te trzy czynniki, jak widzieliśmy, współdziałają ze sobą w różnym stopniu w charakteryzowaniu poszczególnych członów wypowiedzeniowych.

O interpolacji

Fakt, iż w bardzo wielu wypowiedziach pewne elementy (wyrazy, połączenia wyrazów) są przez mówiących pomijane, a wypowiedzi te są rozumiane przez odbiorców tak samo, jak wypowiedzi odpowiednio szersze, że zatem pierwsze z nich są jak gdyby skrótami drugich, jest powszechnie uznany i daje się bez trudu obserwować na każdym kroku. To zjawisko „ekonomii mowy“ znalazło odbicie w różnych opisach języka, również całkiem tradycyjnych, w postaci pojęć „domyślnych części zdania“, „zdań niezupełnych“, „równoważników zdań“ i in.

Jednakże waga tego zjawiska i konsekwencje płynące zeń dla opisu języka często nie są należycie doceniane, a sposób jego uwzględniania w opisie domaga się opracowań i dyskusji.

1. Stwierdzenie, że pewne zdania i wyrażenia są w określonych sytuacjach równoważne określonym innym, szerszym zdaniom i wyrażeniom, że są ich skrótami, stawia analizie językoznawczej istotne wymogi, wynikające z ogólnych zasad metodologii naukowej. Rozróżnienie zdań i wypowiedzi skrótowych i nieskrótowych wymaga odmiennego traktowania każdego z tych typów, stałego baczenia, by nie mieszać ich ze sobą i nie stawiać na jednej płaszczyźnie, by przy podziałach wprowadzanych w toku opisu przestrzegana była zasada „caeteris paribus“, by nie wysuwać twierdzeń ogólnych przed sprawdzeniem, czy nie odnoszą się one tylko do jednego rodzaju tworów.

W opisie językoznawczym zmierzamy przede wszystkim do tego, aby wydobyć z mowy pełny zasób wielkości semantycznych języka i wyczerpująco scharakteryzować związki gramatyczne między nimi. Podstawą do tego są zdania i konstrukcje nieskrótowe. W nich to właśnie realizuje język swą specyfikę uniwersalnego środka porozumiewania się, tzn. środka, za pomocą którego można komunikować wszelkie stany rzeczy we wszelkich okolicznościach, również bez współdziałania ze strony innych środków informacji; do nich odwołują się ludzie w wypadkach wątpliwości powstających w toku porozumiewania się.

Zdania i konstrukcje skrótowe z natury rzeczy nie mogą wnosić do opisu nowych wielkości semantycznych ani wpływać na ich chara-

kterystykę gramatyczną. Trzeba się więc wystrzegać przyjmowania konstrukcji skrótowych za nieskrótowe i wprowadzania do obrazu wielkości semantycznych i ich właściwości gramatycznych tego, co przy bliższym wejrzeniu mogłoby się okazać tylko skutkiem skrótowej modyfikacji. Konstrukcje uznane za skrótowe powinny być z punktu widzenia celu badawczego, jakim jest opis zasobu wielkości semantycznych, utożsamiane z odpowiednimi konstrukcjami nieskrótowymi, tzn. ich specyfika powinna być z tego punktu widzenia uważana za nierelevantną. Ich specyficzna analiza ze względu na stosunek do odpowiednich konstrukcji nieskrótowych stanowi natomiast istotną część osobnego działu badań językoznawczych: opisu norm użycia właściwych wielkości (m. in. zasad ich użycia lub opuszczania w mowie w różnych okolicznościach zewnętrznych). Do tego działu przekazywane być powinny konstrukcje skrótowe po odróżnieniu ich od nieskrótowych w procesie opisu gramatycznego zasobu wielkości semantycznych.

Operacją wykazującą skrótowość pewnych wyrażeń jest ich uzupełnianie określonymi elementami przy zachowaniu niezmienionej treści, technicznie zwane interpolacją¹.

Interpolacją w tym lub innym zakresie i zastosowaniu posługują się w analizie językoznawczej praktycznie wszyscy. W istocie rzeczy problemem spornym jest jedynie jej szczegółowa interpretacja: cele, kryteria, zasady i granice jej stosowalności. Zarzuty dotyczące konkretnych operacji interpolacyjnych zasadzają się faktycznie na niezgodności tej szczegółowej interpretacji u różnych badaczy. Ich uogólnianie jest oparte na nieporozumieniu. Tak np. zarzut, iż szukanie w jakiejś konstrukcji elipsy jest rezygnacją z badania właśnie danej konstrukcji, takiej jaką ona jest, na rzecz badania innej, a więc dowolnością w doborze materiału, należy uznać za chybiony. Owo bowiem poszukiwanie eliptyczności jest właśnie próbą scharakteryzowania specyfiki danej konstrukcji na tle tego, co w niej wspólne z innymi konstrukcjami, i wobec tego nie jest niczym innym, jak określonym sposobem jej badania (w odróżnieniu od gołej rejestracji, której przeprowadzenia nikt przecież nie odmawia). Inną zaś całkiem jest rzeczą, czy i jak w konkretnym wypadku uznanie konstrukcji za eliptyczną jest uzasadnione i co wnosi ono do poznania językoznawczego. Stosowanie interpolacji jako metody badania może być odrzucone generalnie tylko pod warunkiem negacji samego zjawiska elipsy.

2. Rozpatrujemy zatem interpolację w perspektywie pracy nad wyodrębnieniem zasobu wielkości semantycznych języka i ich opisem

¹ Por. H. S. Sørensen, *Word-Classes in Modern English with Special Reference to Proper Names with an Introductory Theory of Grammar, Meaning, and Reference*, Copenhagen 1958, s. 70—71.

gramatycznym. By tego dokonać, trzeba wydobyć wszystkie różnice semantyczne między zaświadczonymi elementami. To z kolei wymaga ustalenia tożsamości semantycznej określonych elementów. W tym celu należy wyodrębnić wszelkie wypadki tożsamości informacji dostarczanej odbiorcy przez nadawcę nie na zasadzie symptomu (tzn. z wyłączeniem właściwości stylistycznych użytych elementów itp.), przy pominięciu różnic między konkretnymi przedmiotami (np. między różnymi osobami używającymi zaimka *ja*). Różnica informacji tak scharakteryzowanej może wynikać wyłącznie z różnicy semantycznej elementów (wszystkich lub części) i jej zatem dowodzi. Owa zaś tożsamość informacji nieodwołalnie wskazuje: albo 1) na tożsamość semantyczną całych wchodzących w grę elementów, albo 2) na tożsamość semantyczną jednego z nich i pewnej części drugiego, którego pierwszy jest skrótem używanym tylko w określonych warunkach sytuacyjnych i kontekstualnych, narzucających odbiorcy treść pozostałej części owego drugiego elementu.

Zestawiamy zatem element nasuwający podejrzenie, iż daje informację tożsamą w danych warunkach z innym elementem, z którego wszakże tylko częścią, a nie całością, jest semantycznie tożsamy, z tym właśnie innym, „dłuższym“ elementem (np. element „krótszy“ *On*. — element „dłuższy“ *On przyszedł*). Stwierdzamy ich tożsamość informacyjną. Konstatajemy następnie, że połączenie pierwszego elementu z „nadwyżkową“ częścią drugiego nie powoduje pleonazmu (ewent. wymaga jedynie jego określonej automatycznej modyfikacji). Konstatajemy dalej brak różnicy informacji dostarczanej w tych samych warunkach przez element „krótszy“ i podejrzany o semantyczną tożsamość z nim składnik elementu „dłuższego“, ponieważ właśnie oba występują w różnych warunkach (element „krótszy“ nie występuje w połączeniu z pozostałą częścią „dłuższego“ elementu). Wskazujemy wreszcie na warunki sytuacyjne i kontekstualne, pozwalające nadawcy pominąć pewną część drugiego elementu i tym samym odpowiednio wzbogacić treść reszty, oraz na to, że pierwszy element w innych warunkach sytuacyjnych i kontekstualnych dostarcza takiej samej informacji, jak jego połączenie z inną częścią (np. *On*. w określonej sytuacji = *On przyszedł*, w innej zaś sytuacji = *On to zrobił* itd.). Z tego wynika, że niemożliwe jest postawienie na jednej płaszczyźnie stosunku konwencyjnego między inkryminowanym elementem a jego znaczeniem wydobytym z różnych wypowiedzi i stosunku między nim a jego treścią aktualną. Na ten ostatni stosunek składa się bowiem pierwszy z nich oraz wspomniane warunki sytuacyjne w połączeniu z ewentualną odrębną konwencją regulującą możliwości opuszczania odpowiedniej części szerszego elementu. Wszystko to razem uzasadnia tezę, iż rozpatrywany przez nas element jest semantycznie tożsamy nie z całym porównywanym elementem, lecz z określoną jego

częścią, odgrywając jednocześnie rolę jego skrótu (w przeciwnym wypadku nie mogłoby być tożsamości dostarczonej przez nie informacji). Owa „skrótość“ może być przy tym świadoma i zamierzona, ale może się też tworzyć automatycznie, na mocy przyzwyczajień i konwencji (tak zresztą bywa najczęściej).

W charakterystyce powyższej procedury zawiera się wyjaśnienie, czym jest interpolacja w proponowanym ujęciu jako jeden z chwytów wchodzących w skład operacji semantyczno-identyfikacyjnych. Różne szczegóły jej stosowania powinny wynikać konsekwentnie z tych sformułowań zasadniczych.

Nie wynikają z nich wprost żadne znane ograniczenia szczegółowe dotyczące określonych członów zdania w rodzaju reguły: „Niezupełne są zdania bez podmiotu lub orzeczenia“.

Trzeba natomiast zwrócić uwagę na pewne istotne okoliczności ogólne; brak ich wyjaśnienia może stanowić i stanowi źródło wątpliwości i trudności w traktowaniu materiału.

Przede wszystkim tożsamość informacji dostarczanej przez zestawiane elementy musi być całkowita, dokładna. Charakterystyczny w tym względzie przykład podaje H. S. Sørensen: do zdania łacińskiego z czasownikiem w 1 os. l. p. nie można interpolować *ego*, ponieważ, aczkolwiek nie zmienia to praktycznej zawartości informacji, modyfikuje jednak rozkład emfazy, akcentu logicznego² (zdanie wyjściowe ma zresztą podmiot: jego wykładnikiem jest końcówka czasownikowa).

Tożsamość informacji należy rozumieć, zgodnie ze sformułowaniem, ogólnie, tzn. zarówno jakościowo, jak i ilościowo. Interpolacja nie może prowadzić do powiększania ilości rzeczywistej informacji, tj. do podstawiania pojęć bardziej szczegółowych na miejsce bardziej ogólnych, bogatszych zespołów cech przedmiotów, czynności, właściwości na miejsce uboższych (np. *Piotr biegnie — Piotr biegnie szybko*).

Konieczne jest przy interpolacji ściśle odróżnianie informacji dostarczanej przez badany element w danej sytuacji od informacji dostarczanej przez odbiorcę sobie samemu na podstawie wiadomości niezależnych od wypowiedzi i nie odnoszących się do bezpośredniej sytuacji oraz do rozumienia wyrazów zawartych w wypowiedzi. Tak np. na podstawie usłyszanego zdania *Przyszedł Piotr* odbiorca może sobie uświadomić, że *Piotr przyszedł, żeby pożyczyć książkę*. Uświadomienie sobie tej treści opiera się jednak nie tylko na rozumieniu usłyszanego wyrazów i ich związku z innymi oraz na tym, co przekazał nadawca wraz z całą sprzężoną z jego wypowiedzią sytuacją, lecz ponadto na tym, co odbiorca skądinąd wiedział o celu przyścia Piotra. Oczywiście interpolacja zgodna z postu-

² *Op. cit.*, s. 71.

lowanym ujęciem jest tu niemożliwa. Wysiłek odbiorcy dla przyjęcia przezeń informacji, tzn. dla wyjaśnienia, co miał mu do zakomunikowania nadawca, jest niewątpliwie potrzebny, ale czym innym są samorzutne procesy dedukowania i formułowania sądów przez odbiorcę. Nie można mieszać tego, co ma do powiedzenia nadawca, z tym, co można powiedzieć o danym stanie rzeczy.

Natomiast błędem byłoby stawianie w jednym szeregu z różnicami wyżej przedstawionymi różnic natury psychologiczno-estetycznej i stylistycznej, wyczuwanych w procesie odbioru wypowiedzi. Bardzo często tekst wynikający z próby interpolacji traci w porównaniu z tekstem wyjściowym pewne własności: ten ostatni może być bardziej naturalny, bezpośredni, bardziej nasycony emocjonalnie, może silniej oddziaływać na słuchacza dzięki krótkości, zwartości, określonym właściwościom intonacyjno-dźwiękowym, może wywoływać inne, niekiedy bogatsze skojarzenia; wskutek właściwej każdemu skrótowi ambiwalencji i wynikającej stąd teoretycznej możliwości różnej interpretacji może być przydatniejszy tam, gdzie chodzi o niestawianie kropek nad „i“, oraz może powodować u odbiorcy bardziej różnokierunkową i odmienną w przebiegu reakcję psychiczną itd. Dopóki jednak różnice te nie wkraczają w dziedzinę semantyki sensu stricto, tj. nie znajdują swych odpowiedników w konkretnych, odrębnych wielkościach językowych, interpolacja jest uzasadniona. Dlatego trudno się zgodzić z W. L. Juchtem, który uważa zdania w rodzaju ang. *Wonderful woman!*, *Foxes!* za odrębny w stosunku do zdań z orzeczeniem imiennym typ zdań zupełnych³. Nie da się zaprzeczyć, że zdania takie bywają używane w specyficznych sytuacjach (kiedy nie chodzi o rzeczową informację, lecz o stwierdzenia wartościujące, skierowane niejako „do siebie“) i że w konsekwencji mają one inny walor emocjonalny. Ale różnica zawartości semantycznej tych zdań i zdań z orzeczeniem imiennym jest czysto iluzoryczna: w obu wypadkach mówi się o tym samym to samo, w tym samym układzie.

Nie nakładają również na interpolację ograniczeń inne pozasemantyczne właściwości szczególne zestawianych elementów. Mogą się one mieścić w obrębie zdań lub części zdań, ale mogą też być połączeniami zdań (por. np. rozwiązywanie zdań z członami współrzędnymi poprzez

³ W. L. Jucht, *Nekotorye woprosy teorii nepolnych predloženiĭ (na materiale sovremennogo anglijskogo jazyka)*, Filologičeskie nauki, 1962, 2, s. 64—66. Oto jego zasadnicza motywacja: „V vydelennyh zdes' imennyh ocenonyh predloženiĭach vyraženie sub'ektivnogo, podčerknuto ekspressivnogo otnošenija govorjaščego k tomu ili inomu licu, predmetu, javleniju preobładaet nad vyraženiem logičeskich otnošenij“ (s. 65). Nieporozumieniem jest powołanie się autora na fakt, iż w wypowiedziach typu *Oh, get out, you idiot!* *you* nie jest podmiotem, lecz wołaczem: w wypowiedziach takich wyrazy typu *idiot* nie dadzą się gramatycznie utożsamić z omawianymi wyrażeniami, gdyż same są również wołaczami.

zdania współrzędne). Element, na którym się dokonywa interpolacji, nie musi mieć postaci morfologicznie identycznej z częścią drugiego elementu (będącego wynikiem interpolacji). Osobliwości bowiem morfologiczne nie mogą być relewantne dla interesującego nas wyłącznie aspektu semantycznego; ich uwzględnianie byłoby metodologicznie wadliwym zmieszaniem różnych punktów widzenia. Wiadomo, że identyczna zawartość semantyczna zależnie od różnych okoliczności może być przekazywana za pomocą różnych wykładników (wariantów). Nie ma powodu z góry wykluczać możliwości wariacji morfologicznej, zależnej od skrótowego lub nieskrótowego charakteru wyrażenia. Tak np. rosyjski wyraz *etot* można uznać za skrót wyrażenia *tot, na ktorogo ja ukazywaju, tot, o ktorom my goworili* itp., mimo że morfologicznie różni się od wyrazu *tot*.

Ogólność pojęcia „zestawianych elementów“ nie pozwala dalej na traktowanie jako istoty tego argumentu przeciwko interpolacji faktu, iż układ, z którym się zestawia wyrażenie podejrzane o skrótowość, może brzmieć niezwykle, niezgrabnie lub rozwlekłe, że praktycznie jest używany rzadko lub jest całkiem niespotykany. Jest to bowiem znowu inna płaszczyzna zjawisk, której analiza semantyczna nie może uwzględniać pod groźbą niekonsekwencji i wynikającego stąd niebezpieczeństwa tworzenia pojęć zbitkowych, formuł odbijających naraz fakty obiektywne i osobliwości naszych nad nimi refleksji (rzeczy całkowicie heterogeniczne) i dających w ten sposób obraz rzeczywistości spaczony i zmacony. Tak np. za w pełni uprawnioną wypada uznać interpolację typu *Piotr jest chory, bo nie przyszedł do szkoły — Sądzę, że Piotr jest chory, bo nie przyszedł do szkoły*, mimo że pierwszy typ zdania jest zupełnie standartowy i uzualnie przeważa nad drugim (ta interpolacja ma istotne znaczenie dla charakterystyki semantycznej tzw. okolicznika przyczyny jako „wyrażającego“ właśnie przyczynę). Podobnie zdania rozkazujące z wyrazami modalnymi typu *Oczywiście, idź* należy traktować jako zbitki zdań oznajmujących z wyrazem modalnym i zdań rozkazujących bez wyrazu modalnego (*Oczywiście, powinienes iść. Idź!* itp.), co prowadzi do uznania ogólnej ważności twierdzenia o wykluczaniu modalności przez tryb rozkazujący (i wszelkie tryby woluntalne). Warto przy okazji zwrócić uwagę na to, że w tego rodzaju wątpliwych wypadkach do rozwiązań interpolacyjnych powinien dodatkowo skłaniać fakt osobliwości danego typu konstrukcji (niekiedy dotyczących intonacji, pauz itp.), a także niezwykłości, rzadkości lub braku takich konstrukcji z innymi analogicznymi wielkościami (por. np. stosunek wyrazu *prawdopodobnie* do zdań rozkazujących).

Na koniec należy wspomnieć o jednej jeszcze sprawie. Pewne wypowiedzi nie pozwalają na żadną niearbitralną pozytywną interpolację; a jednocześnie nie są zrozumiałe w ten sposób, co zdania zupełne. Stanowią one odrębną kategorię, której nie należy mieszać ani ze zdaniami zupeł-

nymi, ani ze zdaniem podlegającymi pozytywnej interpolacji, tzn. ze zdaniem „niezpełnymi“. Kategoria ta obejmuje „zdania urwane“, tzn. części zdań rozpoczętych, lecz przerwanych wskutek przyczyn zewnętrznych, oraz „zdania niedokończone“, tzn. części zdań, których reszta nie zostaje wypowiedziana — świadomie lub z powodu subiektywnych trudności z wyborem elementów. Wypowiedzi takie, których kształt jest zdeterminowany przez interwencję czynników zewnętrznych, przypadkowych w stosunku do języka nawet najszerszej rozumianego, i które stanowią swoistą patologię mowy, nie mogą być uwzględniane w opisie wielkości językowych ani nawet norm ich użycia. Kiedy więc mówimy o materiale zdaniowym będącym podstawą formułowania ogólnych twierdzeń o strukturze zdań, mamy na myśli materiał pozostały po wyłączeniu „zdań urwanych“ i „niedokończonych“. Ich rozpoznanie nie następuje istotnych trudności⁴.

3. Operacje interpolacyjne odbijają się mogą w sposób zupełnie zasadniczy na obrazie zasobu wielkości semantycznych, ich opisie gramatycznym i charakterystyce wewnętrznej.

Niektóre przykłady tego dowodzące były już wyżej przytaczane. Innym przykładem może być problem typów zdań „ze względu na cel wypowiedzi“. Tradycyjna gramatyka wyróżnia zdania oznajmujące, pytające i rozkazujące. Wielkościami różniącymi zdania oznajmujące od rozkazujących są tryby (i ewentualnie czasy; tam, gdzie czasy występują przy jednym „trybie“, spływają one z nim w niepodzielne jednostki, por. język polski). Jaka zaś wielkość jest konstytutywna dla zdań pytających? Czy tkwi w nich jakiś „funktor pytajny“? Zastosowanie interpolacji prowadzi do wniosku, że są to po prostu skróty zdań rozkazujących typu *Powiedz, czy ..., kto..., gdzie...* itp. Część bowiem *czy..., kto..., gdzie...* itd. jest w nich identyczna z analogiczną częścią w zdaniach *z powiedział, wiem* itd., gdzie pytaniem nie jest. Poza znanymi skądinąd

⁴ L. Hjelmslev rozpatruje wypadki niezpełności zdań wywołanej „urwaniem“ lub „niedokończeniem“ łącznie z innymi, a nawet wiąże problem interpolacji głównie z tą pierwszą kategorią wypadków, postulując uzupełnianie ich „nierozwiązalnym syntaktycznym między wszystkimi wielkościami, które mogą zajmować daną pozycję“ (*Omkring sprogeteorien grundlaggelse*, København 1943, s. 85). Chodzi tu o to, by utrzymać w mocy tezę o zależności odpowiednich kategorii, do której skłania obserwacja innych wypadków. Ale taka interpolacja synkretyzmu (z zerem wyrażenia) jest tylko okazjonalną konstatacją, że się podtrzymuje hipotezę na temat określonej zależności, weryfikującą się na innym materiale, mimo braku jej empirycznego potwierdzenia ze strony rozpatrywanego tekstu. W praktyce równa się to zatem ograniczeniu badanego materiału, rezygnacji z ustalania zależności językowych na podstawie całego materiału empirycznego łącznie z materiałem zdań „urwanych“ i „niedokończonych“. W takim jednak razie owa interpolacja synkretyzmu staje się zbędna jako odrębny chwyt metodyczny: jej realizacja ma być przecież możliwa tam, gdzie już uprzednio stwierdziło się, że zdanie jest „urwane“ lub „niedokończone“.

wielkościami semantycznymi — trybem rozkazującym, wielkościami typu *czy* (równymi wielkościom typu *to, czy...*) oraz tematem czasownika *powiedzieć* — zdania pytające nie wnoszą zatem do opisu żadnej specjalnej wielkości semantycznej; tym samym stawianie ich obok zdań rozkazujących (czy raczej woluntalnych, obejmujących zdania rozkazujące w węższym sensie, życzące i inne) i oznajmujących jako niezależnego typu zdań zupełnych okazuje się wadliwe⁵.

Ogromnie doniosłą rolę może spełnić interpolacja w dziedzinie opisu znaczeniowego wyrazów i wyrażeń, w których notorycznie mieszane są odrębne znaczenia, tj. wielkości semantyczne, z ich użyciami. Idzie tu w szczególności o zjawiska metafory i metonimii. Oba te zjawiska można poddać interpretacji interpolacyjnej. Zrównanie konkretnego wyrażenia metonimicznego z odpowiednim wyrażeniem szerszym (por. np. *zdać matematykę = zdać egzamin z matematyki*), a metaforycznego (które z tego punktu widzenia nie różni się zasadniczo od metonimicznego) z wyrażeniem *jak gdyby...*, *jakby...* (por. np. *myśli jego krążyły wokół... = ... jak gdyby krążyły...*) prowadzi do uznania, że rozpatrywane wyrażenie nie może być podstawą ustalania odrębnego znaczenia, lecz że jest po prostu wypadkiem (choćby nawet bardzo specyficznym) użycia wielkości znanej skądinąd. Kiedy taka interpretacja przy wyrażeniu o charakterze metaforycznym jest niemożliwa, a bywa ona niemożliwa zwłaszcza wtedy, kiedy dane wyrażenie jest podstawowym lub wyraźnie utartym (ewentualnie w pewnym stylu) wykładnikiem jakiegoś jasno określonego znaczenia, mającego w innych połączeniach lub w innych okolicznościach odmienne wykładniki, odpowiednie wyrażenie reprezentuje rzeczywiście różne wielkości semantyczne, a metafora ma charakter wyłącznie genetyczny (por. *zegarek chodzi = funkcjonuje, mурowane zwycięstwo = absolutnie pewne* itp.).

Daleko idące konsekwencje interpolacji widoczne są w opisie gramatycznym. Z tego, w jakim zakresie empiryczne zdania zostają uznane za niezupełne oraz jakie elementy i w jakich wypadkach są do nich interpolowane, wynika status członów zdania w ogólnym układzie gramatycznym (odnoszącym się do zdań zupełnych), rodzaj i zasięg zależności między nimi, ich miejsce w liniach syntagmatycznych (w hierarchii pozycyjnej). Właściwości gramatyczne przysługują bowiem w istocie rzeczy wielkościom semantycznym; jeżeli mówimy o właściwościach gramatycznych wyrazów itp. elementów morfologicznych, to ma to sens tylko o tyle, o ile

⁵ Dotyczy to również języków, w których — stać zewnętrzna części odpowiadających polskim *czy...*, *kto...*, *gdzie...* itp. w zdaniach odpowiadających pol. *powiedział...*, *powiedz...* itp. jest inna niż w tzw. zdaniach pytających, por. np. ang. *Tell me, whether he wants...* — *Does he want...*? Ta różnica między językami nie dotyczy bowiem układu semantycznego, lecz wyłącznie morfologii (wykładników i ich oboczności).

mamy na widoku ich treść, a nie ich stronę fonologiczną: ta ostatnia nie może przecież sama decydować o łączeniu się lub niełączeniu z innymi kompleksami fonologicznymi.

Podstawowym problemem gramatyki jest pytanie, jakie wielkości są przy określonych innych niezbędne, jakie zaś fakultatywne, dowolne. Sedno tej kwestii polega na sposobie traktowania w operacjach interpolacyjnych odpowiednich członów nieokreślonych (*ktoś, gdzieś* itp.). Chodzi o to, że bardzo często nie da się interpolować w sposób niearbitralny tej, a nie innej wielkości określonej. Np. interpolowanie do zdania typu *Piotr powiedział mi, że...* pozytywnych określeń cech „mówienia“, takich jak siła głosu, tempo, język itd., nie jest zwykle możliwe, gdyż byłoby dowolne. Powstaje jednak pytanie, czy nie należy w takim wypadku interpolować właściwych wielkości nieokreślonych. Jest bowiem faktem, że w sytuacji, do której się odnosi orzeczenie *powiedział*, była obecna ta lub inna cecha należąca do inwentarza każdego z rodzajów właściwości, jakie przysługują czynności „mówienia“ (np. siła głosu, tempo itd.). O każdej z tych cech można się zatem wypowiedzieć za pomocą wielkości nieokreślonej (np. *powiedział w jakimś języku*). Interpolacja zaś tych wielkości prowadziłaby do tezy, iż odpowiednie człony pozostają we współzależności z czasownikiem *powiedzieć*; że nie tylko konotują one ten czasownik, lecz również są przezeń konotowane (ponieważ w każdym zdaniu pełnym byłby obecny jakiś okolicznik każdego rodzaju).

Przypomnijmy wszakże, że w drodze interpolacji uzyskujemy eksplcytne wyrażenie tylko tego, co rzeczywiście przekazuje nadawca w danym kontekście i sytuacji, nie zaś tego, co o danym stanie rzeczy można powiedzieć, co może zostać wtórnie wydedukowane przez odbiorcę. Ta wskazówka ma charakter ogólny i stosuje się zatem do wielkości nieokreślonych, tak samo jak do wszelkich innych.

Brak jakiegoś członu może być brakiem wskazania pewnych konkretnych cech występujących w sytuacji, o której informuje zdanie. Brak ten jest wywołany albo przez niewiedzę, albo przez decyzję nieprzekazywania wiedzy. Wielkość nieokreślona nie jest z nim bynajmniej równoznaczna. Jej użycie jest bowiem właśnie wskazaniem wszystkich wchodzących w rachubę cech w dysjunkcji (*gdzieś = w miejscu albo x, albo y, albo z, albo...* itp.). Można zatem interpretować użycie wielkości nieokreślonej jako informację o niemożliwości lub niechęci wskazania cech konkretnych. Nie jest to oczywiście to samo, co po prostu brak ich wskazania.

Dlatego interpolacja wielkości nieokreślonej może być uzasadniona tylko pod warunkiem, że informacja o niemożliwości wskazania cech konkretnych, czyli ich uogólniona dysjunkcja, wynika bezpośrednio z kontekstu i konsytuacji. Tak np. w wypadku wypowiedzi w rodzaju *Widzia-*

tem wczoraj Piotra jadącego na rowerze wolno się dopatrywać możliwości interpolacji wielkości nieokreślonej w pozycjach „dokąd“ i „skąd“ — ... *jadącego skądś dokądś*... (a w konsekwencji również interpolacji pewnej wielkości w pozycji „którędy“). Do takiego rozwiązania w tym i w innych wypadkach może i powinna skłaniać ta okoliczność, iż w przeważającej większości zdań przy danej wielkości (w tym wypadku *jechać*) rozpatrywany człon (w tym wypadku „dokąd“, „skąd“) jest obecny lub może być niedwuznacznie interpolowany, zaś jego brak poza specyficzną sytuacją kwalifikuje zdanie jako „niedokończone“ lub „urwane“ (por. np. zdanie *Pojechałem bez członu „dokąd“, nie wplecione w jakiś ciąg porozumienia z odbiorcą — będzie to oczywiście zdanie „urwane“ lub „niedokończone“*).

Natomiast w poprzednio rozpatrywanym zdaniu *Piotr powiedział mi, że...* interpolacja różnych tzw. okoliczników sposobu jest niemożliwa, gdyż sytuacja i kontekst nie wskazują na niemożliwość podania informacji na temat języka, tempa itd., a jednocześnie większość zdań z *powiedzieć* tych okoliczników nie zawiera ani nie pozwala na ich jednoznaczną interpolację.

Z przedstawionego sposobu traktowania materiału wynika, że badanie, czy pewne człony konotują się wzajemnie, czy też jeden z nich konotuje jednostronnie drugi człon, musi polegać na poszukiwaniu zdań (nie „urwanych“ i nie „niedokończonych“), do których nie da się interpolować któregoś z tych członów (w postaci wielkości określonej lub nieokreślonej). Jeżeli takie zdania są, stwierdzamy konotację jednostronną, jeżeli nie ma — konotację wzajemną.

Prawdopodobnie w konotacji wzajemnej (głównie z tematami czasowników) pozostają podmiot, tzw. dopełnienia, tzw. okoliczniki „dokąd“, „skąd“, „którędy“, „gdzie“⁶. Natomiast inne tzw. okoliczniki pozostają zapewne na ogół w konotacji jednostronnej⁷.

⁶ Należy zwrócić uwagę na to, że okolicznik „gdzie“ jest konotowany tylko przez niektóre czasowniki (np. *siedzieć, być, iść*), mimo że empirycznie spotyka się go przy najrozmaitszych czasownikach. Ale jest tak tylko wskutek skrótów, por. *W Lublinie ukończył szkołę podstawową — Mieszkając w Lublinie...* lub tp.

⁷ W tym również okoliczniki czasu i przyczyny, którym, wskutek niepoprawnej operacji interpolacyjnej, przypisywałem konotację wzajemną (*O typach zależności syntagmatycznej*, Biuletyn PTJ XX, 1961, s. 34).

Pojęcie pozycji syntagmatycznej a wyodrębnianie jednostek języka

1. Za punkt wyjścia poniższych rozważań przyjmuje się następujące przesłanki:

1) Zgodnie z empirycznymi danymi obiektem analizy jest zespół tekstów określonego języka stanowiących szereg ciągów syntagmatycznych, w których nie istnieją wyraźne granice pomiędzy częściami składowymi.

Z przesłanki 1) wynika, że podstawowym problemem teoretycznym jest opracowanie zasad procedury analitycznej, za pomocą których należy dokonywać wyodrębniania składników ciągu syntagmatycznego — jednostek funkcjonalnych języka.

2) Każda jednostka funkcjonalna języka posiada następujące właściwości: a) składa się z pewnego zespołu fonemów zorganizowanych w określony sposób. Właściwość tę uważa się za cechę inherentną jednostki języka; b) wchodzi w stosunek z określonym zespołem cech charakterystycznych zjawisk rzeczywistości zewnętrznych wobec niej; c) wchodzi w stosunki z innymi jednostkami języka. Właściwości b) i c) uważa się za cechy relacyjne jednostki języka. Cechy relacyjne b) określa się jako właściwości semantyczne jednostki, cechy relacyjne c) jako jej właściwości syntagmatyczne (gramatyczne).

Z przesłanki 2) wynika, że ponieważ cechy relacyjne i inherentne są określane na różnych podstawach, niepoprawne byłoby ustalanie jednostek języka jednocześnie w oparciu o obydwa rodzaje właściwości: jednostki ustalone na podstawie cech inherentnych nie pokrywają się z jednostkami ustalonymi na podstawie cech relacyjnych. Z tego wynika podstawowe dla procedury analitycznej rozgraniczenie jednostek fonemicznych i jednostek funkcjonalnych języka. Jednostka fonemiczna i jednostka funkcjonalna należą do zasadniczo różnych płaszczyzn analizy i stawianie między nimi znaku równości oraz posługiwanie się kryterium tożsamości — różnicy cech inherentnych przy ustalaniu jednostek funkcjonalnych uważa się za niepoprawne.

3) Właściwości syntagmatyczne jednostki języka stanowią formę przejawiania się jej właściwości semantycznych.

Z przesłanki 3) wynika, że po to, aby określić znaczenie danej jednostki, najdogodniej rozpoczynać analizę od ustalenia jej właściwości syntagmatycznych.

2. Obserwacja funkcjonowania składników w ciągu syntagmatycznym pozwala na stwierdzenie niezwykle istotnej dla obiektywizacji analizy syntagmatycznej ich cechy. Cechą tą jest ich ograniczona zdolność wchodzenia we wzajemne związki syntagmatyczne (relacje). Pewne składniki mogą wstępować w relacje tylko z niektórymi innymi składnikami, lecz nie ze wszystkimi.

Najogólniej biorąc w ciągu syntagmatycznym można wyróżnić dwie zasadnicze klasy składników: 1) składniki posiadające zdolność do wstępowania we wzajemne relacje (np. morfemy rzeczownika i morfemy przypadku), 2) składniki wykluczające wzajemne relacje (np. morfemy czasownika i morfemy przypadku).

Wśród składników wykluczających wzajemne relacje można dalej wyróżnić dwie klasy: a) składniki posiadające zdolność wchodzenia w relacje ze wspólnymi dla nich składnikami należącymi do innej klasy syntagmatycznej (innych klas syntagmatycznych); b) składniki posiadające zdolność wchodzenia w relacje tylko z różnymi składnikami należącymi do innych klas syntagmatycznych (np. morfemy trybu i morfemy przypadku nie mają w żadnym ciągu syntagmatycznym wspólnych przeciwczłonów relacji).

Składniki klasy a) wykazują pewne wewnętrzne odrębności syntagmatyczne pozwalające na wyróżnienie wśród nich dwóch podklas: α) składniki, które wstępują w relacje ze wspólnymi dla nich przeciwczłonami jednocześnie, tzn. współwystępują w tym samym ciągu syntagmatycznym (np. morfemy strony i morfemy aspektu współwystępują w relacji z morfemem werbalnym), β) składniki, które nie współwystępują w relacji ze wspólnym przeciwczłonem, tzn. wykluczają się wzajemnie w danej relacji. O składnikach podklasy β) mówi się zazwyczaj, że znajdują się w funkcji „albo — albo“, czyli w stosunku alternacji. Cechą odróżniającą składniki podklasy β) od pozostałych składników jest ich tożsamość syntagmatyczna. Terminy „stosunek alternacji“ i „stosunek tożsamości syntagmatycznej“ są więc terminami równoznacznymi. Formuła kommutacji, za pomocą której wyodrębnia się z tekstów różne jednostki języka, może być stosowana tylko wobec składników znajdujących się w stosunku tożsamości syntagmatycznej.

Zgodnie z przesłanką 3. składniki różne pod względem syntagmatycznym nie mogą być semantycznie identyczne. Aby więc wykazać różnicę pomiędzy składnikami nie znajdującymi się w stosunku alternacji i zarejestrować je jako odrębne jednostki funkcjonalne, należy udowodnić, że są one różne pod względem syntagmatycznym, czyli że zajmują różne

pozycje syntagmatyczne. Jeżeli wziąć za przykład najprostszą konstrukcję, tzn. konstrukcję powstałą z połączenia dwóch morfemów, np. *nożem*, to można stwierdzić, że ponieważ składniki *noż-* i *-em* wchodzą ze sobą w związek syntagmatyczny, a więc nie mogą zajmować tej samej pozycji (nie istnieje ani konstrukcja składająca się z dwóch końcówek przypadku, ani konstrukcja składająca się z dwóch tematów rzeczownika, jeżeli obydwa tematy występują w prymarnej funkcji syntagmatycznej), są one różne pod względem gramatycznym, a zatem są dwiema odrębnymi jednostkami języka.

3. W proponowanym układzie przesłanek zasadniczej wagi nabiera problem właściwego zdefiniowania pojęcia pozycji syntagmatycznej i opracowania kryteriów pozwalających jednoznacznie określać tożsamość-różnicę pozycyjną składników ciągu syntagmatycznego. Powróćmy do przytoczonego przykładu.

Całość, na którą składają się morfemy *noż-* i *-em*, oraz relację (R) pomiędzy nimi określa się jako pole relacyjne. Pozycja syntagmatyczna składnika jest to więc fakt jego występowania jako jednej z części określonego pola relacyjnego. Pozycję danego składnika definiuje się w ten sposób, aby ani cechy inherentne, ani znaczenie nie wchodziło do definiensa, tzn. wyłącznie poprzez jego stosunek do drugiego składnika pola relacyjnego. Tak np. morfem *-em* (przy założeniu, że morfem *noż-* został określony poza danym polem relacyjnym) należałoby określić jako składnik zajmujący pozycję (a) w relacji (R) ze składnikiem *noż-* (i innymi składnikami znajdującymi się w stosunku alternacji ze składnikiem *noż-*). Właściwe określenie syntagmatyczne analizowanego składnika (morfemu lub konstrukcji) wymaga więc ustalenia, w jakim polu relacyjnym (w jakich polach relacyjnych) dany składnik występuje¹.

Przytoczona definicja pozycji syntagmatycznej różni się w sposób istotny od szeregu innych definicji. Tak np. Z. C. Harris w pracy *Method in Structural Linguistics* formułuje definicję pozycji następująco: „Otoczenie, czyli pozycja elementu, składa się z elementów sąsiadujących z nim (w granicach wypowiedzenia) [...] Przez »sąsiedztwo« należy rozumieć pozycję elementów występujących przed elementem poddawany analizie, za nim i jednocześnie z nim“².

Proponowana przez Z. C. Harrisa definicja nie może być przydatna do analizy funkcjonalnej składników, ponieważ u jej podstaw leżą pewne właściwości układu syntagmatycznego o charakterze zewnętrznym, for-

¹ Bardziej szczegółowo problematykę pozycji syntagmatycznej omawiałem w artykule *Problema sintagmatičeskoj poziciji elementov jazyka*, NDVŠ, Filologičeskie nauki, nr 2, 1962.

² Cytuję na podstawie wydania rosyjskiego *Istorija jazykoznanija XIX i XX vekov v očerkach i izvēčenijach*, Moskva 1960, s. 162.

malno-syntagmatycznym, a mianowicie sposób, w jaki łączą się ze sobą poszczególne składniki tekstu, a nie ich zdolności wchodzenia we wzajemne relacje. Nietrudno wykazać, że pomiędzy tymi właściwościami nie ma absolutnej zbieżności. Tak np. składnik tekstu występujący w bezpośrednim sąsiedztwie z innym składnikiem (w prepozycji lub postpozycji) może w ogóle nie znajdować się z nim w relacji. Jako przykład można przytoczyć morfem aspektu *-a-* i morfem strony biernej *-n-* w konstrukcji morfemicznej *pričesan*, które znajdują się nie w relacji ze sobą, lecz wchodzą w związek syntagmatyczny z morfemem czasownika *pričes-*. I na odwrót, składniki oddzielone od siebie innymi składnikami mogą wchodzić we wzajemne relacje, np. morfem strony biernej *-sja* w tekście *kniga obsuždaetsja čitateljami* znajduje się w relacji nie z końcówką czasownika (choć występuje w bezpośrednim sąsiedztwie z nią), lecz z morfemem werbalnym *obsužd-*. Podobnie wyraz *nieco* (w tekstach typu *nieco wcześniejszy*) nie znajduje się w relacji z tematem przymiotnika *wcześ-* (choć zazwyczaj występuje w prepozycji wobec niego), lecz z morfemem comparatiwu *-ejsz-* (dowód: brak tekstów typu **nieco wczesny*). Przy okazji warto zaznaczyć, że przytoczona definicja nie może być w ogóle zastosowana do określania pozycji tych składników pól relacyjnych, którym właściwy jest zysk swobodny.

Fakt jednoczesnego występowania dwóch elementów również nie może być kryterium rozstrzygającym o tym, czy wchodzi one we wzajemny stosunek syntagmatyczny. Przykładem jednoczesnego występowania dwóch elementów może być przypadek i liczba — znaczenia kumulowane w jednym wykładniku, np. *-a* w *szkoła* (sg. i N.). Odnośnie do liczby i przypadku da się stwierdzić, że nie wchodzi one w żaden związek syntagmatyczny. Proponowany schemat: „Jeżeli χyz i tylko vz przy czym $v = \chi$, wówczas $(\chi Ry)Rz$ “. Substytucja na miejsce morfemu *szkol-* (w konstrukcji *szkoła = \chi yz*), np. morfemu *mąk-*, usuwa opozycję sg.||pl., z czego wynika, że w konstrukcji *mąka* nie ma morfemu liczby (a więc *mąka = vz*). Skoro występowanie lub brak liczby jest uwarunkowany typem morfemu imiennego, przypadek nie znajduje się w relacji z liczbą. Jednoczesne występowanie liczby i przypadku (tzn. ich kumulacja w jednym wykładniku), w takich konstrukcjach jak *szkoła*, jest jednym z przejawów techniki układu elementów w tekście. Rzeczą istotną przy dokonywaniu analizy na płaszczyźnie jednostek znaczących jest więc rozróżnianie techniki układu składników w tekście (lub układu zewnętrzno-formalnego składników tekstu = l'ordre externe) i stosunków syntagmatycznych pomiędzy nimi (l'ordre interne)³.

³ Na konieczność rozgraniczania pojęć „układ zewnętrzny“ (l'ordre externe) i „układ wewnętrzny“ (l'ordre interne) zwrócił uwagę J. Kuryłowicz. Zob. J. Kuryłowicz, *La notion de l'isomorphisme*, TCLC, vol. 5, Recherches structurales, 1949.

Właściwości formalno-syntagmatyczne składników tekstu i ich właściwości wewnętrzno-syntagmatyczne należą do różnych płaszczyzn analizy i jednocześnie uwzględnianie obu typów właściwości przy wyodrębnianiu jednostek funkcjonalnych prowadziłoby do sprzeczności w opisie języka. Dlatego przyjmuje się przesłankę, że wyodrębniania jednostek języka należy dokonywać na podstawie ich właściwości wewnętrzno-syntagmatycznych, a dopiero następnie w ramach wyodrębnionych na tej zasadzie klas funkcjonalnych należałoby dokonywać opisu różnic pomiędzy jednostkami w zakresie ich dystrybucji formalnej.

Aby wykazać, że różnica miejsc składników w zewnętrznym układzie syntagmatycznym nie może być sama przez się kryterium rozstrzygającym o tym, czy wchodzą one w różne relacje z innymi składnikami tekstu, tzn. czy zajmują różne pozycje syntagmatyczne, można posłużyć się następującymi przykładami: w konstrukcjach werbalnych *sdelat'*, *zrobić* morfemy perfektywności *s-*, *z-* znajdują się w prepozycji wobec pozostałej części konstrukcji, zajmują więc inne miejsce w układzie zewnętrznym niż np. morfemy *-i-*, *-a-* w konstrukcjach *rešit'*, *pričesat'sja* oraz *-y-* w *uderzyć* (postpozycja wobec tematu czasownika). Pomimo różnic w układzie zewnętrznym przytoczone morfemy perfektywności znajdują się w identycznym związku syntagmatycznym z morfemem czasownika ($a : x = b : y = c : z$) i na tej podstawie uznaje się je za morfemy należące do jednej klasy syntagmatycznej. Na odwrót, przy identyczności stosunku formalnego składniki tekstu należy uznać za członki różnych klas syntagmatycznych, jeżeli wchodzą one w różne relacje z innymi składnikami (i to niezależnie od tożsamości ich cech inherentnych, których *ex definitione* nie uwzględnia się przy opisie gramatycznym). Tak np. morfem fonemiczny *s-* w czasownikach *sdelat'* i *sletet'* wchodzi do różnych klas syntagmatycznych, jest więc dwiema jednostkami funkcjonalnymi języka rosyjskiego (s_1 , s_2). Argumentem przemawiającym przeciwko tożsamości funkcjonalnej morfemów s_1 , s_2 jest fakt, że w konstrukcji werbalnej *sletet'* z morfemem s_2 współwystępuje morfem perfektywności *-e-* (por. *sletet'*: *sletat'*), podczas gdy morfem s_1 w *sdelat'* jest morfemem perfektywności, a więc znajduje się w identycznym stosunku do tematu *dela-*, jak morfem *-e-* do tematu *slet-* ($s : -dela- = slet- : -e-$).

Przyjęcie za podstawę opisu właściwości formalno-syntagmatycznych składników prowadziłoby do wyodrębnienia najzupełniej przypadkowych klas jednostek, przypadkowych o tyle, że niezgodnych z ich rzeczywistym funkcjonowaniem w tekstach.

W ścisłym związku z koniecznością rozgraniczania na płaszczyźnie analizy syntagmatycznej stosunków formalno-syntagmatycznych i wewnętrzno-syntagmatycznych pozostaje problem istoty różnicy pomiędzy wyrazem a morfemem. W nowszej literaturze językoznawczej spotyka się

twierdzenie, że różnica ta ma charakter funkcjonalny⁴. Spróbujmy rozważyć niektóre fakty.

Składniki ze znaczeniem stopnia wyższego typu rosyjskich *-ee* (*krasivee*), *-e* (*tiše*), *-še* (*starše*) zgodnie z ogólnie przyjętą definicją są morfemami. Znajdują się one, jak wiadomo, w relacji z tematem przymiotnika. W języku rosyjskim obok form syntetycznych istnieją analityczne formy comparatiwu tworzone za pomocą składnika *bolee*, np. *bolee krasivyyj*. Czy składnik *bolee* jest morfemem, czy wyrazem? Niewątpliwie posiada on właściwości wyrazu i prawdopodobnie L. Hjelmslev uznałby go za semantem⁵. Założmy jednak, że składnik *bolee* jest morfemem, ponieważ służy do tworzenia formy. Założenie takie wydaje się być zgodne ze stanowiskiem przyjętym na ogół w gramatyce. Składnik *bolee* wykazuje właściwości relacyjne identyczne z morfemami *-ee*, *-e*, *-še*: wchodzi w relacje z tymi samymi przeciwzłonami, przy czym jest wymienny z cytowanymi morfemami. Możemy zatem stwierdzić, że składniki *-ee*, *-e*, *-še* i *bolee* zajmują tę samą pozycję syntagmatyczną. Analogicznymi właściwościami charakteryzują się składniki ze znaczeniem superlatywnym i elatywnym, np. *samyj*, *naibolee* (*samyj interesnyj*, *naibolee interesnyj*) i *-ejš-*, *-ajš-* (*krasivejšij*, *veličajšij*). Uznanie tożsamości pozycyjnej przytoczonych składników jest zgodne ze stanowiskiem ogólnie przyjętym w gramatyce rosyjskiej. Oczywiście gramatyka rosyjska jest w tym punkcie niezupełnie konsekwentna, ponieważ odrębnie od przytoczonych składników klasyfikuje prefiksy typu *pre-*, *raz-*, *sverch-* (np. *premilyj*, *razveselyj*, *sverchmodnyj*), chociaż wykazują one identyczne z nimi właściwości: wzajemna wymiennność w relacji z tymi samymi składnikami (dowód: nie istnieją formacje typu **predobree*, **samyj predobryj* itp.).

Jednakże prócz przytoczonych wyżej składników do tej samej klasy syntagmatycznej należy zaliczyć również tzw. wyrazy gradacyjne typu *očen'*, *dovolno*, *sliškom*, *krajne* i konstrukcje typu *do krajnosti*, *do strannosti*, *do boli*, ponieważ zajmują one tę samą pozycję syntagmatyczną (istnieją tylko konstrukcje typu *dovolno krasivyyj*, *očen' milyj*, *krajne redkij*, *jarkij do boli*, *do strannosti netoroplivyyj*, nie ma natomiast konstrukcji typu **očen' milee*, **krajne redčajšij* itp.). Składniki tego typu są niewątpliwie wyrazami, z czego wynikałoby, że różnice pomiędzy wyrazami a morfemami w zakresie omawianych faktów nie pokrywają się z różnicami funkcjonalnymi.

⁴ Zob. np. rozważania R. Jakobsona w pracy *Beitrag zur allgemeinen Kasuslehre*, TCLP, 6, 1936, s. 244—246. L. Hjelmslev mówi o różnicy funkcjonalnej pomiędzy morfemem a semantemem. Zob. L. Hjelmslev, *La structure morphologique*, Essais linguistiques, Copenhagen 1959, w szczególności s. 116—120.

⁵ Przypuszczenie to opieram na dokonanej przez L. Hjelmsleva analizie form czasów złożonych w jęz. niemieckim. Zob. *op. cit.*, s. 118.

Innym przykładem tożsamości funkcjonalnej morfemów i wyrazów mogą być składniki łączące się z tematami czasowników przechodnich. Tak np. *accusativus obiecti* zajmuje tę samą pozycję syntagmatyczną, co np. morfemy strony biernej i tzw. strony zwrotnej (por. my *perepravljaem ranenych* przez reku, my *perepravljaemsja* przez reku, *ranenye perepravljajutsja sanbatom* przez reku). Wszystkie przytoczone składniki wchodzą w układy typu χRy i χRz (przy braku χRyz).

Wydaje się zatem, że poprawna jest następująca zasada ogólna: różnice pomiędzy wyrazami a morfemami mają charakter formalno-syntagmatyczny i nie mogą służyć jako jednoznaczne wskaźniki różnic relacyjnych.

4. Nie wszystkie składniki układające się w niektórych polach relacyjnych według schematu tylko χRy i χRz zajmują tę samą pozycję syntagmatyczną. Układ, w którym dwa składniki zajmujące to samo miejsce syntagmatyczne są pozycyjnie różne, stanowi odwrotność układu, w którym składniki zajmujące różne miejsca są pozycyjnie tożsame. Jako ilustracja układu tego typu może służyć pole relacyjne, którego jednym ze składników jest rosyjski prefiks fonemiczny *pri-*.

Jeżeli porównać dwa teksty: 1. *głina prisochla k sapogu* i 2. *rana prisochla*, można stwierdzić istnienie różnicy semantycznej pomiędzy *pri₁-* i *pri₂-*. Syntagmatycznym wskaźnikiem różnicy semantycznej pomiędzy nimi jest różnica konotacji: prefiks *pri₁-* konotuje konstrukcję *k + dativus*, prefiks *pri₂-* nie konotuje żadnej konstrukcji. Różnica semantyczna nie jest rezultatem modyfikacji kontekstualnej omawianych prefiksów, ponieważ prefiks *pri₁-* nie wchodzi w relację z konstrukcją *sochnut' k sapogu* (czasownik *sochnut'* wyklucza konstrukcję *k + dativus*), a więc kontekst prefiksów *pri₁-* i *pri₂-* jest identyczny. Układ wewnętrzny składników w tekście 1: (*pri- R k sapogu*) *R sochn(ut)*.

Powstaje pytanie, czy prefiksy *pri₁-* i *pri₂-* w związku ze stwierdzoną powyżej opozycją semantyczną pomiędzy nimi można uznać za dwie jednostki funkcjonalne języka rosyjskiego. Problem ten wiąże się bezpośrednio z zakresem stosowalności klasycznej formuły kommutacyjnej. Zasada kommutacji sformułowana przez L. Hjelmseleva⁶ nie pozwala na wyodrębnienie dwóch jednostek języka (inwariantów), jeżeli różnicy na płaszczyźnie semantycznej nie odpowiada różnica na płaszczyźnie formy. Ponieważ jednak zasada kommutacji ma zastosowanie tylko do składników tej samej klasy syntagmatycznej (paradygmatu), należy rozważyć problem, czy prefiksy *pri₁-* i *pri₂-* zajmują tę samą pozycję syntagmatyczną.

⁶ Np. „La fonction décisive est la commutation ou corrélation qui contracte une relation avec une corrélation du plan opposé de la langue. Deux membres d'un paradigme appartenant au plan de l'expression (ou au signifiant) sont dits commutables (ou invariants) si le remplacement de l'un de ces membres par l'autre peut entraîner un

Porównując teksty 1. *pridvinul k nemu svoe lico* i 2. *nadvinul kartuz na glaza* oraz inne teksty o identycznej strukturze można stwierdzić, że prefiksy *pri-* i *na-* zajmują tę samą pozycję syntagmatyczną. Można poza tym stwierdzić identyczność semantyczną prefiksu *pri-* w *pridvinut* i *pri-* w *prisochnut*:

$$pri : dvinut = pri : sochnut.$$

Wprawdzie czasownik *dvinut* w odróżnieniu od *sochnut* konotuje również konstrukcję *k + dativus*, ale w relacji z prefiksem *pri-* mającym znaczenie procesualne *dvin(ut)* występuje w sekundarnej funkcji syntagmatycznej, w której składniki tracą (całkowicie lub częściowo) swoją konotację⁷. Należy zatem przypuszczać, że przedstawiona proporcja jest poprawna.

Prefiks *pri₂-* nie wchodzi w relację z czasownikiem *dvinut*. Jednakże w odróżnieniu od prefiksu *pri₁-* wykazuje on zdolność łączenia się z konstrukcją werbalną *nadvinut*, np. *prinadvinut kartuz na glaza*. Schemat konstrukcji werbalnej: $\chi R(yRz)$. Prefiksy *pri₂-* i *na-* zajmują więc różne pozycje syntagmatyczne. Jeżeli *pri₁-* zajmuje tę samą pozycję syntagmatyczną co *na-*, a *pri₂-* inną pozycję niż *na-*, to *pri₁-* i *pri₂-* zajmują różne pozycje syntagmatyczne, są więc członami różnych klas gramatycznych (paradygmatów). Wniosek ten potwierdza analiza wewnętrzna czasowników z tymi prefiksami. W konstrukcji *prinadvinut* morfemem o znaczeniu procesualnym jest prefiks *na-*, a morfem werbalny *dvin(ut)* występuje w sekundarnej funkcji syntagmatycznej. W konstrukcji *prisochnut₂* (*rana pri-sochla*) znaczenie procesualne posiada czasownik *sochnut*. Prefiks *pri₂-* wchodzi więc w relację z morfemami posiadającymi znaczenie procesualne (*na-*, *sochnut*). Natomiast prefiks *pri₁-* znajdujący się w stosunku alternacji z prefiksem *na-* sam posiada znaczenie procesualne. W konstrukcji *prisochnut₁* czasownik *sochnut* występuje więc w sekundarnej funkcji syntagmatycznej, w *prisochnut₂* — w prymarnej funkcji syntagmatycznej.

Z powyższych rozważań należy wyciągnąć następujący wniosek: ponieważ wobec prefiksów *pri₁-* i *pri₂-* nie może być zastosowana formuła kommutacyjna, są one dwiema jednostkami języka rosyjskiego.

Wyżej zostało stwierdzone, że prefiksy *pri₁-* i *pri₂-* różnią się pod względem semantycznym. Należy więc przypuszczać, że różnice syntagma-

remplacement analogue dans le plan du contenu (ou dans le signifié); et inversement, deux membres d'un paradigme du contenu sont commutables si le remplacement de l'un par l'autre peut entraîner un remplacement analogue dans l'expression". (L. Hjelm-slev, *Pour une sémantique structurale*, Essais linguistiques, Copenhague 1959, s. 103).

⁷ Przykłady: prefiksy *pro-*, *pere-*, *na-* mające znaczenie procesualne, a więc należące do tej samej klasy syntagmatycznej co *pri₁-* odbierają np. czasownikom ruchu konotację z konstrukcjami mającymi znaczenie dokąd?, skąd? i narzucają całemu połączeniu swoją konotację, np. *projti les, pereechat' reku vbrod, nabežat' na stolb*.

tyczne odzwierciedlają w określony sposób różnice semantyczne pomiędzy składnikami ciągu syntagmatycznego, co pozwala na sformułowanie następującej zasady ogólnej: składniki zajmujące różne pozycje syntagmatyczne nie mogą (niezależnie od tożsamości ich składu fonemicznego i ewentualnie tożsamości ich miejsc w zewnętrznym układzie syntagmatycznym) być semantycznie tożsame. Powyższa analiza potwierdza poprawność wysuniętej na początku niniejszych rozważań przesłanki 3.

Stwierdzenie różnicy pozycyjnej dwóch składników może być, jak się wydaje, dostatecznie pewną podstawą do uznania ich za dwie różne jednostki funkcjonalne danego języka. Zasadę tę potwierdza analiza innych faktów. Tak np. prefiks *pri-* w czasowniku *pritušit'* wykazuje dwojakie właściwości: jest identyczny pod względem zajmowanej pozycji i znaczenia z analizowanym wyżej prefiksem *pri₂-* (ma znaczenie bliskie wyrazom 'nieco', 'trochę', 'w pewnym stopniu', np. *pritušit' svet* (oraz występuje jako stylistyczny wariant morfemu perfektywności *po-*; por. *potušili požar* i „... *požar pritušili w samom načale*“ (Leonov, Sot'; znaczenie to jest kwalifikowane przez słowniki jako potoczne). Morfem *pri-* w ostatnim znaczeniu zajmuje tę samą pozycję syntagmatyczną, co zerowy morfem imperfektywności w wyrazie *tušit'*, natomiast *pri-* w znaczeniu 'nieco' współwystępuje z morfemami aspektu; por. *prisochnut'*, *prisychat'*, *pritušit'*: *pritušať*, *privjanut'*: *privjadať* i in. Różnica ta pozwala na uznanie morfemu *pri₂-* ze znaczeniem perfektywności za odrębną jednostkę języka rosyjskiego.

Różne pozycje syntagmatyczne zajmuje prefiks fonemiczny *po-* w konstrukcjach typu 1. *popisat'*, *posidet'* i 2. *pozabivatsja*, *ponabrosat'*. Prefiks *po₁-* wchodzi w relację tylko z czasownikami imperfektywnymi i zajmuje tę samą pozycję, co morfemy aspektu, prefiks *po₂-* wchodzi w relację zarówno z czasownikami imperfektywnymi, jak i perfektywnymi, por. *povydergat'* — *povydergivat'*, *ponabrosat'* — *pobrosat'*. Chociaż więc przy czasowniku *brosat'* prefiksy *po₁-* i *po₂-* wykluczają się wzajemnie, nie są one pozycyjnie tożsame. Prefiksy *po₁-* i *po₂-* są więc dwoma różnymi morfemami języka rosyjskiego.

Kryterium tożsamości-różnicy pozycyjnej ma zastosowanie przy wyodrębnianiu jednostek na różnych szczeblach analizy tekstu, a więc i na szczeblu analizy stosunków syntagmatycznych pomiędzy konstrukcjami. W dalszej części rozważań chodzi w szczególności o zjawiska wymienione na początku artykułu w podklasie α), tzn. o układ według schematu χRyz .

Według schematu χRyz zbudowany jest tekst *obsuždali knigu den'*, wyrazy *knigu* i *den'* zajmują więc różne pozycje syntagmatyczne. Powstaje pytanie, czy na tej podstawie można stwierdzić, że morfemy accusatiwu obiecti i accusatiwu temporis są dwiema jednostkami języka.

Taki wniosek mógłby się spotkać z następującym zarzutem: ponieważ formy *knigu* i *den'* są konstrukcjami, należy brać pod uwagę możliwość podwójnego oddziaływania kontekstu na morfem przypadku: kontekstu czasownikowego i rzeczownikowego. W przytoczonym przykładzie kontekst czasownikowy jest identyczny, różne są tematy imienne znajdujące się w relacji z morfemem accusatiwu, jest więc prawdopodobne, że konstrukcje *knigu* i *den'* zajmują różne pozycje syntagmatyczne dlatego, że w wypadku accusatiwu temporis nastąpiła asymilacja semantyczna końcówki do tematu imiennego. Morfemy accusatiwu obiecti i accusatiwu temporis należałoby więc prawdopodobnie uważać za warianty kontekstualne jednego przypadku (lub dwie funkcje jednego przypadku).

Przeciwko przytoczonemu zarzutowi można wysunąć następujące argumenty: forma accusatiwu, w której skład wchodzi temat rzeczownika ze znaczeniem odcinka czasowego, funkcjonuje w tekstach nie tylko jako acc. temporis, lecz również jako accusativus obiecti (np. *my provedem den' u ozera*), a nadto w relacji z tym samym czasownikiem mogą występować dwie formy accusatiwu (acc. obiecti i acc. temporis) z tematami imiennymi oznaczającymi odcinki czasu, np. bog *nedelju* sozdaval *den' i noć*, *zvezdy* i *solnce* itd. Ponieważ w obu formach występuje identyczny typ tematu, w każdej z nich można byłoby podejrzewać asymilację semantyczną. Przy identyczności pozostałych składników morfemy accusatiwu wykazują jednak tę samą różnicę znaczeniową, jaka występuje w tekście *obsuždali knigu den'*. Wpływ kontekstu jest więc pozorny.

Analogiczną sytuację spotykamy w odniesieniu do polskiego genetiwu obiecti i genetiwu temporis. W tekście *bali się burzy* (*boją się burzy*) forma genetiwu znajduje się w relacji z morfemem czasownika *ba- się* (*boj- się*). W formie genetiwu w danej relacji mogą występować rozmaite tematy imienne, w tym również tematy oznaczające odcinki czasu (np. *bał się nocy*). Tekst *bali się burzy* może być uzupełniony m. in. konstrukcjami temporalnymi, w tym również gen. temporis, np. *tej nocy bali się burzy*. Ich pozycje są więc różne, przy czym wpływ kontekstu jest pozorny. Należałoby zatem wnioskować, że accusativus obiecti i accusativus temporis oraz genetivus obiecti i genetivus temporis są różnymi jednostkami funkcjonalnymi.

Dodatkowe potwierdzenie różnicy funkcjonalnej pomiędzy polskim genetiwem obiecti a genetiwem temporis można by znaleźć w następujących faktach: gen. temporis ma to samo znaczenie, co konstrukcja temporalna *w + locativus*, przy czym *w + locativus* jest częściowo synonimem genetiwu (np. *tego dnia* i *w tym dniu*), a częściowo jego ekwiwalentem (np. tylko: *w naszej epoce*, *w dwudziestym wieku*). Konstrukcja *w + locativus* i genetivus temporis zajmują tę samą pozycję syntagmatyczną (mamy tylko układy χR_y i χR_z). Gdyby utożsamić genetivus temporis

i genetivus obiecti, należałoby również utożsamić konstrukcję temporalną *w + locativus*. A jeżeli nadto utożsamić konstrukcję *w + locativus* temporalną i lokatywną, należałoby utożsamić genetivus i locativus — wniosek, który znajduje się w jaskrawej sprzeczności z faktami.

Wniosek o nieidentyczności morfemów accusatiwu obiecti i accusatiwu temporis oraz gen. obiecti i gen. temporis nie wpływa jednakże w sposób oczywisty z dotychczasowych rozważań. Różnica pomiędzy wyżej analizowanymi morfemami prefiksalnymi a końcówkami przypadków polega na tym, że końcówki przypadków są składnikami konstrukcji, które jako całość zajmują różne pozycje syntagmatyczne. Tymczasem, jeżeli zgodzić się z ogólnie przyjętym założeniem (dla którego istnieją obiektywne podstawy), że końcówki przypadków wchodzi w relację z tematem rzeczownika, należy wnioskować, że wszystkie one zajmują tę samą pozycję syntagmatyczną. Zgodnie z klasyczną formułą kommutacyjną składniki tej samej klasy syntagmatycznej (paradygmatu), których różnicy semantycznej nie odpowiada różnica na płaszczyźnie formy, nie mogą być uznane za różne jednostki języka (inwarianty). Akceptując więc klasyczną formułę kommutacji musielibyśmy uznać oba accusatiwy (resp. oba genetiwy) za jeden inwariant. Jedno lub drugie rozwiązanie zależy więc od akceptacji lub odrzucenia formuły kommutacyjnej w jej dotychczasowym brzmieniu.

Aby spróbować odpowiedzieć na pytanie, które rozwiązanie w sposób bardziej adekwatny oddaje istotę funkcjonowania elementów języka w ciągu syntagmatycznym, rozważmy następujące fakty.

Wyżej stwierdziliśmy, że prefiks *pri₁-* w konstrukcjach werbalnych *prisochnut'* (*k čemu-nibud'*), *pridvinut'* (*čto k čemu-nibud'*) ma znaczenie procesualne i jest identyczny pod względem funkcjonalnym z morfemami czasownika. Tę samą pozycję syntagmatyczną zajmuje prefiks *pri-* w konstrukcjach *prirezat'* (np. *prirezat' svoego protivnika*), *pristrelit'* (np. *pristrelit' lošad'*). Stosując formułę kommutacyjną należałoby uznać je za funkcjonalnie identyczne. Tymczasem prefiksy *pri-* (w *prisochnut'₁*) i *pri-* (w *pristrelit'*) wykazują jaskrawe różnice konotacyjne: prefiks *pri₁-* wchodzi w relację z konstrukcją *k + dativus*, prefiks *pri₄-* (w *pristrelit'*) — w relację z accusatiwem obiecti (por. *pristrelit' kogo-n.* i brak tekstu **strelit' kogo-n.*). Różnice konotacyjne nie wynikają z różnicy kontekstów czasownikowych, ponieważ występują one również w tym samym kontekście, por. *prikolot' bulavku k plátku* i (*Japonec*) *ot neožidannosti [...] upal, tut ego i prikololi* (Stepanov, Port-Artur). Różnice konotacyjne są wskaźnikami różnic semantycznych pomiędzy omawianymi prefiksami.

Przyjęcie klasycznej formuły kommutacyjnej i utożsamienie na jej podstawie prefiksów *pri₁-* i *pri₄-* prowadziłoby do zatarcia obiektywnie

stwierdzalnych różnic syntagmatycznych pomiędzy nimi. Jeżeli więc przyjąć przesłankę, że przy wyodrębnianiu jednostek języka z ciągu syntagmatycznego należy uwzględniać wszelkie różnice syntagmatyczne pomiędzy jego składnikami, a nie tylko niektóre z nich, wydaje się rzeczą uzasadnioną zrezygnowanie ze stosowania klasycznej formuły kommutacyjnej.

Zgodnie z przyjętą przesłanką prefiksy *pri*₁- i *pri*₄- uznaje się za dwa różne morfemy języka rosyjskiego. Składniki zajmujące tę samą pozycję syntagmatyczną (tzn. wchodzące w tę samą relację uznaną za podstawową dla ich charakterystyki kategorialnej) i wykazujące różnice syntagmatyczne w innych relacjach są członami różnych podklas jednej klasy syntagmatycznej (paradygmatu).

Powróćmy do omawianych wyżej morfemów accusatiwu i genetiwu. W związku z tym, że różnice znaczeniowe morfemów acc. obiecti i acc. temporis (resp. gen. obiecti, gen. temporis) nie wynikają z wpływu kontekstu, lecz są ich własnymi znaczeniami, można stwierdzić, że różnice pozycji zajmowanych przez konstrukcje „temat imienny + morfem acc. obiecti“, „temat imienny + morfem acc. temporis“ (resp. genet.) wynikają wyłącznie z tego, że w ich składzie znajdują się różne pod względem funkcjonalnym morfemy przypadku. Acc. obiecti i acc. temporis wchodzą wprawdzie w dalsze relacje z tym samym czasownikiem (sytuacja jest więc nieco odmienna niż w wypadku omawianych wyżej prefiksów *pri*₁- i *pri*₄-), ale relacje te są różne: relację accusatiwu temporis określamy jako relację R_a, relację accusatiwu obiecti — jako relację R_b. Różnice relacji pozwalają na uznanie tożsamyh kategorialnie morfemów accusatiwu obiecti i accusatiwu temporis za różne jednostki funkcjonalne języka (inwarianty).

Jak się wydaje, pełne uwzględnienie właściwości funkcjonalno-syntagmatycznych może prowadzić do znacznej obiektywizacji wniosków wprowadzanych z analizy tekstów.

O niektórych funkcjach linearności w składni

Punktem wyjścia do niniejszych rozważań jest spotkany u de Saussure'a, przypomniany przed trzema laty przez Wojciecha Górnego¹ termin linearność. Chodzi tu o rozróżnienie, w funkcjonowaniu znaków językowych, osi paradygmatycznej (zwanej także asocjacyjną) i osi syntagmatycznej, czyli inaczej linearnej. Relacje paradygmatyczne zachodzą między jednostkami strukturalnymi w składni i są synonimem zależności wynikających z zasady hierarchii rządzącej systemem. Stosunki linearne wiążą jednostki składniowe w tekście na zasadzie ich następczości i są równoznaczne z zależnościami wynikającymi z kontekstu. Zależności wynikające z kontekstu i zależności wynikające z hierarchii mogą się z sobą pokrywać, w istocie jednak obie zasady tworzą antynomię.

Weźmy dla przykładu dwa zdania pojedyncze w języku polskim, w którym, jak wiadomo, nie istnieje stały szyk wyrazów w zdaniu; zwyczaj językowy pozwala jednak przyjąć jeden szyk jako częstszy, inny jako rzadszy. W zdaniu „Syn kocha matkę“, o szyku zwykłym, zależność strukturalna między podmiotem a orzeczeniem oraz zależność strukturalna między orzeczeniem a dopełnieniem odpowiadają stosunkom, w jakie te wyrazy wchodzą w kontekście, czyli — w terminologii Tesnière'a — ich sekwencjom². W zdaniu „Matkę wyrzucił z domu zły syn“, o szyku rzadszym (dopełnienie przed orzeczeniem, podmiot na końcu zdania), istnieją te same zależności strukturalne: między podmiotem a orzeczeniem oraz między orzeczeniem a dopełnieniem, jednak tylko jedna z nich uzewnętrznia się w układzie linearnym: brak jest sekwencji orzeczenia z podmiotem, ponieważ rozdziela ją okolicznik i przydawka. Z faktu tego wynikają doniosłe konsekwencje stylistyczne: zwrócenie uwagi na funkcję, a tym samym i na znaczenie zarówno dopełnienia, jak i podmiotu, niezrealizowanie sekwencji orzeczenia i podmiotu wpływają na osłabienie ich związku semantycznego i uwypuklenie roli innych elementów zdania.

¹ W. Górny, *O stylistycznej interpretacji składni*, Pamiętnik Literacki 1960, 2, s. 475—500.

² L. Tesnière, *Éléments de syntaxe structurale*, Paryż 1959.

W zdaniu złożonym, jeśli bierze się pod uwagę zależności pomiędzy poszczególnymi zdaniami, stosunki układają się podobnie. W zdaniu „Czego chcesz od nas, Panie, za twe hojne dary, Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary“ układ strukturalny i układ linearny nie różnią się od siebie: po drugim z dwu zdań współrzędnie złożonych następuje zdanie podrzędne, zależne od niego, a bezpośrednio od poprzednika „dobrodziejstwa“. Rozszerzając sens terminu Tesnière'a można by powiedzieć, że zdanie główne i zdanie podrzędne tworzą sekwencję i sekwencja ta pokrywa się z zależnością strukturalną. Stylistycznie ważna jest tu właśnie normalność budowy zdania, zgodna z przeważającą, jak się zdaje, w języku polskim tendencją do stawiania większości elementów rządzonych po elemencie rządzącym. Inaczej przedstawia się zgodność obu osi w zwrotce: „Żem często dumał nad mogiłą ludzi, żem prawie nie znał rodzinnego domu, Żem był jak pielgrzym, co się w drodze trudzi, Przy blaskach gromu, Że nie wiem, gdzie się w mogiłę położę, Smutno mi, Boże!“ Rozbieżność między nimi polega w tym wypadku na tym, że tylko ostatnie z czterech zdań przyczynowych stoi przy zdaniu głównym, a tym samym trzy inne nie są z zdaniem głównym w bezpośrednim kontakcie. Równocześnie, wskutek odwrócenia częstszego porządku: element rządzący — element rządzony, zdanie to wymaga większego wysiłku interpretacyjnego, jest jednak zrozumiałe dzięki konotującemu obligatorycznie zdanie główne spójnikowi „że“. Z punktu widzenia stylistyki mamy tu do czynienia z uwidocznieniem i podkreśleniem ważności wymienionych przyczyn, bardziej ekspresywnym niż np. w wariancie „Smutno mi, Boże, bo nie wiem, gdzie się w mogiłę położę“. Posługiwanie się szykiem rzadszym i podkreślenie roli jednego z elementów możliwe jest właśnie dzięki wykładnikowi konotacji obligatorycznej.

Zdania wyrażające przyczynę i zdanie wyrażające jej skutek występujące w zwrotce Słowackiego oraz w jej trawestacji mogą być powiązane jeszcze w inny sposób, jak w następującym przykładzie: „Często dumałem nad mogiłą ludzką. Prawie nie znałem rodzinnego domu. Dlatego jest mi smutno“. Prof. Klemensiewicz nazywa związek, który łączy takie zdania, syntaktycznym stosunkiem nawiązania polegającym na „strukturalnej współprzynależności składniowej treści myślowej ustępu do większej całości znamiennej jednością tematyczną i fonetyczną“³. Owa zależność strukturalna ma charakter znacznie bardziej luźny niż w przykładach cytowanych wyżej, z czego oczywiście wypływają konsekwencje stylistyczne. Jeśli pominie się, w tekście utrwalonym na piśmie, wskaźniki natury intonacyjnej — jedynym sygnałem gramatycznym zależności skład-

³ Z. Klemensiewicz, *O syntaktycznym stosunku nawiązania*, *Slavia* 1949, s. 13—27.

niowej jest przysłówek „dlatego“, który jednak nie konotuje w sposób obligatoryczny żadnego z członów poprzednich.

Czy jednak rzeczywiście tego rodzaju sygnał wystarcza do ustalenia zależności składniowej, gdy bada się tekst nie mieszczący się w obrębie zdania, które zamyka kropka, lecz wychodzący poza jego granice, tworzący tzw. ustęp? Z drugiej strony pytanie to można odwrócić: Czy do zaistnienia struktury upodrzednionej konieczna jest obecność wykładnika syntaktycznego? To ostatnie pytanie stawiane jest w nowszych badaniach nad składnią stylistyczną (np. G. Antoine ⁴) i wydaje się szczególnie interesujące przy rozpatrywaniu zagadnień związanych z linearnością.

Problem linearności nie został jeszcze zbadany w sposób wyczerpujący. Wiele światła rzuca nań cytowany artykuł Z. Klemensiewicza, dalej wymienione już studium Górnego i wreszcie publikowany ostatnio artykuł A. Wierzbickiej, przynoszący szczegółową analizę problemów związanych z szykiem wyrazów w obrębie zdania pojedynczego ⁵. Wydaje się, że warto zastanowić się nad zagadnieniem, które interesuje zwłaszcza gramatyka, warto też może, na razie na wąskim odcinku, podjąć próbę prześledzenia stylistycznego funkcjonowania porządku linearnego w składni.

I. Zaczniemy od przypomnienia wykładników, które wyrażają zależności strukturalne między poszczególnymi zdaniami w obrębie zdania złożonego. Posługuję się terminem wykładnik, tak jak robi to Tesnière, który przeprowadza rozdział między wykładnikiem morfologicznym faktu składniowego a wskaźnikiem pojętym wbrew tradycji wywodzącej się od Bally'ego nie jako wszelki typ faktów morfologicznych posiadających sygnał konotacyjny, lecz tylko jako środek informacji o kategorii morfologicznej, np. w języku francuskim „le“ jest wskaźnikiem w „le soleil“, ponieważ tylko wskazuje na rzeczownikowość wyrazu (to samo „le“ jest natomiast wykładnikiem np. w „le bleu“, gdzie funkcję rzeczownika pełni przymiotnik). Tak pojęte wskaźniki nie mają praktycznego znaczenia w języku polskim, ponieważ nawet w wypadkach synonimii gramatycznej nie mogą odgrywać większej roli. Tak więc na czasownikowość wyrazu „je“, będącego w zależności od kontekstu formą czasownikową, zaimkiem rodzaju nijakiego lub zaimkiem rodzaju żeńskiego, zdaje się wskazywać w zdaniu: „Widzę, że on je z apetytem“ m. in. wskaźnik „on“. W rzeczywistości wartość tego wskaźnika jest bardzo słaba, bo zaimek „on“ może być usunięty: „Widzę, że je z apetytem“, może także konotować wyraz, z którym nie pozostaje w sekwencji, a nie tworzy związku strukturalnego z następującym po nim „je“, np. „Widzę, że on je bije“.

⁴ G. Antoine, *La coordination*, Paryż 1960, t. I, s. 284.

⁵ A. Wierzbicka, *Lingwistyczne narzędzia w stylistycznej analizie szyku wyrazów*, Pamiętnik Literacki 1963, 2, s. 511—533.

Istotą wykładników jest, zdaniem Tesnière'a, fakt, że wywołują one zmianę kategorii morfologicznej wyrazu lub zmianę kategorii składniowej części zdania lub zdania. Do najważniejszych wykładników składniowych stosunków między zdaniami należą spójniki upodrzędniające i zaimki względne. Np. zdanie pojedyncze „Przyjdiesz jutro“ staje się zdaniem podrzędnym w „Pytam, czy przyjdiesz jutro?“ dzięki — jeśli się abstrahuje od wskaźników natury intonacyjnej — użyciu spójnika „czy“, który powoduje zmianę kategorii składniowej zdania oraz konotuje zdanie główne.

Obok wykładników składniowych istnieje typ środków formalnych, których istotą jest przede wszystkim zaznaczanie związku tematycznego między jednostkami składniowymi, a w tekście stosunku nawiązania między zdaniami. Tesnière obejmuje je łącznym terminem anafora. „Anafora — mówi on — jest zjawiskiem, które wywołuje przystosowanie dosyć sztywnego schematu hierarchicznego zdania strukturalnego, gdzie wszystkie elementy podrzędne zdania zależą w ostatecznej analizie, bezpośrednio lub nie, od jedyne go elementu nadrzędnego, do potrzeb wyrażania myśli, która jest siecią znacznie bardziej subtelną związków o wiele bardziej skomplikowanych“. Tak pojęta anafora może mieć różne formy. Sygnalizacja funkcji nawiązania zdań może odbywać się na przykład za pomocą przysłówków deiktycznych *tam*, *wtedy*, konkludujących *wiec*, *dlatego*, zaimków wskazujących *ten*, *ów*, zaimków pytających *jaki* itp. i przede wszystkim morfemów w formach osobowych czasownika oraz zaimków osobowych. Ten rodzaj wskaźników jest szczególnie ważny dla zaznaczania stosunku nawiązania między zdaniami typu: „Pan X pojechał w góry. Były one ośnieżone i wyglądały malowniczo“. Zaimek osobowy „one“ obok morfemu czasownika „były“ wskazuje w tył, na poprzednie zdanie, i z punktu widzenia stylistyki użycie go ma wartość inną niż użycie w tych samych zdaniach wykładnika syntaktycznego „które“.

Anaforą zajmuje się R. Ingarden⁶, zastanawiając się nad „jednostkami wyższego rzędu“, które konstytuują się w zespołach zdań. Według niego przy zapoznawaniu się z dziełem literackim, podanym w formie następujących po sobie zdań, do ustalenia związku między niektórymi z nich przyczyniają się pewne „składniki sensu“, niektóre z słów „funkcjonujących“, których funkcja polega na modyfikowaniu sensu zdań, pozornie niezależnych, i charakteryzowaniu ich jako czegoś zależnego. Zmiany te, choć, jak się wydaje, interesują Ingardena głównie ze względu na znaczenie, nie są zmianami wyłącznie dotyczącymi sensu. Warto przytoczyć definicję Ingardena: „Owa charakteryzacja łączy się z wyraźną modyfikacją sensu zdania. Nie taką w zasadzie, żeby dzięki niej stwier-

⁶ R. Ingarden, *O dziele literackim*, Warszawa 1960, s. 212 i n.

działo się w zdaniu coś całkiem innego, żeby rozwinięty został jakiś materialnie inaczej określany stan rzeczy. Modyfikacja ta jednak polega na tym, że zawarty pierwotnie w sensie zdania moment bezwzględny, „kategoryczny“ ustanowienia stanu rzeczy nabiera charakteru jakby pewnego zawieszenia w próżni domagającego się pewnego podparcia⁷. W istocie — upraszczając trochę — modyfikacja semantyczna dokonuje się w pewnych wypadkach dzięki istnieniu pewnych czynników formalnych, faktów morfologicznych czy składniowych. Anafora nawiązuje do zdania poprzedzającego, zwraca uwagę na istnienie w tekście związku między zdaniami. Funkcja jej w tekście polega na formalizowaniu zmiany semantycznej.

Ingarden podaje np. zdanie: „Mój syn otrzymał dobre świadectwo. On jest zadowolony i bawi się w ogrodzie“, w którym sygnałem adaptacji semantycznej drugiego zdania jest — prócz morfemów czasownika i przymiotnika — użyty anaforycznie zaimek „on“ (bo oba zdania mogłyby brzmieć inaczej, np.: „Mój syn otrzymał dobre świadectwo. Mój siostrzeniec jest zadowolony i bawi się w ogrodzie“). Zaimek ten wiąże obydwa zdania w całość znaczeniową, powiązaną logicznym stosunkiem wynikania (tzn. pierwsze zdanie wyraża przyczynę, drugie jej skutek) i gramatycznym stosunkiem nawiązania. Wystarczy porównać ten przykład ze zdaniem, w którym stosunek logiczny uzewnętrznia się za pomocą składniowego wykładnika upodrzednienia: „Ponieważ mój syn otrzymał dobre świadectwo, jest zadowolony i bawi się w ogrodzie“, by przypomnieć sobie, znane zresztą, możliwości stylistyczne związane z konsekwentnym wyborem konstrukcji paradygmatycznej, lub przeciwnie, rozbudowanych zdań podrzędnych. Różnica stylistyczna między dwu sposobami przekazania tej samej informacji wynika właśnie z rodzaju środka, którym zaznaczony jest związek między obu członami.

Pozostaje wreszcie sprawa samej następczości zdań i ich części. Zwraca również na nią uwagę R. Ingarden⁸, proponując np. w cytowanym już zdaniu „Mój syn itd.“ przestawienie porządku zdań: „On jest zadowolony i bawi się w ogrodzie. Mój syn otrzymał dobre świadectwo“. „W tych zdaniach nie się nie zmieniło w sformułowaniu w porównaniu z poprzednio analizowanym wypadkiem. Mimo to teraz nie zachodzi między nimi żaden związek“. Podobnie jest w następnym przykładzie, który przepisują też za Ingardenem: „Pan X nie ma pojęcia o prowadzeniu samochodu. Jest przy tym niezręczny i bardzo lekkomyślny. Wczoraj wziął ze sobą dwoje znajomych do swojego auta, wyjechał do Y i przejechał po drodze dwoje dzieci. Oboje nie żyją. Taki dureń może spowodować tyle nieszczęścia“. „Jedynie określone uporządkowanie zdań — stwierdza

⁷ Ibidem, s. 219.

⁸ Ibidem, s. 220.

dalej Ingarden — sprawia, że wyrażenie „taki dureń“ odnosi się do pana X, a słowo „oboje“ do zabitych dzieci, a nie do znajomych pana X. Gdy przestawimy zdania, to sens zmienia się, a związek między zdaniami może zniknąć lub przynajmniej tak się przekształcić, że zaledwie domyślamy się, że on zachodzi. Trzeba wprowadzić odpowiedni porządek, by związek nam się ujawnił we właściwej postaci i z całą wyrazistością“.

O ile więc nie ma zdań zespolonych bez wykładnika zależności strukturalnej, którym musi być wykładnik syntaktyczny, o tyle bez wykładnika składniowego, a nawet bez wskaźnika leksykalnego może istnieć zależność nawiązania, której jedynym wskaźnikiem jest sekwencja utworzona w układzie linearnym. Ostatnie zdanie jest o tyle nieściśle, że w każdym wypadku w tekście musi istnieć jeszcze związek typu tematycznego, wobec założenia, że w analizie stylistycznej bada się tekst sensowny, a nie niedorzeczny (choć teoretycznie można np. mówić o anaforze w funkcji wskaźnika nawiązania w zdaniach: „Zjadłem całą gęś. Dlatego jestem głodny“ — materiał ten wychodzi już jednak poza ramy artykułu).

Sekwencja zdań w języku polskim jest w większości wypadków jednokierunkowa, tj. przestawienie kolejności jednostek powoduje zmianę funkcji i znaczenia, np. w ostatnim przykładzie cytowanym za Ingardenem (podobnie jest także np. w łacinie w Cezara „Veni, vidi, vici“). Istnieją jednak i takie wypadki, gdy kolejność obu elementów jest odwracalna i związek składniowy wyraża się w obu sekwencjach. Jako przykład niech posłuży jeszcze jedna przeróbka zwrotki Słowackiego: „Nie wiem, gdzie się w mogiłę położę. Smutno mi, Boże“, gdzie związek między zdaniami uzewnętrznia się również wskutek następczości, jeśli zmienimy kolejność zdań.

W odpowiedzi więc na pierwsze z 2 pytań postawionych wyżej (s. 145) należy stwierdzić, że wyrażeniu gramatycznego stosunku nawiązania służy zawsze jako wskaźnik następczość jednostek składniowych. Bez sekwencji nie byłoby nawiązania, tak jak bez wykładników składniowych nie byłoby zespolenia. Zespolenie może obejść się bez sekwencji wskutek konotacji obligatorycznej, zawartej w wykładnikach syntaktycznych podrzędności zdań, w spójnikach podrzędnych i w zaimkach względnych (np.: „Ponieważ chcesz tak bardzo, chociaż deszcz pada, pójdziemy na spacer“). Nawiązanie może obejść się bez konotacji obligatorycznej, czyli bez wykładnika syntaktycznego, chodzi o związek przyczynowy między przytoczonymi wyżej zdaniami „Nie wiem itd.“, właśnie wskutek istnienia sekwencji.

Anafora i następczość nie pełnią jednak tej samej funkcji, co wykładniki syntaktyczne. Te ostatnie bowiem powodują zmianę kategorii składniowej, gdy pierwsze, wskazując na związek syntaktyczny, wywołują tylko adaptację semantyczną. W odpowiedzi więc na drugie pytanie trzeba

stwierdzić, że struktura upodrzedniona nie może obejść się bez wykładnika składniowego. By jednak związek semantyczny dwóch elementów składniowych był zrozumiały, wystarczy istniejący między nimi w tekście stosunek nawiązania z — jako wskaźnikiem — sekwencją obu elementów.

Sumując można stwierdzić, że w układzie linearnym funkcjonują następujące środki zaznaczania związku syntaktycznego między zdaniami:

1. wykładniki syntaktyczne, tj. spójniki podrzędne i zaimki względne;
2. wskaźniki stosunku nawiązania gramatyczne, leksykalne i tematyczne, które można objąć łącznie terminem wskaźniki anaforyczne;
3. wskaźniki nawiązania wynikające z następczości zdań.

II. Badając składniowe właściwości stylu utworu badamy właśnie układ linearny tekstu. Spróbujmy przyjrzeć się temu na wąskim materiale ograniczonym do dwóch wycinków z Parnickiego *Twarzy księżycy* i początku *Nocy i dni* Dąbrowskiej.

Twarz księżycy, I, 7: „By temu złu zaradzić, mniejszości nowych członków społeczności bandyckiej dawali pierwotni zbiegowie córki swe za żony, większość zaś skłaniali do ściągania w góry dawnych rodzin“.

Twarz księżycy, I, 8: „Postrach ten nierzadko weale prowadził do układów, w których wyniku bandy, coraz liczniejsze a potężniejsze, jeszcze większą zdobywały potęgę godząc się na pozostawianie w takim czy innym Dardanii okręgu czy to osób Rzymian, czy nawet rzymskiego stanu posiadania w spokoju, w zamian za stałe dary w kruszcu czy w naturze; podejmowały się nawet, też za odpowiednim wynagrodzeniem — bardzo wysokim, rzecz jasna — bronienia kopalń, majątków senatorskich, osad weteranów, miast — najpierw przed innymi bandami, potem przed najeźdźcami spoza Danubu, wielkiej rzeki — wreszcie przed krnąbrnymi i skłonnyymi do buntów czy zbiegostw podniewołnymi górnikami, rolnikami, pasterzami“.

W przykładach tych interesuje nas stosunek układu linearnego i strukturalnego 1° w obrębie zdań pojedynczych (części zdania), 2° w obrębie całego okresu (poszczególne zdania). Stwierdzamy więc, jeśli chodzi o układ zdań w przykładzie pierwszym, wystąpienie zdania podrzędnego przed nadrzędnym i powiązanie wszystkich trzech zdań tworzących zespolenie silnymi sygnałami konotacyjnymi: zdanie celowe konotuje obligatorycznie następujące po nim zdanie nadrzędne, między obu zdaniami współrzędnie złożonymi istnieje, prócz sekwencji, leksykalny wskaźnik nawiązania, jakim jest spójnik współrzędny „zaś“. Zdanie celowe wchodzi jednak w zależność strukturalną i z ostatnim zdaniem, nie tworzy z nim jednak sekwencji, tworzy natomiast z pierwszym zdaniem sekwencję rzadszą (element rządzony przed rządzącym).

W przykładzie drugim, jeśli chodzi o układ poszczególnych zdań składowych, istnieje do średnika zgodność między układem linearnym

i strukturalnym: po zdaniu głównym następuje zależne od niego zdanie względne, które z kolei rządzi zdaniem imiesłowowym. Zdanie, które następuje po średniku, nie związane z poprzednimi wykładnikiem syntaktycznym, wskutek anafory (morfem oraz przysłówek „nawet“) wiąże się ze zdaniem względnym stosunkiem nawiązania. W tym ostatnim wypadku trudno mówić o sekwencji obu zdań ze względu na heterogeniczne zdanie imiesłowowe. W każdym razie można tu stwierdzić pewien brak konsekwencji w układzie strukturalnym: nie został wyrażony wykładnikiem syntaktycznym i przetworzony w zespolenie związek semantyczny między ostatnim zdaniem a poprzednimi, chociaż w pierwszej części przykładu zdania związane semantycznie miały także wykładniki syntaktyczne zależności. Jest to sprawa niezmiernie ważna dla stylu Parnickiego w obydwu przykładach. Wymagane przez układ strukturalny podporządkowanie ostatniego zdania schematowi hipotaktycznemu spowodowałoby zapewne przeciążenie konstrukcji składniowej. W istocie zdanie Parnickiego nie jest bardzo bogato ukształtowane pod względem ilości i rodzaju zdań podrzędnych. Jest natomiast bardzo rozwinięte kosztem środków innych niż piętrzenie hipotaksy. W obu przykładach wewnątrz poszczególnych zdań układ linearny nie pokrywa się z układem strukturalnym, np. w zdaniu „mniejszości nowych członków społeczności bandyckiej dawali pierwotni zbiegowie córki swe za żony“ zależność strukturalna została wyrażona linearnie jedynie w wypadku przydawek (nowych członków, członków społeczności, społeczności bandyckiej, pierwotni zbiegowie, córki swe — ale już nie: mniejszości członków), związki między orzeczeniem a podmiotem i między orzeczeniem a dopełnieniami zostały w tekście porozrywane. Tak skonstruowane zdania wywołują w pierwszej lekturze trudności interpretacyjne. W przykładzie pierwszym trudności wynikają z zakłócenia porządku hierarchicznego, wyeksponowania dopełnienia dalszego, wtrącenia opóźnionego podmiotu w miejsce, w którym oczekuje się dopełnienia bliższego, czyli z ustanowienia nowych, tym samym silnie ekspresywnie działających związków znaczeniowych i syntaktycznych. W przykładzie drugim trudność składni Parnickiego polega również na rozbijaniu zależności hierarchicznych nie przez zmianę zwykłego szyku wyrazów, lecz przez liczne amplifikacje: zdania wtrącone, enumeracje itp. Byłoby szczególnie ciekawą rzeczą bliższe zbadanie środków rozbudowywania zdania, ponieważ one właśnie zdają się ujawniać kierunek, w jakim idzie manieryzm składni Parnickiego — ku stylizacji na zdanie epiki łacińskiej.

Dla porównania sięgnijmy po pierwszy ustęp z *Nocy i dni*:

„Dawnymi czasy Niechcicowie żyli mniej więcej tak, jak żyją wszyscy po dworach na wsi. Utrzymywali zażyłe i urozmaicone stosunki z całą, nawet najdalszą rodziną, siedzącą przeważnie na takich samych jak

i oni folwarkach lub na związanych źródłami dochodów ze wsią pańskich posesjach wśród ogrodów na skrajach miast. Czuli się organiczną częścią potężnego jakby plemienia, które wystarczało samo sobie, miało własną, rodzinno-przyjacielską gwarę, zastanawiało się, w jaki sposób wychowywać swe dzieci, aby je raz na zawsze uchronić przed wpływami z zewnątrz, załatwiała wszystkie sprawy życiowe, prawie nie wychodząc poza granice środowiska, a nawet zgoła poza granice narastającego ciągle od wszystkich stron rodu. Ale dziad Bogumiła Niechcica, Maciej, zaczął się niepostrzeżenie z tego świata wydzielać. W domu jego pojawiali się coraz częściej znajomi i przyjaciele spoza klanu, uczeni, profesorowie, artyści, pisarze dzienników, działacze i członkowie klubów politycznych, ludzie niepewnego pochodzenia albo którzy wyszli ze swojej sfery. Mówiono, że Maciej Niechcie traci dla obcych rozum, serce, a przede wszystkim pieniądze. Uznano go za człowieka niespokojnego i zaczęto się go wystrzegać“.

W porównaniu z przykładami z Parnickiego, w urywku z *Nocy i dni* konstatujemy budowę prostsza, jeśli chodzi o części zdania, bardziej skomplikowaną, jeśli chodzi o stosunki między zdaniami. Mianowicie, wewnątrz poszczególnych zdań nie ma ani piętrzenia elementów obserwowanego u Parnickiego, ani zwracających uwagę zmian zwykłego szyku wyrazów. Nierealizowanie sekwencji między częściami zdania, które łączą zależności hierarchiczne, następuje głównie w wypadku przydawki przymiotnikowej, co jednak tłumaczy się zwyczajem dominującym w języku polskim.

Natomiast właśnie na przykładzie Dąbrowskiej ukazuje się wyraźnie ciekawa funkcja „organizacyjna“ układu linearnego w składni. Cytowany urywek stanowi akapit, który tworzy zamkniętą całość. Można ją podzielić na dwie części połączone spójnikiem przeciwstawnym „ale“. W części pierwszej pierwszy okres wyraża treść „nadrzędną“, dwa dalsze zdania są jej uzupełnieniem i gdyby posiadały wykładnik składniowy, np. spójnik „ponieważ“, byłyby w stosunku do pierwszego zdania zdaniami przyczynowymi. Wykładników zespolenia jednak brak. Istniejący związek tematyczny wyraża się natomiast przez składniowy stosunek nawiązania, którego wskaźnikami są w tekście morfemy w formach czasownikowych odsyłające do podmiotu oraz sama następczość poszczególnych zdań. Część druga, podobnie, zaczyna się od zdania wyrażającego treść główną (zdanie czwarte) oraz wyjaśniających je trzech dalszych zdań. I tu także na nawiązanie wskazuje anaforyczne użycie zaimków „jego“, „go“ i wyraz „Maciej“ oraz następczość zdań. Tak więc między zdaniami wydzielnymi kropką, które wobec braku wykładników podrzędności są formalnie szeregiem zdań niezależnych, anafora i następczość w tekście ujawniają jednak zależność składniową — nawiązanie. Związki znaczeniowe ujaw-

niają się poprzez wskaźniki gramatyczne, całość, rozbita dla celów praktycznych — komunikatywności — na części, staje się przez to czytelna. Wykładniki gramatyczne zastosowane są natomiast do zaznaczania zależności gramatycznych w obrębie poszczególnych zdań wyodrębnionych kropką, z których większość to zdania podrzędnie złożone. Budowa zdań jest bardziej skomplikowana niż u Parnickiego, występuje bowiem cała gama zdań podrzędnych — względne, celowe, porównawcze, dopełnieniowe.

Można by dla celów eksperymentalnych podjąć próbę „przetłumaczenia“ całego akapitu na jeden okres. Zabieg taki, nieco barbarzyński wobec autora, dałby w rezultacie rozległe zdanie, w którym zależnościom tematycznym odpowiadałyby powiązane wykładnikami składniowymi relacje w układzie strukturalnym zdania. Okazałoby się jednak, że traci na tym zarówno treść, zagłuszona nadmiarem informacji, jak i przejrzystość kompozycji, która stanowi jedną z istotnych zalet *Nocy i dni*. Przeciwnie, związki tematyczne w tekście są dostatecznie jasne, choć nie wszystkie posiadają syntaktyczne wykładniki zależności, jakie między nimi zachodzą. Można by także spróbować zmienić następczość zdań zamkniętych kropką, np. „Utrzymywali zażyłe i urozmaicone stosunki z całą, nawet najdalszą rodziną. Rodzina ta siedziała przeważnie na takich samych jak i oni folwarkach lub na pańskich posesjach wśród ogrodów na skrajach miast. Były one (lub nawet „Posesje te były“) związane źródłami dochodów ze wsią. Czuli się organiczną częścią“ itd. W takim kontekście zależności tematyczne nie byłyby dosyć jasne i chyba nie można by traktować morfemów liczby mnogiej i rodzaju męskiego w czasowniku „czuli“ jako wskaźnika związku nawiązania ze zdaniem „Utrzymywali itd.“, ponieważ zdania te byłyby rozdzielone.

Stylistyczna analiza okresu w *Nocach i dniach* ukazuje więc trójstopniowość składni utworu: względnie dużą prostotę wewnątrz poszczególnych zdań, uzewnętrznienie zależności składniowych przez wyznaczniki w zdaniach złożonych, natomiast wiązanie zdań złożonych w większą całość poprzez stosunek nawiązania.

W sumie wydaje się, że badanie stosunku układu strukturalnego i układu linearnego — tu oczywiście skrótowe tylko i na razie próbne — mogłyby w sposób ścisły ukazać istotne cechy stylistyczne utworu i mogłyby też dostarczyć argumentów do porównywania stylu utworów czy stylu epok. Na to jednak potrzeba wielu badań.

Predykatywność określeń w polskim zdaniu

Zagadnienie predykatywności określeń dotyka pojęć predykatu i determinacji predykatywnej. Istotą predykatu zajmowano się głównie w związku z definicją zdania i jego ekwiwalentów, zjawisko zaś determinacji predyktywnej badano w zdaniotwórczym związku między podmiotem i orzeczeniem zdania, przeciwstawiając je niepredyktywnej determinacji w grupie wyrazowej.

Jeśli upraszczając potraktujemy zdanie jako sumę następujących elementów:

1. konieczny związek predykacyjny, główny (Subiectum + Predicatum),

2. możliwe związki poboczne (podstawa określana + określenie), możemy przyjąć, że związek między podmiotem a orzeczeniem zawiera zbiór charakterystycznych cech formalnych wykładających jego funkcję predykatywną. Zespół takich cech, które towarzyszą stale predykatowi i odróżniają go od części zdania niepredykatywnie determinujących, jest klasą cech predykatywnych i tworzy kategorię syntaktyczną. Nazwiemy taką sumę cech związku predykatywnego, która stanowi ich ilość wystarczającą do wyrażenia predykatu, wykładnikiem predykatywności.

Analiza formalna syntaktycznych elementów predykatu w trzech klasycznych typach orzeczenia polskiego: 1. syntektycznym, 2. analitycznym, 3. analitycznym bez wyrażonego łącznika, wyróżnia cechy morfologiczne (np. zdolność do wyrażania zgody z podmiotem co do rodzaju, osoby, liczby, przypadku) i cechy niemorfologiczne: pozycja w zdaniu, czyli szyk, a także niemorfologiczne prozodyczne: intonacja, akcent, pauza. Ponieważ język jako system operuje ograniczoną ilością środków, owe morfologiczne i niemorfologiczne cechy składające się na wykładniki predykatywności mogłyby istnieć w nim jako cechy dodawalne do związku głównego (między podmiotem a orzeczeniem). Nasuwa się jednak podejrzenie, czy nie są one także odejmowalne od związku głównego i dodawalne do innych pobocznych związków wraz ze swoim ładunkiem predykatywności. Czy nie zajdą w języku okoliczności, w któ-

rych funkcja predykatywna pewnych wykładników przestanie być prymarna (nie będzie to związek główny, zdaniotwórczy), a swój ładunek predykatywności spełni sekundarnie w określającym związku pobocznym? Czy istnieją ogniwa pośrednie między czystą determinacją atrybutywną wewnątrz grupy wyrazowej: *chory ojciec* a determinacją predykatywną: *ojciec choruje*, *ojciec — chory* związku zdaniotwórczego? Czy wobec tego zespół cech formalnych charakteryzujących typy orzeczenia mógłby się składać nie tylko z takich cech, które egzystują jako predykatywne wyłącznie między podmiotem a orzeczeniem? Jeżeli bowiem istnieją jakiegokolwiek cechy predykatywne poza związkiem głównym, istniałyby także związki niezdaniotwórcze predykatywne, a zjawisko determinacji predykatywnej mogłoby się okazać pojęciem szerszym niż zjawisko determinacji zdaniotwórczej¹.

Przedmiotem rozważań jest taka właśnie wybrana wielkość polskiego systemu syntaktycznego: niezdaniotwórcze związki predykatywne determinujące.

Zestawienie trzech klasycznych typów orzeczenia polskiego i występujących w nich cech predykatywnych wykazuje, że orzeczenie analityczne posiada nadwyżkę cech morfologicznej. Jest nią narzędnik predykatywny alternujący z mianownikiem. Orzeczenie analityczne bez wyrażonego łącznika zawiera nadwyżkę cech niemorfologicznych, równoważących brak kopuli. Są to: pozycja w zdaniu i cechy prozodyczne: akcent, pauza, intonacja.

Odnajdujemy te same cechy w związkach predykatywnych innych niż związek główny:

wracam, umieram, rodzę się, budzę się *królem* / *jako król*; *smutnym* / *smutny*

rodzę, budzę, pamiętam, widzę, wybieram, mianuję go *królem* / *jako króla*; *smutnym* / *smutnego*

Dzieckiem w kolebce, kto łeb urwał hydrze, ten *młody* zdusi centaury...

Urodzony w niewoli, *okuty* w powiciu, ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu.

Kto z nas tych lat nie pomni, gdy, *młode pachole*, ze strzelbą na ramieniu świszcząc szedł przez pole.

Prosiła ojca, żeby nie budził gości, że się *przebudzeni* niechybnie wyniosą.

¹ Pewne fakty językowe przemawiające za prawdziwością tej tezy zwracały od dawna uwagę uczonych, nie doczekały się jednak pełnego opracowania teoretycznego ani ostatecznego wniosku co do istnienia niezdaniotwórczej determinacji predykatywnej.

Ja rozumiem — zgadza się ksiądz, *niespokojny*, czy to teraz wypada iść do nowożeńców.

W lodygach tej rośliny znajduje się masa oleista, która raz *zapalona* nie daje się ugasić.

Na podstawie obserwacji takich konstrukcji trzeba przyjąć, że istnieje klasa związków pobocznych zawierających określenie predykatywne (*op*). Ze stanowiska morfologicznego jest to deklinowana część mowy, ze stanowiska syntaktycznego charakterystyczna tym, że gospodaruje ona tymi właśnie cechami, które stanowią nadwyżkę cech predykatywnych orzeczenia.

Bez teoretycznego rozszczepiania grupy związków z *op* można zauważyć, że *op* stanie w opozycji do głównych związków predykatywnych, czyli predykatu (*P*), ponieważ zawiera cechy wspólne i różne z orzeczeniem (*op* : *P*). *op* stanie także w opozycji do klasy określeń niepredykatywnych (*O*), ponieważ zawiera cechy wspólne i różne z nimi (*op* : *O*). Ogólnie zdefiniujemy klasę *op* jako leżącą między klasą *P* a *O*. Z powodu niedostatku wartości predykatywnych *op* nie dorasta do klasy *P*, z powodu nadwyżki wartości predykatywnych nie mieści się w klasie *O*.

Wyjście poza uproszczenie odgraniczające klasę tych określeń jako całość od bezpośrednio sąsiadujących z nią w systemie składniowym klas: orzeczenia i określenia atrybutywnego, wyodrębnia dwa zasadnicze typy określeń predykatywnych. Za podstawę klasyfikacji przyjmuję dwa główne kryteria: jakości formy i obszaru determinacji. Klasyfikacja *op* ze względu na formę, czyli sposób posługiwania się cechami orzeczenia (analitycznego) wyróżnia I grupę narzędnika predykatywnego i alternujących z nim synonimów (np. składnia zgody + *jako*) i II grupę nacechowaną muzycznie i pozycyjnie.

Analizując obszar determinacji i zarysowujące się tu różnice, rozumiem przez obszar determinacji te części zdania, z którymi *op* wchodzi w bezpośredni stosunek składniowy. Ze względu więc na syntaktyczną funkcję podstawy nominalnej określanej przez *op* zasięg występowania rozpada się na dwa zakresy:

I. Narzędnik predykatywny i alternujące z nim synonimy syntaktyczne występują tylko przy podmiocie lub dopełnieniu bliższym.

II. Przypadek zgody z nominalną podstawą nacechowany muzycznie i pozycyjnie występuje przy jakimkolwiek nomen w zdaniu.

Ze względu na stosunek do werbalnej części zdania, czyli do orzeczenia, wyróżniam wśród *op* dwa, odpowiadające dwom powyższym, typy:

Typ I. — narzędnik predykatywny występujący przy podmiocie lub przy dopełnieniu bliższym wchodzi także w bezpośredni stosunek z orzeczeniem. Podstawą tego określenia nie jest ani sam podmiot czy

dopełnienie bliższe, ani samo orzeczenie, lecz już całość związku zawartego między podmiotem a orzeczeniem lub między orzeczeniem tranzytywnym a dopełnieniem bliższym. Wobec op obie części zdania występują jako suma, a op traktuje je jako składniki sumy:

ojciec wraca *królem* — (S + P) + op
 widzę ojca *królem* — (P + O) + op.

Typ II. — określenie predykatywne wyposażone w gramatyczne cechy prozodyczne i zajmujące odpowiednią pozycję w zdaniu, to, które możliwe jest przy każdym nomen zdania, nie wchodzi w bezpośredni stosunek z orzeczeniem. Egzystuje jednak tylko w zdaniu, więc pośrednio w oparciu o orzeczenie, ponieważ determinuje jakiegokolwiek nomen zdania. Wyrwane ze zdania nie tworzy grupy atrybutywnej, lecz samo w niektórych wypadkach (np. przypadmiotowe) staje się ekwiwalentem zdania, predykatu, czyli orzeczeniem analitycznym bez wyrażonego łącznika: (N + op) + P = dziecko — chore (drżało z zimna).

Dochodzi się tu do stwierdzenia, że występowanie tej sekundarnej predykcji jest uwarunkowane określonym typem kontekstu gramatycznego, kontekstu, w którym dana jest prymarna predykatywność (P = *verbum finitum*). W oparciu o dane P jedne formy nacechowane uchwytnie, lecz niewystarczająco znamionami predykatu, choć zdolne w innym kontekście do pełnienia funkcji ekwiwalentu P (ojciec / wraca / *królem*; dziecko — chore / drżało z zimna /), dewaluują się, ponieważ nie tworzą już ekwiwalentu związku głównego. Inne dopiero w takim kontekście zyskują w ogóle prawo do istnienia, ponieważ nie występują poza kontekstem z P (/ widzę / ojca *królem*). Zespół zawierający op jest więc związkiem, którego człon określający i predykatywny zarazem wspiera się na podstawie dwubiegunowej: nomen + *verbum*.

Wewnątrz klasy op wyodrębniają się niewątpliwie dwie różne kategorie syntaktyczne. Jedną z nich nazwalibyśmy morfologiczną, drugą prozodyczną, biorąc za podstawę definicji kategorii morfologicznej formę najbardziej nacechowaną: jest nią narzędnik predykatywny. W praktyce jednak obie kategorie posługują się najczęściej składnią zgody z nominalną podstawą: wracam *chory*, a nie *chorym* i też: widzę go *chorego*, a nie *chorym*; jako *króla*, a nie *królem* itd.

W takich wypadkach oba typy różnią się pod względem morfologicznym tylko potencjalnie. Mianowicie tym, że w typie pierwszym mógłby się pojawić narzędnik fakultatywny. Wobec tego opozycja między obydwoma typami ustawiona na płaszczyźnie morfologicznej nie spełnia swego zadania. Poza wypadkami skrajnymi, jak z jednej strony narzędnik rzeczownika z czasownikiem przechodnim odnoszący się do dopełnienia bliższego (mianuję, wybieram go *królem*), a z drugiej opozycja np. przy-

miotnika (wszyscy mieszkańcy, ciągle *senni*, marzą o niedzieli, aby ją przespać), granica między typem pierwszym a drugim przebiega płaszczynę morfologiczną niedostrzegalnie. Bardziej wyraźną linię graniczną wyznaczają, towarzyszące op II gramatyczne cechy prozodyczne i ich brak w typie I. W związku z tą opozycją prozodyczną pozostaje pozorna niegramatyczność, czyli swoboda szyku. Dowolność szyku op nie jest bowiem absolutna. Jest względna, dopuszczalna tylko jako cecha wtórująca innej cesze predykatywnej. I tak na przykład przy braku opozycji morfologicznej lub muzycznej swoboda szyku dotyczy każdej pozycji z wyjątkiem miejsca zajmowanego tradycyjnie przez przydawkę atrybutywną. Przy braku opozycji morfologicznej między określanym a określającym (kiedy op jest rzeczownikiem) szyk także staje się gramatyczny, dopuszczający tylko apozycję.

Próba przeprowadzenia ścisłej granicy między dwoma typami op wykazuje, że granicę tę zastępuje strefa przejściowa, w której mieszczą się konstrukcje synkretyczne, oscylujące między typem I a II. Istnienie tej strefy, potwierdzone faktami formalnie dwuznacznymi, ma dla opisu klasy op ogromne znaczenie. Dowodzi ono, że wszystkie odmiany op, choćby to były warianty tak skrajnie różne pod względem formy, jak: widzę go *królem* i: ten, *młody*, zdusi centaury, tworzą jedną klasę faktów syntaktycznych.

Poza opisem opozycji wewnętrznych, utwierdzającym tezę o klasie op, dalszym dowodem jej istnienia i odrębności w stosunku do innych kategorii syntaktycznych jest konfrontacja tej klasy z teorią zdania i jego części, czyli formalny opis jej opozycji zewnętrznych. op staje bowiem dzięki pewnym swym cechom formalnym w opozycji do sąsiadujących z nim w systemie składniowym klas. Różni się ono i od 1. określeń adnominalnych, wspierających się tylko na nominalnym członie determinowanym (przydawka determinująca atrybutywnie), i od 2. określeń adverbialnych, wspierających się tylko na werbalnym członie determinowanym (okolicznik), i od 3. orzecznika wspierającego się tylko na związku werbonominalnym między podmiotem a łącznikiem.

Jeśli chodzi o opozycję 1., op różni się od określeń adnominalnych na przykład tym, że albo zgoda kazualna op z nominalną podstawą jest względna, zastępowalna narzędnikiem predykatywnym, albo jedność muzyczna z determinowaną podstawą jest zburzona. op w przeciwieństwie do przydawki atrybutywnej szukającej bliskości determinowanej podstawy oddziela się od niej co najmniej pauzą wystarczająco długą. Dysponuje dużą swobodą w wyborze miejsca w zdaniu, tak że odległość op od podstawy może się rozciągać na dwa zdania jednego wypowiedzenia (Kto z nas tych lat nie pomni, gdy, *młode pachole*, Ze strzelbą na ramieniu świszcząc szedł przez pole) albo na dwa wypowiedzenia jednego

kontekstu (Chmury niosły przecucie deszczu. Skupiły się ponad wieżą kościoła, *ponure, ciężkie*), op posiada odrębny akcent w opozycji do przydawki atrybutywnej, która tworzy jedność akcentową ze swoją podstawą. Natomiast o związku op z orzeczeniem, który przecież nie zachodzi w wypadku przydawki atrybutywnej, świadczy oprócz narzędnika dobitnie możliwa lub rzeczywista nieobecność determinowanej podstawy nominalnej, czyli takie przykłady, kiedy op zastępuje wprost wobec orzeczenia funkcję swej nominalnej podstawy:

Obudził się *królem*

Dramatycznym szeptem błagała ojca, żeby nie budził gości, że się *przebudzeni* niechybnie wyniosą

Szła *bosa*.

Opozycja 2. Utożsamianie op z określeniem adwerbalnym wpływa z powierzchownej analizy semantyczno-stylistycznej jednostkowych zwrotów utartych konwencją frazeologiczną, na przykład: *szedł bosy, boso, pieszo*; *padł trupem, plackiem*. W rzeczywistości jednak jest to podobieństwo pozorne. Przymiotnik w funkcji op nie jest zastępowalny przysłówkiem, a i narzędnik predykatywny rzeczownika różni się od konkretnych, często zleksykalizowanych, tautologicznych narzędników przysłownych, bo określając *verbum*, określa jednocześnie *nomen*. Zależność op od *nomen* wyrażająca się w owej rzeczywistej lub możliwej zgodzie gramatycznej z nim: ojciec obudził się *królem* = *jako król*, widzę ojca *królem* = *jako króla*, kłębam dymu niechaj się otoczę i o młodości pomarzę *pólsenny* (ja), wyklucza utożsamienie tej konstrukcji z narzędnikiem adwerbalnym na przykład w zdaniach: *wraca nocą, wraca przypadkiem*, lub z przysłówkiem: *marzę sennie*.

Opozycja 3. Najcharakterystyczniejszą cechą gramatyczną, która wystarczająco odróżnia op od orzecznika, jest łączliwość op także z inną niż podmiot podstawą nominalną; na przykład:

typ I op — ojciec wraca *chory*; *królem* : widzę ojca *chorego* (-ym); *królem* (*jako króla*),

orzecznik — ojciec jest *chory*; *królem* : \emptyset ,

typ II op — dziecko, chore, drżało z zimna : dziecku, *choremu*, śnią się tygrysy,

orzecznik — dziecko — *chore* : \emptyset .

Próba szkieletowej charakterystyki przedstawionego zjawiska z konieczności nie wyczerpuje zagadnienia. Poprzestając na obserwacji wybranych tylko cech formalnych², zwraca ona jednak uwagę na fakt, że konstrukcje

² Teza o istnieniu niezdaniotwórczej determinacji predykatywnej znajduje potwierdzenie także w nie mieszczącej się tutaj semantycznej analizie określeń predykatywnych. Analiza semantyczna wykazuje między innymi, że właśnie określenie predykatywne jest jedyną poza orzeczeniem częścią zdania zdolną do bliższego określania zaimka. Wiadomo

nazywane tu określeniem predykatywnym nie mieszczą się w ramach teorii zdania wśród uznanych tradycyjnie części zdania prostego (podmiot, orzeczenie, przydawka, okolicznik, dopełnienie), dopóki się nie przyjmie istnienia niezdaniotwórczej determinacji predykatywnej, równoległej do niezdaniotwórczej determinacji niepredykatywnej i służących jej części zdania. Nie mieszczą się te konstrukcje jednak także wśród typów podrzędnych zdania złożonego, dopóki nie rozszerzy się zakresu pojęcia: ekwiwalent zdania podrzędnego daleko poza imiesłowowy równoważnik zdania na wszelkie semantycznie potencjalne zdania, więc i na wszystkie nomina z jakąkolwiek cechą predykatywną.

zaś, że niepredykatywne stosunki syntaktyczne zaimków z nominami układają się tylko w takie związki, w których zaimek jest właśnie elementem podrzędnym, określającym (*ten dom, mój król*). Zaimek osobowy czy względny nie znoszący podrzędnego w stosunku do siebie determinanta atrybutywnego wchodzi natomiast jako element nadrzędny w predykatywny związek składniowy z orzeczeniem: *on wraca* lub z określeniem predykatywnym nacechowanym morfologicznie: *on wraca królem, widzę go chorego (-ym)* lub prozodycznie: *ja, mistrz, wyciągam dlonie; ja, grzeszny człowiek, spowiadał się panu; ale zostanie po mnie ta siła fatalna, co mi żywemu na nic...; aż was zjadacze chleba w aniołów przerobi; dzieckiem w kolebce, kto łeb urwał hydrze, ten, młody, zdusi centaury; niech wiem, że nade mną jest kto — mój — z parą skrzydeł sprawiedliwą; w łodygach tej rośliny znajduje się masa oleista, która, raz zapalona, nie daje się ugasić.*

Ekspresywne użycie zaimka konwencjonalnego w języku rosyjskim

O ekspresywnym użyciu zaimka konwencjonalnego pisała w oparciu o materiał polski prof. H. Willman-Grabowska w r. 1937¹, później temat ten poruszała prof. H. Koneczna². W języku rosyjskim stosowanie zaimka różni się pod tym względem znacznie od polskiego i zasługuje na osobne omówienie.

Zastanawia, mianowicie, brak szerszego wykorzystania w języku rosyjskim konstrukcji dativus ethicus. Zakres stosowania formy celownika 1. osoby zaimka osobowego *мне* jako formy ekspresywnej w języku rosyjskim jest węższy niż w polskim. Nie podkreśla tu ona wspólności osoby mówiącej i zagadniętej, jak np. w zdaniu *Jakże mi pani zmizerniała*³. Rosjanin używa jej raczej wtedy, gdy chce uwydatnić niezadowolenie, obawę, rozdrażnienie w razie narażenia lub możliwości narażenia na szwank jego własnych interesów, np. *Уж эти мне грамотеи! что еще выдумали! Ох, уж эти мне ребята! Не разбейте вы мне стекло! Только не разбудите вы мне ребенка*⁴. Co się tyczy form drugiej osoby *тебе* i reliktywnej enklityki *те*, jak w zdaniach *Он ни за что тебе не пойдёт туда; Вот тебе (те) и на; Вот тебе (те) и раз*⁵, to te, podobnie jak polskie *ci* (por. *Masz ci los! A to ci heca!*), pełnią raczej funkcję partykuły wzmocniającej, właściwej mowie potocznej i gwarom⁶. Pewnych różnic można by się dopatrzeć również między rosyjskim a polskim stosowaniem celownika zwrotnego. Rosyjskie *себе* występuje rzadziej i w sposób mniej urozmaicony niż polskie *sobie* czy *se*. Syntaktycy rosyjscy notują pojawianie się w zdaniu formy *себе*, gdy chodzi o uwydatnienie, że czynność dokonywa się spokojnie, bez przeszkód ze strony otoczenia: *А он (se. слон)*

¹ H. Willman-Grabowska, *Podkreślenia uczuciowe*, BPTJ VI, 1937, s. 58—62.

² H. Koneczna, *O roli uczuciowej tzw. zaimków konwencjonalnych*. PorJęz 1948, z. 1, s. 8—12.

³ H. Willman-Grabowska, *op. cit.*, s. 60.

⁴ Przykłady podaje za słownikiem Uszakowa *Толковый словарь русского языка* pod red. Д. Н. Ушакова, Москва 1935—1940, s. v. я.

⁵ Ibidem, s. v. ты.

⁶ Por. *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958, s. v. ci.

себе идет вперед и лая твоего совсем не примечает; А мы себе за решеткой посиживаем, да сложивши руки поглядываем⁷. Użycie takie, jak wiadomo, jest bardzo pospolite w języku polskim, por. np. u Dąbrowskiej: *Chodziliśmy sobie, siadywaliśmy na rowie i płakaliśmy nad swoim losem* Dąbr 38. O innych odcieniach znaczeniowych polskiego celownika zwrotnego, dla których nie znajduję odpowiedników rosyjskich, pisałam w *Języku Polskim* 41, 1961, s. 308—316; tu może dla zaakcentowania pewnych formalnych rozbieżności warto się odwołać do takich zestawień, jak pol. *wyobrażać sobie*: ros. tylko *вообразать*; pol. *wypić sobie, napić się*: ros. tylko *выпить, напиться*.

Tych kilka przykładów chyba wystarczy na poparcie tego, co powiedziano na początku, że dativus ethicus nie znalazł szerszego zastosowania na gruncie rosyjskim. A w związku z tym nasuwa się pytanie: jaka była tego przyczyna?

Jedną z przyczyn mógł być zanik w swobodnym użyciu enklitycznych postaci zaimka osobowego: w języku rosyjskim utrzymały się tylko odmianki dłuższe *мене, тебе, себе*, których użycie w funkcji zaimka konwencyjonalnego, z reguły enklitycznego, było przez to utrudnione. Ważniejsza była jednak inna przyczyna. W historii języka rosyjskiego pojawił się inny wykładnik tej funkcji. Pierwszy zanotowany przeze mnie przykład, zresztą niezupełnie pewny, pochodzi z XVII wieku: *Один ты у нас царь на сем свете* Аввакум 291. Jest nim, jak widać z przytoczonego zdania, połączenie przyimka *у* z formą gen. zaimka osobowego. Powstanie tej konstrukcji wiąże się z wielką żywotnością i elastycznością przyimka *у*, który na gruncie rosyjskim obok użycia prymarnego — lokatywnego, jak utrzymują jedni, czy ablatywnego, jak twierdzą inni — objął szereg dodatkowych funkcji składniowych, wypierając stamtąd całkowicie lub częściowo ich dotychczasowych nosicieli. W związku z omawianym tu tematem ważne są następujące innowacje:

1. Przyimek *у* stał się w języku rosyjskim częścią składową konstrukcji *у меня (есть)*, która przejęła na siebie funkcje znaczeniowe czasownika *имею*: *у кого мало хлеба — с того не спросишь* А. Толстой 34:

2. Połączenie przyimka *у* z formą dopełniacza rzeczownika lub zaimka pełni funkcję przydawki przynależnościowej: *Хорош у тебя лазарет* Пушкин К. Д. 511, gdzie *у тебя* ma znaczenie zbliżone do *твоей*.

Gdy się uwzględni ponadto funkcję lokatywną, ściślej mówiąc bliskości przestrzennej, którą przyimek *у* zwykł pełnić w języku rosyjskim na równi z innymi językami słowiańskimi, por. *Кое-где у самой земли краснел огонек костра* А. Толстой 270, staje się jasne, że w tych warun-

⁷ Пор. Л. А. Булаховский, *Местоимения как предмет синтаксического анализа и школьного усвоения*, Русский язык в школе, 1958, выпуск 4, с. 32.

kach ekspansja połączenia przyimkowego na dotychczasowe pozycje celownika konwencjonalnego⁸ była wręcz nieunikniona. Wszystkie wymienione tu czynniki: posiadanie, przynależność, bliskość przestrzenna, potencjalnie zawarte w połączeniu przyimkowym przysposabiały je do uwydatniania — poza właściwą pojęciową treścią zdania — że przedmiot pozostaje w bliższym związku z podmiotem.

Nowy sposób podkreślenia uczuciowego, jakkolwiek był dłuższy od celownika konwencjonalnego, ze względu na swe naturalne zaplecze okazał się bardziej efektywny. A szło właśnie o to.

Przyjrzyjmy się bliżej budowie omawianego tu tworu. Połączenie przyimkowe stosowane w funkcji podkreślenia uczuciowego składa się z przyimka *у* i z formy dopełniacza zaimka osobowego 1., 2. lub 3. osoby. Połączeniom przyimka z rzeczownikiem funkcja ta nie przysługuje. Najczęściej wykładnikiem podkreślenia uczuciowego bywa forma zaimka 1. osoby l. p., formy innych osób są stosunkowo rzadsze. Oto przykłady: *Ты у меня молодец, Сережка Панова* 155; *Вы у нас [...] Нил Андреев, образец матерям и дочерям Гончаров* 367; *А ты осла назначь: он знатного же чина, и, к слову молвить здесь, куда он у тебя завидная скотина!* Крылов, *Лев и Барс* 40; *Ишь, он у вас какой!* Горбунов, *На большой дороге* 172; przykład z formą 3. osoby jest mniej pewny: *Собак-то он всех поморил: не живут они у него отчего-то* Тургенев, *Бежин луг* 110.

Zwróćmy z kolei uwagę na znaczenie i typ zdań, w jakich się pojawia omawiana przez nas konstrukcja. Informacje gramatyk i słowników są pod tym względem raczej skąpe. W słowniku Uszakowa⁹ wyróżniono dwa wypadki stosowania w swobodnym języku potocznym przyimka *у* z formą zaimka *меня*: 1. w zwrotach wyrażających pogroźkę: *Уж у меня ни, ни, ни! Уж у меня ухо остро! Смотри ты у меня! Ты у меня не смей! Будешь ты у меня знать! Посмей только у меня! Ты у меня своих не узнаешь! У меня чтобы не летиться!* 2. W zwrotach pieszczotliwych w znaczeniu 'mój drogi': *Хороший ты у меня мальчик; Один ты у меня остался.*

Podane tu znaczenia nie wyczerpują wszystkich możliwych wypadków użycia omawianego zwrotu przyimkowego. Na jego stosowanie ma wpływ z jednej strony treść pojęciowa wypowiedzi, z drugiej gramatyczna budowa zdania. Zwroty typu *у меня* pojawiają się przeważnie w zdaniach mających orzeczenie imienne, rzadziej w takich, gdzie orzeczenie wyrażono osobową formą czasownika. Co się zaś dotyczy treści, w wypadku zdań z orzecznikiem trzeba wyodrębnić trzy grupy.

1. W materiale, jaki udało mi się zebrać z gramatyk i przejrzanych utworów beletrystycznych, najczęściej pojawia się dodatnie podkreślenie

⁸ Terminu tego używa H. Konieczna, *op. cit.*, s. 10.

⁹ *Op. cit.*, s. v. у; por. też A. A. Шахматов, *Синтаксис русского языка*. Выпуск второй, Ленинград 1927, s. 182.

uczuciowe w zdaniach z orzecznikiem wyrażającym ocenę pozytywną: *Ты у меня умный, добрый и высокой нравственности* Гончаров 197; *Ты у меня добрая девочка* Гончаров 312; *Он у меня мужик умный* Тургенев, Хорь и Калиныч 6; *Он еще у нас не набалован* Горбунов, На большой дороге 170; *Вот такой у нас капитан* Паустовский 404; *Он у нас философ* А. Толстой 138. W stosunku uczuciowym mówiącego do treści wypowiedzianych w ten sposób zdań uwydatnia się potrzeba podkreślenia bliskości, wspólnoty z podmiotem, a jednocześnie dumy z powodu osiągnięcia wysoko cenionych kwalifikacji.

2. Przy ocenie obiektywnie ujemnej podkreślenie uczuciowe łągodzi do pewnego stopnia jej ostrość: *Вот, она у меня всегда так! — жаловался Леонтий. — От купцов на праздники и к экзамену родители явятся с гостинцами — я вон гоню отсюда, а она их примет оттуда, со двора* Гончаров 201; *Вот ведь у меня какая собака непослушная, тянешь ее, а она упирается* А. Толстой 88; *Мать говорила: „Ты у меня какая-то сонная, не знаю только, когда преснешься“* Эренбург 47; *Вот, скажем, ваше благородие, Серега у нас очень балуется, прикажите ему лоб забрить* Горбунов, Постоялый двор 156; *Он слабый у вас. Слишком большое для него волнение* Паустовский 176; *Да нет, помрет. Плохой он у вас вовсе* Панова 346.

3. Kiedy indziej stwierdzamy obecność połączenia przyimkowego przy orzeczniku w zdaniach nie wyrażających oceny, ale informujących o szczególnie bliskim stosunku uczuciowym wiążącym mówiącego z podmiotem. Wyraża się tak zwłaszcza uczucia miłości, przywiązania: *Один ты у нас царь на сем свете* Аввакум 291; — *Меня старуху вспомнил: [...] — Кого же мне вспомнить: вы у меня одни, бабушка* Гончаров 215; *Ведь он у меня как свой* Гончаров 480; *Мальчик-то твой у тебя жив?* Лесков 10. W tych wypadkach, a szczególnie wyraźnie w ostatnim przykładzie, wartość pojęciowa zdania i podkreślenie uczuciowe nakładają się na siebie, dając w efekcie wyjątkowo dużą siłę ekspresji.

Znaczna rozpiętość treści pojęciowej w przytoczonych tu zdaniach ze zwrotem *у меня* nie wpływa w zasadzie na jego znaczenie. Można by mówić o stosunku odwrotnym: o modyfikującej funkcji omawianego zwrotu na całe zdanie. Dowodzi to stosunkowo daleko posuniętego procesu leksykalizacji.

O wiele rzadziej obecności połączenia przyimkowego wymagają zdania z orzeczeniem wyrażonym przez *verbum finitum*. Moment oceny jest w nich bardziej zatuszowany, w związku z tym i wartość emocjonalna mniej sugestywna. Istotną wydaje się tu potrzeba podkreślenia bliskości przestrzennej, zażyłości: *Стекла, посуду в трактире перебьет: получай, говорит, капиталы за все, что стоит, а ндраву моему не препятствуй!* *Раз он у нас без весту пропал* Горбунов, На большой дороге 172; *Он у нас все книжки читает* А. Толстой 244.

Osobnego omówienia wymagają zdania rozkazujące i wykrzyknikowe.

Najczęstsze są zdania rozkazujące zaprzeczone, z udziałem podkreślenia uczuciowego у меня. Do konstruowania ich pobudza świadomość, że w najbliższym czasie zajść może niepożądana czynność. Stąd ich forma przecząca. Chodzi bowiem o zapobieżenie lub niedopuszczenie do nowych ekscesów. Zdania rozkazujące zaprzeczone charakteryzuje duża różnorodność budowy. Orzeczenie bywa w nich wyrażane w sposób trojaki. Po pierwsze bezokolicznikiem: *У меня чтобы не лениться!* Ушаков s. v. у. Po drugie, z pominięciem formy czasownikowej: *Извольте, господа, я принимаю, только у меня: ни, ни, ни!* Гоголь, Ревизор 51; *Вот что, генералы, дворяне, купечество, у меня — чтобы никаких революций* А. Толстой 324. Po trzecie, formą rozkaźnika: *Ты у нас молчи лучше, нас ведь здесь двое* Горбунов, Постоялый двор 155. Rzecz ciekawa, że przy rozkaźniku częstszy jest jednak celownik konwencjonalny, por. cytowane wyżej: *Не разбейте вы мне стекло!* Trafiające się raz po raz zleksykalizowane zwroty z zaprzeczoną lub niezaprzeczoną formą rozkaźnika: *ты у меня погоди; посмей у меня; ты у меня не смей; смотри у меня*, pr. *Так врешь же барин, — думает себе — ты у меня погоди* Мельников 18; *Посмей только у меня!* Ушаков s. v. у; *Ты у меня не смей острить, когда я серьезно разговариваю* А. Островский, Лес 90; *Да пруд у меня смотри содержать в порядке* Тургенев, Льгов 90, mają już charakter partykuł podkreślających stanowczość i bezkompromisowość rozkazu¹⁰. Wszędzie tu swoista treść znaczeniowa czasowników *погодить, (по)сметь, смотреть* przestaje już być istotna.

Formułowanie rozkazu z udziałem połączenia przyimkowego у меня bez przeczenia stosuje się rzadziej. Oto parę przykładów. Z bezokolicznikiem w orzeczeniu: *У меня спать чтобы, а то ... наказывать стану* Горбунов, Постоялый двор 157; z formą czasu przyszłego: *Вечером вместо глупых картинок — сказала она — будешь у меня рисовать Южную Америку* А. Толстой 226; *Ну да постой, ты у меня проговоришься. Я тебя уж ставлю побольше рассказать* Гоголь, Ревизор 36.

Zdania wykrzyknikowe wypowiedziane są zazwyczaj w sytuacji, gdy niepożądana czynność już zaszła, mają więc raczej charakter sankcji karpnych: *Я тебя так пугну отсюда, что ты у меня и своих не узнаешь* Горбунов, На реке 181; *Вот ты у меня постоишь на коленях! Ты у меня поголодаешь* Гоголь, Мертвые души 223. Tu należą też pytania retoryczne uwydatniające niewłaściwość czyjegoś postępowania: *Ты что у меня за богатырь такой!* Гончаров 446; *Ты что это у меня по клумбам едешь!* *Молчать!* — *закричал он (хотя ямицик и не отвечал ничего)* А. Толстой 94;

¹⁰ Takie zaszeregowanie form *смотри* i *не смей* znajdujemy u Uszakowa i gdzie indziej, por. *Словарь русского языка в четырех томах*, Москва 1957—1961, s. v. *смотреть* i *сметь*.

Будешь ты у меня в комнаты шляться? Как тебе не стыдно? [...] Иди к себе в будку А. Толстой 88.

Pomimo różnorodnej konstrukcji przytoczonych tu zdań o charakterze woluntalnym rola połączenia przyimkowego у *меня* pozostaje ta sama: podkreśla ono autorytet osoby mówiącej.

Gdybyśmy teraz spróbowali zestawić pojawianie się obu form zaimków konwencjonalnych, tj. celownika i połączenia przyimkowego, okazałoby się, że zakres ich użycia do pewnego stopnia jest rozgraniczony. Repartycję regulują względy znaczeniowe i składniowe:

1. Funkcja dodatniego podkreślenia uczuciowego przysługuje tylko połączeniu przyimkowemu.

2. Zwrot przyimkowy znajduje zastosowanie w zasadzie wobec wszystkich form zaimka osobowego. Najczęstsze pojawianie się formy 1. osoby nie wynika z systemu, tylko z warunków sytuacyjnych. Inaczej ma się sprawa z celownikiem. Tu ograniczenie użycia do formy 1. osoby narzuca system. Celownik *тебе* i *те* ma inną funkcję, jest to partykuła wzmacniająca.

3. Koncesje na rzecz celownika konwencjonalnego dostrzegamy za to w obrębie zaimka zwrotnego. On jeden nie przeszedł na pozycję połączeń przyimkowych, pozostając wiernie przy celowniku konwencjonalnym. Połączenie przyimkowe у *себя* nigdy nie zatracą swej własnej treści informacyjnej. Tak jak po polsku, rosyjskie у *себя* znaczy tylko 'w swoim domu', 'w swoim pokoju', 'w miejscu stałego przebywania'. Połączenie to nie bierze udziału również we wspomnianej wyżej konstrukcji składniowej o znaczeniu 'mam', nie występuje też w funkcji przydawki przynależnościowej.

4. Charakterystyczna dla połączeń przyimkowych typu у *меня* jest pewnego rodzaju wstrzeźliwość wobec zdań z *verbum finitum*. W zdaniach oznajmujących przejawia się to stosowaniem połączenia przyimkowego przede wszystkim przy orzeczniku imiennym bez spójki. W zdaniach woluntalnych stosunkową rzadkością są zwroty у *меня* przy rozkazniku.

Widzimy więc, że nowsza konstrukcja, mocna swym zapleczem naturalnym, nie usuwa całkowicie starszej. W omawianym zjawisku ekspresywnego użycia zaimków konwencjonalnych dostrzegamy — jak i w szeregu innych zjawisk stylistyczno-składniowych¹¹ — predyspozycję języka rosyjskiego do realizowania nowych konstrukcji przy jednoczesnym częściowym utrzymaniu aktywności starych, Stąd wielka zasobność składni rosyjskiej, czasami zresztą dość kłopotliwa dla cudzoziemca.

¹¹ Np. używanie formy gen. i acc. przy przeczeniu.

Stosowane skr6ty

- Аввакум — *Житие протопопа Аввакума им самим написанное и другие сочинения*, Редакция, вступительная статья и комментарий И. К. Гудзия, Москва 1934.
- Гоголь, Мертвые души — Н. В. Гоголь, *Мертвые души*, ОГИЗ, Москва 1948.
- Гоголь, Ревизор — Н. В. Гоголь, *Собрание сочинений в шести томах*. Том четвертый, ГИХЛ Москва 1952, с. 7—97: *Ревизор*.
- Гончаров — И. А. Гончаров, *Обрыв*, ГИХЛ, Москва 1950.
- Горбунов — И. Ф. Горбунов, *Полное собрание сочинений*, С.-Петербург 1904, с. 128—137: *На реке*; с. 144—151: *Постоялый двор*; с. 152—160: *На большой дороге*.
- Крылов, Лев и Барс — И. А. Крылов, *Басни*, АН СССР, Москва 1956, с. 39—40: *Лев и Барс*.
- Лесков — Н. С. Лесков, *Избранные сочинения*, ОГИЗ, Москва 1946.
- Мельников — П. И. Мельников (Андрей Печерский), *В лесах*. В двух книгах. Книга первая, Москва 1955.
- Островский, Лес — А. Н. Островский, *Гроза. Лес*, ГИХЛ, Москва 1949.
- Паустовский — К. Паустовский, *Собрание сочинений в шести томах*. Том третий: *Повесть о жизни*, ГИХЛ, Москва 1958.
- Панова — В. Панова, *Серезжа, Ваня, Володя, Евдокия*, Советский Писатель, Ленинград 1961.
- Пушкин К. Д. — А. С. Пушкин, *Полное собрание сочинений в десяти томах*. Том шестой: *Художественная проза*. АН СССР, Москва 1950, с. 393—556: *Капитанская дочка*.
- А. Толстой — А. Толстой, *Избранные произведения*, Московский Рабочий, Москва 1951.
- Тургенев — И. С. Тургенев, *Записки охотника*, ОГИЗ, Москва 1948, с. 3—19: *Хорь и Калиныч*; с. 85—97: *Льгов*; с. 98—121: *Бежин луг*.
- Эренбург — И. Эренбург, *Буря*, ГИХЛ, Москва 1950.

Zagadnienie składni gwar pogranicza polsko-czeskiego

Pogranicze językowe polsko-czeskie znajduje się w kręgu zainteresowań dialektologów polskich i obcych prawie od wieku. Od samego początku naukowego badania gwar powstało o tym terenie wiele monografii gwarowych. Zainteresowanie to było i jest bardzo intensywne; począwszy od prac L. Malinowskiego, J. Bystronia, K. Nitscha (*Dialekty polskie Śląska*) poprzez późniejsze monografie, zbiory tekstów i słowniczki z poszczególnych wsi wielu innych autorów: F. Steuera, R. Olescha, Z. Stieberta, K. Dejny, S. Rosponda, S. Bąka, P. Gołaba, do wielkiego przedsięwzięcia podjętego przez Śląski Instytut Naukowy, jakim jest *Atlas językowy Śląska*¹.

Gwary laskie, których mały odcinek północny leży w granicach dzisiejszej Polski, a reszta, przylegająca do polskich gwar śląskich, znajduje się po stronie czechosłowackiej, mają również bogatą literaturę, sięgającą swymi początkami połowy XIX w. Należy tu wymienić chociażby F. Bartoša, B. Havránka, F. Travnička, A. Kellnera.

Prawie wszystkie dotychczasowe prace na temat gwar pogranicza polsko-czeskiego opisywały te dialekty od strony ich systemu fonetycznego, opisu właściwości fleksyjnych oraz w pewnym stopniu słownikowych.

Spośród monografii gwar laskich tylko nieliczne dają przegląd problemów syntaktycznych mowy jednej wsi czy też grupy wsi.

F. Bartoš, w pracy o gwarach laskich zawartej w dziele *Dialektologie moravská* (Brno I: 1886, II: 1895), podaje szkic całej problematyki składniowej. Dane jednak zawarte w tej pracy oparte są na materiałach z niewielu wsi, podane zagadnienia nie różnicują terenu. Dziś już mają one wartość historyczną, mogą służyć do porównywania stanu sprzed przeszło pół wieku ze stanem obecnym.

Również przegląd całej problematyki składniowej zawiera praca A. Lamprechta o gwarze środkowoopawskiej *Středoopavská nářečí* (Praha 1953). We wnioskach autor zwraca uwagę na niewielką ilość cech z za-

¹ Podstawową bibliografię dotyczącą językowego obszaru Śląska znajdujemy w *Dialektach języka polskiego* K. Nitscha (Wrocław 1957).

kresu składni wyróżniających gwary okolic Opawy od reszty dialektów laskich: użycie porównawczego spójnika *ani*, częste występowanie przyimka *do* obok *k*, *ku*, częsty typ perfekturnego *je stanuty*.

A. Kellner w *Štramberské nářečí* (Brno 1939) podaje z kolei przegląd omawianych zagadnień z jednej wsi, z południa gwar laskich.

Ten sam autor w książce pt. *Východolašská nářečí*, będącej opisem zachodnioczeszyńskich gwar śląskich, leżących pomiędzy rzeką Olzą a Ostrawicą, także przedstawia całokształt problemów składniowych.

Poza wyżej wymienionymi opracowaniami składni gwar interesującego nas obszaru w ostatnich latach powstały dwa nowe opracowania, będące pracami doktorskimi młodszych językoznawców. Jedna z nich: *Větná skladba lašských nářečí*, napisana przez J. Balhara, pracownika Instytutu Języka Czeskiego w Brnie, zawiera dokładny opis zdania prostego i złożonego w dialektach laskich. Drugą jest przygotowana przez E. Lotko praca pt. *Funkce infinitivu v gvarach zachodnioczeszyńských (na tle porównawczym)*.

Omówione prace mogą służyć jako materiał porównawczy do dalszych badań problematyki składniowej, zwłaszcza na Śląsku leżącym w granicach państwa Polskiego, na obszarze, gdzie ta dziedzina gramatyki w badaniach i opisach gwarowych była całkowicie pomijana.

Teren jest ciekawy ze względu na charakter gwar leżących na granicy dwu języków przez wieki oddziaływających na siebie. Należy się spodziewać, że w składni, jak w innych działach gramatyki dokładnie opisanych na opracowywanym obszarze, znajdują się pewne cechy właściwe językowi polskiemu, inne czeskiemu. Opis faktów składniowych powinien wypełnić luki istniejące w dotychczasowych opisach gwar śląskich.

Różnice między językami słowiańskimi oraz między ich dialektami są najbardziej uchwytne w zakresie składni, nie tylko w istnieniu typów syntaktycznych, które często są bardzo bliskie, ale w środkach wyrazowych wyrażających stosunki między słowami, zdaniami, we wskaźnikach zespolenia. Podjęta przeze mnie praca nad składnią pogranicza polsko-czeskiego będzie kontynuowana pod kątem badania tych środków.

Wskazane jest — wydaje się — przedstawienie kilku zjawisk składniowych oraz pokazanie, jak układają się one w terenie. Wybrane problemy odnoszą się do określonych funkcji niektórych wskaźników zespolenia: spójników *a* oraz *i* łączących, zdaniowych i wyrazowych, spójników *jak*, *jako*, *ani* w funkcji wskaźnika porównawczego oraz zakresu użycia pytajnej partykuły *czy*, *-li*.

W funkcji wskaźnika porównania na omawianym terenie występują spójniki: *jak* (także w swej starszej postaci *jako*), *ani* oraz *choćby*. Z ich pomocą wyraża się rodzaj cechy, czynności, charakter rzeczownika, albo też zaczyna zdanie porównawcze, które wprowadza coś nierealnego, nie-

rzeczywistego. Najczęściej wymienione wskaźniki porównania występują w zdaniach, które są odpowiedzią na pytania: jest jak kto, co, wygląda jak kto, co, robi jak kto, co; wskaźniki te tworzą przydawkę charakteryzującą porównawczą.

Na całym obszarze dialektów śląskich po stronie polskiej i czeskiej oraz na obszarze dialektów laskich w tej funkcji mamy wskaźnik *jak*, a więc: *wočy Hanysowe se wokropné švýčyuy, jak vógle v želežnoku* (Repty), *kořyniska to vř máuy taky rube ěak kúnve* (Schodnia), *Boroček [...] ščyloy ěak z mašynofki, murovíska sóm tam ěak kupki šana, a murofce [...] ěak osy* (Belk), *žyli sie ůot tego času jak pónczeg w mašle* (Mokre), *šćep tyn dekel a vyskočyuy ěak gupí s ti skšíní* (Łęzce), *ioy bóy ja-gupí* (Dziadowa Kłoda), *tu po šíní to tag voda šya jak potokym* (Ligotka Kameralna), *tagey zaryčoy ěak tyn néžvíć* (Jaworze Śr.), *aš un vros stovo ěak opažuny* (Rogów), *pršišny krupy, ale tag vėlki jag laskovy ořex* (Puńców), *niš přišey byy cayy mokry jag myš* (Górny Żuków), *tag vyglóndaŷo jakby šoy [...] lotoy ěag na skřídŷaŷ [...] kuň pšec samum farum zostoy stož ěag vryty* (Darków), *ja sem sedčela tak jak kip* (Děhylov), *ona mu ceuy život tak jak spočec [...] povčedala* (Hlubočec), *Francek dostal strach a zešvnuł jak hołup* (Bohuslavice), *ževuŷa jak iskra* (Holasovice), *był zhorany, jak pecynka červyny* (Krzanowice), *špi jak zabity* (Tworków), *mjeł pysg jag masař* (Stítina), *mjeł hlavu, pry, ěag velka hrotica* (Polanka), *ona je vyrťka jak ptak* (Chuchelna).

W gwarach laskich i południowym pasie dialektów śląskich łącznie z zachodnioczeskimi, wymiennie z *jak* mamy wskaźnik *jako*: *gorski jako pětunek* (Orlová), *zrobiy taki kyrpéc jako ze skury* (Bukowiec), *jedyn muší [...] harovaž ěako kún* [Puńców], *ona už byla jako naši* [Děhylov], *oni byli ti jako pšisahaňi, né smiełi povčedat* [Polanka], *jag una máya ve-sele, to un byy jako kniš nastrojeny* (Hradec), *zostal [...] sedžec jako že-brak* (Štěpankovice), *suchi mažec, mokri moi, budže humno ěako struŷ* (Baborów).

Spójnik *ani* pojawia się w funkcji zwrotu porównawczego w grupie wsi okolic Opawy oraz we wsiach położonych na północ od Bogumina aż do Sulkowa włącznie. Mamy więc: [mówić] *po slesky to tak ani voset bolavy* (Mokré Lazce), [starzy dziś] *to ani d'eka pší škoŷaŷ* (Slavkov), *woži ani paj* (Krzanowice), *skřečy ani žaba* (Bieńkowice), *špi ani zabity* (Piotrowice Wielkie), *leży ani zabity* (Szamarzowice), *jaŷ letaya ani ptak* (Chuchelna), *skšecum ani potvory* (Baborów), *lauce ani vřlk z lasa vypuščyni* (Sulków).

W kilku wsiach występuje w roli wskaźnika porównawczego *chočby*: *leży choćby myrtfy* (Krzanowice), *un špi choćby zabity* (Bieńkowice), *to ies tak ŷoby gotove* (Chocianowice).

Tak więc na interesującym nas obszarze gwar obok przeważającego wskaźnika porównania *jak*, właściwego także językowi polskiemu, mamy rzadziej występujący spójnik *jako*, charakterystyczny dla języka czeskiego

(bardziej niż występujące tam także *jak*), oraz zupełne novum w postaci literackiego słowackiego porównawczego *ani*².

Innym ciekawie układającym się problemem na obszarze gwar śląskolaskich jest używanie spójników *i* oraz *a* w funkcji uwydatniającej stosunek łączności, spójników, które łączą wyrazy i zdania równorzędne.

Zachodnia część obszaru dialektów laskich ma w tej funkcji spójnik *a*, reszta gwar laskich oraz gwary śląskie na północ od nich i zachodniocieszyńskie w funkcji łączącej mają spójnik *i* obok pełniącego tę rolę *a*. Część wschodnia Śląska ma tylko spójnik *i*. W okolicach Opawy występuje w funkcji łączącej obok *i* także *ai*, *aii*. Pojawia się ono również na południu gwar zachodniocieszyńskich sąsiadujących z dialektami słowackimi³. Ilustracja przykładowa jest bardzo bogata: *vus a dro*by do sfozynyou zbozou* (Narok), *šinouki a kušutka* (Sowin), *uokny vylatovali a kožouki pševroucali* (Stare Siołkowice), *zbyiŋiki: Elijaš a Pistulka* (Bełk), *všon glina a voda* (Krzyżanowice), *tosmi mušeli fšicko uopušič doma a učkač do Čexuof* (Branica), *tu se zrobil z anjela čert a vzal ho do pekla* (Smolkov), *vzal paru kubtuf vody a oblet cely pec* (Pustá Polom), *baborofscy pekaže a masaže* (Baborów), *ščany byly glinum oblepyny a pobyllyny* (Sulków), *šli [...] z lopatu a z motyku* (Krzanowice), *sem odešla a sem šla do Opavy* (Hradec), *šedně se k němu a dživa se* (Bohuslavice), *se napeklo tyx božankuf a takova mačka se baj vařila* (Mokré Lazce), *pšyništy šaty, oblečy a jidlo* (Pražmo), *poklekali a pořykali* (Hlubočec), *šedli se a pili* (Štítina), *povečeřalysme a zaš tancovalysme* (Holasovice). Północny Śląsk ma w okolicach Opola we wsiach Stare Kolnie, Małoszyce, Schodnia, Stobrawa, Kierpień obok spójnika *a* także *i*: *Panoři v Zovaže ukrot krova i žiot žom* (Bełk), *přšyleči i šfīči* (Stare Siołkowice); również w Sulkowie, Baborowie, Krzanowicach znajdujemy dużo przykładów z *i*; podobnie w gwarach zachodniocieszyńskich obydwą spójniki w funkcji łączącej są bogato reprezentowane: *jo ŋechou gospodarki duma a šexex do lasa* (Rzeki) *dlugo mu dyeki domluvoł a radzil* (Dobracice), *pojedly a šli spač* (Zabłocie), *tršasnyu dvyřami i pošel* (Puńców), *rozebrał se i pošel ležeč* (Istebna), *ŋe xčou mu dač tego mlyka i ty vaječ* (Nierodzim), *byli masařem, zabili ai handlovali* (Chuchelna), *to šom ty leiče potem ai bič* (Istebna).

Tak więc i w problemie spójników uwydatniających stosunek łączności pojawia się element językowy właściwy słowackiemu językowi literackiemu — spójnik *aj*. *a* oraz *i* to spójniki najstarsze. Zasięg wyłącznego

² *ani* w funkcji wskaźnika porównawczego występuje w gwarach Warmii — informacja uzyskana w dyskusji od prof. W. Doroszewskiego.

³ Spójnik *aj* — występuje również w gwarach morawskich, ale występowanie jego też pod Opawą nie musi być wynikiem wpływów dialektów morawskich: *aj*, *ani* (jak w literackim słowackim) zajmują ten sam obszar, a *ani* brak w dialektach morawskich — uwaga prof. Z. Stieberta w dyskusji na Zjeździe PTJ w 1962 r.

występowania spójnika *a* ogranicza się do obszaru zachodniego pasa gwar laskich, natomiast obszar z *i* łączący część terenów laskich oraz śląski z resztą Polski jest znacznie większy. Spójnik *a* w dialektach okolic Opola może być kontynuacją stanu staropolskiego.

Niemniej ciekawy, zupełnie wyraźny podział terenowy mają partykuły *czy*, *-li* rozpoczynające zdania pytające lub ekspresywne mające formę zdania pytającego, występujące również w funkcji spójników wyłączających w zdaniach pytających współrzędnie złożonych. Widoczna jest wyraźna przewaga partykuły *czy*, która występuje na większości obszaru gwar śląskich i laskich: *iżeće do chałupy teżeć či ny* (Istebna), *vychoži s kuchně i še živo, čy vuna ta jest* (Brenna), *pozdrjij do maštale čy juš paxouek futruje kůně; čy mu zoleży?* (Pińców), *tyn jest v nevoľi, čy žyje ne vym* (Krzyżanowice), *χούεχ σε τεσ ποζίβαć čy juš oblećayo fšystki liści z goji* (Jaworzyna Średnia), *bydło [...] opovádało čy se málo dobře abo źle* (Sulków, Baborów), *čy vy su te maliře* (Krzanowice), *letali my po fšyckix žežinox se ptać či kaj kery ne napisal* (Chuchelna), *a čy ne viš jak ten smradlavý dešć padał?* (Pustá Polom), *se mje pytaju [...] čy ych to zaima* (Branka), *koždy žyn pytoų vaxtyža čy Florek juš [f]stoų* (Belk), *cy iou stary žouđ vó baną plaž robóų* (Stara Schodnia).

Konkurująca z *czy* partykuła *-li* (występująca prawie zawsze z *jest*, *je*) panuje niepodzielnie w części zachodniej gwar laskich, zwłaszcza na południe i zachód od Opawy, oraz wymiennie z *czy* w dialektach śląskich zachodniocieszyńskich, a także na północy w dialektach okolicy Opola: *Idu pozdžyc ežli tam sóm ten gizd* (Chałupki Owsiskie), *ja ne vim eli maju jedynast lebo deset* (Holasowice), *a to sem sa ho ptaųa o-li tu idu dobře na Hražec* (Branica), *to se pšišli živać ešli smy im tu kravu kaj ne zešfarcovali*, (Slavkov), *ežli více kaj je Fulnek?* (Hradec), [pytali] *ešli by mohli uvařit šnidani, se ptał na žežine jestli nevi kaj je jaky vysoky oficer* (Březová) *tak vyhlednul oknym [...] ežli to ona ne iže* (Hlubočec), *poće se pod'ivać ešli to su ti fajermani* (Polanka), *sie pytali jesi je bandyta chlebovy* (Darków), *i vypytyvou ižji se ieli co ne vostaua kůmu dužna* (Wielka St. Schodnia), *šou zaiš vobeždžec za ten chaupav ieližli tav je* (Góra Św. Anny), *spytej se iegli juš pšišel* (Jablonków), *dobže tšeba zavuvožyc, iegli na tyx stoiuncyx ny ma iakij gavyži vis'ic'* (Brenna).

Podsumowując ten problem, stwierdzamy, że południowo-zachodnia część gwar laskich ciąży ku obszarowi dialektów morawskich, które również prawie nie mają *czy* w funkcji partykuły, czy też spójnika. Natomiast cała wschodnia część z dialektami śląskimi używa *czy* podobnie jak na całym obszarze Polski.

Na przykładzie tych trzech zjawisk zaznacza się już pewien podział obszaru gwar śląskich i laskich. Wyraźnie zwarty krąg stanowią wsi laskie położone na południe (częściowo północ) od Opawy i na zachód od Ostra-

wicy — w nich są spójniki *a*, *jako*, partykuła *-li* prawie jako wyłączne. Na północ i wschód od tego terenu zaczyna się obszar występowania *i* obok *a*, *jak* obok *jako*, *czy* obok *-li*, następnie dalej na północnym wschodzie mamy tylko *i*, *czy*, *jak*. Ciekawa jest zbieżność, jaka istnieje w zachowaniu spójnika *a* w funkcji dzisiejszego literackiego *i* na północnym Śląsku, także partykuły pytajnej *-li* w okolicach Opola i w dialektach okolic Opawy. Wyspy porównawczego *ani* i spójnika *aj* prawie pokrywają się, zajmują obszar okolic Opawy, a na północ sięgają do Sulkowa. Gwary zachodniocieszyńskie skupiają wszystkie omówione elementy.

O kryteriach strukturalnych i genetycznych w klasyfikacji dialektów chorwackoserbskich

Dialektologia słowiańska jest nauką złożoną z trzech stopni nawzajem od siebie zależnych:

1. dialektologia poszczególnych języków słowiańskich;
2. dialektologia słowiańskich grup językowych (zachodniej, wschodniej i południowej);
3. dialektologia języków słowiańskich jako całości.

Pomiędzy 1. a 2. stopniem mamy w grupie zachodniej i południowej jako stopień przejściowy dialektologię podgrup językowych: na zachodzie dialektologię lechicką, czechosłowacką i łużycką, na południu serbochorwacko-słoweńską i w mniejszym stopniu macedońsko-bułgarską. Moim zdaniem, można by było w pewnym sensie, w ograniczonym stopniu, mówić i o dialektologii bałto-słowiańskiej, o czym miałem referat na niedawnym zjeździe jugosłowiańskich slawistów w Zagrzebiu, we wrześniu 1959, ale to w zasadzie wykracza poza ramy niniejszego tematu.

Zarówno dialektologia słowiańska w szerszym zakresie (tj. wszystkie wspomniane trzy stopnie), jak i dialektologia słowiańska w węższym zakresie (tj. tylko trzeci stopień) wymagają pewnego trudu w sprecyzowaniu dwu kategorii naukowych:

1. pojęcia dialektu w dialektologii słowiańskiej oraz
2. charakteru kryteriów klasyfikacyjnych w dialektologii słowiańskiej.

Obu tymi zagadnieniami pragnę się zająć w oparciu o materiał dialektologii chorwackoserbskiej, w wypadkach analogii robiąc dygresje na teren pozostałych języków południowosłowiańskich oraz na teren dwu pozostałych słowiańskich grup językowych. Zdaję sobie sprawę z tego, że dwa te zagadnienia nie mogą być rozwiązane na poczekaniu, a już najmniej w zakresie tylko jednego wykładu, który, jako wykład, jest z natury pozbawiony pewnych aspektów aparatu naukowego. Sądzę jednak, że każdy, chociażby nawet skromny wysiłek w tym kierunku winien przy-

nieść pożytek dialektologii słowiańskiej nie tylko od strony metodologicznej, co nam jest także bardzo potrzebne, ale i dlatego, że ostateczne rozwiązanie tych problemów — gdy pewnego razu do tego dojdzie — na pewno da nam nowe naświetlenie faktów, co posłuży za podstawę i impuls do zmian jakościowych w samym materiałowym badaniu zjawisk i ich rozumieniu.

W dialektologii chorwackoserbskiej używany jest termin „dialekt“ dla dwu pojęć bardzo różnych w swej hierarchii: 1. kajkawski, czakawski, sztokawski i torlacki oraz 2. kosowsko-resawski, szumadyjsko-wojwodyński, wschodniohercegowiński, północnoczakawski, timocko-lużnicki itd. Prócz tego używana jest, podobnie jak w całym świecie, nazwa „dialekt“ w służbie nieterminologicznej jako synonim „gwary miejscowej“ poszczególnych regionów lub tylko jednego obszaru, sądzę jednak, że takie użycie wyrazu „dialekt“, chociażby to miało być i niepraktyczne, i niecelowe, nie jest niebezpieczne, bo nie istnieje w rzeczywistości możliwość błędnych identyfikacji i fałszywych analogii, i dlatego tym nie będę się zajmować.

Powyższy problem hierarchii pojęć nie występuje jedynie w dialektologii chorwackoserbskiej. Pominąwszy gwary lokalne, a tak samo i nienaukowe lub tendencyjne nazywanie poszczególnych języków słowiańskich „dialektem“ (np. łużyckich lub ukraińskiego i białoruskiego, czy słowackiego i macedońskiego, nawet i słoweńskiego), znajdujemy w dialektologii słowiańskiej, podobnie jak i w chorwackoserbskiej, nazwę „dialekt“ w roli terminu dla następujących nierównorzędnych zjawisk:

- a) dla zjawiska kaszubskiego;
- b) dla zjawiska typu: północnorosyjski i południworosyjski, odpowiadających naszym: kajkawski, czakawski itd. — oraz
- c) dla zjawisk odpowiadających w mniejszym lub większym stopniu kategoriom dialektów chorwackoserbskich, jak północnoczakawski, wschodniohercegowiński itd. Według mnie do tej kategorii należą i polskie jednostki, jak małopolska lub wielkopolska — w każdym razie w większym stopniu tutaj niż do kategorii pod b), co do której zachodzi pytanie, czy w ogóle tam istnieje, a najprawdopodobniej jej tam nie ma. Zjawisko kaszubskie jest specyficzne w świecie słowiańskim, należy mu prawie z jednakową słusnością przyznać lub odebrać pozycję języka. Dlatego pominąwszy Kaszubów zajmiemy się zjawiskami kategorii b) i c), przeważnie nazwanymi I i II kategorią.

Gdybyśmy cały problem sprowadzili do kwestii terminologicznej, nastąpiłoby spłylenie zagadnienia. Nie jest trudno przykleić etykietę jakiegokolwiek kategorii pojęciowej — poprzez ogólne przyjęcie i użycie nowej nazwy kwestia terminologiczna zostaje w zasadzie rozwiązana. Istota

rzeczy tkwi jednak w treści, jaką zawiera etykieta. W związku z tym zagadnienie posiada dwa aspekty:

1. stronę teoretyczną z kryteriami, według których poszczególne zjawiska należy umieszczać w pierwszej lub drugiej kategorii;
2. stronę praktyczną zagadnienia ze swoim oddziaływaniem na jedność słowiańskiej metodologii dialektologicznej w najszerszym znaczeniu oraz porównawczość słowiańskich atlasów dialektologicznych.

Jest to wertykalna linia klasyfikacji dialektologicznej. Te same dwa aspekty pojawiają się i na horyzontalnej linii klasyfikacji dialektologicznej, w zależności od tego, czy trzeba poszczególne zjawiska terenowe zaliczać do tej czy innej jednostki II kategorii względnie zjawiska II kategorii do tej czy innej jednostki I kategorii.

Problem klasyfikacyjnych kryteriów dialektologicznych na obszarze chorwackoserbskim stawiany jest na dwu różnych płaszczyznach: 1. ich charakteru oraz 2. ich zastosowania. Jeśli chodzi o charakter kryteriów, to zagadnienie sprowadza się do stosunku kryteriów genetycznych i strukturalnych, tj. do tego, które z nich są bardziej decydujące w klasyfikacji. Zagadnienie ich stosowania sprowadza się do dawkania przy samej klasyfikacji — jak w każdej dialektologii — praktycznie mianowicie nie wchodzi w rachubę ani czysto genetyczna, ani czysto strukturalna klasyfikacja: w obu wypadkach otrzymalibyśmy, w szczególności w języku chorwackoserbskim, abstrakcje bez związku z obiektywną rzeczywistością dialektyczną.

Wyobrażenie o problemie kryteriów dialektologicznych najłatwiej można uzyskać przez porównanie trzech najważniejszych map dialektologicznych języka chorwackoserbskiego ogłoszonych w ostatnim czasie. Z jednej strony należy porównać mapę prof. Mate Hrastego w pracy zbiorowej *Hrvatski dijalektološki zbornik I* (Zagreb 1956) i mapę Pavla Ivicia w jego książce *Die serbokroatischen Dialekte* ('S-Gravenhage 1958), z drugiej zaś należałoby porównać tę mapę Ivicia z mapą w jego pierwszej książce *Dijalektologija srpskohrvatskog jezika* (Novi Sad 1956). Istnieje bowiem kilka rodzajów rozbieżności pomiędzy tymi mapami:

1. Problem wertykalny pierwszej kategorii: zaliczanie jednego zjawiska do I lub II kategorii — torlacki u Ivicia 1956 do drugiej, a u Ivicia 1958 do pierwszej kategorii. U Hrastego torlacki jest w II (jak u Ivicia 1956), ale na mapie Hrastego II kategoria nie jest w ogóle precyzyjnie określona, ani terminologicznie, ani treściowo.

2. Problemy horyzontalne I kategorii: zaliczanie jednego zjawiska II kategorii (lub nawet jednego typu miejscowego) do różnych zjawisk I kategorii — na przykład gwary wybrzeża pod Zadarem i południowo-zachodnie gwary istryjskie u Hrastego są czakawskie, u Ivicia sztokawskie.

Jest rzeczą znamioną, że gwary górnego biegu Mirny w Istrii Ivić zalicza do kajkawskich, a Hraste do gwar czakawskich, i odwrotnie, tzw. kajkawskich ikawców na zachód od Zagrzebia Ivić zalicza do czakawców, a Hraste do kajkawców.

3. Problemy wertykalne drugiej kategorii: uznawanie lub nieuznawanie II kategorii za określone zjawisko — Ivić w r. 1956 nadaje fenomenowi smederewsko-vršackiemu pozycję drugiej kategorii, a w 1958 r. jest to poddialekt dialektu kosowsko-resawskiego. Tak samo dwa poddialekty sławońskie z 1958 r. figurują w 1956 r. jako samodzielne dialekty.

4. Problemy horyzontalne II kategorii: zaliczanie jednej gwary lub grupy gwar do różnych zjawisk II kategorii — Ivić (1958) wyróżnia północny pas dialektu zetsko-sjenickiego z 1956 r. i zachodnią część tego pasa zalicza do dialektu wschodniohercegowińskiego, a wschodnią do kosowsko-resawskiego, co warunkuje nawet i zmianę terminu „zetsko-sjenički“ na „zetsko-lovcénski“. Tutaj jednak bardziej chodzi o lepszą znajomość stanu faktycznego w terenie niż o rozbieżność kryteriów. Kryteria różnią się na przykładzie oazy chorwackiej w południowych Włoszech (Molise), czego na mapie nie widać, ale w tekście Ivić w r. 1956 oazę tę zalicza do młodszego dialektu ikawskiego, a w 1958 r. do istryjsko-ikawskiego. Na obu mapach Ivicia ikawcy z lewego brzegu Dunaju i ikawcy koło Derventy należą do dialektu sławońskiego, a południowo-wschodni zakątek Banatu należy do kosowsko-resawskiego; u Hrastego ikawcy z lewego brzegu Dunaju zaliczeni są do gwar buniewskich, a więc do młodszego dialektu Ivicia, jak i ikawcy z Derventy, a południowo-wschodni zakątek Banatu do szumadyjsko-wojwodyńskiego.

Tak wielkie różnice występujące zaledwie na trzech mapach, wydanych w krótkim okresie czasu, nie powstały jedynie z tego powodu, że chorwackoserbski obszar językowy jest jeszcze dotąd bardzo słabo zbadaany z punktu widzenia dialektologii — może najslabiej w świecie słowiańskim. Jest to powód bardzo ważny, ale jeszcze ważniejsza jest niepewność i nieokreśloność kryteriów w dialektologii chorwackoserbskiej. Gdy rozpatrzymy same kryteria, spróbuję objaśnić niezgodności na wspomnianych mapach.

Zagadnienie kryteriów jest tak stare, jak chorwackoserbska dialektologia, ale nie pragnę zagłębiać się w historię problemu — nie ma to praktycznego znaczenia — ogólne bowiem rozdziały książki Ivicia zawierają całą problematykę, i dzisiaj tylko one mogą być w dialektologii chorwackoserbskiej podstawą do dyskusji o chorwackoserbskim obszarze językowym jako całości. Pod tym względem praca Ivicia stanowi syntezę dotychczasowych badań w dialektologii chorwacko-serbskiej i równocześnie stanowi nową podstawę do dalszych prac, nową, ponieważ Ivić wprowadza metody strukturalistyczne do dialektologii. Ale jakkolwiek

chodzi tu o nową jakość w dialektologii chorwackoserbskiej, jesteśmy jednak jeszcze bardzo daleko od ostatecznych rozwiązań — przerasta to siły jednego człowieka, a nawet jednej szkoły lub jednego okresu, szczególnie na takim terenie, jakim jest chorwackoserbski.

Chorwackoserbski obszar językowy rozwijał się w specyficznych warunkach, przy szczególnie wielkich i szczególnie skomplikowanych ruchach migracyjnych, tak że kraje z pierwotną ludnością są wyjątkiem na obszarze chorwackoserbskim, szczególnie na terenie sztokawskim. Prócz tego migracje odbywały się w różnych okresach, w różnych kierunkach, z różnych źródeł, przy różnym nasileniu prądów i przybywały na tereny o różnym zagęszczeniu starej ludności, a często i na tereny, gdzie już znajdowały się dwie warstwy. W ostatnim czasie nastąpiła wyraźna reakcja na wyolbrzymianie roli migracji — okazało się mianowicie, że i na obszarach migracyjnych rola kontynuowanego rozwoju jest większa, niż myślano, ale to ostatecznie jeszcze bardziej skomplikowało obraz dialektologiczny. Prócz tego chorwackoserbski obszar językowy narażony jest na niesłowiańskie wpływy językowe, i to nie tylko na swoich terenach pogranicznych. Część tego obszaru weszła do bałkańskiej ligi językowej, która objęła dwa chorwackoserbskie zjawiska dialektyczne I kategorii: cały torlacki oraz na mniejszym obszarze i w mniejszym stopniu sztokawski, z tym że bałkanizmy maleją w kierunku północno-zachodnim. Nigdzie w świecie słowiańskim nie ma takiej kombinacji wielkich ruchów migracyjnych z silnymi i trwałymi wpływami obcymi. Obszar języka rosyjskiego odznacza się także wielkimi ruchami mas, ale ruchy te ani w części nie mają tak skomplikowanego charakteru, jak u nas. Z drugiej strony, języki bułgarski i macedoński objęte są także przez bałkańską ligę językową, i to silniej od chorwackoserbskiego zjawiska dialektycznego typu torlackiego, są jednak objęte w całości i bez wielkich różnic w natężeniu bałkanizmów na poszczególnych terenach.

Te dwa fakty — migracje i bałkanizmy — w znacznym stopniu utrudniają wybór kryteriów klasyfikacyjnych. Gdybyśmy wzięli pod uwagę tylko kryteria strukturalne, musielibyśmy podzielić język chorwackoserbski na dwie części: 1. dialekty torlackie i 2. pozostałe zjawiska I kategorii (dialekty sztokawskie, czakawskie i kajkawskie). Sztokawski miałby jednak w centrum ogromną płaszczyznę eliptyczną z mniej więcej zniwelowaną strukturą, tzw. typu nowosztokawskiego, z mniejszymi lub większymi oazami i pasami, w których na powierzchnię wybijałyby się poszczególne cechy archaiczne względnie innowacje, jedne i drugie o minimalnej lub małej wadze strukturalnej, jak resztki starej deklinacji i akcentuacji, poszczególne cechy „zachodnie“, jak odpowiedniki *šć* i *žđ* powstałe ze **st||sk* i **zd||zǵ* oraz leksemy z *j* \leftarrow **d'*, niewielkie przesunięcia innowacyjne w systemie fonetycznym i fonologicznym, jak utrata opozycji *ě* : *é* lub

utrata opozycji iloczynowych w pewnych pozycjach lub zmiany w systemie morfologicznym, jak utrata imperfectum itd. Trzeba wziąć pod uwagę to, że płaszczyna ta stanowiłaby jeden z największych obszarów dialektologicznych w Europie, mających zunifikowaną strukturę, mimo dużych barier geograficznych i politycznych, których ta ujednoczona strefa nie przestrzega. Jedyną poważną różnicą na tej płaszczynie byłoby zróżnicowanie odpowiedników *ě* (ekawski, ijekawski, ikawski), ale pomimo wielkiej częstotliwości *ě* w systemie fonetycznym różne jego odpowiedniki posiadają w wysokim stopniu możliwość substytucji i dlatego nie naruszają jedności struktury na całej płaszczynie. Według ściśle strukturalnych kryteriów podział tej ujednoczonej płaszczyny nie miałby normalnej postaci odcinków, lecz postać mniej więcej koncentrycznych elips. Otrzymałobyśmy ostatecznie na krawędziach niewielkie płaszczyny kilku sztokawskich dialektów typu archaicznego, bez większego wzajemnego pokrewieństwa, często o wielkim wewnętrznym zróżnicowaniu terenowym, a wszystkie w sumie nie dorównałyby płaszczynie centralnej, ani pod względem powierzchni, ani pod względem ilości ludzi mówiących nimi.

Całkiem inny obraz powstałby przy zastosowaniu kryteriów czysto genetycznych. W tym wypadku należałoby teren chorwackoserbski znowu podzielić na dwie części, z tym że z czterech zjawisk I kategorii zjawisko typu torlackiego i większa część sztokawskiego przypadłyby części wschodniej, a reszta zjawiska sztokawskiego z pozostałymi dwoma innymi, czakawskim i kajkawskim, tworzyłyby część zachodnią. Prócz tego granica byłaby dość nieokreślona, w zależności od tego, co byłoby podstawowym kryterium, ponieważ izoglosy najstarszych wyznaczników nie pokrywają się: odpowiednik **d'*, intonacja skróconego pierwotnego akutu w chwili chorwackoserbskiego wzdłużenia przed sonantami, odpowiednik **st||sĕ* itd. Zamiast granicy mielibyśmy kilka pasów przejściowych. Prócz tego należałoby gdzieniegdzie, z powodu dziesięciu czy stu wyrazów, rozdzielić dwie poza tym identyczne gwary. Znalazłyby się i inne trudności, które w sumie doprowadziłyby do niezwykle barwnej mozaiki, nie mającej praktycznego uzasadnienia. W części zachodniej dałoby się rozgraniczyć wszystkie trzy zjawiska I kategorii, i to nie tylko na podstawie zaimka *kaj*, *ča* i *što*: kajkawski i sztokawski, np. według kryterium metatonicznych cyrkumfleksów, czakawski i sztokawski według identyczności lub nieidentyczności odpowiednika **d'* w grupie **zd'* i poza nią, i tak dalej, z tym że jeszcze ciągle pozostawałyby wypadki problematyczne. We wschodniej jednak połowie trudniej byłoby znaleźć wyróżniające dyskryminanty. Rekonstrukcja stanu torlackiego sprzed bałkanizacji jest jednym z trudniejszych problemów dialektologii chorwackoserbskiej. Jeśli mianowicie wyznaczniki są wystarczająco stare i posiadają czysto genetyczny charakter, wówczas stają się nieznaczące z powodu swej ograniczoności

(np. *g* w *szg*, *tg* lub *i* w liczebniku „11“). Poza tym jednak chodzi o chronologicznie niesprecyzowane, chociaż stare zjawiska (np. *u* w temacie bezokolicznika czasowników na *-ovati*, dejetowane participium passivi) lub o pewne zjawiska, jak np. zwykle archaizmy, które albo nie obejmują całego terenu torlackiego, albo wykraczają poza granice tego obszaru. Są przypuszczenia co do istnienia poważniejszych dawniejszych wyznaczników w deklinacji, ale dzisiaj torlacki zlikwidował normalną deklinację i trudno jest cokolwiek udowodnić, co by się odnosiło do całego terenu torlackiego. Może rzeczywiście starym wyznacznikiem jest fonetyczna wartość torlackiej półsamogłoski: cały południowosłowiański zachód (a więc serbochorwacko-słoweńska podgrupa językowa) posiadał półsamogłoskę, której barwę nadał jer miękki (dowód znajduje się w odpowiednikach styryjskich, kajkawskich i zetskich, jak i w starych zapiskach z pozostałych terenów), ale na terenie torlackim w półsamogłosce prawdopodobnie zwyciężyła wartość jeru twardego, może w oparciu o bułgarski odpowiednik samego jeru twardego. Znaczy to, że torlacki posiada normalny jednolity kontynuant chorwackoserbski dla jeru twardego i miękkiego, ale jego wartość fonetyczna jest podobna do bułgarskiego kontynuantu jeru twardego. Pewne dzisiejsze odchylenia wartości półsamogłoski w poszczególnych gwarach torlackich można objaśnić poprzez nowszą asymilację samogłoskową; tak zresztą są one objaśniane.

Absurdalność czysto genetycznych i czysto strukturalnych kryteriów powiększa się po przekroczeniu granic języka chorwackoserbskiego — w obu wypadkach byłyby wyraźniejsze granice przecinające teren chorwackoserbski od granic samego tego terenu. Jedno chorwackoserbskie zjawisko I kategorii, torlackie, strukturalnie byłoby przyłączone do wschodniej części grupy południowosłowiańskiej lub może nawet do jednego z jej dwu języków, a w wypadku kajkawskiego zjawiska I kategorii mogliśmy przy pomocy czysto genetycznych kryteriów znowu ożywić dyskusję o jego językowej przynależności, ale z drugiej strony zagroziłoby to samej odrębności języka słoweńskiego.

Ostatecznie, chociaż wyłączone stosowanie kryteriów genetycznych i wyłączone stosowanie kryteriów strukturalnych daje tak krańcowo różne rezultaty, z ogólnojęzykowego stanowiska nie ma między nimi istotnej różnicy: każde kryterium genetyczne było przez pewien czas tylko kryterium strukturalnym i każde zachowuje przynajmniej w minimalnym stopniu znaczenie strukturalne. Tak samo każde kryterium strukturalne posiada szansę, żeby pod warunkiem normalnego i ciągłego rozwoju zmienić się w kryterium genetyczne. Różnica między nimi powstaje dopiero wtedy, gdy dochodzi do mieszania się i nawarstwiania rozmaitych struktur, a właśnie to zdarzało się na terenie chorwackoserbskim, i to wielokrotnie i z dużym nasileniem.

Można postawić pytanie: jakie jest praktyczne znaczenie, jaka korzyść z tego udowadniania, kiedy i tak nikt nie posługuje się wyłącznie kryteriami czysto genetycznymi ani wyłącznie kryteriami czysto strukturalnymi?

Rzecz polega na tym, że otrzymujemy dwa tak samo absurdalne obrazy, które jednakowo różnią się od tego, co możemy nazwać obiektywną rzeczywistością terenu dialektycznego. W praktyce wszyscy dialektolodzy dawkują genetyczne i strukturalne kryteria klasyfikacyjne — problem polega zaś na tym, jak je dawkują. Dwa podane absurdalne obrazy posiadają swój sens metodologiczny, mają posłużyć jako czerwone sygnały dla dialektologa teoretyka i klasyfikatora: kiedy w jego klasyfikacji zaczną pojawiać się kontury jednego lub drugiego absurdalnego obrazu, jest to znak, że się oddala od obiektywnej rzeczywistości terenu dialektycznego i że dawkowanie kryteriów jest błędne.

Wspomniane niezgodności trzech nowszych chorwackoserbskich map dialektologicznych są spowodowane nie tylko różnym stosowaniem kryteriów strukturalnych i genetycznych, ale także i nieprecyzyjną hierarchizacją zjawisk. Że problem ten nie jest rozwiązany, widać i z tego, że dla zjawisk pierwszej kategorii jeszcze nie utworzono terminu, którym można by je określić, a dla zjawisk II kategorii, chociaż ustala się nazwę „dialekt“, nie stała się jeszcze terminem właśnie dlatego, że nie ma on określonego zakresu — ponieważ ani pojęcia wyższego rzędu, ani pojęcia rzędu niższego nie są jeszcze sprecyzowane. Przy tym, jak widzieliśmy na początku, ważniejsze jest dla strony teoretycznej sprecyzowanie pojęcia wyższego rzędu (tj. I kategorii), ponieważ pojęcie to jest bardziej abstrakcyjne, a pojęcia niższego rzędu niż kategoria II dadzą się w praktyce łatwiej ustalić w terenie, tak że ani nawet złe użycie nazw nie może w zbyt dużym stopniu przeszkadzać w zapoznaniu się ze stanem rzeczy. Dla pojęcia I kategorii dialektologicznej Ivić w pierwszej książce używa nazwy „narečje“, co nie jest wygodne, ponieważ w chorwackoserbskiej nauce o języku wyraz „narječje“ używany jest w zbyt wielkiej ilości znaczeń, a odpowiedniki tego wyrazu w innych językach słowiańskich oznaczają również bardzo różne pojęcia. Na mapie prof. Hrastego zjawiska I kategorii oznaczone są nazwą „dialekt“, co zgadza się z chorwackoserbską tradycją, lecz nie zgadza się z dzisiejszą terminologią międzynarodową. W drugiej książce Ivić wprowadza termin „Dialektgruppe“. Termin ten jest w świecie dosyć często używany jako termin dla zjawisk I kategorii — częściowo jest w użyciu i w książce Stiebera *Zarys dialektologii języków zachodniosłowiańskich*, lecz wydaje mi się, że nie jest on tam używany konsekwentnie i że nie pełni funkcji terminologicznej. Sam termin „grupa dialektyczna“ nie jest może najszcześniejszy — terminy dwuczłonowe są znacznie mniej dogodne, ponieważ z większym trudem osiągają semantyczną

próżnię potrzebną dla proponowanego terminu — ale na razie nie widzę nic lepszego, a poza tym daje się wygodnie zaliczyć do ogólnego systemu w slawistyce, na co zwrócimy uwagę nieco później. Zagadnienie kryteriów hierarchizacji zjawisk jest bardzo skomplikowane, ponieważ przy problemach teoretycznych, w związku z dawkowaniem kryteriów, mamy i praktyczne, na które zwróciłbym specjalną uwagę — w pracy tej potrzebny jest w pierwszym rzędzie umiar: trzeba, o ile jest to możliwe, unikać zbyt wielkich i zbyt małych jednostek (przy zbyt małych jednostkach należy posłużyć się pojęciem „oazy“), trzeba zapewnić zasadniczą jedność fizjognomii dla każdej jednostki, trzeba starać się, żeby kategorie hierarchiczne były jak najlepiej zharmonizowane w poszczególnych językach, w pierwszym rzędzie dotyczy to języków pokrewnych. Myślę, że trzeba zawsze dążyć do zaspokojenia tych trzech wymagań, z których może najmniejszą uwagę poświęca się zagadnieniu drugiemu. Poszczególnym jednostkom dialektologicznym mianowicie często brakuje nawet minimum jedności fizjognomicznej. Pod tym względem posunąłbym się dość daleko: skoro niekiedy przy określaniu przynależności językowej pewnego zjawiska terenowego trzeba przyjmować jako kryteria również elementy, które na pierwszy rzut oka nie posiadają charakteru językowego, ale jednak oddziałują na całokształt struktury językowej, w pierwszym rzędzie na strukturę psychiczną, to tak samo trzeba czasem postępować i przy jednostkach dialektologicznych, szczególnie I kategorii, a także przy innych. Dobrze zdefiniowane jednostki dialektologiczne w zasadzie posiadają określoną fizjonomię w pewnym aspekcie, który się przybliża do kategorii etnograficznych. Pod tym względem Ivić słusznie postępował określając granicę torlaacko-bułgarską i torlaacko-macedońską, sądzę jednak, że przy istryjsko-ikawskim dialekcie Ivicia Hraste miał szczęśliwszą rękę: Ivić przeważnie według genetycznych kryteriów zalicza dialekt istryjsko-ikawski do sztokawskiej grupy dialektycznej, a Hraste, lepiej dawkując wszystkie możliwe kryteria mające zastosowanie w tym wypadku, do czakawskiej.

Dla ilustracji podziału grup dialektycznych na dialekty posłużyć się grupą sztokawską. W tym podziale dawkowanie ciągle jeszcze nie mogło przybrać właściwej miary i dopóki ta miara nie zostanie osiągnięta, nie może powstać klasyfikacja odpowiadająca temu, co już nazwaliśmy obiektywną rzeczywistością terenu dialektycznego. Według tradycji w dialektologii chorwackoserbskiej brane są za podstawowe tylko dwa kryteria, które nigdy nie mogą być pomijane. Są to odpowiedniki *ě* oraz struktura akcentowa. Wszystkie pozostałe kryteria pozostają daleko w tyle, może poza typami deklinacyjnymi, ale i tym dzisiaj poświęca się znacznie mniej uwagi niż kiedyś, co w zasadzie jest słuszne, ponieważ tzw. nowosztokawska deklinacja wszędzie, poza południowym wschodem,

szerzy się, nawet w obrębie granic kajkawskiej i czakawskiej grupy dialektycznej, a torlański analityczny system bałkański wpływa z drugiej strony na sztokawski wschód i południowy wschód.

To tradycyjne stanowisko chorwackoserbskiej dialektologii nie będzie się jednak mogło zachować. W pierwszym rzędzie oba tradycyjne kryteria podstawowe posiadają charakter strukturalny (nie ma to żadnego związku z nowoczesnym strukturalizmem w językoznawstwie ogólnym, nie było go w ogóle do najnowszych czasów w naszej dialektologii), a żadne z nich nie jest genetyczne i dlatego nie ma mowy o dawkowaniu kryteriów. Przy tym kryterium akcentowe jest wyraźnie strukturalne, tzn. brana jest pod uwagę ogólna struktura zgłoskowo-akcentowa jako taka, a nie struktura określonego leksemu czy morfemu. To drugie zjawisko, noszące w dialektologii chorwackoserbskiej nazwę „systemu akcentowego“, posiada według mnie niezwykle ważne znaczenie dla klasyfikacji, lecz dotychczas mało było brane pod uwagę. Kryterium *ě* posiada swoją specyfikę z powodu wspomnianej już częściowej możliwości substytucji odpowiednika. Samo *ě*, chociaż jego zastępstwo na terenie sztokawskim jest względnie młode i ciągle jeszcze nie przeprowadzone we wszystkich gwarach, posiada również jednak i pewną wagę genetyczną, lecz ona nie stanowi wystarczającej podstawy do dawkowania kryteriów.

Trzeba więc dla równowagi i dla umożliwienia dawkowania dodać do dwu tradycyjnych kryteriów podstawowych jeszcze jedno kryterium o charakterze genetycznym. Według mnie winien to być odpowiednik *st||sk*. W poszczególnych pracach dialektologicznych kryterium temu już od dawna często nadaje się pierwszą rangę, obok *ě* i struktury zgłoskowo-akcentowej, a próby zastosowania go na całym terytorium sztokawskim usiłował dokonać Ivan Popović w *Historii języka serbochorwackiego* (Novi Sad 1955). To, że próba Popovicia była chybiona, nie jest winą samego kryterium, lecz winą nieudanego zastosowania.

Z tymi trzema kryteriami pierwszego stopnia trzeba uzgodnić stosowanie wszystkich pozostałych kryteriów genetycznych i strukturalnych niższych stopni, a na pewno rezultaty nie będą chybione. Trzeba jednak uwolnić się od tradycyjnego postulatu, że żadne z kryteriów I stopnia nie może być w żadnym wypadku pominięte. Nie jest to możliwe nawet przy dwu podstawowych kryteriach, a cóż dopiero przy trzech. Ten tradycyjny postulat przeciwstawia się wspomnianemu praktycznemu i teoretycznemu wymaganiu, że każda jednostka winna otrzymać jedność fizjonomii lub przynajmniej minimum tej jedności, a poza tym sprzeciwia się nowoczesnemu ogólnojęzykoznawczemu pojmowaniu izoglos. Ostatni podział, w którym żadne podstawowe kryterium nie zostało pominięte, podaje książka Ivicia z 1956 r. (jeśli nie brać pod uwagę tzw. mieszanych odpowiedników *ě*, co w chorwackoserbskich klasyfikacjach dialektologicz-

nych zawsze było maskowane, zresztą słusznie). Ale już w 1958 r. Ivić złamał zasadę niepominiania, i to w wypadku dialektu sławońskiego, a częściowo też przy zjawisku smederewsko-vršackim (o czym jeszcze będzie mowa). Jeśli dodać jako kryterium odpowiednik *st||sš, trzeba go będzie pominąć w wypadku młodszego dialektu ikawskiego Ivicia. Postulat absolutnego niepominiania trzeba więc pominąć — inaczej bowiem należałoby rozdzielać organiczne całości i łączyć części, które nie mają warunków nawet do najmniejszej jedności fizjonomii. Obecność większości kryteriów niższego stopnia i obecność dwóch z trzech kryteriów najwyższego stopnia może wobec tego zastąpić pominięcie trzeciego.

Uważam, że teraz byłoby słuszną rzeczą pokazać, jak sobie wyobrażam hierarchizację zjawisk dialektycznych przystosowaną do słowiańskich kategorii językowych, o których na początku mówiłem i które mają jej posłużyć za podstawę:

A. Kategorie językowe:

- I. grupa słowiańska (zachodnia, wschodnia, południowa)
- II. podgrupa języków
- III. język.

B. Kategorie dialektologiczne:

- I. grupa dialektów
 - Ia. podgrupa dialektów
 - II. dialekt
 - IIa. poddialekt
 - III. grupa gwarowa
 - IIIa. podgrupa gwarowa
 - IV. gwara (kategoria dialektologiczna, a nie ogólnojęzykowa)
 - IVa. wariant gwary.

Do tej klasyfikacyjnej hierarchii koniecznie trzeba dodać instytucję dialektycznej „oazy“ — pozycję tę otrzymałyby zjawiska obszarowo bez porównania mniejsze od swoich odpowiedników na tym samym stopniu hierarchicznym, oddzielone od nich geograficznie (diaspora poza ramami języka lub na tym samym terenie językowym) lub długotrwałą granicą polityczną. W zasadzie do takich „oaz“ mogłyby należeć każdy stopień drabiny hierarchicznej kategorii dialektologicznych, co zależy od charakteru i intensywności specyficznych cech poszczególnej oazy: genetycznych i strukturalnych, archaicznych i innowacyjnych. Podana drabinka ułożona jest według chorwackoserbskich modeli terenowej rzeczywistości dialektologicznej — chociaż nawet na tym terenie nie może pretendować do pełni i doskonałości, ponieważ jest to dopiero próba, myślę jednak, że jest możliwa do zastosowania w zasadzie we wszystkich językach słowiańskich, a i potrzebna, o ile pragniemy uzyskać jednolitość i doskonałość

obrazu. Na takiej drabinie każdy stopień dialektologiczny może w pojedynczych wypadkach zostać opuszczony, a stopnie oznaczone kategoriami z *a* prędzej niż nadrzędne kategorie oznaczone tą samą liczbą rzymską. Korzyść z tej drabinki byłaby bardzo wyraźna, np. w dialektologii języka słoweńskiego, najbliższego chorwackoserbskiego sąsiada, nie operującej I kategorią, tj. grupą dialektów, co niekonsekwentnie i tylko częściowo może być uzupełnione pojęciem „baz dialektycznych“ i dlatego terminy nie mają tu tej samej wartości, co w dialektologii chorwackoserbskiej. Poza drabinką zostałoby tylko zjawisko kaszubskie, które właściwie należałoby umieścić pomiędzy A III. i B I. — ale można by tylko dla niego stworzyć stopień A IIIa, może i z pozycją oazy, co byłoby jedynym takim wypadkiem pod A. Pojęciem obejmującym całą drabinkę jest rodzina językowa, w naszym wypadku słowiańska, ze swoim specificum wspólnoty bałto-słowiańskiej. Taki jest zasięg dialektologii, bo poza granicami rodziny językowej (względnie „wspólnoty“ w naszym szczególnym wypadku) znika zainteresowanie z dialektologicznego punktu widzenia.

Teraz możemy dla ilustracji tego wszystkiego, co podano, rozpatrzeć wspomniane wzajemne odstępstwa przy trzech wymienionych mapach dialektologicznych. Zanotowane zostały cztery wypadki.

Najbardziej wyraźny jest pierwszy wypadek. Ivić (1958) zarzuca nowszą tradycję dialektologii chorwackoserbskiej, według której zjawisku typu torlackiego należy się hierarchiczny stopień dialektu, i wraca do starszej tradycji Mareticia i Rešetara, według której torlacki posiada pozycję grupy dialektów. W tym wypadku nawrót do dawniejszych pozycji, których obca nauka w zasadzie nie porzucała, znaczy postęp i zgodność ze stanowiskiem mniej więcej przyjętym w slawistyce. Intermezzo zostało spowodowane przyjęciem czysto genetycznych kryteriów i celowym pominięciem kryteriów strukturalnych.

W drugim wypadku mamy cztery przykłady: wybrzeże zadarskie, południowo-wschodni dialekt istryjski, „kajkawcy“ z górnego biegu Mirny i kajkawcy ikawcy na zachód od Zagrzebia. Dla wybrzeża zadarskiego Hraste przyjął kryteria genetyczne, a Ivić strukturalne, w stosunku do gwar południowo-zachodniej Istrii i do gwar na zachód od Zagrzebia autorzy map postąpili odwrotnie, tym razem Hraste wybiera kryteria strukturalne, a Ivić genetyczne. Przykład „kajkawców“ w Istrii stanowi szczególnie przypadek w dialektologii chorwackoserbskiej. Podstawa gwary jest słoweńska, chociaż już pierwotnie była przejściowego typu, a nie chorwackoserbska, później dopiero została zserbokroatyżowana. Ponieważ chorwackoserbskie elementy struktury gwarowej zostały przyjęte w tym wypadku od czakawców (albo mniej lub więcej zczakawizowanych sztokawskich przybyszy), a w żadnym wypadku nie przez kajkawców z północno-zachodniej Chorwacji, Hraste tę część Istrii zalicza do grupy czakawskiej.

Kajkawską etykietę Ivicia można wyjaśnić równaniem: słoweński + czakawski = kajkawski. Równanie to jest uwarunkowane faktem, że z chorwackoserbskich grup dialektycznych najbardziej zbliżona do języka słoweńskiego jest grupa kajkawska i dlatego każde mieszanie się gwar chorwackoserbskich i słoweńskich może dać rezultaty przypominające dialekty kajkawskie, chociażby z nimi nie miały żadnego związku. Częściowo do tego przykładu podobny jest także teren Gorskiego Kotaru, który obie mapy oznaczają barwą kajkawską, co ma tu jednak większe uzasadnienie. Jeśli zaś chodzi o wypadek istryjski, to najlepiej byłoby rozwiązać problem przez nadanie mu pozycji oazy, nawet gdybyśmy tej, poza tym typowej, oazie mieli nadać stopień kategorii Ia, co byłoby rzeczą bardzo śmiałą.

W trzecim wypadku posiadamy dwa przykłady: sławoński i smederewsko-vršacki. Żeby nie pominąć zasady niepominiania podstawowych kryteriów, Ivić w 1956 r. stwarza dwa dialekty: posawski ikawski i sławoński ekawski (przy czym tego drugiego nie traktuje w tekście książki jako dialektu, lecz jako ugrupowanie gwar hierarchicznie równe dialektowi). Jednak w 1958 r. Ivić łączy te dwa dialekty w jeden sławoński i pomija różnicę w odpowiednikach *ě*. Pozostaje w pewnym stopniu jeszcze ciągle otwarta kwestia, czy lepiej w tym wypadku stwarzać dwa, czy jeden dialekt — nie chodzi bowiem tylko o *ě* — i o tym ma zdecydować całokształt kryteriów. Wydaje się, że rozwiązanie z 1958 r. jest ogólnie lepsze, a w każdym razie jest lepsze od konkretnego rozwiązania z 1956 r. Gdybyśmy bowiem myśleli o dwu dialektach, podrawskim i posawskim, lepiej byłoby pozostawić posawskich ekawców w dialekcie posawskim i nie przyłączać ich do podrawskich ekawców, jakkolwiek posawscy ekawcy reprezentują pomost pomiędzy Podrawiną a Posawiną. Na przykładzie zjawiska smederewsko-vršackiego pozycja jego jako dialektu uzasadniona jest w 1956 r. przeważnie kryteriami genetycznymi (które go wiążą z dialektem szumadyjsko-wojwodyńskim), a spowodowana jest pragnieniem niepominiania nawet drugorzędnych odpowiedników *ě*, w tym wypadku ikawskich w typie ekawskim. Przyłączenie do dialektu kosowsko-resawskiego w 1958 r. uzasadnione jest kryteriami strukturalnymi i chociaż nie jest to teoretycznie jedyny możliwy wariant, to jednak wydaje się, że jest najlepszy.

W czwartym wypadku posiadamy pięć przykładów: obszar na północ od zetsko-lovcénskiego dialektu Ivicia, ikawcy z lewego brzegu Dunaju, ikawcy koło Derventy, oaza w południowych Włoszech oraz południowo-wschodni Banat. W pierwszych trzech przykładach nie chodzi o kryteria, lecz o niewystarczająco zbadane tereny — w pierwszym Ivić (1958) na podstawie nowych danych poprawia swoją mapę z 1956 r., w drugim i trzecim przykładzie Ivić i Hraste różnią się w klasyfikacji zjawisk, o których nauka wie bardzo mało (szczególnie o Dervencie) i nie może jeszcze udzie-

lić definitywnej odpowiedzi, lecz według do tej pory znanych komunikatów wydaje się, że Ivić ma rację, przynajmniej w wypadku dunajskich ikawców. W czwartym przykładzie Ivić (1958) na podstawie głównie genetycznych kryteriów presuwa moliskich ikawców z młodszego dialektu ikawskiego, gdzie w 1956 r. zostali prowizorycznie zaliczeni, do ikawskiego dialektu istrijskiego. Wypadek ten jest ciekawy dlatego, że istrijski i moliski typ tego dialektu łączą także pewne właściwości strukturalne, które się rozwinęły całkiem niezależnie w dwa typy jedynie z powodu podobnego sąsiedztwa. I wreszcie ostatni przykład południowo-wschodniego Banatu. Tu znowu różnią się Hraste i Ivić, przy czym ten drugi opiera się przeważnie na kryteriach strukturalnych, a dla rozwiązania, jaki znajduje się u pierwszego, moglibyśmy szukać uzasadnień genetycznych, lecz zachodzi obawa, że nie znalazłaby się ich wystarczająca ilość.

Jako wniosek po tym przeglądzie map dialektologicznych niewątpliwie nasuwa się to, że problem dawkowania, jak to zagadnienie nazwałem, jest niezwykle ważny i decydujący w klasyfikacji dialektologicznej: ponieważ u obu autorów map przewagę mają raz kryteria strukturalne, a raz genetyczne, a tak jest w ogóle w dialektologii, nie tylko w chorwackoserbskiej, harmonia na tym polu niewątpliwie przedstawia najtrudniejszy problem klasyfikacyjny. Przegląd wskazuje na to, że problem ten dojrzał do rozwiązania, a postęp, jakiego dokonał Ivić w l. 1956—1958, wskazuje na to, że już zaczęto go rozwiązywać.

Problematyka klasyfikacji i kryteriów nie została wyczerpana po tym przeglądzie różnic pomiędzy trzema mapami. Wybrałbym jeszcze trzy zagadnienia związane z chorwackoserbską klasyfikacją dialektologiczną: ilość dialektów sztokawskich, kategorię poddialektów i zagadnienie oaz dialektologicznych.

Ivić (1958) rozróżnia osiem dialektów sztokawskich: wschodnio-hercegowiński, szumadyjsko-wojwołyński, młodszy ikawski, zetsko-łoweński, kosovsko-resavski, istrijsko-ikawski, sławoński i jako ósmy konglomerat gwar z nie zamienionym fonologicznym *ě*, któremu to konglomeratowi Ivić nadaje pozycję hierarchiczną, lecz nie charakter dialektu. Bez pretensji do ostatecznego rozwiązania możemy w świetle dotychczasowych roztrząsań rozpatrzeć tych osiem jednostek.

Dwa z tych dialektów trzeba usunąć ze spisu: istrijskoikawski, ten bowiem należy zaliczyć do czakawskiej grupy dialektycznej, oraz gwary z fonologicznym *ě*, które trzeba traktować jako oazy izolowane już istniejących dialektów. Ale zgodnie z samymi zasadami przyjętymi w klasyfikacji Ivicia trzeba do liczby sześciu pozostałych dialektów dodać jako siódmy dialekt taki, który by obejmował największą część wschodniej i środkowej Bośni, wyodrębniając się z dialektu wschodniohercegowińskiego (możemy go per analogiam nazwać wschodniobośniackim).

Musi on zostać wyodrębniony już w oparciu o tradycyjne kryteria podstawowe z powodu nie przeniesionego akcentu długoopadającego, a jeżeli przyjmiemy odpowiednik **st||sk* jako trzecie kryterium I stopnia, wyodrębniają go z wschodniohercegowińskiego dwa z trzech podstawowych kryteriów — mianowicie dialekt ten jest ścakawski, podczas gdy wschodniohercegowiński jest śtakawski. Dzięki siódmemu dialektowi osiągamy prócz tego lepszą równowagę pomiędzy dialektami na mapie.

Co innego przedstawia zagadnienie kategorii poddialektów. Ta kategoria jest bardzo potrzebna szczególnie w wypadkach, kiedy w ramach jednego dialektu istnieją jednostki z wyraźnymi różnicami genetycznymi lub strukturalnymi, ale przy ogólnym dawkowaniu nie ma podstaw do stwarzania pozycji dialektu. Weźmy jako przykład dialekt wschodniohercegowiński. W jego ramach mieści się teren koło Dubrownika, który w stosunku do kryteriów I stopnia posiada specyficzną pozycję:

— przy pomocy odpowiednika *st||sk* nie wyodrębnia się z głównej części dialektu;

— według struktury sylabiezno-akcentowej wyróżnia się dosyć, ale niewystarczająco dla stworzenia osobnego dialektu, a prócz tego nie ma jednolitości w samym terenie. Jednakże według systemu akcentowego dubrownicki jest bliższy zachodnim dialektom sztokawskim (ślawońskiemu, wschodniobośniackiemu i tzw. młodszemu ikawskiemu) niż głównej części dialektu wschodniohercegowińskiego;

— odpowiednikami *ě* nie wyróżnia się w zasadzie z głównej części, ale jego ijekawski odpowiednik posiada w konkretnej realizacji przynajmniej tyle podobieństwa do wschodniobośniackiego, ile do głównej części wschodniohercegowińskiego.

Kiedy do tego dodamy, że kraj dubrownicki posiada określone stare związki genetyczne z dialektami czakawskimi oraz z zachodnimi sztokawskimi, że posiada specyficzne archaizmy, dalmatyzmy i własne innowacje, w związku z czym prowadzono liczne polemiki, wówczas trzeba mu przyznać pozycję wyższą niż gwara czy grupa gwarowa. Przy tym nie sędzę, by można mówić o jakiejś późniejszej sztokawizacji poddialektu dubrownickiego, jest to autonomiczna gwara, która zawsze była sztokawska. Tak samo nie można mówić o późniejszej ijekawizacji z Hercegowiny — dubrownicki posiada dla *ně*- odpowiednik *ne-*, czego nie ma we wschodniohercegowińskim, a odpowiednik jako taki nie mógł przywędrować z zetckiego, wschodniobośniackiego czy ślawońskiego, z którymi poddialekt dubrownicki nie ma kontaktu terytorialnego, stąd też musi być autochtoniczny. Dubrownik jest więc objęty izoglosą odpowiednika ijekawskiego — gdyby chodziło o „hercegowinizację“, nie mogłyby tą izoglosą być objęty czakawski dialekt lastowski (czy poddialekt?), żeby nie był poza tym „hercegowinizowany“, co tu nie zachodzi. Ale istnieje jeszcze

jeden wariant rozwiązania problemu dubrownickiego. Dialekt wschodnio-hercegowiński dzieli się na dwie wielkie jednostki bez kontaktu terytorialnego — jedna obejmuje wschodnią Hercegowinę i sąsiednie części Bośni, Serbii i Czarnej Góry, druga, posiadająca charakter migracyjny, rozpościera się po wielkich obszarach zachodniej Bośni i sąsiednich częściach Chorwacji. Może byłoby rzeczą bardziej celową nadać tym dwom jednostkom pozycję poddialektu, a dubrownickiemu, który posiada mały teren i charakter peryferyczny, pozycję oazy w kategorii poddialektu.

Kategoria poddialektu byłaby równocześnie najlepszym rozwiązaniem dla problemu slawońskiego (podrawski i posawski) i smederewsko-vršackiego, a tą drogą poszedł i Ivić (1958) likwidując dwa dialekty, które jeszcze w 1956 r. figurowały jako samodzielne.

Ostatnie zagadnienie to problem oaz. Myślę, że w ramach systematyzacji kategorii dialektologicznych trzeba znaleźć specjalne miejsce dla zjawisk gwar oazowych, tj. dla diaspory w ramach języka lub poza jego ramami. Same oazy, jak już wspomniano, mogą także być hierarchicznie różnie stopniowane i zgodnie z tym dodane jako uzupełnienia do byle jakiej kategorii dialektologicznej. Myślę, że nie ma uzasadnienia na podstawie jednego z trzech podstawowych kryteriów wyodrębnianie oaz gwarowych z nie zamienionym *ě* w jeden konglomerat na hierarchicznym stopniu dialektu, tym bardziej że chodzi tu tylko o archaizm, i to tylko w poszczególnych pozycjach, trzeba jednak dla nich znaleźć miejsce w istniejących dialektach (i grupach dialektycznych). Takie rozwiązanie jest potrzebne także z powodu wspomnianej zasady jedności fizjognomii, a oprócz tego mogłyby się znaleźć i inne, do tej pory nie znane gwary z nie zamienionym lub fakultatywnie nie zamienionym do tej pory *ě*, które by całkowicie różniły się od dotychczas znanych, a nie posiadałyby charakteru oazowego — taką jedną gwarę Ivić już znalazł w Slawonii, kiedy książka z 1958 r. była w druku. Trzeba więc wszystkie oazy potraktować jako oddzielne części istniejących dialektów wszystkich czterech grup dialektycznych — mam na myśli całą diasporę poza chorwacko-serbskimi granicami językowymi (wliczając tu gwary z nie zastąpionym *ě*), następnie pozostałe gwary oazowe, jak Peroj, Žumberak, Janjevo (które, jak się zdaje, także posiada nie zastąpione *ě* w długich nie akcentowanych zgłoskach) itd.

Obszar chorwackoserbski reprezentuje więc bardzo trudny teren dialektologiczny: posiadamy na nim najbardziej w świecie słowiańskim kombinowane mieszanie się własnych struktur dialektycznych i intensywny wpływ struktur języków obcych i lig językowych. To znaczy, że klasyfikacja jest problemem bardzo złożonym, ale właśnie z powodu zaostżenia tych zagadnień w dialektologii chorwackoserbskiej, która dlatego dotąd miała słabsze postępy od innych dialektologii słowiańskich,

może ona z korzyścią posłużyć dialektologom innych narodów słowiańskich, dlatego że w spotęgowanej chorwackoserbskiej postaci praktyczne i teoretyczne problemy metodologiczne łatwiej się dają zauważyć. W tym sensie orientacja innych dialektologów słowiańskich w kierunku chorwackoserbskiej problematyki mogłaby nam pomóc w uzupełnieniu zaległości, ale pomogłaby i im w dostrzeżeniu w silniejszym i jaśniejszym świetle niektórych własnych problemów dotąd może jeszcze ukrytych. Tak jak we wszystkich innych sprawach w świecie słowiańskim, tak i w dialektologii koordynacja może dać tylko korzystne owoce.

Prymitywizm kultury i języka Buszmenów

Etymologia bywa niekiedy kwestionowana, jeśli chodzi o języki nie posiadające własnego piśmiennictwa, własnej tradycji literackiej. Naszym skromnym zdaniem jednak zdrowa i rozsądnie stosowana metoda historycznoporównawcza pozwala nam jeśli nie na dotarcie wprost do źródeł twórczości językowej, to w każdym razie na wydatne zbliżenie się do tych źródeł, i to zarówno wprost, jak i drogą okrężną przez wykorzystanie pośrednich wskaźników rozwoju językowego.

Celem ustalania owych pośrednich wskaźników rozwoju językowego wypada sięgnąć do dziedzin graniczących z językoznawstwem, a mianowicie, do:

1. psychologii rozwojowej (fazy rozwoju psychiki ludzkiej);
2. psychologii wieku dziecięcego (mowa dziecka);
3. foniatryi (defekty mowne, a więc różne postacie tzw. „mowy ułomnej“);
4. psychologii zwierząt („mowa“ i inne środki ekspresji u zwierząt).

Równocześnie specjalną uwagę należy zwrócić na te działy językoznawstwa, które mogą nam dostarczyć najwięcej materiału dotyczącego wczesnych okresów rozwoju językowego, a więc na:

1. języki prymitywne, tj. języki o największym procencie naturalnych środków ekspresji mownej, a zatem o formach językowych prostych, mało skomplikowanych;
2. na twory reliktowe („survivals“) języków pisanych, tj. języków udokumentowanych historycznie.

Chodzi tu bowiem o wyzyskanie faktów i zjawisk językowych, przejawiających się nie w normalnej działalności mownej, ale wyłaniających się, czy też wyłanianych przez badacza w warunkach specjalnych. Badacz taki, uzbrojony w odpowiednie przygotowanie naukowe, musi się do nich dokopać, tak jak dokopuje się paleobotanik do skamielin roślin z zamierzchłej przeszłości, antropolog do szkieletów dawno już wymarłych ras ludzkości lub archeolog do przedmiotów świadczących o kulturze owych wymarłych ras. W niesłychanie bowiem skomplikowanej strukturze mowy ludzkiej, podobnie jak w psychice człowieka, znajdują się warstwy

tworów młodszych i starszych, ba nawet całkiem prymitywnych. Do takich tworów marginesowych należą niektóre twory gramatyczne, takie jak reduplikacje, onomatopeje, wykrzykniki prymarne, wyrazy oznaczające wstydlive części ciała i ich funkcje, tj. tzw. obscena, a w zakresie fonetyki mlaski i dźwięki ejektywne.

Otóż Buszmeni i Hotentoci stanowią właśnie pod tym względem pewnego rodzaju „unicum“. Jedyne w ich językach mlaski i dźwięki ejektywne stanowią nieodzowny, ba wręcz podstawowy składnik systemu fonetycznego. Zapytywano się niejednokrotnie w kołach językoznawców, jak do tego doszło, że około 80 % przeważnie jednozgłoskowych (50 %) i dwuzgłoskowych (40 %) wyrazów buszmeńskich posiada w nagłosie mlaski oraz dźwięki ejektywne. Jeden z najznakomitszych językoznawców pierwszej połowy XX wieku, Trombetti, autor *Elementi di glottologia*, usiłował wykazać, że mlaski powstały z dźwięków wydechowych. Za nim poszedł szereg afrykanistów i językoznawców ogólnych i dopiero Van Ginneken w jednej z kronik Antroposu wysunął przypuszczenie, że mamy tu do czynienia z prastarymi środkami mownymi ludzkości, które w warunkach nie sprzyjających rozwojowi językowemu, w warunkach wręcz wyjątkowych utrzymały się przez tysiąclecia w nieznacznie tylko zmienionej formie i dziś, kiedy chodzi o rekonstrukcję mowy ludzkiej, stanowią mogą znakomite ogniwo między tzw. „mową“ zwierząt a mową ludzką.

W jednym ze swych ostatnich dzieł, w *Contributions à la grammaire comparée des langues du Caucase*, Van Ginneken pisze, że właśnie ja przejąłem jego myśl i udowodniłem w sposób niezbity, że mlaski stanowiły pierwotne tworzywo systemu spółgłoskowego mowy ludzkiej. Jedyłą rzeczą, którą mi miał do zarzucenia ten znakomity ksiądz-językoznawca, to moje nastawienie ewolucjonistyczne.

Zobaczmy teraz, czy, względnie w jakim stopniu, możemy mówić o językach buszmeńskich jako o prajęzykach ludzkości. Nawiasem nadmienię, że należy tu także częściowo hotentocki, również dawne języki Pigmejów oraz prawdopodobnie języki wymarłych już dzisiaj Boskopów, przodków dzisiejszych ludów Bantu. Dla informacji osób zainteresowanych dodam, że w artykule pt. *Problem języka pigmejskiego*¹ wykazałem, że dawne, wyszłe z użycia języki Pigmejów miały charakter buszmenoidalny względnie były spokrewnione z językami Buszmenów.

Aby odpowiedzieć na pytanie, czy języki buszmeńskie odzwierciedlają nam w przybliżeniu, jak wyglądała mowa ludzka u kolebki, u źródeł twórczości mownej, zastanówmy się, czym jest język. Otóż język w swej pierwotnej postaci — to system znaków o charakterze ruchów wyrazistych (wymownych) stanowiących część ogólnego zachowania się ciała

¹ Zob. „Lud“, t. XLII, Wrocław 1956.

ludzkiego. Ponieważ zaś to zachowanie się stanowi odpowiedź fizycznego ustroju człowieka na bodźce płynące tak od wewnątrz, jak i od zewnątrz organizmu ludzkiego, wobec tego struktura języka, postać owego zespołu znaków będzie odpowiadała, po prostu będzie wyznaczona przez 5 czynników naturalnego podłoża i środowiska, z którego płyną owe bodźce:

A. Podłoże — to:

1. Fyzis, a więc przeciętny typ antropologiczny grupy społecznej, w tym wypadku plemienia czy ludu, do którego należy mówiciel, oraz
2. Psyche społeczna, której jedną ze składowej części jest tzw. charakter narodowy.

B. Środowisko zaś wszelkiej sytuacji mownej rozpada się na 3 czynniki. Są nimi:

1. Przyroda, a więc naturalne otoczenie mówiciela,
2. Kultura, a więc materialne, społeczne i duchowe formy życia plemienia, wreszcie
3. Historia, tj. zespół wydarzeń, które wpłynęły na tok rozwojowy języka danego plemienia.

W wypadku Buszmenów zespół tych czynników niech zilustruje następujące zestawienie, które dotyczy tzw. buszmeńskiej prowincji kulturowej:

Przyroda	Fyzis	Psyche społ.	Kultura	Historia
Słony step; półpustynia	Rasa Khoisan; infantylnizm fizyczny (Dart)	Infantylnizm psychiczny; „dziecko momentu“ (Passarge)	Eurafrykańska kultura łowców stepowych; myśliwi i zbieracze	Dawniej ludy karłowate, a więc Buszmeni, Pigmaje i Boskopi, zamieszkiwali, wzgl. wędrowali po całej niemal Afryce

Ich wędrowki za zwierzyną i ustępowanie z drogi ludom wysokorostym pozostawiły ślady w oddziaływaniu substratowym na pozostałe grupy językowe Afryki. Wskutek wczesnej stosunkowo izolacji na tzw. terenach niegościnnych (np. Kalahari, Puszcza tropikalna) zachowali oni w dużej mierze niezwykle prymitywne cechy swej rasy, kultury i języka.

1. Wybitni antropologowie, autorzy dzieła pt. *Races, Coon, Garn* oraz Birdsell, wypowiadają opinię, że ludy karłowate, mieszkające w pasie tropikalnym od Kamerunu aż po Filipiny, stanowią prastary relikwitu rasy człowieka kopalnego (*Homo fossilis*).

2. Że kultura łowców i zbieraczy stepowych stanowi najstarszy typ kultury ludzkiej, na to nie trzeba specjalnych dowodów. Wszakże z łowiectwem i zbieractwem spotykamy się już na terenie świata zwierzęcego. Dawność zaś tego typu gospodarki u Buszmenów wykazały m. in. znalezione archeologiczne.

Kulturę materialną Buszmenów określa się mianem:

a) kultury młodszego paleolitu;

b) w ustroju społecznym brak jakichkolwiek cech, stanowiących o przewadze jednej płci nad drugą. Po prostu jednakowa wartość pracy obojga małżonków dla utrzymania rodziny (mężczyzna zaopatruje ją w mięso, a kobieta w płody roślinne i owocowe) decyduje o zachowaniu równowagi społecznej przy niemal równym znaczeniu obu płci. Grupy społeczne niezwykle małe (50—100 osób). Władza naczelnika bardzo słaba;

c) w kulturze duchowej uderzająco niski jest poziom wierzeń religijnych: manizm, preanimizm, brak osób i instytucji poświęconych kultowi religijnemu, brak ofiar, rytuału itp.

Wreszcie język sam stanowi również jeden z dowodów na rzecz prymitywności Buszmenów:

1. Brak gramatyki w sensie reguł ustalających funkcję poszczególnych członów tworu językowego. Brak tworów wyżej zorganizowanych, takich jak zdanie rozwinięte, wypowiedź. Właściwie drabina hierarchiczna tworów o pełnym znaczeniu kończy się i zaczyna na wyrazie, będącym niejednokrotnie równocześnie zdaniem. Grupa syntaktyczna jest dopiero „in statu nascendi“.

2. Tak samo rodzi się dopiero różnica funkcji wyrazów, a więc rozróżnienie na Verbum i Nomen. Tak np. wyraz /na może znaczyć ‘głowa’, ‘widzieć’ i ‘ten oto’.

3. Każdy wyraz posiada pełnię treści, brak wyrazów pół- czy beztreściowych, wyrażających cechę związaną z przedmiotem lub zjawiskiem lub czyste odniesienie, stosunek między dwoma członami grupy. Ich funkcję, a więc funkcję spójników i przyimków, wyraża gestykulacja, ton lub pozycja jednego wyrazu pełnotreściowego w stosunku do drugiego. Przymiotnik, przysłówek — to również wyrazy pełnotreściowe, a więc o charakterze jakiegoś Verbum-Nomen, wyrazu, który w naszym rozumieniu może fungować jako nomen, verbum, adiectivum lub adverbium.

4. O niezwykle słabej zdolności do abstrakcji świadczy znikoma ilość liczebników, które w gruncie rzeczy oznaczają przedmioty, przy których jednostkowość, dwoistość czy wielość są cechą wpadającą od razu w oczy.

I tak ‘jeden’ w buszmeńskim języku północnym znaczy tyle co ‘ten-tu’, /nee < /ne! kwé < /ne! kwai ‘ta noga’, co w jęz. zachodniosudańskim Ewe daje e-dé ‘jeden’.

‘Dwa’ to są obie nogi, a więc !kú: (S₁), które zresztą znaczy również ‘skakać’ (oczywiście skacząc podrywa się równocześnie obie nogi w górę).

‘Trzy’ znaczy dla Buszmena to samo co ‘dużo, wiele’, a takim množstwem, co wpada w oczy, są nogi skorpiona. Stąd pojęcia ‘trzy’, ‘wiele’ i ‘skorpion’ wyraża w południowym języku buszmeńskim jeden i ten sam

wyraz. Oto jego warianty: S₅ //χain, S₄ //k'ari, S_{5,6} //k'ari (!χai) 'wiele'; S₆ //kai:, C₁ //kadi, C₂ //k'ari-ba 'skorpion', S₅ //kai, S₆ //gāi 'trzy', S₁ //k'āi, S_{4,5} //kari, C₁ karisi 'dużo'.

Poza tym jednak niezdolność do abstrakcji wyraża się w braku wyrazów oznaczających np. 'owoc' lub 'jeść'. Są wyrazy oznaczające poszczególne owoce, np. /ga:ra 'jagody, owoce drzewa Kareeboom', ale wyrazu, oznaczającego owoc w ogóle, nie ma. Tak samo S₁ //kà:ó znaczy 'jeść surowe mięso', /ǎv 'jeść szpik kostny', !kùv 'jeść tłuszcz', m 'jeść pokarm roślinny', ale wyraz, który by znaczył 'jeść w ogóle', bez względu na to, co się je, dopiero się rodzi, i to właśnie niektóre warianty fonetyczne wyrazu //kà:ó, takie jak hā lub ā, zaczynają oznaczać 'jedzenie w ogóle'.

5. Obficie natomiast są stosowane środki znane nam z nieudolnych i nieekonomicznych twórców mowy dziecka, takie jak a) reduplikacja na wyrażenie mnogości czy intensywności, b) onomatopeja, c) ton oraz d) gestykulacja.

a) Tak np. /hu/hu (S₁) oznacza zarówno jednego pawiana, jak i mnóstwo pawianów. Ale dla większości rzeczowników tworzy się liczbę mnogą drogą reduplikacji, a więc w sposób omal że najprostszy, np. S₁ /k'a, pl. /k'a/k'a 'reka'; S₁ tu, pl. tutu 'usta'; N. !ná: 'być silnym', od tego causativum !na !na 'wzmocniać, robić silnym'; N₁ /kē- 'robić hałas'; C₁ /ken/kēn, N₃ tsintsinza 'potrząsać', por. pol. *dzyń dzyń*.

b) S₃ !kan < !kan 'tupać, tłuc', S₁ !kami !kami 'robić hałas': ar. *tan-tana* 'dzwonić', lac. *tintinare*, ang. *din* 'hałasować, bębnić'.

α) N. !gū 'iść', por. pol. *tup tup*, Ko. *tu tu* naśladowanie stąpania słonia, N. !gurù < !gu !gu, pigm. (Ndzem) *vgum vgum*, Su. *ng'uruma* (np. *kuna nguruma*) 'grzmieć'; *dunda* 'duża dynia, kalabasa'; *dunda* (np. *vgoma ya kudunda*) 'uderzać w bęben po jednej stronie', Ba. *tutu-ma* 'grzmieć', pol. *'dudnić*'.

β) N_{1,2} !kú: 'kość', S₁ !kwa, N₁ !kum, S₂ !k'u:ka 'noga', N₂ !kú:kù 'długa włócznia', N₂ !kuru 'odecinać mięso', S₁ !ku!ku 'potrząsać', N₁ !kupku 'uprawiać handel zamienny'.

c) Stosowanie tonu jako środka semantycznego, np. dla oznaczania różnic w ilości i odległości przedmiotów. Np. N₁ ≠kai 'liczny', N₃ ≠kai ≠kai 'dużo, mnóstwo', N₁ /k'ā 'odległy, daleki': N₁ /kù: 'bliski'.

d) Żywa gestykulacja przy mówieniu jest jedną z cech wpadającą natychmiast w oczy obserwatora.

α) Tak np. w naszym znaczeniu 'na podłodze chaty' Bu. //λn ≠ké stosunek przestrzenny 'na' jest wyrażony gestem.

β) W formie -kēn charakteryzującej tzw. casus emphaticus zachowały się ślady przemożnego używania gestów w dawniejszych stadiach rozwoju językowego. Np. !kwa 'noga', !kwakēn 'ależ na prawdę noga', innymi

słowy 'noga + ot, coś takiego (gest imitujący nogę)'. S₁ !*kwaba-kn* < !*kwa* + !*gwa-kn* 'noga + ręka (pięść rozwarta = skrzydło) = coś takiego': Ba. *papa*, Sw. *papatika* 'trzepotać'. Ciekawe jest, że ślady tego rodzaju wyrażań, którym towarzyszyły gesty, znajdujemy w szeregu języków afrykańskich, np. Ba. -*nga*, Hau. -*k'a*, Bantu :*nga* znaczy również 'tak, tak mniej więcej, coś takiego, podobnie', a w Hausa istnieje ten sam wyraz w postaci izolowanej *k'ak'a*, np. *k'ak'a sunanka* 'jak twoje imię, jak się nazywasz'.

Na tego rodzaju interpretację naprowadziły mnie poszukiwania etymologiczne dla bantuskiego wyrazu *pinga* 'tkać' < N₁ !*gwi:a* 'skręcać, przekrecać' (głowę) + //*k'a* 'robiąc tak, w ten sposób' — tu następowało demonstrowanie palcami, jak się to przedzie nić względnie jak się tka materiał. Przykłady: N. ≠*gà*: !*na-gu* 'wplatać jedno w drugie, tkać', Hau. *sa* + *k'a* 'tkać' = 'kłaść, układać + tak, w ten sposób', F. *sa-ña* 'tkać', przy czym *ña* jest regularnym odpowiednikiem Hau. -*k'a* poprzedzonego spółgłoską nosową, tak samo jak w bantuskim -*nga* < -*nk'a*. F. *fe-k'a* 'pleść', Kaf. *phinga*. Obok *saña* Ful posiada wyraz *feto -de* (-'de) 'plecionka, splot', So. *falki* 'tkać' (*fal* 'robić, czarować'), Eg. *fatta* 'nić', pl. *fital*, łac. *plec-to*, Eg. *hâk* 'tkać': Ar. *haka* 'naśladować, opowiadać'.

γ) Ejektywne i mlaski. Wreszcie jednym z najsilniejszych argumentów za dawnością buszmeńszczyzny jest archaiczny spółgłoskowy system fonetyczny, oparty na blokach mlaskowych i dźwiękach ejektywnych i zastosowany w ten sposób, że niemal każdorazowo użycie tego, a nie innego bloku mlaskowego znajduje swe wyjaśnienie w warunkach jego użycia, w znaczeniu, którego jest nosicielem. Tu tedy widzimy ów zatarty, jeśli chodzi o spółgłoski wydechowe, związek między dźwiękiem a znaczeniem.

Tak oto mlaski — można by je uważać za swoiste gesty dźwiękowe języka i warg — wyrażają funkcję organizmu ludzkiego, będącą odpowiedzią na bodźce zewnętrzne lub wewnętrzne.

α) Ponieważ cmokanie ustami (wargami) jest całkiem naturalną reakcją organizmu dążącego do zatrzymania jak najdłużej miłej podniety smakowej, wobec tego zrozumiałą jest fakt, że mlask ten jest gestem dźwiękowym symbolizującym wyłącznie przedmioty smaczne, miłe, piękne. Tak np. gdy na 708 wyrazów dialektu południowobuszmeńskiego /Auni znajduje się 12 wyrazów z mlaskiem wargowym, to wszystkie one oznaczają rzeczy i zjawiska przyjemne, a więc:

1. ○*bwa:a* 'drzewo, kij' (na stepie — to cień od żaru słonecznego lub wizja ogniska, a więc i jedzenia);

2. ○*me* (≠*khe*) 'duiker = piękna, miła i smaczna antylopa';

3. ○*pa*: 'syn', pl. ○*pa:a*;

4. ○*pwa*: 'dziecko', pl. ○*pwa /na* 'dziecka oczy' = 'dziecko' + /*na*,

lub /n, sn 'głowa, oczy, widzieć, ten' — oko występuje zazwyczaj w liczbie mnogiej, a ponieważ na oczy jest przede wszystkim skierowana uwaga rozmówcy, więc nie dziwnego, że /n lub s stało się formansem liczby mnogiej w szeregu języków afrykańskich, ba nawet w indoeuropejszczyźnie (-nti 3. os. pl.);

5. ○pwai 'młody';
6. ○pwa:-xe 'córka';
7. ○pwe, ○pwi 'mięso';
8. ○pwoi 'spać';
9. ○pwan 'syn';
10. ○pwanke 'zasłona z krzaków, chata';
11. ○pwośa 'szakal zlocisty';
12. ○pxwe 'córka'.

β) Poszczególne mlaski wyrażają różne nastawienia na podniety smakowe w ten sposób, że struktura fizjologiczna mlasku jest zgodna z dystrybucją komórek smakowych języka, a więc

1. N. /kúru < /ku/ku 'kwaśny' — nastawienie organizmu (języka) na rzeczy kwaśne wyraża się mlaskiem zębowym, gdyż w produkowaniu tego mlasku najaktywniejsze są brzegi przedniej części języka, a właśnie tu znajduje się najwięcej komórek wrażliwych na kwaśne podniety smakowe.

2. N. ≠kón 'słodki' — tutaj wyrazem nastawienia na rzeczy słodkie jest mlask dziąsłowy, gdyż artykułując go przystawia się koniec języka do dziąseł, a właśnie na końcu języka jest najwięcej komórek smakowych, wrażliwych na słodycz.

3. //k'au 'gorzki' — mlask ten wytwarza się bokami tylnej części języka, gdzie według fizjologii (por. Szabuniewicz, *Zarys fizjologii człowieka*) znajduje się najwięcej komórek wrażliwych na gorzkie podniety smakowe. Równocześnie użycie w bloku mlaskowym efektywnego dźwięku k^o daje wyraz tendencji organizmu do wyrzucenia, pozbycia się przykrej podniety.

γ) Mlaski jako gesty językowe odtwarzają ruchy gestykulacyjne rąk, np. /na 'ten';

W ten sposób wyrażają one m. in. różne pozycje ciała ludzkiego, a więc:

1. N. !khái < !khái (S₁ !khe) 'wstać'; przy produkowaniu mlasku podniebiennego koniec języka artykułuje w górę dotykając podniebienia twardego — podobną pozycję zajmuje ręka imitująca powstawanie lub stanie. Zresztą ten sam mlask stanowi wyraz nastawienia, odtwarza ruchy dokonywane w pozycji stojącej, a więc:

- S₁ !kū 'wstać', N. !gū 'iść';
 N₁ !ka: 'biec', N₂ !kabi 'jechać konno', N. !gavi 'id.';
 S₆ !kami, C₂ !kai, N. !hài 'polować';

2. N. $\neq n\ddot{u}$ 'siedzieć', tutaj mlask dźwiękowy odtwarza odnośny gest ręki, wyrażający siedzenie: ręka wyciągnięta poziomo z dłonią zwróconą ku górze, tak samo język wyciągnięty poziomo (jednak poziom ten jest nieco wyższy niż przy mlasku zębowym).

3. N. $//\ddot{o}m$ 'spać', $//g\ddot{o}h$ 'leżeć' — mlask boczny odtwarza tu ruch ręki przyłożonej z boku do pochylonej niby do snu głowy.

W podobny sposób — a więc naśladowując czy też uczestnicząc w odnośnym geście ręki —

1. ruchowi ku przodowi w górę będzie towarzyszył mlask produkowany ruchem języka ku przodowi w górę, a więc podniebienny, np. N. $!kh\ddot{a}$: 'kłuć, pchać wprost przed siebie'.

2. ruchowi w bok lub z boku będzie towarzyszył mlask boczny, odciągający tylną część od zębów trzonowych z prawej lub lewej strony zuchwy (względnie z obu stron jednocześnie), np. N. $//g\ddot{a}i$ 'pchnąć w bok'

Mlaski wskazują również w swoisty sposób na części ciała, tak np. produkowanie mlasku zębowego umożliwi ukazanie czy wskazanie na język, a więc zespół dźwiękowy oznaczający język posiada ten właśnie mlask w nagłosie np.

S_5 $/na:ni$, S_4 $/\ddot{a}ri$: $> N_2$ $teni$, $teri$, N_3 $tali$ 'język'.

W trakcie wytwarzania mlasku bocznego widoczne stają się zęby, a więc wskazuje na nie, oznacza je mlask boczny, np. S_1 $//k\ddot{e}i$, N. $//g\ddot{u}-b$ 'zab'. Na nos wskazuje mlask zębowy (może pierwotnie międzyzębowy) + oczywiście rezonans nosowy n , a więc S_4 $/nu$: 'nos'.

Ucho nie ma jednolitej podstawy semantycznej; w N. np. zwie się go $\neq gai-s$, tak samo jak 'liść'. Dla nazwania ręki $/k'a$ w Bu. południowym decydującym był gest języka naśladowujący wyciągniętą rękę oraz efektywne k' , oddające wysiłek przy jej rozprężeniu. Natomiast wyraz $!gw\ddot{a}$ $< !gu + \ddot{a}$ (S_1) 'pieść, bić pięścią, rozbić, chwycić' stanowi podobną onomatopieję jak wyżej omawiane $!kwa$ $< !ku + a$ 'noga'. Różnica polega na tonie niskim i na większym stopniu głośowości przy $!gw\ddot{a}$, co zresztą staje się zrozumiałe, gdy się zważy, że tupanie wywołuje raczej hałas niegłosowy, a więc o tonach harmonicznym na ogół wyższych, natomiast uderzenie pięścią np. w jajo strusia daje hałas raczej głosowy o tonach harmonicznym niższych niż tupanie (por. S_6 $!gw\ddot{o}i$ 'jajo'); por. wyżej $!gur\ddot{u}$ 'grzmieć': $!k\ddot{u}!k\ddot{u}$ 'włócznia', $!k\ddot{u}$ 'kość'.

Brak miejsca nie pozwala na mnożenie przykładów. Dodam tu jeszcze, że jako *pendant* do wyżej wspomnianych kilku wyrażeń na jedzenie, których zespoły dźwiękowe dadzą się również w podobny sposób wyjaśnić, można by jeszcze przytoczyć kilka wyrażeń na picie, na gryzienie itp.

To ostatnie ma w N. dwa wyrazy:

1. N. $!nai$ 'gryźć' — oczywiście gryzienie w tym wypadku jest 'głośnym żuciem' (jak by się wyraził prof. Trojan, wybitny foniatra-laryn-

golog i fonetyk w Wiedniu), a więc zrozumiałe użycie mlasku palatalnego (chrupanie);

2. N. /a 'gryźć' — o małych zwierzętach, które jeszcze nie dostały zębów, a więc raczej mamlają, niż gryzą — wobec tego odtwarza to mlask zębowy (ściśle mówiąc zamiast zębowego powinien tu być raczej mlask międzodziąsłowy, ale ponieważ jest on fizycznie czy fizjologicznie niemożliwy u ludzi dorosłych, wobec tego zastępuje go mlask zębowy).

Wnioski

W świetle powyższych uwag nasuwają się 4 wnioski:

1. że buszmeńszczyzna stanowi może najstarszy obecnie dostępny typ człowieka, kultury i języka;

2. że z grubsza daje ona nam przybliżony obraz mowy ludzkiej u schyłku paleolitu młodszego;

3. że studia etymologiczne nad nią prowadzone pozwalają nam niejednokrotnie dotrzeć do pierwotnego związku między dźwiękiem a znaczeniem;

4. że studia etymologiczne nad którąkolwiek grupą językową afrykańską muszą się liczyć z substratem względnie ze źródłem genetycznym w językach mlaskowych. Substrat ten, jak się zdaje, pozwoli na wykazanie pokrewieństwa genetycznego wszystkich grup językowych Afryki.

Powyższe uwagi na temat archaicznego, prymitywnego charakteru języków buszmeńskich stanowiły temat wykładu na Uniwersytecie Ludowym oraz w Radio Tirol w Innsbrucku w maju 1962. Ponieważ może być ciekawy dla polskiego językoznawcy sposób, w jaki zagraniczne koła naukowe reagują na wywody dotyczące tematu tak egzotycznego, wobec tego pozwolę sobie przytoczyć tutaj 1. wstęp (rodzaj wprowadzenia) do wykładu w Uniwersytecie Ludowym pióra prof. J. Knoblocha, zamieszczonego w Volkshochschule Innsbruck, *Mitteilungsblatt für Mai und Juni 1962*, oraz 2. recenzję audycji w Radio Tirol, zamieszczoną w *Volksstimme*.

1. VBSI Volkshochschule Innsbruck, *Mitteilungsblatt für Mai und Juni 1962*.

10. V. 1962 Aus der Sprachwissenschaft URSPRACHEN DER MENSCHHEIT.

Univ.-Doz. Dr. Roman Stopa (Krakau): Über das Hottentottische und die Buschmannsprachen in Südwest-Afrika (Schallplatten und Tonbandaufnahmen).

Die Zwergvölker Südafrikas haben mit ihren Schnalzlauten urtümliche Artikulationsweisen bewahrt, Lautäusserungen, die unabhängig von Stimme und Atmung auch in einem vorsprachlichen Stadium des

Kleinkindes beobachtet werden können. Wenn diese Ausdrucksbewegungen bei den Khoi-Sprachen die Lautgebung so weitgehend bestimmen, dann ist die Annahme berechtigt, dass hier Restsprachen erhalten sind, deren Worte der Ureinheit von Laut und Sinn noch nahekommen. Es ist ein seltsames Erlebnis, wenn ein Fachmann von europäischem Ruf — und das ist Dr. Stopa — die Lautgestalt dieser einzigartigen Sprachen unserem Verständnis erschliesst. Gemeinsam mit der Sprachwissenschaftlichen Arbeitsgemeinschaft. Hörsaal 57 der Neuen Universität, 19 Uhr. Eintritt frei.

2. „Volksstimme“, Wien, Samstag, 18. August 1962. Radio. *Der Kuss bedeutet Honig.*

Als Forscher war Donnerstag der polnische Sprachwissenschaftler Universitätsprofessor Roman Stopa zu Gast. Er berichtete von seinem Bemühen, in den primitivsten afrikanischen Sprachen, jenen der Hottentotten und der Buschmänner, der menschlichen Ursprache auf die Spur zu kommen. „In diesen Sprachen“, sagte er, „gibt es noch den engen Zusammenhang von Laut und Sinn“. Zum Beispiel steht ein Schnalzlaut, der etwa wie ein Kuss klingt, für die Wörter ‘schön, gut und angenehm’, in einer Buschmannsprache auch für „Honig“. Noch zwölf andere Wörter enthalten diesen Kusslaut, lauter angenehme Wörter, wie ‘essen, schlafen, Kind’.

Ein tadelnder Schnalzlaut bedeutet ‘sauer’. Er wird mit der Vorderzunge gebildet, an der jene Zellen konzentriert sind, mit denen wir sauren Geschmack wahrnehmen. Mit dem hinteren Teil der Zunge wird der Laut für ‘bitter’ gebildet, mit der Zungenspitze der Laut für ‘süss’ — und in beiden Fällen finden sich auch an diesen Stellen die Stellen, die jene Geschmacksvarianten wahrnehmen.

Körperstellungen werden durch ähnliche Bewegungen der lautbildenden Organe nachgeahmt. Beim Wort für ‘stehen’ wird durch die nach oben stossende Zungenspitze ein Schnalzlaut gebildet, beim Wort für ‘liegen’ durch die zur Seite drängende (stossende) Zunge.

Der den Ursprüngen der Sprache nahe Charakter dieser Sprachen kommt auch darin zum Ausdruck, dass etwa die Hälfte der Rede noch durch Gesten ausgedrückt wird. Die Verbindung der beiden Wörter „Hütte“ und „Boden“ bildet bereits eine syntaktische Gruppe u. zw. „auf dem Fussboden der Hütte“. Erst die begleitenden Gesten, dazu die Tonhöhe und schliesslich, welches Wort vorangestellt wird, ergeben einen klaren Sinn.

Es war eine fesselnde Viertelstunde über ein wichtiges Thema, über das wir gern wieder einmal etwas hören würden.

JERZY KURYŁOWICZ

**Calvert Watkins: Indo-European Origin of the Celtic Verb I.
The Sigmatic Aorist**

Dublin 1962, 203 pp. in 8°

The book consists of two parts, the first being devoted to the I. E. origin of the sigmatic aorist (p. 9—106), the second to its differentiation and spread in Celtic. A short introduction (p. 1—8) contains remarks on the method of analysis in historical linguistics, chiefly on the so-called method of internal reconstruction, whereas a final appendix (p. 181—190) treats of some reflexes of laryngeals in Celtic morphology, both verbal and nominal.

Following Meillet the author develops the idea of the relatively recent character of the sigmatic aorist. The ablaut of the root in a suffixed formation (Sanskrit *avākṣam* : *vakṣat*) violates de Saussure's well-known stricture of paradigmatic apophony. The lengthened grade of Indo-Iranian, Latin, and Slavic is to be ascribed to late individual developments. All these languages have independently made use of vocalic length as a morphological feature in the domain of nominal and verbal derivation. New Lat. material is quoted.

Neither in the O. Irish *s*-subjunctive, which goes back to the sigmatic aorist, nor in the Greek sigmatic aorist there is a trace of lengthened grade.

The author then proceeds to demonstrate the late character of the long vowel in Lat. *vēxi* etc. In the verbs (*intel*)*lēxi*, *rēxi*, *tēxi* the *s*-element has been added to the *perfect*-stem *-lēg*, *-rēg*, *-tēg* of verbal compounds (*intellēxi* etc.), whereas *vēxi*, *trāxi* owe the lengthening to the pattern *rēxi*, *tēxi*. The long vocalism in the Slav. sigmatic aorist (*tekō* : *těχъ*, *bodō* : *basъ*) is also to be considered as an innovation, parallel to the lengthened degree in the iterative formation (cf. *tekō* : *-těkajo*, *bodō* : *badajo*), replacing a former normal or reduced grade. The ablaut pres. *tekō* : aor. *těχъ* is posterior to, and probably even modelled on the ablaut pres. *tekō* : iter. *-těkajo* which appears in Baltic (Latv. *tēkāt*), whereas the sigmatic aorist does not. Finally, the lengthened degree in the Sanskrit sigmatic aorist goes back to the Indo-Iranian period only, and

represents a fact paralleling the development of *vrddhi* in this branch of I. E.

The presence of sigmatic forms in the middle voice, contrasting with an asigmatic active, is treated next. Greek aorists like *πάλτο* (< **παλστο*) antedate, according to the author's opinion, sigmatic active forms like *ἔπηλε*. The opposition *-e/o-* (active): *-s-* (mediopassive) may be illustrated by *εὐαδε*: *ἄσμενος* „content“. The corresponding Sanskrit phenomena are well-known: the preponderance of the sigmatic forms in the mediopassive, hence also the probability of the *rise of the sigmatic aorist in the mediopassive*, where it has replaced an older athematic aorist.

Looking for the origin of the *s*-element the author examines the *-s-* and *-sk-* presents of Tocharian. They show a tendency towards causative-transitive function which must be secondary, the original one being iterative-intensive (Benveniste). The thematic character of *-se/o-* in Tocharian is late, cf. Sanskrit *dve-ṣ-ṭi* compared with Greek **δφει-*. More important, however, is the Tocharian *s*-preterite which, although reflecting a *o* : *zero* root-apophony between active and middle (of the old perfect), must be related to the sigmatic aorist of other languages. Now the *-s-* suffix is found only in the middle, thus confirming the Vedic data. Its form in Toch. is *-sa-*, which according to the author represents a conflation of *s* plus *a* (the general mark of the preterite in this language). The original distribution in the pret. would therefore be: *s* in the mediopassive as against its lack in the active. This is confirmed by Kuchean *šem* „he came“ (**g^wemt*): *kamtsa-* (deponent).

In Hittite the *s*-forms are represented in various ways: *-eški/a-* (durative), *-ešša-*, e. g. *ḫalzešša-* < *ḫalzai-* „to call“, denominal *-eš-* e. g. in *idalaweš-* „to become bad“ < *idalu-* „bad“, simple *-š-* in set-roots like *dama-š-zi* „oppresses“, *kalle-š-zi* „calls“, *-š-* before dental endings in verbs of the *mi*-conjugation (*edmi*, *adanzi*, but *et-s-zi*, *et-s-teni*). Finally, *-š-* appears in the 2nd 3rd p. sing. of the *hi*-conjugation, e. g. *dāš* „he took, you took“.

Like in Tocharian, *-š-* appears in Hittite both as a suffixed morpheme and as a 3rd p. sing. desinence (chiefly in the *hi*-conjugation). The author is inclined to consider the latter as an old heritage. Owing to its zero-function (zero person, zero number) it was elsewhere conceived as part of the stem and spread to the other forms of the paradigm. Numerous examples illustrating the constitution of paradigms rebuilt on the 3rd p. sing. are quoted p. 90—96.

Originally the element *-s-* had been simply part of a root-form used in the 3rd p. sing., and only secondarily a new morpheme division detached it from the root changing it into a suffix. It was the generalization of *-s-* in

the whole paradigm (1st p. sing. **prek̄-s-m* etc.) which led to an opposition of stem (**prek̄-: *prek̄-s-*) and thus gave rise to the sigmatic aorist.

In part II (Celtic) the introductory remarks concern the late appearance of the I. E. imperfect as a special tense. This fact is borne out by the divergencies between the historical languages as well as by the origin of the augment, functioning primarily as a sentence connective.

The living inheritance of the finite Celtic verb is represented by the present, the iterative-durative formation in *-eie/o-*, *-ī-* (plus root-vocalism *o*), the sigmatic aorist, the reduplicated perfect or the *ā*-perfect, the desiderative (> future) and the *-ā*-optative (> subjunctive), p. 117 f.

The fate of the old sigmatic aorist to which this part is devoted was twofold: either its utilization in the function of preterite (in the case of verbal roots in resonant or of vocalic stems), resulting in the rise of a *-t-* or *-s(s)*-preterite, respectively, or its taking over a modal function (verbal roots in stop or in *s*), hence a *-s*-subjunctive. The roots in *-s-* had originally a *-s*-subjunctive, cf. the archaic form *foraicis* (2nd p. sing.), later on replaced by the *-ā*-subjunctive: 1st p. sing. *adcear*, 3rd p. sing. *accadar*.

The inflexion of the *-s*-subj. was athematic, this fact being borne out by the 3rd p. sing., the fundamental form of the paradigm: *téis* (conjunct *-té*) < **steigh-s-t(i)*. The subsequent ousting of the athematic by the thematic inflexion did not touch the 3rd p. sing., the development of *T* (= stop or *s* or *nn*) + *s* + *t* into *T* + *ss* having destroyed the phonological identity between *-t(i)* and the ending *-(e)t(i)* of the thematic inflexion.

The Brittonic subj. was characterized by *-(a)sā* < *-s* + *ā-*, hence Co. Bret. *-ho-*. In Early Welsh a further change took place. Instead of *-ho-* > *-hau-* it is *-hoe-* (O. Welsh **hoi-*), modelled on the subj. of the substantive verb (**bo* + final *-i* of the indicative), that was finally adopted. The later loss of *i* (*-hoi-* > *-ho-*) entailed a secondary external similarity between the Welsh and the Cornish and Breton subj. suffix.

The origin of the O. Irish *t*-preterite has been a moot question for ninety years. In a critical résumé of the current theories the author inclines towards the explanation of the *-t-* given by Thurneysen (*t* = ending of the 3rd p. sing.), but follows at the same time Zimmer in admitting the originally sigmatic character of the formation (**R-s-t*, where *R* stands for a resonant). The *t*-preterite is built from verbal roots in *-r*, *-l*, *-m*, *-g*, but not in *-n* or *-k*. The unexpected *-ā*-preterite *-lámair* (< *ro'laimethar* "he dares") is to be accounted for by a sigmatic aorist **lām-s-ori*, the rhyming form *-dámair* being probably analogical to it.

In the combination *-Erst-* (*E* = vowel) *s* disappears, cf. *tart* "thirst" < **tarsto-*, hence probably also *-Elst-* > *-Elt-* and *-Emst-* > *-Emt-*.

On the other hand, *-Enst-* would result in *-Est-* (*-Es* + ending *t*), thus affecting the original root ($n > s$). This was the reason why the sigmatic aorist was abandoned by the roots in *-n-*, which have recourse to a reduplicated preterite.

In the original paradigm **ber-s-ū*, **ber-s-ī*, *ber-t* the 3rd p. sing. was reinterpreted as containing *root + suffix + zero ending*, and the *-t* was introduced into the other forms of the paradigm, ousting the earlier *-s-*: **ber-t-ū*, **ber-t-ī*, *ber-t* (O. Irish *-biurt*, *-birt*, *-bert*). The preterites in *-cht* (*-acht* „he led“ < *-aig*, etc.) seem to have followed the model of *-ort* < **org-s-t*, interpreted as **orχt*.

The sigmatic aorist of vocalic stems shows in all Celtic languages a *-s-* going back to *-ss-*, to be explained by assimilation: 3rd p. sing. *-st(i)* > *-ss(i)*, the *-ss-* having been carried over into the other forms of the paradigm. The vocalism preceding *-ss-* is to be restituted as *-ǎ-*, *-ĕ-*, *-ī-* (*-ē-* in Brittonic only). Whereas *-ĕ-* must be the I. E. thematic vowel, *-ǎ-* is according to the author the continuation of *ə*, cf. the Sanskrit *-iṣ-*aorist. The association with weak *-ā-*presents is therefore a Celtic innovation. The strong verbs of the structure *TERH* (*H* = laryngeal) have adopted the preterite in *-t-*.

The problem of certain *TERH*-roots is treated more specifically in an appendix (p. 185—190). There is half a dozen of *-ā-*verbs of the type O. Irish *scaraid* „he separates“, which are clearly not denominal but primary. Nearly all of them contain old *seṭ*-roots. If we assume an original athematic root-inflexion of these verbs, we may posit as starting-point a paradigm **skerā-mi* in the sing., **skārā-me* in the plur. Paradigmatic ablaut having been given up in favour of the nil-grade (cf. *ligid*: Sanskrit *redhi* etc.), we obtain a flexion **skārā-mi*, **skārā-me*, etc., subsequently assimilated to the productive (denominal) type in *-ā-*.

In another appendix the nominal suffixes *-iāmon-* and *-amon-* are discussed. Whereas *-iāmon-* is to be analyzed as *-i-amon-*, with *-i-* detached from basic *-i-*stems, cf. *flaith* „lordship“ > *flaithem* „ruler, lord“ (**ylati-amon-*), the initial vowel of *-amon-* continues the *ə* of *seṭ*-roots, e. g. **anamon-* „soul“ (nom. sing. **anamō* > **anamū* > **anamī* > Co. *enef*, M. Breton *eneff*), cf. Greek *τελα-μών* „strap“ („supporter“). The change of the morpheme division (*TER-amon-* < *TERa-mon-*) was due to the loss of the laryngeal in prevocalic position (*TERH-o* > *TER-o*).

The book is a remarkable contribution to the prehistory of the Celtic, specially of the O. Irish, verb. It is an effort to lay bare the factors underlying the historical distribution of a variety of verbal formations. Its other merits are a consistent application of the method of internal reconstruction, the presentation of new materials, chiefly Hittite and Tocharian, and the utilization of recent bibliography. There is of course

a difference between the two parts of the book, the first half (Indo-European) being by its nature more hypothetical and open to discussion than the second (Celtic).

The identification of the Celtic *s*-subjunctive with the I. E. sigmatic aorist has induced the author to assume an inherited *normal* (and not *lengthened*) grade for the latter. He considers the morphological types Sanskrit *avākṣam* (< *vahati*), Latin *vēxī* (< *vēhō*), and Slav. *věsz* (< *vedō*) as being each of them due to an independent development.

He points out (p. 27—41) that certain simple perfects of this type are very rare or do not occur at all in older Latin (e. g. in Plautus), whereas the corresponding compounds where an additional *-s-*, attached to a long-grade perfect, could be justified, are already more or less attested. But the rarity of a form is not a proof of its recent character. The fact that the perfect *rēxī* is not attested in Plautus, would have a demonstrative value only if passages were found with forms functionally (*semantically*) corresponding to the perfect *rēxī* of the classical period (e. g. **rēgī*). Conclusions drawn from the *absence* of a form are valid only under specific conditions. The same remark refers to the argumentative value of the absence of a Sanskrit aorist from *ucchalati* (p. 54) etc.

Whether we find *rēxī* as simple or in composition, we still have to explain the long vowel, since according to the author we should expect either *rēgo* : *rēgī* (without *s*) or a form with short vowel (cf. *spēcio* : *spēxī*). The possibility of replacing an older (-)*rēgī* by *rēxī* presupposes a model with *-s*-suffix *entailing* lengthening. On the other hand, a simple addition of *-s-* to perfects already characterized by simple lengthening would be comprehensible if the latter had lost its function as an autonomous perfect-morph. But this is not the case in Latin: *sēdī*, *vēnī*... Furthermore, the distinction between *intelligit* and **intellēgit* is greater than that between *lēgit* and *lēgīt* and one does not understand why just the compounds as such should have been favoured in adopting the differentiating *-s-*, if the simple lengthening had lost its morphological function.

Concerning the spread of the lengthened degree in *avākṣam* etc. (p. 49 f.), this is hardly due to the introduction of the morphological pattern of the *nominal system* (vr̥ddhi). Each morphological category must be examined separately in order to determine whether the structure of a particular morphological opposition may be explained by supposing a spread of accessory morphophonemic features or not. Features like umlaut or vowel-gradation are *not overall patterns* independent of morphological categories, but are *subordinate to them*, being in each specific case attached to a different chief morph. They may also be swamped out *independently* in each category, cf. e. g. the disappearance of umlaut in the O. English past subjunctive.

The lengthened degree of the *root* in *avākṣam* is older than the *vṛddhi* which is applied to *stems* in secondary derivation.

Regarding the origin of the *s*-element, the Indo-Iranian facts cited by Burrow in favour of an old ending *-s* of the 3rd p. sing. are of late date and of doubtful value: two root aorist optatives of the younger Avesta (*fratuyā*, *tūtuyā*, used as 3rd p. sing.), Sanskrit *dhās* used as 3rd p. sing. in the Hiraṇyakeśi-gr̥hyasūtra. O. Persian *āiš* "went", *akunauš* "made" are to be explained by the merger of final *-s* and *-t* (into **-h*) in the thematic type (*abara*^h < **abaras*, **abarat*). Hence also *-aiša*ⁿ, *abara*ⁿ in the plur.

In Hittite the ending *-š* (2nd p. sing. preterite of the *mi*-conjugation) has been replaced after consonants by the ending *-ta* of the *hi*-conjugation, hence a distribution of *-š* and *-ta* (roughly: *-š* after vowels, *-ta* after consonants). This pattern having been taken over by the *hi*-conjugation, *-š* replaced *-ta* after vowels both in the 2nd and the 3rd p. sing., since the two were originally identical (Sanskrit **-tha* and *-ta*). The Hittite ending *-š* has therefore nothing in common with the *s* of the aorist¹.

Among the specifically Celtic problems two require special attention: the origin of the *s*-subjunctive and the inflexional endings.

The chief reason for considering the *s*-subjunctive of *TE(R)T*-roots as a direct continuation of the I. E. sigmatic aorist was the survival of the sigmatic aorist in the complementary root-type *TER* (hence the *t*-preterite). From the semantic point of view there are difficulties. The subjunctive (as *modus eventualis*) is genetically bound up with the future, the optative with the aorist. Cf. on the one hand the future value and the modal value of the I. E. subjunctive in *-e/o-*, on the other hand the Italo-Celtic "subjunctive" (< optative) in *-ā-* related to the Slav. aorist in *-a-* etc. The future value of the Celtic *s*-subjunctive is still attested in a series of O. Irish verbal forms (Thurneysen *A Grammar of O. Irish* p. 410 f.). Cf. also the M. Welsh future forms in *-haud* corresponding to the Cornish and Breton subjunctives in *-ho-* (Watkins p. 153).

Whatever the more distant relationship between the *s*-future and the sigmatic aorist, it is indicated to consider the Celtic future-subjunctive as directly related to the sigmatic future of Indo-Iranian (*-s + ĵe/o-*), Greek (*-s + e/o-*) and Lithuanian (with its athematic 3rd p. sing. *-s-t*). Ousted by the reduplicated desiderative in its function as future, the old *s*-form was limited to its modal value. One need not worry about the lack of length of the radical vocalism in *-ress-* etc. since genetically it

¹ In O. Norse (p. 104) the spread of *-r*, originally the ending of the 2nd p. sing., is due to a *phonemic merger* of **-z* (2nd p. sing.) and *-ḥ* (3rd p. sing.) after certain root-final elements: *l + z > ll*, *n + z > nn*, *l + ḥ > ll*, *n + ḥ > nn* (cf. *Études linguistiques* p. 81).

corresponds to the normal degree of (e. g.) Sanskrit *prakṣya-*, not to the lengthened degree of Sanskrit *aprākṣam*.

The above difference was accompanied by a partial distribution of endings: secondary endings with the aorist, primary and secondary endings with the future-subjunctive. The lack of a semantic opposition between *-t* and *-ti* in Celtic is to be regarded not as an archaism but as an innovation. The so-called absolute and conjunct endings (p. 64 and 127) are in *complementary distribution* already in archaic Irish (characterized by the tmesis and by Bergin's law). It would not do to brush aside the testimony of all the other languages and to ascribe this semantic indifference to I. E. On the contrary: Celtic is a language where the difference between the two series has not been preserved². To quote a phonemic parallel, *i* and *ē* cannot be considered as having a phonemically equal status in I. E. on the basis that they are allophones in Gothic (*i* > *ē* before *r, h*).

The explanation of the *-t*-preterite as going back to an old sigmatic aorist³ permits us to establish the hierarchy of changes that has led to the simplification of the inherited verbal system in Celtic. Its evolution was dominated by two syncretisms:

- 1) the *functional* merger of the perfect and the aorist,
- 2) the *functional* merger of the *s*-subjunctive and the *ā*-optative.

The question now is which inherited *forms* have been generalized. A difference must be made between the primary (strong, unproductive) and the secondary (weak, productive) verb-classes. Cf. the Germanic distinction between the preterite of strong verbs, continuing the old perfect, and the dental preterite of the weak verbs (whatever its origin).

Within the Celtic strong verbs an opposition and at the same time a hierarchy may be stated between the *TERT*- and *TET*-roots on the one side, and the *TER*-roots on the other:

developed pattern: *TERT* (plus *TET*)

reduced pattern: *TER*

The overall rule is: the strong verbs generalize the *perfect* and the *s*-*subjunctive*.

An exception is constituted by the strong verbs with root-structure *TER*, generalizing the *aorist* and the *ā*-optative.

² Approximate difference in I. E. *-ti* (durative present): *-t* (general present, imperfect, modal uses).

³ P. 160 the author seems not to be aware that an argument quoted by him against the possibility of the type *melt* being a root-aorist (because of the expected **melat* > **melat* > *mel*), turns also against **melast* > *mel*, and cannot therefore be considered as cogent.

The fact that the ousting of the *s*-aorist by the perfect has left untouched the verbs with *TER*-roots suggests that the *-s-* of *-Rst* must have already disappeared, i. e. that the aorist of the *TER*-verbs has already become a *t*-preterite. On the other hand, the replacement of the *s*-subjunctive by the (\bar{a} -)optative was due just to the preservation of the *s*-aorist (> *t*-preterite) since *TĒR-s-* and *TĒR-s-* have not been kept apart in Celtic.

The systematic and lucid manner in which the Celtic facts have been presented by the author, and his explanation of exceptions occurring in the distribution of forms (among *TERT-*, *TET-* and *TER*-roots), enable the reader to grasp the general outlines of the Celtic verbal system and of its evolution.

Celtic scholars as well as comparatists will be waiting impatiently for a continuation of the present work, i. e. for a detailed treatment of further tense-forms and modal forms of the Celtic verb⁴.

⁴ Some minor observations: p. 75, footnote. In Hittite the opposition is *indéterminé* : *durative (déterminé)*, comparable to English *I write* : *I am writing* or Slav. pairs like *voditi* : *vesti*, *létati* : *letěti*. The notion of *perfective* does not fit into this pattern. — p. 83. The postulated analogical change in *modestus*, *domesticus*, *honestus*, etc., on the model of *molestus*, *iovestod*, **royest-iko-*, can be proved only by showing that the latter forms contained an *o* contrasting with an *e* of the basic word. — p. 115. *árecat* does not exist. — p. 122. The reduction of the verbal system of Post-Vedic Sanskrit or Proto-Goidelic into a *pure tense-opposition* is only relative, cf. the rise of the Post-Vedic construction *mayā kṛtaḥ* and of the (prehistoric) *ro*-forms, respectively.

WIKTOR JASSEM

Dwight L. Bolinger: Generality, Gradience and the All-or-None

Mouton and Co., s'-Gravenhage 1961 (*Ianua Linguarum* Nr. XIV)

The foundation of most schools of modern linguistic thinking is the assumption that language consists of discrete units which belong to contrastive classes, i. e. classes which do not allow of gradation but differ as all-or-none or yes-or-no. Chapter 1 of this book [7—11] describes this situation and leading authorities on linguistics are quoted to that effect. Bolinger points out, however, that such a description of language is inconvenient or even unacceptable to workers in such related fields as psychology as well as specialists in "peripheral" linguistic disciplines such as lexicology or dialectology. It is the author's contention that some linguistic phenomena are in fact continuous and should be classed accordingly: "What I want to consider is whether there are continuous phenomena permeating the very core of micro-micro-linguistics, whether micro-linguists have played with them without realizing the nature of the stuff, fitting round pegs into square holes. — I believe that they have..." [10]. The following chapters will be devoted in turn to three "areas" in which the linguistic facts do not in the author's opinion fit the "all-or-none" theory. The "areas" are named in Chapter 1 [11]: generality, length and intonation. Whilst "length" and "intonation" are terms which cover clearly defined categories of linguistic elements, neither Chapter 1 nor indeed Chapter 2, specially devoted to it, makes it entirely clear what exactly "generality" is intended to refer to, unless it is an abstract concept outside the proper linguistic terminology.

From the examples which he promises to quote, the author believes to be able to "draw the moral that when one stops talking about switches and begins to talk about potentiometers, one does not necessarily cease talking about electrical systems" [Chap. 1, 11] — a pointed and illuminating metaphor, not surprising in the writings of one who, like D. L. Bolinger, is versed in acoustic phonetics and therefore well acquainted with the fundamentals of electrical engineering. The description and argumentation which follows in Chaps. 2—4 will, however, have nothing, or very little, to do with laboratory techniques.

In Chapter 2 (Generality and Ambiguity, 13—22) two kinds of con-

tinuum are distinguished: (a) differentiated, when some sort of rating or gradation may be applied, and (b) undifferentiated, where the elements cannot be ordered according to any scale. The undifferentiated continuum first comes under discussion. In some cases of ambiguity (in utterances, for example, where *put* might either be preterite or present, or where *light* may either mean *not heavy* or *not dark*) there is a case of all-or-none, that is, if the utterances are to make sense, the listener (or reader) is forced to make a choice. But there may be other cases where "the ambiguity does not compel us to embrace alternatives that are poles apart. Might there then be a continuum? Is it sometimes unnecessary to 'resolve an ambiguity'? Can one find an undifferentiated continuum perhaps even among paradigmatic homonyms?" [15]. A page or so is devoted to the discussion of generality in the semantic domain. Instances are given of words (or independent morphemes) which cover two or more closely related conceptual entities. The fact that the English word *friend* is by itself indifferent to gender (and therefore "general" in Bolinger's sense) may sometimes be convenient, but — incidentally — it is often awkward, especially to speakers of other languages where *amicus* and *amica* are distinguished. It may also be added in connection with Bolinger's observations on semantic generality that the lack of a general term may impair the elasticity of expression. There is no word in colloquial English corresponding to *homo* (*Mensch*, *čelovek* etc.; cf. also *watch* — *clock* vs. *Uhr* etc.). It is, however, more interesting to find what the author believes to be an example of generality in grammatical categories. He quotes the question *You finish yours?* after *Well, my assignment is almost done* [18]. In his experiment the responses were partly *I haven't* and partly *I didn't* with scattered *shan't*, *couldn't* etc. It does not seem entirely certain that this experiment (or the example of *a rented house (obtained?, provided?)*) will convince every reader. Stronger argumentation would be necessary to prove beyond any doubt that generality exists among grammatical categories.

Chapter 3 (Gradience: Gradient Length, 23—35) purports to show that at least in American English there are gradations of distinctive length phenomena. This does not necessarily mean that the number of relevant steps is infinite. "For there to be gradience it is sufficient to show that no definite number can be established between the two poles" [23]. Three types of phenomena are considered: (1) "Length of silence" [24—25], (2) "Length as it functions in a way similar to stress" [25—32] and (3) "Expressive lengthening" [32—35]. According to Bolinger, although the length of silence is varied to mark different degrees of separation (phrases, sentences, paragraphs, sections) no definite number of pause types can be established on the basis of length. Many original observations are made on type (2) gradience in length. In noncompound words length is described

as being dependent on relative familiarity or on function. An example of the former is the duration of /aj/ in *guy him* (longer) as compared with the /aj/ in *try him* (shorter) [26]. One of Bolinger's examples of "function"-conditioned duration is the diphthong /ow/ in *going to see = leaving* (longer) vs. the /ow/ in *going to see = intending* (with main stress on *go* in both cases) [27]. It would seem that in British English at least this particular distinction could be treated in categories of contrast. The rhythm being either $\|\frac{1}{3} \frac{1}{3} \frac{1}{3} | \frac{1}{1}\| = \textit{going to see = intending}$ or $\|\frac{1}{2} \frac{1}{2} | ' \frac{1}{1}\|$ (' for anacrusis) = *going to see = leaving*, the length of the diphthong in *go* would depend on which of the two contiguous "bars" the syllable *to* belongs to. On pp. 28—30 length is examined in compound words. Although in the experiments here described there is always a binary forced choice situation "shorter-longer", which is not very favourable to the author's argumentation in favour of gradience, there is no doubt that English compound words make an "all-or-none" categorization difficult, and sometimes even impossible. This reviewer has in several places suggested that any English utterance (Educated British English at least) consists of a definite number of "bars", or rhythm units, with external and internal isochronism, within a passage spoken at a given tempo. He is inclined to contend that compound words can, as a rule, be described as consisting of a definite number of rhythm units. The contrast consists in two morphs merging into (i. e. being contained within) one unit or representing two (or more) such units. Thus (a) *bookworm = person who spends much time in reading and studying* would be one unit, i. e. $\|\frac{1}{2} \frac{1}{2}\|$, but (b) *bookworm = insect larva harming books* would be two: $\|\frac{1}{1} | \frac{1}{1}\|$. The second syllable would be unstressed in (a), but it would bear toneless stress in (b). Still, the reviewer is ready to admit that there are cases which baffle such rigid categorization. He agrees therefore with Bolinger in admitting cases where "no definite number can be established". This, however, raises a question not considered by Bolinger, namely the problem of language dynamics. At least some linguistic categories are intrinsically nongradient if they are stable at the particular moment in the development of the given language. This "all-or-none" may be disturbed when historical changes take place. *Husband* or *woman* are monomorphemic in presentday English, and they form single rhythm units, with single stresses. In other cases the original morphs are still apparent, though the merging process has been finished. Such compounds, too, form single rhythm units (e. g. *bookworm = a person*, also *teapot*, *railway*, etc.). On the other hand there are compounds which clearly form two (or more) rhythm units (e. g. *bookworm = an insect larva*, also *trace-block*, *smoking-compartment*, etc.). But there are compounds which are in the process of becoming single units, and there the rhythm becomes obscured because

the bars are getting merged. Would such a description cover some at least of Bolinger cases? Or is American English speech rhythm basically different from British English? *Headache* is now single-stressed (a single rhythm unit). Bolinger's *stomach ache* [29] may be on its way. The series *worship*, *kinship*, *kingship*, *tin ship* given by Bolinger [30] illustrates gradience from a synchronic point of view, but it also represents degrees of fusion dependent on historical development. The indeterminacy (or "gradience") of length in compounds may be one result of an almost permanent process of word-formation by composition in English. Another is that no satisfactory, strictly structural definition of a compound word has been formulated with reference to that language. — In the third category of gradient length examples are given where "Expressive lengthening not only operates at the will of the speaker, but filters down into the much tighter compartment of the individual morphs" [33]. Thus *side* may be shortened more than *sighed* and *high* more than *sly* [34].

Chapter 4 (Gradience: Gradient Intonation, 37—43) deals with phenomena of pitch as it functions in a non-tonal language like English. Whilst most specialists have, over the last 25 years or so, tried to reduce the (quasi) continuum of pitch to a definite number of discrete functional elements of the "contour" type for British English (Palmer, Kingdon, this reviewer) or the "level" type for American English (Pike, Smith and Trager, Bloch, Wells), Bolinger represents the view that there are "all-or-none contrasts both between pitch accent and zero and between one pitch accent and another" [38], but gradience within each type of "pitch accent". It should be pointed out that both in the case of gradation and contrast Bolinger uses the semantic criterion ("These two utterances mean something quite different, so I think we may safely assume that some kind of rather sharp contrast attaches to the presence and absence of the second peak" [38]. "I do discern a quantitative change in the meaning that is assigned..." [42]). So far no convincing analysis of the intonation of any language has been published that would be independent of meanings or "connotations". But too little has been done about intonation in different languages to provide a basis for a decision as to whether this is possible or not. Might it be correct to assume that all-or-none contrasts are inherent in such elements in a given language as can be established by purely distributional analysis, whilst continua appear where only semantic criteria seem applicable? And would it then be, after all, rational to describe the binary contrasts as intrinsic and the gradual (continuous) distinctions as peripheral?

One may disagree with Bolinger on some points of the underlying theory, but the monograph is a clear, forceful statement with no empty speculation but a lot of stimulating factual information.

WOJCIECH SKALMOWSKI

Analiza odniesienia przedmiotowego

*Word and Object*¹ jest drugą po *On Human Communication* C. Chery'ego pracą, ukazującą się w serii p. n. *Studies in Communication*. Celem tej serii, wg słów wydawców, jest naświetlenie dziedziny komunikowania się z punktu widzenia językoznawstwa, logiki, techniki telekomunikacji, socjologii itd.; ze względu na fakt, że dyscypliny te zaczynają się ostatnio coraz bardziej zazębiać, prace publikowane w tej serii zasługują na uwagę językoznawców.

W. V. Quine jest filozofem i logikiem (wykłada obecnie w Harvard University); tematem omawianej tu pracy jest analiza języka z punktu widzenia pewnego działu semantyki logicznej — teorii referencji — tj. teorii zajmującej się problemami konstrukcji zdań sensownych (*meaningful*), czyli takich zdań, które przybierają wartość prawdy lub fałszu. Niniejsze omówienie ma charakter sprawozdawczy, przy czym główny nacisk położono na rozdziały bezpośrednio związane z językiem; ponieważ piszący te słowa nie czuje się powołany do zabierania głosu w kwestiach filozoficznych, omówienie to nie pretenduje do miana recenzji.

Podtytuł na obwolucie książki określa ją jako studium językowego mechanizmu odniesienia przedmiotowego (*objective reference*) — termin ten, najogólniej mówiąc, oznacza relację pomiędzy znakiem a przedmiotem. Bardziej rozpowszechniony w językoznawstwie termin „oznaczanie“ ma węższy zakres od „odniesienia przedmiotowego“, ponieważ w logice stosuje się go wyłącznie do „nazw“, tzn. terminów posiadających desygnaty. Centralnym problemem pracy jest ustalenie warunków, przy zachowaniu których mamy prawo mówić o nazwach.

W rozdz. I pt. „Language and Truth“ (s. 1—25) autor określa swe stanowisko wobec wyjściowych pojęć: języka i prawdy. Język — rozważany początkowo w kategorii pojedynczego osobnika — stanowi dla autora sieć wzajemnie uwarunkowanych zdań (*interanimated sentences*),

¹ Willard Van Orman Quine, *Word and Object*, published jointly by The Technology Press of The Massachusetts Institute of Technology and John Wiley and Sons, Inc., New York and London, 1960; 8^o, s. 294.

z których pewne są silnie związane z empiryczną rzeczywistością poprzez bezpośrednie bodźce zmysłowe, a inne powstają i utrzymują się w oparciu o tamte.

Jest to struktura „zaczepiona“ o rzeczywistość fizyczną za pośrednictwem zdań o niewerbalnej stymulacji. Jej wewnętrznym spoiwem są prawdy logiczne i teoria; ta ostatnia nadaje strukturze jedynie chwiejną równowagę i zmieniając się pociąga za sobą przekształcenie sieci zdań.

Autor poddaje krytyce definicję prawdy Peirce'a, określającą prawdę jako idealną teorię, do której zbliżamy się w nieustającym doświadczeniu, i opowiada się za semantyczną definicją prawdy Tarskiego. Prawdziwe jest tylko zdanie widziane wewnątrz i od wewnątrz określonej teorii; tak zdefiniowane pojęcie prawdy odpowiada też w pełni koncepcji języka jako struktury zdań tworzącej nowe zdania, a więc „gmachu quasi-teorii“.

Rozdz. II, „Translation and Meaning“ (s. 26—79), poświęcony jest ustaleniu udziału w języku zdań o stymulacji niewerbalnej w stosunku do nienaruszalnego empirycznie schematu pojęciowego (*conceptual scheme*). Autor odrzuca introspekcję i dąży do zdefiniowania wszystkich pojęć wyjściowych w terminach behaviorystycznych. W tym celu analizę języka rozpoczyna z punktu widzenia tłumaczenia pierwiastkowego (*radical translation*), tzn. tak, jak by to czynił językoznawca, badający nie znany dotychczas język tubylczy. Porozumienie między językoznawcą a tubylcami musi się rozpocząć od zdań obserwacyjnych (*observational sentences*) o silnej stymulacji niewerbalnej; tak np. okrzyk tubylca „Gavagai“ przy każdorazowym pojawieniu się w polu widzenia królika zostanie skorelowany przez językoznawcę z jego własnym zdaniem obserwacyjnym „Rabbit“, wzgl. „Lo, Rabbit“. Autor podkreśla, że nawet w tym prostym przypadku nie da się ustalić ścisłej korelacji — językoznawca nigdy nie ma pewności, czy przedmiotem „Gavagai“ jest dla tubylca królik jako pojedynczy egzemplarz, czy np. manifestujący się w ten sposób „stan królika“. Mimo to w początkowej fazie tłumaczenia pierwiastkowego synonimia bodźcowa (*stimulus synonymy*) jest wystarczająco wyraźna, by można przyjąć, iż korelacja semantyczna jest ścisła. W dalszych fazach, a więc przy ustalaniu korelacji dla funkcji zdaniowych (tj. wyrażen opatrzonych spójnikami logicznymi „and“, „or“ itd.), zdań bodźcowo-analitycznych (*stimulus analytic*; typu „No bachelor is married“) i wreszcie zdań okazjonalnych (*occasional sentences*; typu: „He is a bachelor“), prawdopodobieństwo adekwatności korelatów zmniejsza się coraz bardziej. Językoznawca nie ma dostępu do mechanizmu odniesienia przedmiotowego tubylców — może on jedynie tworzyć hipotezy analityczne (*analytical hypotheses*) i sprawdzać ich użyteczność w procesie porozumiewania się. *Analytical hypotheses* są wg autora jedynym środkiem uzyskiwania synonimii zdań — poza ograniczoną do zakresu zdań obserwa-

cyjnych synonimią bodźcową — a zatem jedynym właściwie łącznikiem między rozmówcami. Autor odrzuca pojęcie znaczenia w potocznym sensie, tzn. jakiejś „zawartości“ zdań, mogącej stanowić punkt odniesienia. Znaczenie zdania jest wynikiem struktury języka — „gmachu quasi-teorii“ — a nie ma podstaw do przyjęcia tej samej struktury u rozmówcy; stosuje się to także, zdaniem autora, do członków tej samej wspólnoty językowej. Jedynym kryterium poprawności danej hipotezy analitycznej jest jej stosowalność w porozumiewaniu się; autor zakłada nawet możliwość stworzenia dwu wzajemnie nieprzystających systemów hipotez analitycznych, z których każdy będzie spełniał równie dobrze jak drugi rolę pośrednika w tłumaczeniu. Konsekwencją tej koncepcji jest brak możliwości stwierdzenia, co jest dobrym, a co złym tłumaczeniem.

Jest to niewątpliwie stanowisko mogące wywołać sprzeciw; warto jednak zanotować na marginesie, że ten sam problem braku kryterium „dobrego przekładu“ wypłynął niezależnie od rozważań semantycznych w teorii tłumaczenia maszynowego (zob. *Proceedings of the National Symposium on Machine Translation*, Los Angeles 1960).

Rozdz. III pt. „The Ontogenesis of Reference“ (s. 80—124) ustala hierarchię urzędzeń odniesienia przedmiotowego; autor traktuje tu język filogenetycznie, śledząc osiąganie przez dziecko kolejnych stopni systemu językowego. Analiza jest ograniczona wyłącznie do języka angielskiego, przy czym autor zastrzega się, że proces uczenia się przez dziecko traktuje jedynie jako schemat, pomagający w przeprowadzaniu hierarchizacji.

Proces uczenia się zaczyna się z chwilą przekształcenia się *operant behavior* dziecka w normy fonetyczne, skorelowane z normami pewnych zespołów bodźców. Wykształcanie się podstaw odniesienia przedmiotowego dzieli autor na 4 fazy: w pierwszej powstają terminy jednostkowe (*singular terms*; typu „mama“) i zbiorowe (*mass terms*; typu „water“). Drugą fazę cechuje podział odniesienia i powstanie w związku z tym terminów ogólnych (*general terms*, typu „woman“). Różnica między terminami jednostkowymi a ogólnymi uwidacznia się przede wszystkim w predykcji (*predication*), tj. w wyrażeniach, łączących termin jednostkowy (*a*) z terminem ogólnym (*F*), np. „Mama (*a*) is a woman (*F*)“. Pozycja w predykcji decyduje o tym, czy dany termin zbiorowy jest traktowany jednostkowo, czy ogólnie, np. „Water is a fluid“, ale „This puddle is water“. W drugiej fazie dziecko przyswaja sobie także partykuły demonstratywne, pozwalające na tworzenie terminów jednostkowych z ogólnych, np. „this river“. W formie osłabionej daje to tzw. deskrypcje jednostkowe (*singular descriptions*). Trzecia faza przynosi złożone terminy ogólne (*compound general terms*), np. „red house“, „brother of Abel“, czwarta — terminy relatywne (*relative terms*), np. „smaller than“.

Należy podkreślić, że nomenklatura semantyczna i podział elementów języka odbiega od konwencji gramatycznych — tak np. rzeczowniki na równi z przymiotnikami i czasownikami traktowane są jako terminy ogólne — zdania: „Mama is a woman“, „Mama is big“ i „Mama sings“ są predykatami typu *Fa*.

Dalsza analiza wyróżnia człony względne (*relative clauses*), kopułę i terminy abstrakcyjne (*abstract terms*). Autor przypuszcza, że terminy abstrakcyjne typu „redness“ są genetycznie związane z terminami zbiorowymi i wyodrębniły się jako terminy skracające opis („*the same holds for...*“). Powszechność terminów abstrakcyjnych prowadzi do reifikacji atrybutów — problemowi temu poświęca autor w dalszym ciągu pracy wiele uwagi.

Rozdz. IV pt. „Vagaries of Reference“ (s. 125—156) omawia poszczególne typy niejasności językowych: mglistość (*vagueness*) terminów, wynikająca z nieostrości granic przedmiotu wzgl. zakresu, wieloznaczność terminów i ich zasięgu, brak przejrzystości odniesieniowej (*referential opacity*) itd.

Rozdz. V „Regimentation“ (s. 157—190) wprowadza kanoniczny zapis logiczny (*canonical system of logical notation*), do którego sprowadza się wyrażenia języka w celu otrzymania systemu zdań sensownych. Rozdział ten ma charakter techniczny i wiąże się bezpośrednio z rozdz. VI pt. „Flight from Intension“ (s. 191—232), poświęconym eliminacji terminów i konstrukcji, prowadzących do zdań bezsensownych. W wyniku eliminacji pozostaje zapis kanoniczny, obejmujący jedynie trzy konstrukcje podstawowe: 1. predykcję, 2. kwantyfikację ogólną (tj. operację, polegającą na dołączeniu operatora „wszystkie x“ do wyrażenia, zawierającego zmienne nazwowe, oraz 3. funckje zdaniowe. Elementarnymi składnikami tych konstrukcji są jedynie: 1. zmienne, 2. otwarte zdania atomiczne.

Ostatni rozdz. VII, pt. „Ontic Decisions“ (s. 233—276), konfrontuje nominalizm z realizmem (zwanym też „platonizmem“), tj. pogląd uznający reifikację przedmiotów abstrakcyjnych jedynie za konwencję językową, z poglądem traktującym te przedmioty jako byty, co pozwala na wprowadzenie terminów oznaczających je do zdań sensownych. Autor nie solidaryzuje się z żadnym z tych stanowisk, stwierdzając, że rozstrzygnięcie kwestii, co „istnieje naprawdę“, należy do nas — jedynym kryterium rozstrzygającym o przyjęciu lub odrzuceniu danego przedmiotu jest prostota (*simplicity*) teorii (w sensie „obrazu świata“).

Zamyka książkę obszerna bibliografia i indeks.

Word and Object pozwala prześledzić kolejne etapy drogi, jaką przebywa język od stadium „naturalnego“ do systemu sformalizowanego, a więc pewnego języka specjalnego — ale wydaje się, że nie tylko z tego względu praca ta może być pożyteczna dla językoznawcy. Na pewne

bezpośrednie możliwości zastosowania techniki semantyki logicznej do zagadnień lingwistycznych — np. do wyeksplikowania pewnych funkcji gramatycznych — wskazał sam Quine w referacie, wygłoszonym na symposium poświęconym strukturze języka („Logic as a Source of Syntactical Insights“, w „Structure of Language and its Mathematical Aspects“, Providence R. I., 1961). W ostatnich czasach problem „znaczenia“ pojawia się coraz częściej w językoznawstwie w formie prób ujęcia semantyki językowej w metodyczny system (np. prace E. Nidy, C. C. Friesa, S. Hattori i in.) — próby te nie mogą obejść się bez uwzględnienia metod i osiągnięć semantyki logicznej.

ADAM HEINZ

**Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego
i indoeuropejskiego publikowanych przez autorów polskich w kraju
i za granicą oraz przez autorów obcych w Polsce w roku 1961
(wraz z uzupełnieniami)**

A. JĘZYKOZNAWSTWO OGÓLNE (TEORETYCZNE)

1. Prace ogólne

- Ajdukiewicz K., *Język i poznanie*, t. I, PWN, Warszawa 1960 s. 376.
Kaczmarek L., Über den Gegenstand und die Aufgaben der Logopädie, *Folia Phoniatria*, Zürich, 13, s. 313—316 (1961).
Kuryłowicz J., *Zeichen und System der Sprache*, t. I, s. 95—99, Sonderabdruck, Berlin—Lipsk 1961 (Zjazd Ogólnojęzykoznawczy w Erfurcie w 1959 r.).
Lewicka H., *Metody mechanograficzne w leksykologii*, KNf. VI (1959) s. 343—348.
Mańczak W., O racjonalny dobór haseł w słownikach, *P. J.* 10 (195) 1961 s. 471—476.
Mollova Mefkûre, Contribution aux études de tabous linguistiques, *R. O.* XXIV z. 1, 1960 s. 27—41.
Rozwadowski J. M., *Wybór pism*, t. III *Językoznawstwo ogólne*, Warszawa 1960 s. 265.
Sieczkowski A., *Kultura języka a językoznawstwo*, *P. J.* 5 (190) 1961 s. 209—218.
Skalmowski W., *Polskie przekłady Hafiza w świetle prawa Zipfa — Mandelbrota*, Spr. Kom. Orient. PAN Oddział w Krakowie 1961 s. 125—127.
Šimko J., *Problems of Contemporary Linguistics*, KNf. VIII (1961) z. 1 s. 53—59.
Tokarski J., *Metody ilościowe w językoznawstwie wobec nowych perspektyw*, *P. J.* 6 (191) 1961 s. 241—253.
Zawadowski L., *Fundamental Relations in Language Contact*, *Biuletyn PTJ.* XX 1961 s. 3—26.

2. Fonetyka i fonologia

- Pszczółowska L., *Intonacja w prozie i wierszu*, *J. P.* XLI z. 2 s. 112—116.
Zabrocki L., *Les sonantes à la lumière de la phonétique structurale*, *B. Fon.* IV 1961 s. 3—20.
—, *Prawa głosowe, procesy głosowe, onomastyka*, *On.* VII 1961 s. 1—20.
Zwirner E., „Das deutsche Spracharchiv“ und die Methoden der Phonometrie, *B. Fon.* IV 1961 s. 21—37.

3. Morfologia i semantyka

- Buttler D., O dowcipie słotwórczym, P. J. 7 (192) 1961 s. 289—309.
- Damborský J., Czasowniki mimowolnego stanu, J. P. XLI z. 3 s. 183—192.
- Jodłowski S., O kontekstowym i słownikowym kwalifikowaniu części mowy, Biuletyn PTJ. z. XX 1961, s. 57—66 (z franc. résumé).
- Kaczorowski S., O teorii klas zbudowanej na teorii przedmiotów, Studia Logica XII 1961 s. 7—35 (streszcz. ros. s. 36—37, ang. s. 38—39).
- Majewska-Grzegorzyczkova R., Teoria czasownika w gramatyce ogólnej Port-Royal, KNf. VIII 1961 z. 4 s. 411—420.
- Morawiec A., Podstawy logiki nazw, Studia Logica XII 1961 s. 145—161 (streszcz. ros. s. 162—166, streszcz. ang. s. 167—170).
- Oliva Karel, Tworzenie przymiotników od wyrażań przyimkowych, P. J. 10 (195) 1961 s. 433—439.
- Pomianowska W., Kategoria strony w budowie rzeczowników typu podmiotowego, P. J. 5 (190) 1961 s. 218—225.
- Wesołowska D., Przechodność i nieprzechodność tego samego czasownika w zależności od znaczenia, J. P. XLI z. 1 s. 19—30.

4. Składnia ogólna

- Bogusławski A., O typach zależności syntagmatycznej, Biuletyn PTJ. XX 1961 s. 27—37.
- Morawska Z. i Klemensiewicz Z., O elementarnej analizie zdania, J. P. XLI z. 1 s. 72—74.

5. Onomastyka

- Duridanow I., Zasady i metody „lokalnych“ badań toponomastycznych, Prace Onomastyczne 5, 1961 s. 117—125.
- Hrabec S., Karpackie nazwy geograficzne, Prace Onomastyczne 5, 1961 s. 87—98.
- Karaś M., Językoznawstwo a kartografia, On. VII 1961 s. 21—44.
- , Toponomastyka Wschodu, On. VII 1961 s. 451—452 (informacja).
- Klawek A., Onomastyka biblijna, On. VII 1961 s. 403—416.
- Nikonov V., Первый закон топонимики, Prace Onomastyczne 5, 1961 s. 103—107.
- Otrębski J., O badaniach nad nazwami wodnymi i miejscowymi na obszarze Litwy. I Międzynarodowa Konferencja Onomastyczna w Krakowie w dniach 22—24 października 1959 r. Księga Referatów pod red. W. Taszyckiego. Prace Onomastyczne 5 1961 s. 49—58.
- Taszycki W., Stosunek onomastyki do innych nauk humanistycznych, Spr. Kom. Jez. PAN Oddział w Krakowie 1961 s. 88—89.
- Zabrocki L., Transpozycje strukturalne prusko-polsko-niemieckie w zakresie nazw topograficznych Pomorza Mazurskiego, Prace Onomastyczne 5, 1961 s. 201—231.

6. Dialektologia

- Augustynowicz-Ciecierska H., Problemy frazeologiczne w słowniku gwarowym, Spr. Wyd. Nauk Społ. PAN IV 1961, 2 (19) s. 77—84.
- Doroszewski W., Gwara w utworach literackich, P. J. 8 (193), s. 337—343 i 9 (194), 1961 s. 385—392.
- Kuziorowa A., Problemy redakcyjne w słowniku gwarowym, Spr. Wyd. Nauk Społ. PAN IV 1961, 2 (19) s. 72—77.

Reczkowa B., Zakres informacji gramatycznych w słowniku gwarowym, Spr. Wyd. Nauk. Społ. PAN IV 1961, 2 (19) s. 61—66.

Sobierajski Z., Nowak H., Catalogue des Archives dialectologiques de l'Université de Poznań (disques et enregistrements magnétophoniques), B. Fon. IV 1961 s. 95—96.

—, Katalog płytoteki i taśmoteki Pracowni Archiwizacji Gwar UAM, B. Fon. IV 1961 s. 58—94.

Szlifersztejn S. i Kurkowska H., W sprawie mapowania przymiotnikowych form słowotwórczych, P. J. 6 (191) 1961 s. 258—269.

Trześniowska L., Sposoby określania znaczeń w słowniku gwarowym, Spr. Wyd. Nauk. Społ. PAN IV 1961, 2 (19) s. 66—72.

Wieczorkiewicz B., O gwarach środowiskowych, P. J. 5 (190) 1961 s. 225—232.

Zabrocki L., Un magnétophone manuel à l'usage du dialectologue, B. Fon. IV 1961 s. 109—110.

7. Stylistyka

Weintraub W., Wyznaczniki stylu realistycznego, Pam. L. LII 2, 1961 s. 399—413.

8. Patologia mowy

Adameczyk B., Próba wyjaśnienia mechanizmu jąkania, Logopedia 2 (1961) s. 12—18 ze streszcz. ros. i niem.

Seeman M., Rehabilitacja głosu po wycięciu krtani, Logopedia 2 (1961) s. 3—11 ze streszcz. ros. i niem.

9. Teoria przekładu

Bukowski A., Niektóre problemy przekładu maszynowego z języka francuskiego na rosyjski, KNf. VIII (1961) z. 4 s. 431—440.

—, A. T. L. A. (Association pour l'Etude et le Développement de la Traduction Automatique Appliquée), KNf. VIII (1961) z. 2 s. 193—194.

Piotrowski R. G., Zagadnienia językoznawcze przekładu maszynowego, KNf. VIII (1961) z. 1 s. 21—37.

10. Metodyka nauczania języków

Lebek H., O naukowe podstawy nauczania języków nowożytnych, KNf. VIII (1961) z. 1 s. 61—73.

11. Historia językoznawstwa

Milewski T., Rola Jana Baudouina de Courtenay w rozwoju krakowskiej szkoły językoznawczej, Spr. Kom. Jęz. PAN, Oddział w Krakowie 1961 s. 92.

Safarewicz J., Działalność Jana Rozwadowskiego w zakresie językoznawstwa indoeuropejskiego, J. M. Rozwadowski, Wybór pism t. II s. 5—17 Warszawa 1961.

Żurowski M., Leo Spitzer, KNf. VIII (1961) z. 2 s. 187—190.

B. JEZYKOZNAWSTWO INDOEUROPEJSKIE

1. Prace ogólne

Bednarczuk L., Spójnik kopulatywny w językach indoeuropejskich, Zesz. Nauk. U. J. Nr 37, Pr. Jęz. z. 4 (Filologia z. 8) 1961 s. 317—319.

Heinz A., Fleksja a derywacja, J. P. XLI 1961 z. 5 s. 343—354.

Kuryłowicz J., Wybrane zagadnienia z fonetyki indoeuropejskiej, Spr. Kom. Jęz. PAN, Oddział w Krakowie 1961 s. 350—353.

Milewski T., Der morphologische Bau der urindoeuropäischen zusammengesetzten Personennamen; Selbstanzeige in *Bibliotheca Classica Orientalis* 6, 1961 szp. 209—210.

Rozwadowski J., Wybór pism t. II. Językoznawstwo indoeuropejskie, Warszawa 1961 s. 398.

Safarewicz J., Z pogranicza słowotwórstwa i fleksji, Spr. Kom. Jęz. PAN, Oddział w Krakowie 1961 s. 89—92.

Savčenko A. N., Категория медиума в индоевропейском языке, Биuletyn PTJ. XX 1961 s. 99—119.

2. Związki międzyjęzykowe

Safarewicz J., Ze słownictwa bałto-słowiańskiego (innovacje czasownikowe), *Slavia Antiqua* 8, 1961 s. 11—25.

—, Bałto-słowiańskie stosunki językowe, *Słownik Star. Słow. t. I z. 1* s. 79—81 (1961).

3. Języki indo-irańskie

Marszewski T., Niektóre przeszłe i współczesne przemiany w stosunkach językowych Assamu, Spr. Kom. Orient. PAN, Oddział w Krakowie, 1961 s. 121—125.

Michalski S. F., Védique „*dhāsi*“, R. O. XXV z. 1, 1961 s. 7—13.

Müller Reinhold F. G., *Antarikṣa, ākāṣa, kha*, R. O. XXIV z. 2, 1961 s. 53—58.

Pobożniak T., Powstanie cygańskiej grupy Lowari, Spr. Kom. Orient. PAN, Oddział w Krakowie 1961 s. 127—129.

Roṣu Arion, *Granthasam̐dhināmāni*, Note sémantique, R. O. XXIV z. 2, 1961 s. 59—63.

Słuszkiewicz E., A propos de tsig. „*taisa*“ ‘demain; hier’, R. O. XXV z. 1, 1961 s. 133—137.

4. Język grecki

Metryka grecka i łacińska, Praca zbiorowa pod redakcją M. Dłuskiej i W. Strzeleckiego, Wrocław 1959.

Milewski T., Der morphologische Bau der zusammengesetzten griechischen Personennamen, I. Teil. Die Namen der klassischen Periode; Selbstanzeige in *Bibliotheca Classica Orientalis* 6, 1961, szp. 19—23.

—, Das Griechenland der mykenischen Periode im Lichte der Personennamen; Selbstanzeige in *Bibliotheca Classica Orientalis* 6, 1961 szp. 23—25.

Mirambel A., Les caractères de la langue littéraire dans la Grèce moderne, *Zesz. Nauk. U. J. nr 37, Pr. Jęz. z. 4 (Filologia z. 8)* 1961 s. 333—335.

5. Język ormiański

Otrębski J., По поводу армянского консонантизма, *Voprosy Jaz. X* 1961, Nr 3 s. 44—45.

Tryjarski E., Ze studiów nad rękopisami i dialektem kipcackim Ormian polskich. Katalogi alumnów Kolegium teatyńskiego we Lwowie, R. O. XXIV z. 1, 1960 s. 43—96.

6. Języki italskie i romańskie

Dimitrescu Florica, Observations sur le système de déictiques de la langue roumaine (L'aspect synchronique du problème), *Zesz. Nauk. U. J. nr 37, Pr. Jęz. z. 4 (Filologia z. 8)* 1961 s. 229—302.

Grammaire Larousse du XX^e siècle avec collaboration de: F. Gaiffe, E. Maille, E. Breuil, S. Jahan, L. Wagner, M. Marijon, wyd. fotooffsetowe PWN, Warszawa 1961 s. 453.

Graur A., Les voies de la linguistique roumaine, KNf. VIII (1961) z. 3 s. 293—297.

Guiraud P., Zarys wersyfikacji francuskiej, Wrocław 1961, I. B. L. s. 61 (Poe-tyka, Dz. III Wersyfikacja T. VIII cz. 2. Metryki obcojęzyczne pod red. M. Dłuskiej z. 3).

Kreiner J., Słownik etymologiczny łacińskich nazw i terminów używanych w biologii oraz w medycynie, Wrocław 1960 PAN s. 233.

Lewicka H., La formation des mots chez les poètes humanistes et la norme du français (Quelques types d'adjectifs dans le français du XVI^e s.), IX Congresso de Linguistica Românica, Actas I, Lisboa 1961, s. 255—262.

—, L'emploi stylistique des dialectes dans le théâtre comique français du XV^e et du début du XVI^e siècle, KNf. VIII (1961) z. 2 s. 161—169 (skrót w Actes du VIII^e Congrès de la F. I. L. L. M., Liège 1961, s. 435—436).

Metryka grecka i łacińska, Praca zbiorowa pod red. M. Dłuskiej i W. Strzeleckiego, Wrocław 1959.

Nikliborc A., Les manuels du français publiés en Pologne au XVIII^e siècle, Rozpr. Kom. Jęz. Wrocł. Tow. Nauk. IX 1961 s. 151—178.

Safarewicz J., Oznaczenie iloczasu w inskrypcjach rzymskich I wieku n. e., Spr. Wyd. Nauk Społ. PAN, 4, 1961 z. 4, s. 12—26.

—, Rozwój łacińskich imiesłowów, Spr. Wyd. Nauk Społ. PAN, 4, 1961 z. 2, s. 5—21.

—, Stan językowy Italii za Tyberiusza, Eos LI 1961 z. 2, s. 317—325.

Słownik łaciny średniowiecznej T. II z. 4 (12) *claudicatio* — *commaneo*, Wrocław 1961 s. 482—639.

Strzelecki W., Die lateinischen Buchstabennamen und ihre Geschichte, Sonderdruck aus der Zeitschrift „Das Altertum“, Bd. 4, Heft 1, Akademie-Verlag, Berlin 1938 s. 24—32.

Truszkowski W., Zagadnienie klasyfikacji rumuńskich nazw miejscowych. (W związku z książką I. Jordana, O nazwach miejscowych rumuńskich), On. VII 1961 s. 416—442 (c. d. n.).

7. Języki germańskie

Fischer R., Ergebnisse der Namenforschung der D. D. R.; Slavisches Sprachgut in schlesischen Familiennamen, Prace Onomastyczne 5, 1961 s. 29—35.

Foss G., Bzdęga A., Abriss der beschreibenden deutschen Grammatik, Teil I. Einführung, Phonologie, Anlage-Orthophonie, Wyd. I 1961 s. 150, PWN, Warszawa.

Grzebieniowski T., Słownictwo angielskie od imion własnych, Łódzkie Tow. Nauk. Spraw. z Posiedzeń XVI 2, 1961 s. 1—14.

Morciniec N., Attributive Word-Groups in English, KNf. VIII (1961) z. 3 s. 279—289.

8. Języki celtyckie

Kuryłowicz J., Hibernica, Biuletyn PTJ. XX 1961 s. 121—136.

—, Notes sur l'Ogam, BSL LVI, fasc. 1 (1961) s. 1—5.

Milewski T., Die stolzen Namen der Kelten; Selbstanzeige in Bibliotheca Classica Orientalis 6, 1961 szpalta 114—115.

9. Języki bałtyckie

Buch T., Die Akzentuierung des Christian Donelaitis, Wrocław 1961 PAN, Prace Językoznawcze Nr 25 s. 147.

Buch T., Litewskie nazwy miejscowe w powiatach Sejny i Suwałki, On. VII 1961 s. 221—229.

Safarewicz J., Bałtyckie języki i ich narzecza, Słownik Star. Słow. t. I z. 1 s. 77—79 (1961).

C. JĘZYKI NIEINDOEUROPEJSKIE

1. Języki afrykańskie

Pilszczikowa N., Le haoussa et le chamito-sémitique à la lumière de „l'Essai comparatif“ de Marcel Cohen, R. O. XXIV z. 1, 1960 s. 97—130.

Stopa R., The Origin of the Classification of Nouns in Ful, F. O. II 1960 (1961) f. 1—2 s. 89—102.

—, Zasadnicze struktury syntaktyczno-semantyczne na terenie 4 rodzimych grup językowych Afryki, Zesz. Nauk. U. J. Nr 37, Pr. Jęz. z. 4 (Filologia z. 8) 1961 s. 295—298.

2. Języki semickie i chamickie

Brzuski W. K., Note sur les thèmes à seconde radicale graphiquement redoublée en sudarabique épigraphique, R. O. XXV z. 1, 1961 s. 127—131.

Kuryłowicz J., L'apophonie en sémitique, Prace Językoznawcze PAN Nr 24, Ossolineum 1961 s. 221.

Strelecyn S., Remarques sur la langue des textes médico-magiques éthiopiens. Le traitement des verbes amhariques en contexte guèze, R. O. XXV z. 1, 1961 s. 107—125.

3. Języki amerykańskie

Milewski T., Analyse typologique de la langue ojibwa, Biuletyn PTJ. XX 1961 s. 67—97.

4. Języki azjatyckie

Baskakov N. A., Явления лексикализации аффиксов в тюркских языках, R. O. XXIV z. 1, 1960 s. 19—26.

Chmielewski J., Two Early Loan-words in Chinese, R. O. XXIV z. 2, 1961 s. 65—86.

Dinescu — Szekely Viorica, Constantin G. I., Türkische Texte aus der muselmanischen „Kotschjok“ = Kolonie in Bukarest, R. O. XXIV z. 2, 1961 s. 87—118.

Freiman A. A., О некоторых особенностях фонемике и орфографии хорезмийского языка, R. O. XXV z. 1, 1961 s. 139—143.

Kao Ming-k'ai, Zagadnienie normalizacji wyrazów pochodzenia obcego we współczesnym języku chińskim, R. O. XXIV z. 1, 1960 s. 7—17.

Shafer R., Des comparaisons additionnelles pour les langues li d'Hainan, R. O. XXV z. 2, 1961 s. 131.

Zajączkowski A., К вопросу о структуре корня в тюркских языках, Вop. Jaz. X 2, s. 28—35.

—, Studia nad stylistyką i poetyką tureckiej wersji „Husrav u Širîn“ Qutba, I. Powtarzanie zwrotów stylistycznych, R. O. XXV z. 1, 1961 s. 31—82.

D. RECENZJE I POLEMIKI

Adamus M., — J. H. Greenber, The Emergence of German as a Literary Language (1700—1775), Cambridge 1959, — KNf. VIII (1961) z. 2 s. 214—219.

Batóg T., — J. H. Greenberg, An Axiomatization of the Phonologic Aspect of Language, New York 1959, Critical Remarks on Greenberg's Axiomatic Phonology, — St. L. XII 1961 s. 195—205.

Bielawski J., — H. Wehr, Arabisches Wörterbuch für die Schriftsprache der Gegenwart. Supplement zum Arabischen Wörterbuch für die Schriftsprache der Gegenwart, — R. O. XXIV z. 2, 1961 s. 190—192.

Brożek M., — *Metryka grecka i łacińska*, Praca zbiorowa pod redakcją M. Dłuskiej i W. Strzeleckiego, Wrocław 1959, — Pam. L. LII 2, 1961 s. 566—571.

Dąbska — Prokop U., — S. G. Neumann, Recherches sur le français des XV^e et XVI^e siècles et sur sa codification par les théoriciens de l'époque, Lund 1959, — KNf. VIII (1961) z. 2 s. 213—214.

Dembski W., — T. F. Mitchell, An Introduction to Egyptian Colloquial Arabic, — R. O. XXV z. 1, 1961 s. 145—147.

Fisiak J., — T. F. Mustanoja, A Middle English Syntax, Part I: Parts of Speech, Helsinki 1960, — KNf. VIII (1961) z. 4, s. 451—454.

Kania J. T., — R. Przewański, Zjawiska dotykowe i wibracyjne, PZWS, Warszawa 1959, — Logopedia 2 (1961) s. 38—39.

Karaś M., — E. Müller, Die Ortsnamen des Kreises Heiligenstadt, Halle (Saale) 1958, — On. VII 1961 s. 353—357.

Klimek Z., — E. C. Smith, The Story of Our Names, New York 1950, oraz E. C. Smith, Dictionary of American Family Names, New York 1956, — On. VII 1961 s. 361—373.

Klimov G., — K. Bouda, Südkaukasisch-nordkaukasische Etymologien, — R. O. XXV z. 1, 1961 s. 156—158.

Konieczna J., — Logopedia, — J. P. XLI z. 2 s. 153—154.

Kostencki L., — G. Heese, Absehkurs für Schwerhörige und Ertaubte, Berlin—Charlottenburg 1960, — Logopedia 2 (1961) s. 42—43.

Kotański W., — 1) A. R. Patkovskij, К характеристике японских синтаксем, 2) N. A. Syromiatnikov, О системе времен новояпонского языка, R. O. XXIV z. 2, 1961 s. 172—185.

Kuryłowicz J., — E. Benveniste, Etudes sur la langue ossète, Paris—Klinc-sieck, 1959, — BSL LVI fasc. 2 (1961) s. 66—69.

Lebek H., — W. Mańczak, Gramatyka francuska, PWN 1960, — KNf. VIII (1961) z. 4 s. 454—460.

Łozińska M., — U. Dąbska-Prokop, Le style indirecte libre dans la prose narrative d'A. Daudet, Kraków 1960, — KNf. VIII (1961) z. 3 s. 333—335.

Mantel Niećko J., — W. Leslau, The Verb in Harari (South Ethiopic), R. O. XXV z. 1, 1961 s. 147—151.

Milewski T., — G. Tibon, Mexico — the Name, Winnipeg Canada 1959, — On. VII 1961 s. 381—384.

—, — Heinz-Jürgen Pinnow, Versuch einer historischen Lautlehre der Kharia-Sprache, Wiesbaden 1959, — Biuletyn PTJ. XX 1961 s. 189—192.

Morawska L., — H. Morier, La psychologie des styles, Genève 1959, — KNf. VIII (1961) z. 3 s. 330—333.

—, — P. Guiraud, Problèmes et méthodes de la statistique linguistique, Paris 1960, — KNf. VIII (1961) z. 4 s. 448—451.

Morciniec N., — A. Cohen, C. L. Ebeling, P. Eringa, K. Fokkonia, A. G. F. van Holk, Fonologie van het Nederlands en het Fries; Inleiding tot de moderne klankleer, 'S-Gravenhage, M. Nijhoff, 1959, — KNf. VIII (1961) z. 1 s. 98—103.

Nadel B., — H. Mihăescu, Limba Latină în provinciile dunărene ale imperiului roman, Edit. Acad. RPR, 1960, — KNf. VIII (1961) z. 1 s. 103—108.

Paplińska W. i Kania J. T., — A. Mitrinowicz-Modrzejewska, Fizjologia i patologia głosu, PWM 1958, — Logopedia 2 (1961) s. 36—38.

Reszkiewicz A., — A. Campbell, *Old English Grammar*, Oxford 1959, — KNf. VIII (1961) z. 1 s. 93—98.

—, — R. Berndt, *Einführung in das Studium des Mittelenglischen (unter Zugrundelegung des Prologs der „Canterbury Tales“)*, Halle (Saale) 1960, — KNf. VIII 1961 z. 3 s. 335—340.

Safarewicz J., — J. Rozwadowski, *Tak zwana praojczyzna ludów indoeuropejskich*, — J. P. XLI, 1961 s. 375—377.

—, — O. Szemerényi, *Studies in the Indo-European System of Numerals*, — J. P. XLI, 1961 s. 143—148.

Słuszkiewicz E., — J. Staniszewski, *Słownik geograficzny. Pochodzenie i znaczenie nazw geograficznych*, wyd. 3. pomnożone, Gdynia 1948, — On. VII 1961 s. 385—397 (ciąg dalszy).

Staszewski W., — V. I. Beltiukov i L. V. Heiman, *Восприятие звуков речи при нормальном и нарушенном слухе*, Moskwa 1958, — *Logopedia* 2 (1961) s. 34.

—, — *Остаточный слух у тугоухих и глухонемых детей*, Moskwa 1957, — *Logopedia* 2 (1961) s. 34—36.

Stephan B., — H. H. Wängler, *Grundriss einer Phonetik des Deutschen*, Marburg 1960, — *Logopedia* 2 (1961) s. 44.

Styczek I., — *Logopedia*, — P. J. 7 (192) 1961 s. 323—327.

Surowaniec J., — S. A. Zykov, *Обучение глухих детей языку*, Moskwa 1959, — *Logopedia* 2 (1961) s. 30—32.

Szczerbowa Cz., — *Вопросы логопедии*, praca zbiorowa, Moskwa 1959, — *Logopedia* 2 (1961) s. 32—34.

Szczudłowska A., — P. V. Ernstedt, *Коптские тексты Государственного Эрмитажа*, — R. O. XXIV z. 2, 1961 s. 170—172.

Zabrocki L., — *Lautbibliothek der deutschen Mundarten*, herausgegeben vom deutschen Spracharchiv, Göttingen, Heft 1, 15/16, 1958/59, — B. Fon. IV 1961 s. 45—57.

Zajęzkowski A., — *Pomniki średniowiecznego piśmiennictwa karaimskiego: 1. Kitāb al-Anwār wal-Marāqīb. Code of Karaite Law by Ya'qub al-Qirgisāni. Edited by Leon Nemoj. 2. Karaite Anthology. Translated from Arabic, Aramaic and Hebrew sources with Notes by Leon Nemoj*, R. O. XXIV z. 2, 1961 s. 158—169.

Zawadowski L., — *O monografii niemiecko-brazylijskiego kontaktu językowego*, rec. E. Fansel, *Die deutsch-brasilianische Sprachmischung: Probleme, Vorgang und Wortbestand*, Berlin 1959, — *Biuletyn PTJ*. XX 1961 s. 175—187.

E. PODRĘCZNIKI I SKRYPTY

Rubinow T., Szarlitt E., Wolf H., *Podręcznik języka niemieckiego dla lektorów szkół wyższych*, cz. I wyd. III 1961 s. 282.

The Kościuszko Foundation Dictionary, English-Polish, Vol. I by K. Bulas and Fr. J. Whitfield 1961, PWN, Łódź 1961 (przedruk).

F. PRZEKŁADY

De Saussure F., *Kurs językoznawstwa ogólnego*, tł. K. Kasprzyk ze wstępem W. Doroszewskiego, Warszawa PWN 1961 s. 261.

Taszycki W., *Место ономастики среди других гуманитарных наук*, przełożyła T. O. Tichonova, *Vop. Jaz. X* 2, 1961 s. 3—11.

Zabrocki L., *Замечания о развитии армянского консонантизма*, przełożył z niem. M. M. Makovskij, *Vop. Jaz. X* 5, 1961 s. 34—45.

G. INFORMACJE

- Doroszewski W., Zakład Językoznawstwa w Warszawie, Spr. Wydz. Nauk Społ. PAN 1961 IV 1 (18) s. 90—95.
- Eichler E., Namenkundliche Arbeitstagungen in Leipzig, On. VII 1961 s. 450—451.
- Kaczmarek L., O radzieckiej logopedii, Logopedia 2 (1961) s. 19—25.
- Klemensiewicz Z., Zakład Językoznawstwa w Krakowie, Spr. Wydz. Nauk Społ. PAN IV 1 (18) 1961 s. 88—89.
- Lewicka H., IX Kongres Językoznawstwa Romańskiego, KNf. VI (1959) z. 1 s. 243—244.
- Meterowa H., Problemy logopedyczne na łamach czasopism, Logopedia 2 (1961) s. 26—29.
- Safarewicz J., Polskie Towarzystwo Językoznawcze, Nauka Polska 9, 1961, nr 3 s. 151—157.
- Zabrocki L., Le Congrès International des Directeurs des Archives Sonores à Vienne du 16 au 19 mai 1960, B. Fon. IV 1961 s. 97—108.
- Zajączkowski A., Zakład Orientalistyki, Spr. Wydz. Nauk Społ. PAN, IV 1961, 1 (18) s. 104—110.

H. OSOBISTE

- Doroszewski W., Halina Koneczna (1899—1961), P. J. 4 (189) 1961 s. 145—148.
- Jakubowska Z., O działalności dydaktycznej prof. dr Z. Klemensiewicza, J. P. XLI z. 4 s. 254—263.
- Klemensiewicz Z., Śp. Halina Świdorska-Koneczna, J. P. XLI z. 5 s. 329—331.
- Lewicka H., Mario Roques (nekrolog), KNf. VIII (1961) s. 289—292.
- Milewski T., 70-lecie Profesora Tadeusza Lehra-Splawińskiego, Tyg. Pow. Rok XV Nr 49 (671), 3 grudnia 1961 s. 6.
- , Profesor Zenon Klemensiewicz, Tyg. Pow. Rok XV, Nr 48 (670), 26 listopada 1961 s. 4.
- Skorupka S., Profesor Witold Doroszewski jako badacz naukowy i popularyzator kultury języka, P. J. 5 (190) 1961 s. 193—202.
- Szymczak M., Jubileusz Prof. W. Doroszewskiego, J. P. XLI z. 3 s. 219—222.
- Urbańczyk S., Z. Klemensiewicz — uczonec i pedagog, J. P. XLI z. 4 s. 242—254.
- , Jubileusz Prof. M. Rudnickiego, J. P. XLI z. 3 s. 215—219.

SPIS SKRÓTÓW

- B. Fon. — Biuletyn Fonograficzny
 F. O. — Folia Orientalia
 J. P. — Język Polski
 KNf. — Kwartalnik Neofilologiczny
 On. — Onomastica
 Pam. L. — Pamiętnik Literacki
 P. J. — Poradnik Językowy
 PTJ. — Polskie Towarzystwo Językoznawcze
 R. O. — Rocznik Orientalistyczny
 St. L. — Studia Logica

Sprawy administracyjne

Przewidziane na czerwiec 1963 Walne Zgromadzenie i Zjazd Naukowy PTJ nie odbyły się z przyczyn od Zarządu niezależnych.

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA W DNIU 11 CZERWCA 1963 R.

- Adamus Marian, Wrocław, Szewska 49
Augustynowicz-Ciecierska Henryka, Kraków, pl. Sikorskiego 14 m. 1
Bajerowa Irena, Kraków, Żelechowskiego 6 m. 27
Bał Józef, Kraków, Michałowskiego 9
Bargielówna Maria, Łódź, Śródkowa 12 m. 29
Bartnicka Barbara, Warszawa 10, Górskiego 1 m. 61
Bartula Czesław, Kraków, Czarnowiejska 101 m. 25
Basaj Mieczysław, Warszawa, Czerwonego Krzyża 25 m. 6
Basara Anna, Warszawa, Nowotki 29 m. 242
Basara Jan, Warszawa, Nowotki 29 m. 242
Bąk Piotr, Łódź, Tybury 14 m. 40
Bąk Stanisław, Wrocław, Grodzka 12
Bednarczyk Leszek, Kraków, Retoryka 17/17
Belcarzowa Elżbieta, Kraków, Straszewskiego 27
Biedrzycki Leszek, Warszawa, Wiejska 9/46
Bizoń Franciszek, Opole, Krakowska 34 m. 4
Bobowska-Kowalska Maria, Kraków 24, ul. Sosnowa 8
Bodnarowska Józefa, Kraków, Straszewskiego 22, WSP
Bogusławski Andrzej, Warszawa 22, Opaczewska 35 m. 33
Borecki Marian, Kraków, Helclów 23 m. 24
Borek Henryk, Opole, ul. Chabrów 21 m. 9
Brajerski Tadeusz, Lublin, ul. M. Curie-Skłodowskiej 4 m. 1
Braun Jan, Warszawa, Krak. Przedm. 26/28
Bubak Józef, Kraków, Gołębia 20
Buch Tamara, Warszawa, ul. Lumumby 10 bl. 438 m. 56
Budziszewska Wanda, Warszawa, Krak. Przedm. 26/28
Budzyk Kazimierz (Zmarł 5 III 1964)
Buttler Danuta, Warszawa 35, Osiedle „Przyjaźń“ 149
Bzdega Andrzej, Poznań, Matejki 48/49, Uniwersytet
Chludzińska-Świątecka Jadwiga, Wawer, Błękitna 21
Chłędowska Krystyna, Wrocław, Katowicka 29 m. 4
Chmielewski Janusz, Warszawa, Marszałkowska 87 m. 66
Chmura-Klekot Maria, Warszawa, Nowolipie 12 m. 11
Cieńkowski Witold, Warszawa, Al. Jerozolimskie 29/20
Ciesielska Teresa, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Chrobrego 10 m. 9
Cimochowski Wacław, Toruń, Kraszewskiego 22—26
Cyran Władysław, Łódź 1, Narutowicza 108 m. 7
Czochralski Jan, Warszawa 26, ul. Zbarraska 6 m. 11
Dejna Karol, Łódź, Kopcińskiego 31a m. 28
Dąbska-Prokop Urszula, Kraków, Wyspiańskiego 10

- Didiakin Monika, Kraków, Al. Pokoju 4/7
 Dłuska Maria, Kraków, Al. Słowackiego 15 m. 4
 Dobeszowa Stanisława, Kraków, ul. Orkana 26
 Dobrzyński Walenty, Opole, ul. Bzów 47/6
 Doroszewski Witold, Warszawa, Sewerynowów 6 m. 18
 Drabiński Stanisław, Poznań-Jeżyce, ul. Radosna 2
 Dukiewiczowa Leokadia, Poznań, Matejki 48/49, Uniwersytet
 Fisiak Jacek, Łódź, Obr. Stalingradu 71 m. 22
 Frančić Vilim, Kraków, Konopnickiej 5
 Furdal Antoni, Wrocław, Świerczewskiego 37 m. 9
 Furmanik Stanisław, Warszawa, Nowy Świat 72
 Galas Piotr, Bochnia, Gołębia 11
 Glinka Stanisław, Warszawa 26, Podskarbińska 7 m. 149
 Gniadek Stanisław, Poznań, Ratajczaka 27/7
 Gołąb Zbigniew, Kraków 28, Os. Kolorowe 6/14
 Gołębiowska Teresa, Kraków, 28; Os. Kolorowe 14/25
 Gosiewska Zofia, Łódź, Os. XV-lecia, Kasprzaka 59 m. 10
 Górecka Wanda, Kraków, Spokojna 29 m. 6
 Górniewicz Hubert, Gdańsk-Wrzeszcz, Sobieskiego 18, WSP
 Górská Halina, Toruń, Fosa Staromiejska 3 p. 28
 Górski Konrad, Toruń, Bydgoska 14 m. 4
 Gregorski Adam, Kraków, Nowa Huta, Demakowa 51 m. 9
 Gruchmanowa Monika, Poznań, pl. Wielkopolski 7/8 m. 6
 Gruszczyńska Maria, Kraków, Gołębia 20
 Grybosiowa Antonina, Gliwice, Konarskiego 19/3
 Grzegorzczkowska Renata, Warszawa 25, ul. Balonowa 23 m. 2
 Handke Kwiryna, Warszawa, Kredytowa 9 m. 6b
 Harasimowicz Irena, Warszawa, Wiatraczna 3 m. 26
 Heintsch Janina, Wrocław 2, Szewska 37, Ossolineum
 Heintsch Karol, Wrocław 2, Szewska 37, Ossolineum
 Heinz Adam, Kraków, pl. Wolności 4 m. 8
 Herniczek-Morozowa Wanda, Kraków, ul. Szlachtowskiego 21
 Hołubowicz Kazimierz, Wrocław-Oporów, Mikulskiego 8
 Hołyńska-Baranowa Tatiana, Warszawa 10, Koszykowa 33 m. 3
 Honowska Maria, Kraków, Karmelicka 14
 Horodyska Halina, Warszawa, Praga II, bl. 21 m. 70.
 Hrabec Stefan, Łódź, Uniwersytecka 3 m. 8
 Iglkowska Teresa, Warszawa 26, Waszyngtona 132a m. 5
 Ingarden Roman, Kraków, Biskupia 14
 Jakubowska Zofia, Warszawa, Marszałkowska 20/22 m. 71
 Jassem Wiktor, Poznań, Głogowska 64a m. 6
 Jaworski Michał, Warszawa, Ciasna 10 m. 10
 Jefimow Regina, Gdynia, Abrahama 62/17
 Jeżowa Maria, Warszawa, Opaczewska 34d m. 3
 Jodłowski Stanisław, Kraków, ul. 18 Stycznia 84 m. 13
 Judycka Irminda, Warszawa 33, Bajońska 8 m. 3
 Juraszek Maria, Warszawa, Browarna 4/2
 Jurkowski Eugeniusz, Warszawa 30, Jarcza 25 m. 39
 Jurkowski Marian, Warszawa, Polna 50 m. 18
 Kaczmarek Leon, Lublin, Al. Raclawickie 23 bl. 7/1
 Kalicka Krystyna, Kraków, Nowogrzegórzecka bl. 5 m. 24
 Kalicki Tadeusz, Kraków, Nowogrzegórzecka bl. 5 m. 24
 Kalkowska Anna, Kraków, Helclów 21/2
 Kamieńska Elżbieta, Łódź 1, Narutowicza 56 m. 45
 Kamińska Krystyna, Łódź, Narutowicza 108 m. 3
 Kamińska Maria, Łódź, Dąbrowskiego 63/2

- Kamińska-Rzetelska Ewa, Warszawa, Al. Nowotomackie 6 m. 45
- Kamionek Jadwiga, Warszawa, Majowa 36/1
- Kania Józef, Lublin, pl. Litewski 5 m. 26
- Karaś Mieczysław, Kraków, Kochanowskiego 11/15
- Karolak Stanisław, Warszawa 40, Bielańska 5 m. 7
- Karplukówna Maria, Kraków, Krowoderska 19 m. 20
- Kempf Zdzisław, Opole, Matejki 12 m. 13
- Kerner-Sokołowska Teresa, Warszawa, Wiktorska 108—153
- Klechówna Henryka, Gdańsk-Wrzeszcz, Sobieskiego 18 WSP
- Klemensiewicz Zenon, Kraków, Al. Słowackiego 15
- Klimaja Zofia, Lublin, Al. Raclawickie 14
- Klimkowa Kazimiera, Kraków, Garncarska 5
- Kniaginina Maria, Kraków, Wygoda 6b m. 6
- Konieczna Jadwiga, Kraków, Al. Pokoju 5/37
- Kopeć Jerzy, Opole, ul. Matejki 12 m. 16
- Koronczewski Andrzej, Kraków, Filarecka 20a m. 6
- Kossowska Maria, Lublin, Szopena 27 m. 12
- Kotański Wiesław, Warszawa 32, Sarbiewskiego 2 m. 117
- Kotulska Halina, Wieliczka, Grottgera 1
- Kowalska Alina, Czeladź, Paczyńskiej 8 m. 3
- Kraszewska Krystyna, Warszawa 4, 11 Listopada 14 m. 15
- Kreja Bogusław, Starogard Gdański, Gdańska 11
- Kucała Marian, Kraków, Straszewskiego 27
- Kudzinowski Czesław, Poznań, Matejki 48/49, Uniwersytet
- Kupiszewski Władysław, Warszawa, pl. Lelewela 10—3
- Kuraszkiewicz Władysław, Poznań, Kancerska 15
- Kurkowska Halina, Warszawa 33, Saska Kępa, Dąbrówki 9 m. 4
- Kuryłowicz Jerzy, Kraków, Podwale 1
- Kurz Zofia, Kraków, Kazimierza Wielkiego 41 m. 21
- Kuziorowa Anna, Kraków, Sarego 20/5
- Künstler Mieczysław, Warszawa 35, Os. Przyjaźń bl. 15 m. 12
- Lankiewicz Danuta, Warszawa, Słowackiego 15/19 m. 135
- Laskowski Roman, Kraków, Gołębia 20
- Lehr-Splawiński Tadeusz, Kraków, Al. Słowackiego 15
- Leszczyński Zenon, Kraków, pl. Na Groblach 8
- Lewicka Halina, Warszawa 12, Puławska 26/14
- Lewicki Andrzej, Otwock, Kmicica 3/7
- Lindertówna Bronisława, Lublin, Langiewicza 1 m. 29
- Lubaś Władysław, Kraków, Bogusławskiego 7 m. 9
- Łachówna Kazimiera, Warszawa, Hibernera 1/5
- Łapińska Janina, Warszawa 34, Klaryszewska 26
- Łapiński Ireneusz, Warszawa 34, Klaryszewska 26
- Łebek Henryk, Warszawa, Al. Jerozolimskie 113 m. 33
- Łeśiów Michał, Lublin, R. Luksemburg bl. 11 m. 15
- Łozińska Maria, Warszawa, Raclawicka 33 m. 36
- Maciejewska Maria, Toruń, Wielkie Garbary 8 m. 1
- Maciejewski Jerzy, Toruń, Bydgoska 78
- Majowa Jadwiga, Warszawa 92, Międzylesie, Włodzicka 7
- Makowska Irena, Warszawa, Ząbkowska 2 m. 4
- Malcówna Maria, Kraków, Al. Krasińskiego 18 m. 8
- Mally Janina, Warszawa 33, Al. Waszyngtona 24—4
- Mańczak Witold, Kraków, Łobzowska 9
- Mayenowa Maria Renata, Warszawa 12, Sandomierska 21 m. 1
- Mianowska Zofia, Warszawa, Miodowa 10, PWN
- Michalakowa Maria, Wrocław 2, Jagiellońska 8 m. 6

- Mierzejewska Halina, Warszawa, Stępińska 3 m. 21
- Milejkowska Halina, Warszawa, Jelonki, Os. Przyjaźń d 114
- Milewski Tadeusz, Kraków, pl. Na Groblach 8 m. 3
- Mirowicz Anatol, Warszawa 47, Orla 4 m. 16
- Misz Henryk, Toruń, Bydgoska 14 m. 2
- Mocarska-Falińska Barbara, Warszawa, Jaracza 25 m. 4
- Morawska Ludmiła, Poznań, Nowy Świat 15 m. 20
- Morciniec Norbert, Wrocław, Kotlarska 14/3
- Moroń Bogusław, Gdańsk, Elbląska 67, D/1
- Moszyński Leszek, Toruń, Kraszewskiego 20 m. 14
- Nagnajewicz Marian, Lublin, Kowalska 5 m. 10
- Namysłowska Wanda, Kraków, Straszewskiego 27
- Niezbیتowska Anna, Kraków, Rydla 53 m. 22
- Nowińska Maria, Warszawa, Spiska 16 m. 9a
- Otrębska-Jabłońska Antonina, Warszawa 12, Rakowiecka 6d m. 5
- Olesińska Helena, Kraków, pl. Na Groblach 8
- Olszewska Halina, Warszawa, Al. 3 Maja m. 50a
- Orłoś Teresa, Kraków, Bracka 1/4
- Orzechowska-Zielicz Hanna, Warszawa, Nowotki 35 m. 87
- Ossowski Leszek, Wrocław 21, Al. Piastów 36
- Ostrowska Ewa, Kraków, Boh. Stalina 22
- Oszywa Krystyna, Kraków, pl. Kossaka 2—10
- Otrębski Jan, Poznań, 34, Rogalińskiego 8 m. 2
- Otwinowska Barbara, Warszawa, Jaracza 25
- Pabis Iryda, Warszawa, Krak. Przedm. 26/28
- Paderewska Maria, Warszawa-Ząbki, Sobieskiego 28 m. 1
- Pałaszowa Halina, Kraków, Spadzista 23
- Pankowski Czesław, Warszawa 32, Mściławska 8 m. 4
- Papierkowski Stanisław, Lublin, Lipowa 22 m. 4
- Pawłowski Eugeniusz, Nowy Sącz, Długosza 4
- Pazdur Anna, Łódź, Piotrkowska 105
- Peplowski Franciszek, Toruń, Zjednoczenia 28a/3
- Perczyńska Nina, Warszawa, Natolińska 3/93
- Perzowa Henryka, Warszawa-Jelonki, „Przyjaźń“ 82 m. 11
- Pilich Jan, Ciechanów, Żeromskiego 8
- Pilszczykowa Nina, Warszawa-Jelonki, „Przyjaźń“ 177
- Piotrowicz Katarzyna, Wielbark p. Szczytno, Kopernika 29
- Pisarkowa Krystyna, Nowa Huta, Osiedle Słoneczne bl. 2 m. 24
- Pluta Feliks, Opole, pl. Matejki 12 m. 10
- Pobożniak Tadeusz, Kraków, Dzierżyńskiego 147
- Polański Kazimierz, Kraków, Litewska 45/5
- Pomianowska Wanda, Warszawa, Gimnastyczna 70
- Przybycin Aniela, Ruda Śląska 11, Kokota 133
- Puk-Bugalska Halina, Gdańsk-Brzeźno, ul. Walecznych 11/18
- Puzyna Jadwiga, Warszawa, Wilcza 35/41 m. 15
- Radewa Sabina, Sofia, Rakowski 189
- Radłowski Marian, Kraków, 18 Stycznia 32/5
- Ranoszek Rudolf, Warszawa, Uniwersytecka 5 m. 6
- Reczek Józef, Kraków, Straszewskiego 27
- Reczek Stefan, Wrocław, Grodzka 12, Uniwersytet
- Reczkowa Barbara, Kraków, pl. Na Groblach 8
- Reichan Jerzy, Kraków, Syrokomli 11/7
- Reichan Stanisława, Kraków, Syrokomli 11/7
- Reszkiewicz Alfred, Warszawa, Al. Jerozolimskie 42 m. 93
- Rieger Janusz, Warszawa, Browarna 6/6

- Rospond Stanisław, Wrocław, Grodzka 12, Uniwersytet
- Rozental Jerzy, Łódź 11, Al. Unii 18 m. 31
- Rudnicki Mikołaj, Poznań, Libelta 24 m. 4
- Rusek Jerzy, Kraków, Osiedle Ugorki, Bl. I A m. 24
- Rybicka Halina, Warszawa 26, Al. Waszyngtona 132a m. 44
- Ryklówna Barbara, Warszawa-Radość, ul. Wisielki 9
- Rymut Kazimierz, Kraków, Straszewskiego 27
- Rzesos Rajmund, Warszawa, Mokotowska 46 m. 18
- Safarewicz Jan, Kraków, Łokietka 1
- Safarewiczowa Halina, Kraków, Łokietka 1
- Saloni Zygmunt, Warszawa, Foksal 17 m. 30
- Saski Stefan, Poznań, Matejki 37 m. 29
- Satkiewicz Alojza, Warszawa, Polna 50 m. 15
- Schabowska M., Kraków, Straszewskiego 22 WSP
- Schlauch Margaret, Warszawa, Brzozowa 10 m. 12
- Schneider Leszek, Kraków, Królowej Jadwigi 49 m. 4
- Siatkowska Ewa, Warszawa-Milanówek, Żabie Oczko 1 m. 3
- Siatkowski Janusz, Warszawa-Milanówek, Żabie Oczko 1 m. 3
- Siciński Bogdan, Wrocław, Grodzka 12, Uniwersytet
- Sieczkowski Andrzej, Warszawa 22, Le-karska 10 m. 1
- Siekierska Krystyna, Warszawa, Wołowska 4 m. 7
- Sinielnikoff Roxana, Warszawa 26, Sza-serów 122 m. 2
- Siudut Andrzej, Kraków, Stradom 2
- Skalmowski Wojciech, Kraków, Krupnicza 34 parter
- Skorupka Stanisław, Warszawa, Al. 3 Maja 5 m. 22
- Skorupkowa Maria (Zmarła 23 VIII 1963)
- Skubalanka Teresa, Toruń, Kraszewskiego 20 m. 9
- Skulina Tadeusz, Poznań, Matejki 48/49, Uniwersytet
- Sławski Franciszek, Kraków, Kochanow-skiego 11 m. 13
- Słuszkiewicz Eugeniusz, Toruń, Konop-nickiej 20/5
- Smoczyński Paweł, Lublin, Al. Racla-wicka 23 bl. 15 m. 22
- Smułkowa Elżbieta, Warszawa 35, Os. „Przyjaźń“ bl. 61
- Smył Józef, Warszawa, Śródmieście, No-wotłomackie 4/33
- Sobierajski Zenon, Poznań 13, Szydłow-ska 39 m. 11
- Sokolowska Teresa, Warszawa 65, Asnyka 4 m. 6
- Sowińska Eugenia, Warszawa, Niemce-wicza 9 m. 38
- Spychalska-Wilczurowa Grażyna, War-szawa-Jelonki, Os. „Przyjaźń“ 4 m. 3
- Sroka W., Wrocław, Szewska 49, Uniwer-sytet
- Stachowski Stanisław, Kraków, Gołębie 20
- Stamirowska Zofia, Krzeszowice, Rynek 34
- Stankówna Teresa, Kraków, Floriańska 36 m. 7
- Stein Ignacy, Poznań, Konopnickiej 16 m. 4
- Stieber Zdzisław, Warszawa, Rakowiecka 6d m. 37
- Stoffel-Ożogowa Ewa, Wrocław 21, Mo-drzewskiego 34
- Stopa Roman, Kraków, Mogilska 52 m. 36
- Streleyn Stefan, Warszawa, Krak. Przedm. 63/7
- Strzyżewska Alina, Warszawa 37, Poste restante
- Stycek Irena, Warszawa, Kwiatowa 24a, m. 10
- Szewczykówna Janina, Warszawa, Jara-cza 25 m. 33
- Szkiładź Celina, Warszawa, Rutkowskiego 7/9 m. 1
- Szkiładź Hipolit, Warszawa, Rutkow-skiego 7/9 m. 1
- Szlfiersztajn Salomea, Warszawa, Nowo-wiejska 28 m. 94
- Szweykowska Helena, Wrocław, Kl. Zet-kin 66/6
- Szydłowska-Cegłowa Barbara, Poznań, Mickiewicza 1 m. 4
- Szymański Tadeusz, Kraków, Gołę-bia 20

- Szymczak Mieczysław, Warszawa, Polna 50 m. 59
- Ścieborzanka Alina, Ursus k. Warszawy, Boh. Warszawy bl. sp. 34 m. 26
- Śmiech Witold, Łódź 14, Ofiarna 12
- Świeczkowski Walerian, Lublin, KUL
- Taborska Hanna, Warszawa, ul. Iwicka 47a m. 37
- Taszycki Witold, Kraków, Retoryka 20
- Tazbir Wanda, Warszawa, Nowy Świat 72
- Tokarski Jan, Warszawa, 35, Os. „Przyjaźń” 180
- Topolińska Zuzanna, Warszawa, Jara-cza 25 m. 14
- Truskowski Witold, Kraków, Wypiań-skiego 15
- Trzaska Eugeniusz, Kraków, Rękawka 3 m. 2
- Trzeźniowska Lidia, Kraków, Botaniczna 8/11
- Turska Halina, Toruń, Grudziądzka 37
- Urbańczyk Stanisław, Kraków, Straszew-skiego 27
- Wagner Zdzisław, Kraków, Szlak 1a m. 5
- Wandas Adam, Kraków 2, Głowackiego 10/3
- Warchoń Stefan, Lublin, 3 Maja 18 m. 7
- Wesołowska D., Kraków, Straszewskiego 22 WSP
- Wędkiewicz Stanisław (Zmarł 8. V. 1963)
- Wieczorkiewicz Bronisław, Warszawa 90, Margerytki 15
- Wierzbowski Ludwik, Gdańsk, ul. Raj-ska 4a m. 12
- Wierzchowska Bożena, Warszawa 12, Ra-kowiecka 6 m. 12, bud. „D“
- Wierzchowski Józef, Warszawa 12, Rako-wiecka 6 m. 12, bud. „D“
- Wikarjak Jan, Poznań, Szydłowska 37 m. 4
- Wilczewska Krystyna, Toruń, Konopnic-kiej 13 m. 2
- Wilkoń Aleksander, Kraków, ul. św. Se-bastiana 18/5
- Winkler-Leszczyńska Irena, Kraków, pl. Na Groblach 8
- Wirkus Stanisława, Warszawa, Targowa 36/5
- Witkowski Wiesław, Kraków, Orzeszko-wej 6/7
- Wojtowicz Janina, Warszawa, Górską 7 m. 27
- Woroneczak Jerzy, Wrocław 12, Abramow-skiego 60
- Wróbel Henryk, Katowice, ul. Z. Ligo-nia 6/9
- Wysocka Felicja, Kraków, Straszew-skiego 27
- Zabrocki Ludwik, Poznań, Kancelerska 11
- Zagórski Zygmunt, Poznań, Os. Świerczew-skiego, ul. Jesienna 19/5
- Zaleski Jan, Kraków, Bitwy pod Lenino 5 m. 110.
- Zamościńska-Kucałowa Joanna, Kraków, pl. Na Groblach 8
- Zaręba Alfred, Kraków, Armii Ludowej 6/26
- Zarębina Maria, Kraków, Armii Ludowej 6/26
- Zawadowski Leon, Wrocław-Oporów, Nał-kowskiej 20
- Zawadzka Irena, Poznań (Wilda), Kosiń-skiego 31 m. 3
- Zawadzki Zdzisław, Toruń, ul. Krasińskiego 61 m. 5
- Zdanczewicz Tadeusz, Poznań, Słowac-kiego 31/33 m. 7
- Zduńska Helena, Warszawa, Stołeczna 11/8
- Zieniukowa Jadwiga, Warszawa 32, Anto-niny Sokolich 3a m. 57,
- Zierhoffer Karol, Poznań, Hetmańska 43 m. 9
- Zierhoffer Zofia, Poznań, Hetmańska 43 m. 9
- Ziętek-Kamyszkowa Aleksandra, Poznań, Hetmańska 25 m. 7
- Zwoliński Przemysław, Warszawa 1, ul. Kopernika 8/18 m. 32
- Żelazko Kazimierz, Warszawa, ul. F. Jo-liot-Curie 9 m. 34
- Żłabowa Janina, Zabrze, Marchlewskiego 13b

SPIS RZECZY — TABLE DES MATIERES

Artykuły

	Str.
B. Wierzchowska, Budowa akustyczna a artykulacja dźwięków mowy	3
L. Biedrzycki, Fonologiczna interpretacja polskich głosek nosowych	25
Z. Topolińska, O poprawny opis akcentu stabilizowanego	47
F. Y. Gladney, Próba ekonomicznego opisu morfologii czasowników w języku polskim	55
H. Milejkowska, Zagadnienie rozwoju imiesłów zaimkowych w języku rosyjskim XII—XIV wieku (Na podstawie analizy latopisu Hypackiego)	63
J. Wierzchowski, Rozczłonowanie zasobu leksykalnego	77
S. Widlak, Tabu i eufemizm w językach nowożytnych	89
Z. Klemensiewicz, O wytycznych definicji zdania uwagi przyczynkowe	103
A. Heinz, Uwagi o strukturze członów wypowiedzeniowych	109
A. Bogusławski, O interpolacji	121
S. Karolak, Pojęcie pozycji syntagmatycznej a wyodrębnianie jednostek języka	131
U. Dąbska-Prokop, O niektórych funkcjach linearności w składni	143
K. Pisarkowa, Predykatywność określeń w polskim zdaniu	153
H. Safarewiczowa, Ekspresywne użycie zaimka konwencyjnego w języku rosyjskim	161
J. Majowa, Zagadnienie składni gwar pogranicza polsko-czeskiego	169
D. Brozović, O kryteriach strukturalnych i genetycznych w klasyfikacji dialektów chorwackoserbskich	175
R. Stopa, Prymitywizm kultury i języka Buszmenów	193

Recenzje

J. Kuryłowicz, C. Watkins	203
W. Jassem, Dwight L. Bolinger	211
W. Skalmowski, Analiza odniesienia przedmiotowego	215

Bibliografia

A. Heinz, Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa... w r. 1961	221
---	-----

Sprawy administracyjne

Członkowie Towarzystwa w dniu 11 czerwca 1963 r.	230
--	-----

